MĘSKI PUNKT WIDZENIA

NR 08 (176) SIERPIEŃ 2007

PLAYBOY

NR INDEKSU 369055



AKTORZY PRZESTAJĄ BYĆ NORMALNI
Maciej Stuhr
ROZMOWA

Matt Groening
20 PYTAŃ DO TWÓRCY „SIMPSONSÓW"

Cała prawda o jej orgazmie
KOBIETY W TRANSIE

WIZJONER ZMYSŁOWEJ ARCHITEKTURY
Oscar Niemeyer
PROFIL

Ciemna strona Lata Miłości
WZLOT I UPADEK UTOPII HIPISÓW

Biznesmen w podróży
INTERESY, STRACH I ŚMIECH

„HRABAL TO MÓJ STARSZY BRAT"
Jiří Menzel
WYWIAD Z KLASYKIEM CZESKIEGO KINA

Wakacje backpackera
W POGONI ZA WOLNOŚCIĄ

Kabriolety
NA URWANIE GŁOWY

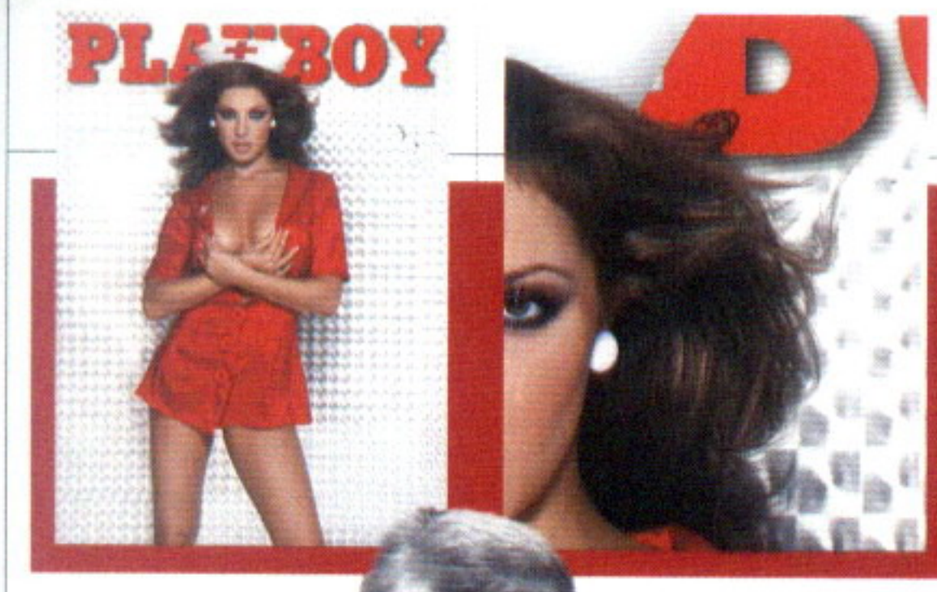
Iza Miko
Ostry dyżur najpiękniejszej Playmate Roku

cena 11,99 zł (w tym 7% VAT)

ISSN 1230-2724

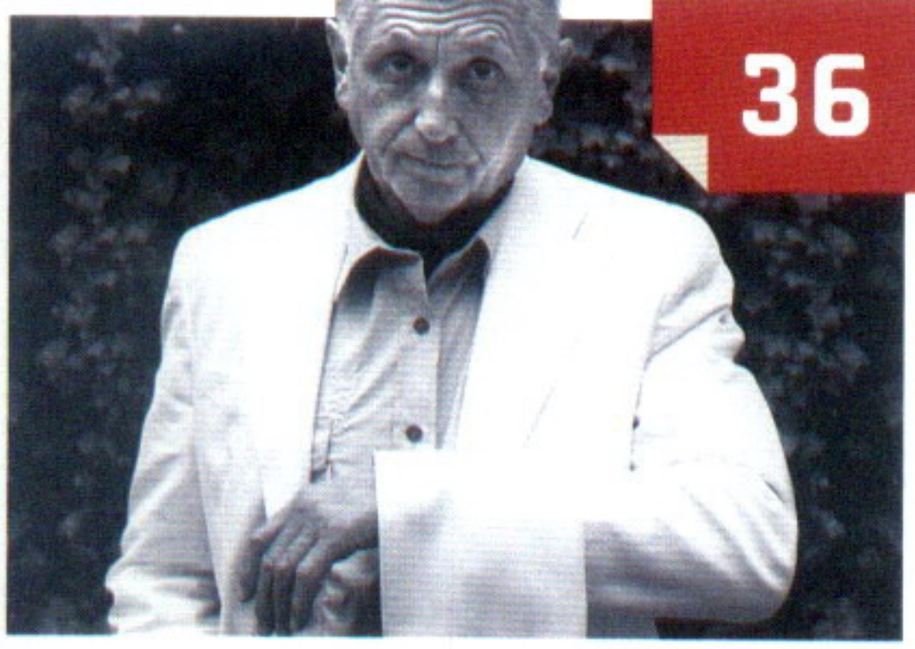
9 771230 272703 08>

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Kiedy zobaczyłem pielęgniarski czepek, przestraszyłem się nie na żarty. Zaplątany we włosy trząsłem się jak galareta ze strachu, że będą zastrzyki. Tymczasem to nie żadna pielęgniarka tylko piękna Iza Mika, a jedyne ukłucie, to zazdrość, że wy widzicie ją lepiej.

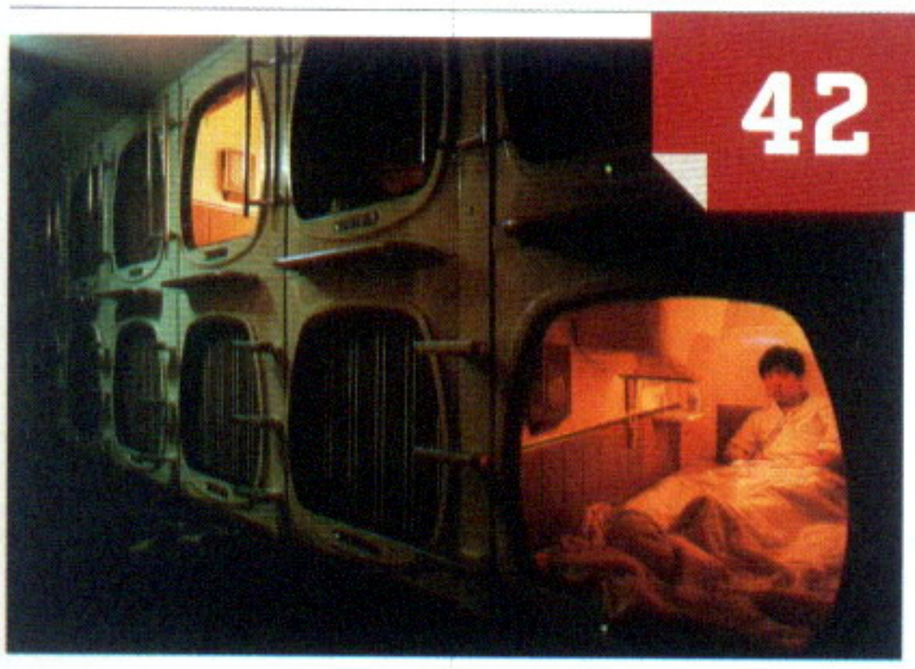
ZDJĘCIE: TOMEK DRZEWIŃSKI



36

Czeskie kino bez Menzla byłoby tym, czym polskie bez Barei.

Nie byłoby filmów Jiřiego Menzla, gdyby nie proza Bohumila Hrabala. Reżyser opowiada PLAYBOYOWI o przyjaźni z jednym z najlepszych czeskich pisarzy. Mądry wywiad z mądrym człowiekiem. Warto przeczytać!



42

Więcej się można nauczyć podróżując, a jeszcze więcej – podróżując służbowo.

Tak uważa Peter Biddlecombe, autor książki *Podróże z teczką*. Żeby dokładnie zbadać temat, zapytaliśmy polskich (i nie tylko) biznesmenów o doświadczenia z zagranicznych delegacji!



50

Lato 1967 miało być początkiem nowej ery.

Tymczasem okazało się końcem beztroskich czasów psychodelii. Tego lata za sprawą Aniołów Piekła Stany Zjednoczone poznały metamfetaminę – narkotyk, od którego dziś uzależnionych jest 257 tysięcy Amerykanów.



64

Chciał być Staszkiem Soyką albo psychologiem, a jednak poszedł „ojcami ślada" i został aktorem.

I dobrze, bo Maciej Stuhr bawi nas do łez nie tylko na ekranie. Redagując tę rozmowę dosłownie pękaliśmy ze śmiechu. Ręczymy, że i wy pękniecie.

Spis Treści

4 | NA POCZĄTEK
8 | PLAY|TOP Trójka grzechu warta
12 | PLAY|TOP Film, DVD
16 | PLAY|TOP Muzyka
17 | PLAY|TOP Książki
18 | PLAY|TOP Cyber
20 | PLAY|TOP Miszmasz
22 | SEKSMISJA
24 | GWIAZDA Iza Mika
34 | BAKUŁA Symulator
35 | ZALEWSKI Za ogólne wykształcenie ogólne
36 | WYWIAD Jiří Menzel – Dariusz Klimczak
42 | LUDZIE Globtrotter z laptopem – Marcin Klimkowski
50 | GROŹNA PLANETA Mroczna strona lata miłości – Frank Owen
56 | SEKS Wielkie O, czyli cała prawda o kobiecym orgazmie – Monika Łukasiewicz
60 | PODRÓŻE Wyśpię się i najem w domu – Tomek Michniewicz
64 | ROZMOWA Maciej Stuhr – Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
72 | 20 PYTAŃ Matt Groening – David Sheff
76 | PLAYMATE Rosja rośnie w siłę
86 | PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
88 | PROFIL Oscar Niemeyer – Jonathan Franklin
94 | MOTO|NEWS
98 | MOTOSALON Urwanie głowy – Marcin Klimkowski
102 | TECHNO
106 | PICTORIAL Naj, czyli playmates 2006
114 | STYL Rzecz dla playboya
118 | STYL Koszule
120 | STYL Na jacht
122 | STYL Moda
126 | STYL Uroda
127 | STYL ABC Mody
128 | STYL A la carte
129 | STYL Drinki
130 | STYL Podróż playboya
132 | FOTOEROTICA
133 | WIZYTY
138 | IMPULSY
140 | DROGI PLAYBOYU
141 | PLANETA
142 | KALENDARZ RETRO

Teksty: 18, 22–31, 68–77, 98–105, 122 – Rafał Jemielita; 20, 120, 121 – Andrzej Rocki; 106–119 – Marta Jüngst; 132 – Monika Kucel © PLAYBOY 2007 as to materials published in UPSB 09/1981, 06/2007, 07/2007 PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMLIN ARE REGISTERED TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Między Nami



Parę ładnych dni już minęło, ale nadal żyję tegorocznym Open'erem. Ech, kto nie był, niech żałuje, tak jak ja żałowałem, kiedy nie dojechałem w zeszłym roku. I nawet nie chodzi o wspaniały dobór artystów, genialne koncerty (dla większości widzów numerem jeden ewidentnie byli Beastie Boys, ja szlochałem ze szczęścia, że wreszcie widzę na żywo Muse). To, co najbardziej urzekało, to atmosfera. Jak by to powiedzieć? Open'er to festiwal młodej polskiej klasy średniej. Fajne pogodne twarze, kolorowe ciuchy, ludzie mili wobec siebie, żadnych nachlanych chlorów, cudzoziemiec świetnie sobie poradzi, bo prawie każdy mówi po angielsku i jest otwarty na obcych, zero agresji. Jak nie w Polsce. Albo właśnie jak w tej fajnej Polsce, o której marzę i która powoli i w bólach, ale się rodzi na naszych oczach. Pamiętam, jak dwa lata temu po koncercie U2 w Chorzowie policjant odpowiedzialny za zabezpieczenie imprezy mówił w telewizji, że służby nie miały nic do roboty, że nawet kiedy 70 tysięcy fanów Irlandczyków rozchodziło się, rozjeżdżało po koncercie, nie doszło do żadnych incydentów, nawet kiedy samochody czekały w korkach, nikt na nikogo nie trąbił, nikt nikogo nie rugał. I nawet kiedy teraz oglądam relacje z Wilna pokazujące bandytów, nie wiadomo dlaczego nazywających się kibicami Legii, którzy demolują to piękne miasto (Warszawę zdążyli spustoszyć w zeszłym roku), nawet kiedy widzę chamstwo na ulicach i w Sejmie, to mam nadzieję, że takie enklawy jak Open'er (naszą małą własną pielęgnujemy w PLAYBOYU), kawałki przyjaznej, otwartej na świat Polski będą się powiększać. Czego Wam i sobie życzę. A Heinekenowi za Open'era mówię: wielkie dzięki!

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



Na zdjęciu od lewej:
Paweł Palikot, Christie Hefner (córka Hefa, prezes Playboy Enterprises International), Marcin Meller

Mexico 2007

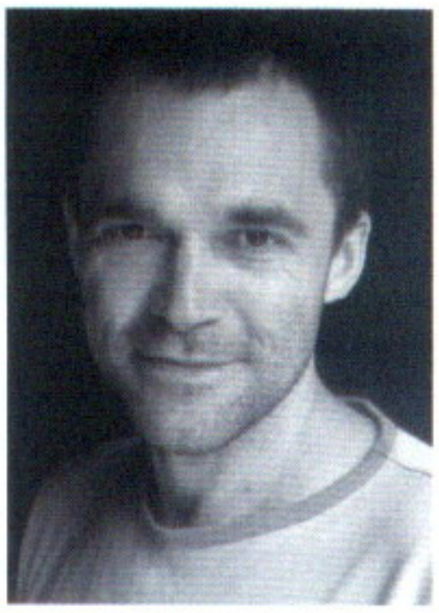
24 edycje, setki pięknych kobiet, dziesiątki najlepszych dziennikarzy i naprawdę ciężka praca! Przez pięć czerwcowych dni meksykański kurort Huatulco stał się kwaterą główną króliczego imperium. W przeciwieństwie do polskiego rządu nasza polityka zagraniczna odnosi same sukcesy. Zaszczytom nie było końca, nagrodzono nas za najlepszy dodatek – kalendarz 2006, otrzymaliśmy: przechodni puchar dla najlepszej edycji sezonu 2006/07 oraz statuetkę królika z okazji nadchodzącego wielkimi skokami 15-lecia PLAYBOYA w Polsce, ale nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie wy – nasi szanowni czytelnicy!

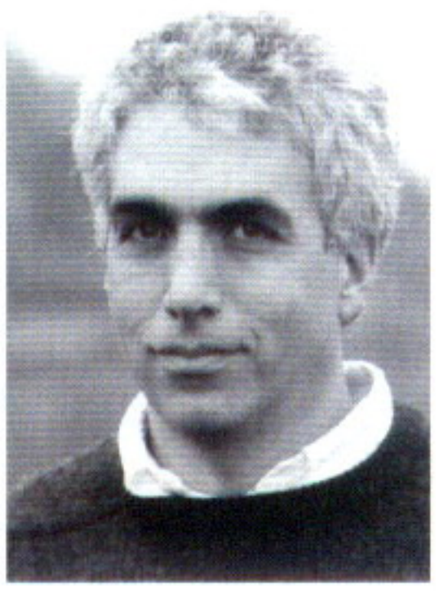
WYWIAD

Darek Klimczak

Gdyby nie lubił pisać i czytać o podróżach, a praca w miesięczniku „Voyage" nie dawała mu radości, to pewnie znowu myślałby o tym, dlaczego nie jest gdzieś w Czechach, a ciągle w Warszawie. Mieszka w niej już ponad 20 lat i przetoczył się przez tyle redakcji, że sam nie umie już zliczyć, ile ich było.

Rozmowę, którą przeprowadził dla PLAYBOYA z Jiřím Menzlem, wspomina jako przyjemne spotkanie na dziedzińcu eleganckiego hotelu przy kawie i niegazowanej wodzie mineralnej. Po kilku pierwszych pytaniach zaczął się obawiać, czy cokolwiek z tej rozmowy wyjdzie. Bo Menzel, zupełnie jak nie-Czech, mówił tak cichym głosem, że ledwo było go słychać. (Nic dziwnego, że – jak sam przyznaje – nie bywa w gospodach – tam trzeba się przekrzykiwać). Na szczęście dyktafon był dobry…





20Q

David Sheff

Nasz człowiek zza wielkiej wody. Specjalizuje się w pytaniu znanych ludzi o nieznane fakty z ich życia. Rozmawiał m.in. z Johnem Lennonem i Yoko Ono, Tomem Hanksem, Stingiem. Na stałe mieszka w San Francisco, ma wspaniałą żonę, trójkę dzieci i doskonałą pracę. Publikował m.in. w „The New York Times", „Esquire", „Observer" oraz „Wired" i „Vanity Fair".

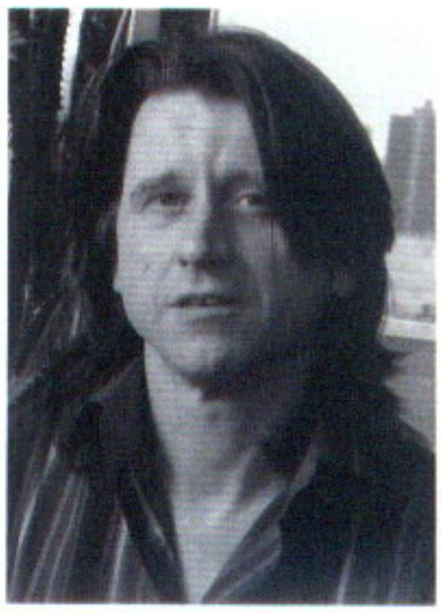
Spędzanie czasu z Groeningiem przypominało pogaduszki z samym Homerem Simpsonem – rubasznym, żartobliwym miłośnikiem pączków. Innym razem kojarzyło się raczej z Lisą – mądrą, delikatną, wielbicielką muzyki, polityki oraz zjawisk społecznych. Zdarzało się również, że czułem się, jak bym rozmawiał z Bartem Simpsonem – łobuziakiem, kpiarzem i zdecydowanie niegrzecznym chłopcem.

GROŹNA PLANETA

Frank Owen

Dorastał w Manchesterze, dziś mieszka w Nowym Jorku. Zdobył wykształcenie na Uniwersytecie Keele oraz w Centrum Współczesnych Studiów Kulturowych w Birmingham. Jest autorem dwóch książek: *Clubland: The Fabulous Rise and Murderous Fall of Club Culture* (2003) oraz *No Speed Limit: The Highs and Lows of Meth*, która ukaże się w USA w tym miesiącu.

Ludziom wydaje się, że metamfetamina to nowy problem, ale korzenie dzisiejszego kryzysu narkotykowego sięgają „lata miłości", które odbyło się 40 lat temu w San Francisco. Pokolenie wyżu demograficznego pamięta to, co się wówczas zdarzyło, jako początek nowej ery, narodziny nowej religii. Dr David Smith, założyciel Haight Ashbury Free Medical Clinic, opowiedział mi, jak wyglądała druga strona medalu.





PODRÓŻE

Tomek Michniewicz

Prywatnie backpacker, zawodowo dziennikarz muzyczny „Polityki" i Polskiego Radia. Autor programu „Dziko i tanio" poświęconego budżetowemu podróżowaniu. Przeciwnik kapeluszy à la Indiana Jones i festiwalu w Opolu, miłośnik stanu na granicy wyczerpania.

Nie znoszę marnowania czasu. Gdy w Tunezji po raz kolejny spojrzałem na wyletnione urzędniczki nad basenem, poczułem, że właśnie go tracę. To był mój ostatni wyjazd z biurem podróży. Backpacking, czyli samodzielne podróżowanie, zostawia ślady na całe życie, zapewnia przygody, pamiątki, opowieści i adrenalinę. W tekście – poradnik, jak się do tego zabrać.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Na początek



Szymon Majewski

Wyznanie wakacyjne Ryśka

Kocham gdy jest zachód słońca
A mnie woła łąka drżąca
kiedy lasy i ruczaje
Szumią bardziej niż się zdaje
Moje oczy cieszy też
Kiedy jabłko dźwiga jeż
A nad ranem płocie w rzece
Odbywają rybie wiece
Lubię kiedy szyszka spadnie
I na mchu się kładzie ładnie
Kocham kiedy promyk słońca
Suszy rosę aż do końca
Kiedy z jezior szara mgła
Kładzie się na fali snach
Cudnie jest gdy błękit nieba
Chmury pieszczą z prawa, lewa
Kocham mech, poezję, lipę
Dobra Kaśka... pokaż cipę!

Henryk Sawka



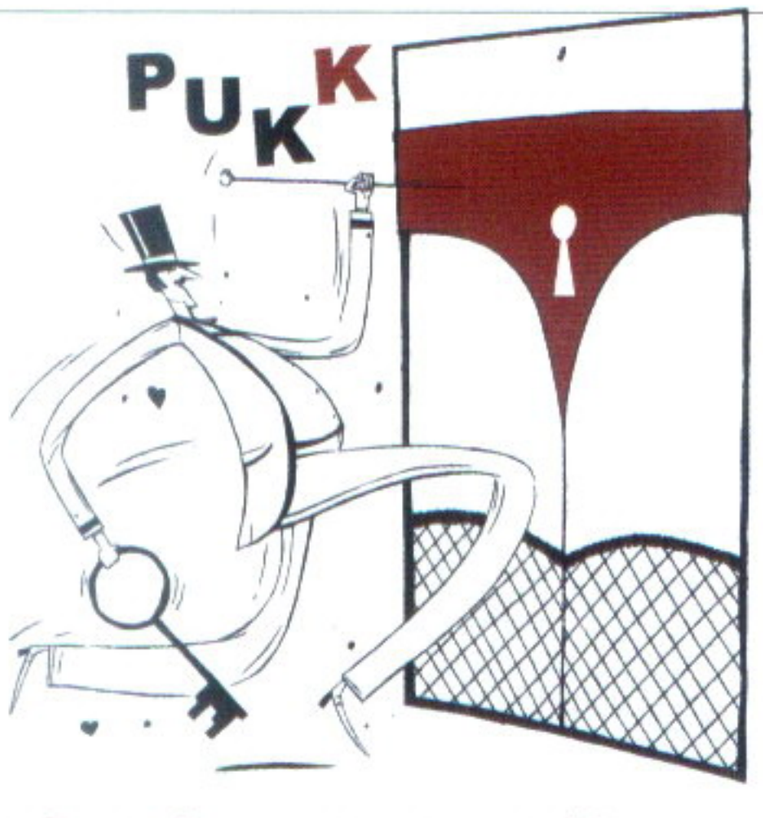
MleczkoMix



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Na początek



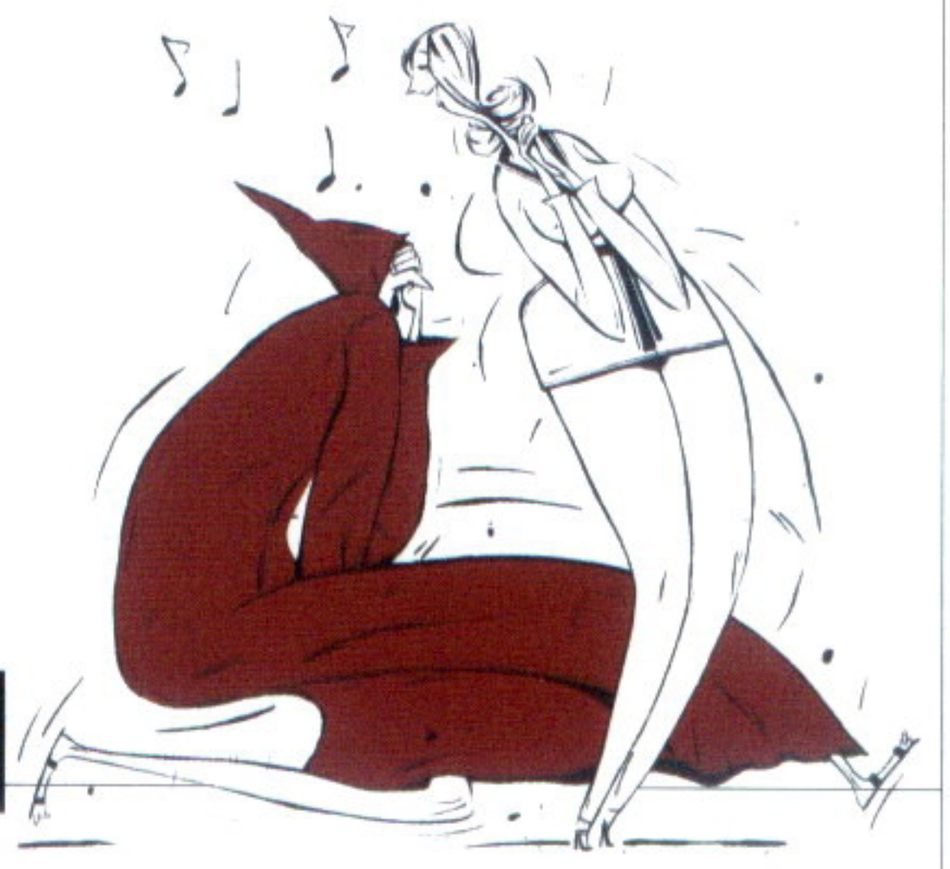


Jest dżentelmen w mieście Lukka,
co nim wejdzie, to zapukka
dziwiąc damy niesłychanie,
więc wyjaśnia: „Miłe panie,
kto wpierw pukka – czci nie brukka!”



limeryki
Michała Rusinka

Młody zakonnik gdzieś w Maroku
poczuł niepokój jakiś w kroku
na widok panny,
co hosanny
śpiewała w kusym dość szlafroku.



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Play|Top

TRÓJKA GRZECHU WARTA

1 Kelly Rowland

Rzuciła świat do swych stóp, występując w Destiny's Child, które w ciągu dziesięcioletniej kariery stało się jedną najpopularniejszych dziewczęcych grup w dziejach muzyki pop.

Zaczynała śpiewać w kościelnym chórze, ale gdy usłyszała głos Whitney Houston, zwróciła się ku muzyce pop. Dziś 26-letnia Kelly, mająca już na koncie jeden autorski album z czasów Destiny's Child, bardzo poważnie myśli o karierze solowej. Jej nowy album *Ms. Kelly*, który właśnie się ukazał, powstawał przez trzy lata. W międzyczasie Rowland całkiem przemiksowała materiał, stwierdziwszy, że za dużo w nim ballad. Ostateczną wersję *Ms. Kelly* wypełnia nowoczesny R & B, w którym jest nie mniej wycieczek w stronę hip-hopu niż popu. W duecie z Kelly pojawia się nawet sam Snoop Dogg.



FOX-SONY-BMG
NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Rhona Mitra

2

Swą oryginalną urodę Rhona Mitra zawdzięcza mieszance krwi hinduskiej, płynącej w żyłach ojca, i irlandzkiej, pochodzącej od matki. Latem będziemy ją mogli podziwiać w horrorze *Zew krwi*.

Niewiele brakowało, by nie skończyła szkoły – z powodu niebezpiecznej bliskości internatu dla chłopców. Nie minęło jednak dużo czasu, kiedy to bliskość Rhony zaczęła niepokoić i dużych, i małych mężczyzn. Została bowiem wybrana na żywy model Lary Croft i z pełnym poświęceniem wcieliła się w postać królowej gier wideo, poddając się nawet operacji plastycznej biustu. Dzięki Larze zawędrowała na listę najbardziej seksownych modelek świata, no i na duży ekran. Najpierw była niema rola w *Człowieku-widmie*, gdzie zagrała nagą ofiarę niewidzialnego szaleńca. A później mogło być tylko lepiej: grała detektywa, niewolnicę, seksbombę, by wreszcie – w *Zewie krwi* – awansować na matkę wilkołaka, od którego zależy przyszłość gatunku.

FOT. ANDREW HOBBS/CAMERA PRESS/BULLS

NEOTG.WWW.BTGIGS.INFO

3 Rosamunda Pike

Wysoka i smukła Angielka, typ hitchcockowskiej blondynki, zdobyła rozgłos w 2002 r., kiedy została wybrana spośród setek kandydatek do roli dziewczyny Bonda. Dziś oglądamy ją obok Anthony'ego Hopkinsa w thrillerze *Słaby punkt*.

W 20., jubileuszowym odcinku bondowskiego cyklu, *Śmierć nadejdzie jutro* to ona była zabójczą Mirandą Frost, olimpijską mistrzynią fechtunku i koleżanką 007 z MI-6. Jak na osobę, która nigdy nie miała do czynienia z szermierką, była tak przekonująca, że jej występ uznano za debiut roku. A przecież nie miała być nawet aktorką. Córka śpiewaka operowego i skrzypaczki ukończyła z wyróżnieniem Oksford, gdzie przyjaźniła się z Chelsea Clinton i pisała błyskotliwą pracę z historii literatury angielskiej. „Ale jestem chyba lepszą aktorką niż badaczką literatury" – przyznawała ze śmiechem, występując w *Dumie i uprzedzeniu*. A także w *Romeo i Julii* (na scenie) i *Słabym punkcie*.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



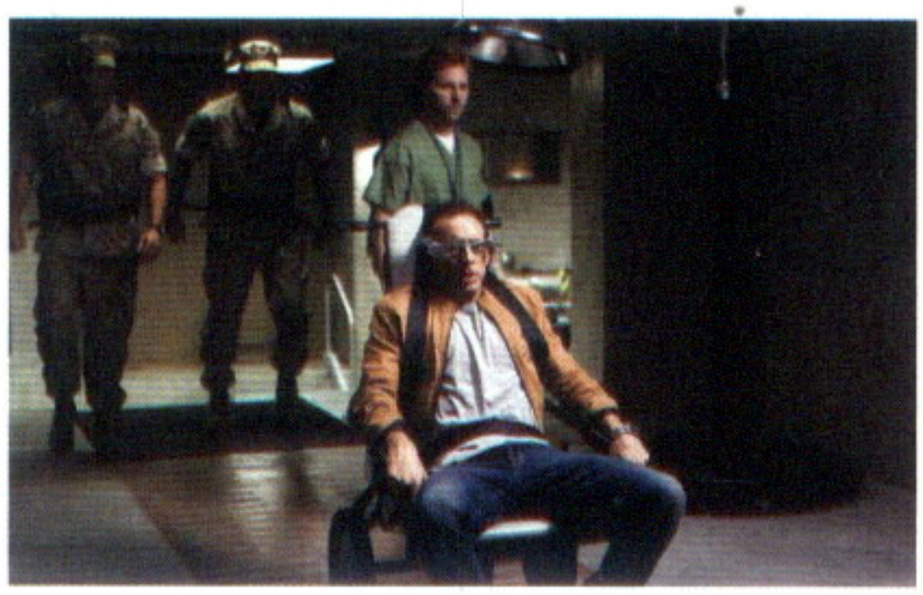
Zew krwi (03|08)

Kult wilka zrodził się niezależnie od siebie w różnych kulturach i na różnych kontynentach. W Europie wilkołak stał się symbolem zła i potępienia, w Ameryce Północnej, w indiańskich wierzeniach, wilk był symbolem szlachetnej siły.

Jednak we współczesnej kulturze masowej wszystkie wątki i motywy wilkołackiej mitologii czy lykantropii zostały gruntownie wymieszane – głównie za sprawą kina. Trudno powiedzieć, czy dziś ktoś jeszcze wierzy w wilkołaki, czy się obawia, że dopadną go ciemną nocą i pociągną za sobą. Jedno jest pewne – niezależnie od rzeczywistych czy urojonych zagrożeń są to stwory genialnie wprost pobudzające wyobraźnię. *Zew krwi* to kolejny dowód na to, że wilkołaki, goszczące na kinowych ekranach już od 70 niemal lat, mają się dobrze.

Fabuła miesza różne wątki prawdziwych i wymyślonych na użytek kina mitów. Oto w pewnym amerykańskim mieście żyją dwa klany wilkołaków. Jeden uważa kąsanie innych za rodzaj świetnej zabawy, drugi sądzi, że wilkołactwo to smutna klątwa. Ale każdą klątwę da się odwrócić, trzeba tylko młodzieńca o czystej duszy. I taki młodzieniec się narodził, za kilka dni przemieni się w wilkołaka i, o ile wcześniej nie dopadnie go wrogi klan, poprowadzi swój ród do odnowy. Dalej już niespodzianki nie będzie. *Zew krwi* toczy się wokół jednego pytania: czy jedne wilkołaki obronią się przed drugimi i co z tego wyniknie. Nie uprzedzając rozwoju wydarzeń na ekranie, podpowiem, że warto jednak zwrócić uwagę nie na treść, ale na formę. *Zew krwi* jest dziełem byłego mistrza efektów specjalnych, a nad wyglądem wilkołaków sprawował pieczę sam Stan Winston, czterokrotny laureat Oscara za efekty specjalne (m.in. za *Terminatora 2* i *Park jurajski*).

„Skinwalkers", USA 2007. Dystrybucja Monolith



Next (10|08)

Coś dla miłośników prozy Philipa K. Dicka, która zainspirowała film Lee Tamahoriego. Nicholas Cage gra człowieka, który wie, co się stanie w ciągu najbliższych dwóch minut i chce odnaleźć kobietę, której przyszłość zobaczył w jednej z wizji. Julianne Moore, agentka FBI, znajdzie sposób, by Cage najpierw uratował świat. Mocne, brawurowe kino dla koneserów.



Czarna Dalia (03|08)

Brian De Palma znalazł inspirację w tragedii aktoreczki Elizabeth Short, która wprawdzie nie przedarła się na ekran, ale w chwili śmierci w 1946 r. stała się bohaterką skandalu znanego jako „morderstwo Czarnej Dalii". W filmie De Palmy dwaj policjanci ścigają mordercę Short, odsłaniając przy okazji kulisy ówczesnego Hollywood. Stylowe.



»Słaby punkt

Miło popatrzeć, jak młody prokurator pnie się po szczeblach kariery, a jeszcze milej, gdy ktoś mu utrze nosa. *Słaby punkt* to rasowy kryminał z Anthonym Hopkinsem w roli mordercy, który igra z prokuratorem.



»Simpsonowie

Kinowa wersja kultowej kreskówki niekoniecznie dla dzieci: Homer Simpson jako zbawca świata. Różnica między nim a Bruce'em Willisem jest taka, że to sam Simpson sprowadził na świat katastrofę.



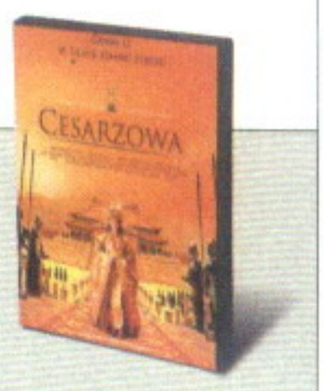
»Evan wszechmogący

Ciąg dalszy przeboju *Bruce Wszechmogący*. Evan to amerykański kongresman, któremu Bóg nakazuje budowę arki na wzór arki Noego. Tęsknota za nowym potopem? Bardziej za kinem w stylu Franka Capry.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



200 r. Kadr z filmu Zhanga Yimou *Cesarzowa*



Cesarzowa

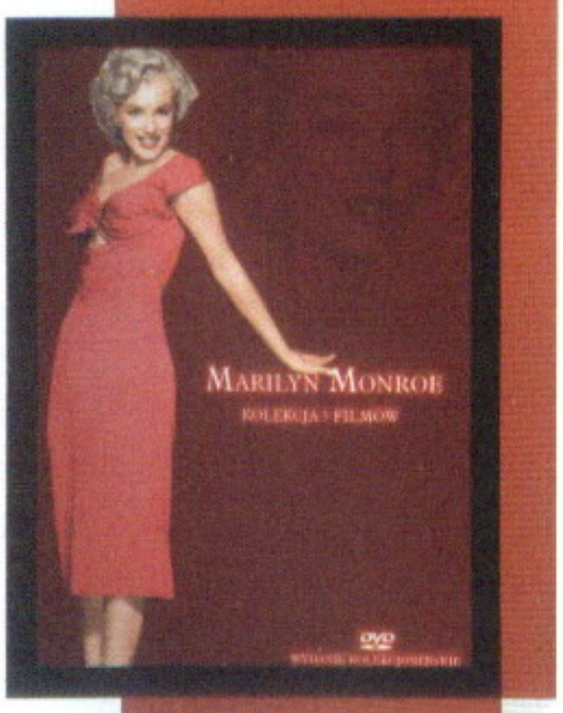
Był taki czas, kiedy Zhang Yimou, symbol chińskiego kina zbuntowanego wobec władzy, był wychwalany i nagradzany na międzynarodowych festiwalach.

Ale ten czas przeminął, dziś Zhang Yimou pracuje nad widowiskiem towarzyszącym otwarciu pekińskiej olimpiady, stał się bowiem twórcą oddanym władzy. Nie znaczy to wcale, że stracił filmowy instynkt. Po serii kameralnych filmów krytycznych wobec dokonań systemu, rzucił się w wir wystawnego kina rozrywkowego. *Cesarzowa* to kolejny, po *Hero* i *Domu latających sztyletów*, film w stylu wu-shu, do którego inspiracją były chińskie powieści awanturnicze z lat 30. ubiegłego stulecia. Tym razem akcja przenosi się na chiński dwór w X wieku, gdzie intryga goni intrygę, gdzie króluje namiętność i zakazana miłość, a nikt nie cofa się przed sięgnięciem po coraz bardziej okrutne i krwawe środki. *Cesarzowa* to prawdziwy teatr władzy – i tylko Zhang potrafi to sfilmować tak, że dech zapiera.

Trzeba znać!

» Kolekcja Marilyn Monroe

Czy naprawdę była najpiękniejszą aktorką świata? Trudno to dziś ocenić, wszak w ciągu czterdziestu paru lat od jej śmierci zmieniły się nie tylko gusty, ale i kanony urody. Ale są takie filmy Marilyn, które nie zestarzeją się nigdy – jak choćby *Pół żartem, pół serio*. Jej kolekcja to wyprawa w świat dawnego kina, jakże różnego od dzisiejszych standardów, ale obracającego się w tych samych, ciągle uniwersalnych tematach – miłości, przyjaźni i pożądania, którego obiektem MM nigdy być nie przestała.





Propozycja

O filmie Johna Hillcoata wg scenariusza Nicka Cave'a pisze się, że jest westernem, choć jego akcja rozgrywa się w Australii. Australijski szeryf, któremu wymordowano rodzinę, szuka zemsty. Chwyta dwóch z trzech podejrzanych braci i obiecuje darowanie im życia, jeśli przyniosą mu głowę trzeciego... Kino brudne, by nie powiedzieć wredne, ale ta obsada!



Kanibal z Rotenburga

Film nagradzany na wielu festiwalach, a jednocześnie zakazywany (m.in. w Niemczech). Studentka kryminalistyki pisze pracę o facecie, który dał w internecie ogłoszenie, że szuka kogoś, kto w akcie miłości da się zabić i zjeść. Być może byłby to zwykły film z pogranicza horroru i gejowskiej love story, gdyby nie to, że historia wydarzyła się naprawdę.



» HANNIBAL: PO DRUGIEJ STRONIE MASKI

Hannibal Lecter w wykonaniu Anthony'ego Hopkinsa stał się jedną z ikon współczesnej kultury masowej. A jaki może być film o Hannibalu bez Hopkinsa? Nijaki jak dzieło Petera Webbera.



» PRACOWNIK MIESIĄCA

Warto zostać pracownikiem miesiąca, bo piękna kasjerka (Jessica Simpson) lubi chodzić na randki z facetami, którzy zyskują ten tytuł. To się nazywa motywacja! No i ten Christopher Walken!



» DON

Fabuła przypomina oscarową *Infiltrację* Martina Scorsese lub jej hongkoński pierwowzór *Piekielną grę*. Może tamte filmy górują nad tą produkcją z Bollywood, ale nie mają aktora tak zniewalającego jak Shahrukh Khan.



» POSTRZYŻYNY

Adaptacja Bohumila Hrabala w ujęciu Jiřiego Menzla: jedna z najzabawniejszych historii, jakie możecie obejrzeć na ekranie, a zarazem pochwała czasów, które już nie wrócą. A na dodatek piękna Magda Vasaryova.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO


Prince

Koniec sezonów ogórkowych

Tłok na rynku taki, że nawet latem ścigają się wielkie premiery.

Na sam środek wakacji premierę nowego albumu zaplanował sam **Prince**, bohater najbardziej brawurowego powrotu na scenę w ostatnich latach. Po soul – funkowych smakołykach, jego nowy album *Planet Earth* uwodzi zrelaksowaną atmosferą zrodzoną ze spotkania leniwych ballad i stylowego pop rocka o seksownej wibracji. Ale wydarzeniem lata jest reaktywacja czołowej gitarowej grupy lat 90. **Smashing Pumpkins**. Nagrany po 7 latach przerwy *Zeitgeist* nie przypomina płyty weteranów. Atmosfera jest ciężka i duszna, ale dynamika i pazur grania porywa wszystko do przodu. Echa heavy metalu i psychodelii kłębią się z dekadencką manierą. Współcześni gitarowi giganci **Queens of the Stone Age** wraz z *Era Vulgaris* odchodzą od stylowego hard rocka w stronę... paradoksu, bo za taki uznać wypada kolekcję utworów o zgrabnej piosenkowej konstrukcji, ale za to z brudnym i dusznym brzmieniem, gdzie mieszają się echa grunge i nowej fali. A co z młodzieżą? Najwięcej uwagi przyciąga **Interpol** z płytą *Our Love to Admire*. Mroczni romantycy grają równocześnie szorstko i lirycznie, zdradzają fascynację nowofalowym graniem z lat 80. zawieszonym gdzieś między **Joy Division** a **U2**.



Kalendarium

9–11 sierpnia
Tzadik Festiwal
Masada Johna Zorna z udziałem pianisty **Uri Caine'a** to najmocniejszy punkt festiwalu, który wypełnią śmiałe wariacje wokół muzyki żydowskiej.
Stara Synagoga, Poznań

12 sierpnia
Metal Hammer Festival
Nie tylko metal, ale po prostu dobry rock gwarantują: **Tool**, **Chris Cornell**, **Dir En Grey**.
Spodek, Katowice


!!!

14 sierpnia
!!!
Nowojorska formacja !!! zaliczana jest do czołówki nurtu ochrzczonego disco punkiem.
Proxima, Warszawa

17–18 sierpnia
Off Festival
Kierowany przez Artura Rojka z Myslovitz festiwal prezentuje to, co najciekawsze w polskiej muzyce, m.in. **Dick4Dick**, **Kapela Ze Wsi Warszawa**, **Lao Che**, **Nosowska**, **Ścianka**.
Mysłowice


Nosowska

DVD Muzyczne



Bruce Springsteen
Live In Dublin
Sony/ BMG

Nową grupę The Session Band przedstawił Springsteen przy okazji słynnego już albumu *We Shall Overcome*. Ich współpracę puentuje to koncertowe nagranie. 17-osobowy zespół mający w składzie sekcję dętą, skrzypce, banjo i chórek w pełni może rozwinąć tu skrzydła porywając tak wyśmienitymi aranżami, jak i ognistą, radosną energią. Klimaty rozciągają się od folku po zaśpiewy gospel i nowoorleański jazz. I chociaż w programie obok tradycyjnych songów znalazły się też klasyki Springsteena, pojawiają się one w całkiem nowych wersjach. Wyprawa do amerykańskich korzeni zakończona absolutnym sukcesem.



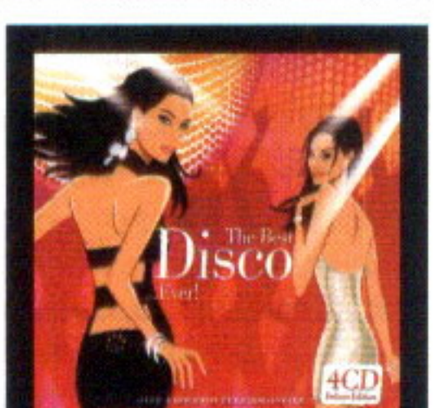
» Różni wykonawcy
Make Some Noise: The Campaign To Save Darfur **Warner**

Ponadczasowe piosenki w nowych wykonaniach wielkich gwiazd i szczytna idea. Oto powody, dla których trzeba mieć ten album. Płyta wydana pod egidą Amnesty International ma zwrócić międzynarodową uwagę na tragedię w sudańskim Darfurze, gdzie od kilku lat toczy się ludobójczy konflikt, a przy tym pozyskać fundusze na pomoc dla jego ofiar. Artyści, którzy wsparli akcję, nagrali najsłynniejsze przeboje Johna Lennona. Są tu m.in. **Black Eyed Peas**, **Green Day**, **Lenny Kravitz**, **R.E.M.** i **U2**. A najbardziej zaskakują Aerosmith w reggae'owej wersji *Give Peace a Chance*.



» Wiley *Playtime Is Over* **Big Dada**

Brytyjski hip-hop przeżywa gorący sezon. I to we wszystkich wymiarach sceny. Chcecie wyśmienitego flirtu z popem? Posłuchajcie *Overtones* **Just Jacka**. Bliżej rasowego oldskulu? Macie *Maths + English* **Dizzee Rascala**. Ale bezkonkurencyjnym wprowadzeniem w specyfikę zjawiska jest Wiley. Straszne i śmieszne opowieści z południowego Londynu serwuje na podkładach muzyki nazywanej dubstepem albo grime. Ta fuzja rytmów jamajskiego ragga, garage i drum & bass doładowana brzmieniami futurystycznej elektroniki przenosi rap w wymiar, jakiego nie spotkacie nigdzie indziej.



» Różni wykonawcy *The Best Disco Ever* **Pomaton EMI**

Idealna kolekcja na letnie imprezy. Cztery krążki albumu aż pękają w szwach od ociekających hedonistyczną energią tanecznych numerów. Może się wydawać, że za dużo tego. Zaczyna się od przebojów z klasycznej epoki disco połowy lat 70. (**Gloria Gaynor**, **Donna Summer**, **Barry Manilow**), a kończy na hitach z końca minionego wieku, wśród których trafiają się ulotne śmiecie (**Dr. Alban**, **Sabrina**, **Modern Talking**). W sumie warto. Głównie dla tych osadzonych w czarnych korzeniach kilkunastu utworów z pierwszej części. Bo to szlagiery muzyki rozrywkowej, które oddziałują do dziś.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Brian Aldiss
Cieplarnia
Wyd. Solaris



Najlepsza fantastyka na lato. Aktualniejsze niż kiedykolwiek wznowienie klasyka. W czasach lęku przed globalnym ociepleniem warto poznać sugestywną wizję przyszłości, w której na ziemi zapanowała tropikalna flora, a skarlały człowiek żyje w rządzonych przez kobiety zbierackich gromadach, walcząc o przetrwanie z krwiożerczymi roślinnymi mutantami.

Włodzimierz Kowalewski
Excentrycy
Wyd. W.A.B.



Ciechocinek 50 lat temu. Gomułka rządzi, swing pobrzmiewa, a obywatel próbuje żyć z cieniem przedwojennego uśmiechu na twarzy. Jest źle, ale trzeba trzymać fason. Kto czytał Tyrmanda, ten wie, co Kowalewski ma na myśli. Ta powieść to udane starcie z polską nostalgią i amerykańską muzyką.

Slavoj Žižek
Lacrimae rerum
Wyd. Korporacja Ha! art



Głośny socjolog i filozof tym razem jako znawca i wielbiciel kina. W tym wyborze tekstów wziął na warsztat Kieślowskiego, Hitchcocka, Tarkowskiego i Lyncha, poddając ich filmy ożywczemu działaniu rozbudowanego aparatu krytycznego, a osobno zajął się aktem seksualnym w kinie, jego wzniosłością i śmiesznością. Warto przeczytać, bo nieźle daje czadu.

Javier Sierra
Tajemna wieczerza
wyd. A. Kuryłowicz / Sonia Draga



Kto lubi książki historyczno-sensacyjne, ten z przyjemnością pozna losy śledztwa Inkwizycji w klasztorze Santa Maria delle Grazie. Tuż pod nosem kościoła rozgrywa się religijny sabotaż, za którym stoi Leonardo da Vinci. Kolejna wersja mitu o ukrytych znaczeniach obrazów mistrza, napisana na fali sukcesu Dana Browna, jest przyzwoitym czytadłem.

FOT. EAST NEWS

Julia Blackburn

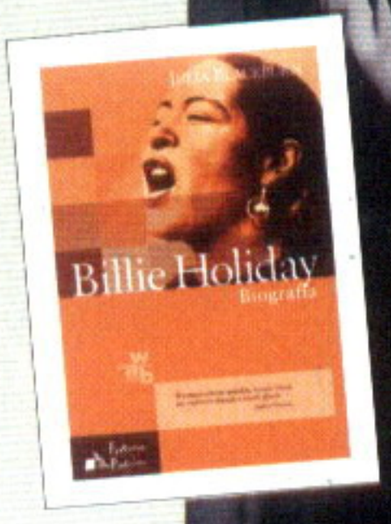
Billie Holiday. Biografia

Wyd. W.A.B.

Minęło blisko pięćdziesiąt lat od śmierci najsławniejszej śpiewaczki jazzu, a kreacje Holiday wciąż zachwycają kolejne pokolenia i są niedoścignionym punktem odniesienia dla młodych wokalistów.

Jej życie pełne rasistowskich poniżeń, używek oraz fatalnych związków było tragiczne. Czy to dzięki swojej bliskiej znajomości z cierpieniem potrafiła śpiewać tak, że nawet kilka fraz najprostszego starego bluesa przejmowało słuchaczy na wskroś? W tej biografii nie znajdziecie prostych odpowiedzi. W niczym nie przypomina akademickiej rozprawy wtłoczonej w ramy chronologii i gładkich krytycznych wyroków. Tym lepiej! Kolejne rozdziały komponuje autorka w oparciu o wywiady z ludźmi, którzy znali Holiday osobiście. Spotykamy emerytowanych stręczycieli, narkotykowych policjantów i dilerów, komików, muzyków do wynajęcia – przedziwną ludzką menażerię z tej szarej strefy, którą w latach 30. i 40. XX w. okupował czarny jazz. Każdy z rozmówców opowiada swoją historię, nierzadko nie potrafiąc opanować drżenia dłoni i nie przebierając w słowach („Śpiewała z cipy. Miała najwspanialszą cipę na świecie" – opowiada po kilku drinkach jeden z jej akompaniatorów).

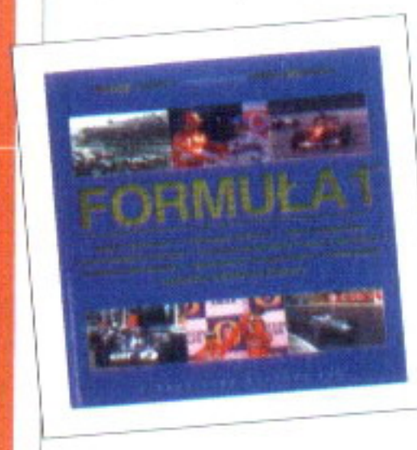
Trudno o barwniejszą relację z życia Harlemu tamtych czasów, w którym żyło się z dnia na dzień, balansując na krawędzi i tym intensywniej brało się z życia mocne wrażenia.



Bruce Jones

Formuła 1

Wydawnictwo Naukowe PWN

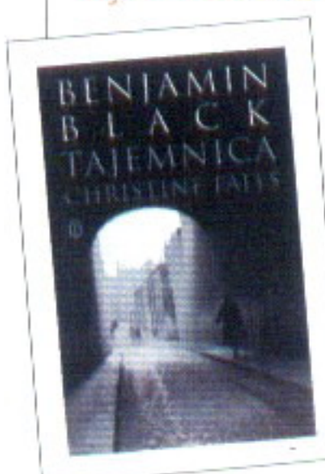


Genialny leksykon wyścigów Formuły 1. Książka pożądana, bo Polacy przez ponad pół wieku nie mieli dostępu do wyścigowych padoków, telewizyjnych relacji i wielkiego świata F1. Wprawdzie pasjonujemy się wyczynami Roberta Kubicy, ale o tym co naprawdę dzieje się w tym sporcie, o jego kulisach, kuchni i historii mamy ciągle mizerne pojęcie. Leksykon Wydawnictwa Naukowego PWN napisał Anglik, ale za to w pracach nad przygotowaniem polskiego wydania brał udział Mikołaj Sokół – dziennikarz, który od lat pasjonuje się tą dyscypliną. Dla czytelników nie ma lepszej rekomendacji – Sokół jest ekspertem i zna się na rzeczy, więc leksykon jest rzeczywiście najwyższej jakości. Chcecie o Formule 1 wiedzieć wszystko? Ta książka jest właśnie dla was.

Benjamin Black

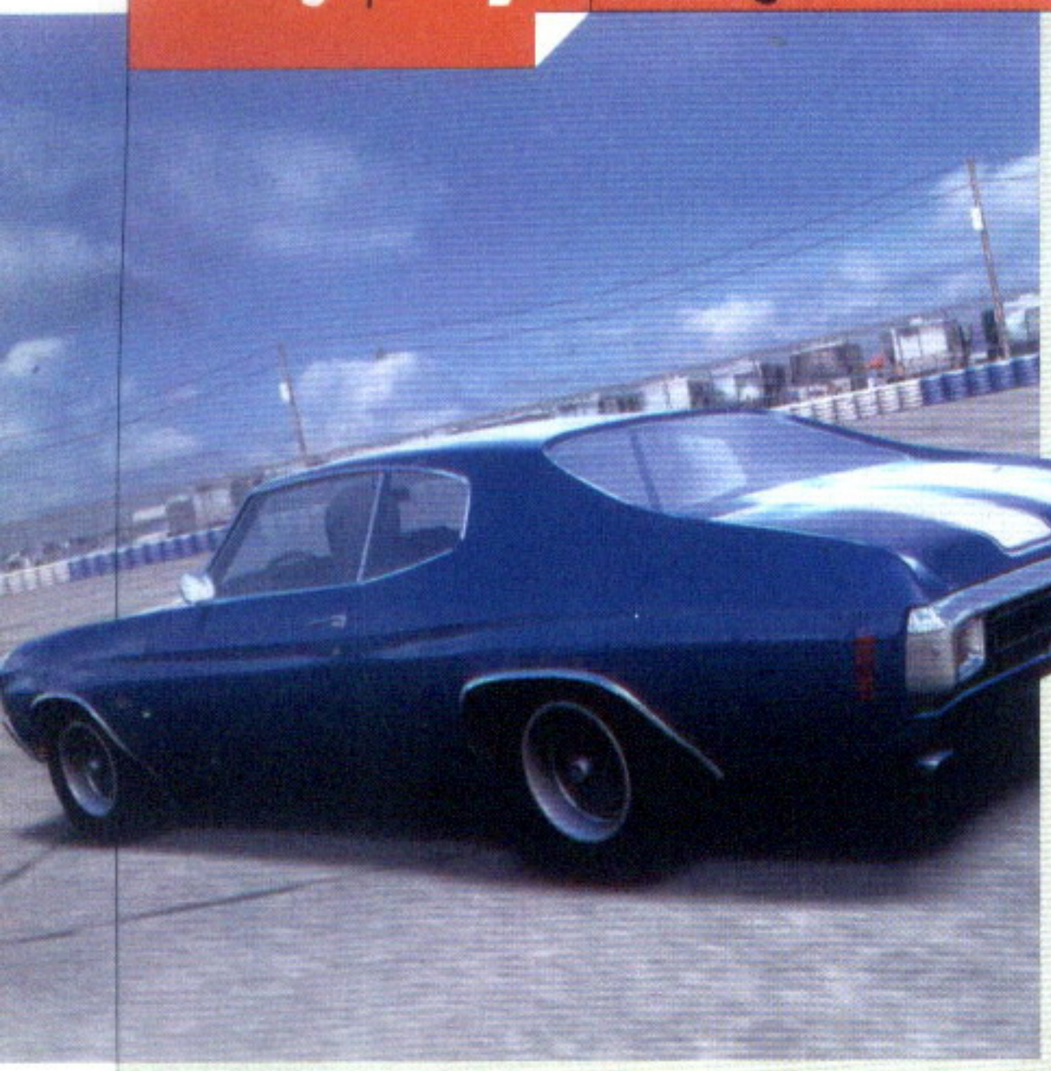
Tajemnica Christine Falls

Wydawnictwo Literackie



Czarny kryminał w mistrzowskiej realizacji. Autor co prawda deklaruje, że zdradził podziwianych kiedyś Raymonda Chandlera i Dashiella Hammetta na rzecz Georges'a Simenona, lecz chyba nie do końca jest to prawda. Szczególną uwagę zwraca rewelacyjne tło społeczno-obyczajowe lat 50. XX w., na którym została ukazana główna, rozpoczynająca się w prosektorium historia. Ta sprawa jest tak brudna, że Irlandia do dzisiaj się za nią wstydzi, a artyści poświęcają jej swoje dzieła. Aż się prosi, żeby trochę poopowiadać i popsuć tym samym przyjemność lektury, więc dość tego. Jednak chwileczkę, jedną tajemnicę możemy chyba zdradzić: Benjamin Black naprawdę nazywa się John Banville i jest jednym z najwybitniejszych żyjących pisarzy irlandzkich, znanym u nas z powieści *Księga zeznań* czy *Zaćmienie*.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



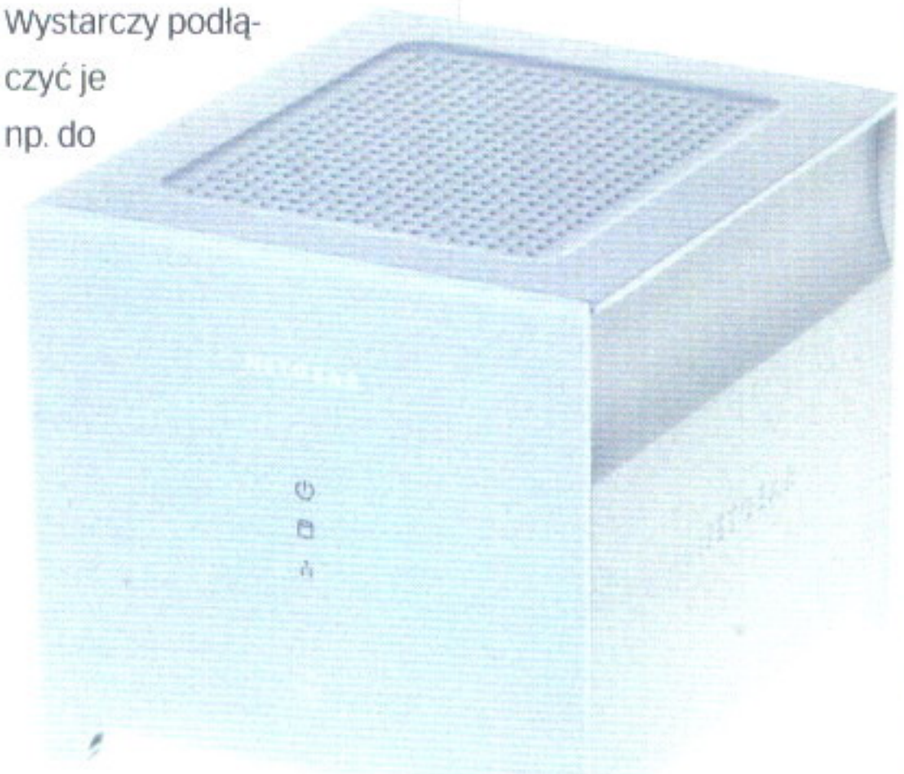
Forza Motorsport 2

Wyścigi samochodowe jak zawsze są fascynujące, a z każdym nowym wydaniem stają się coraz bardziej realistyczne.

Trudno tu o coś naprawdę nowego. Jednak Forza Motorsport 2 wydana przez Microsoft z myślą o najnowszych technologiach rozrywki zwala z nóg. Udział w wirtualnym wyścigu to coś, co warto przeżyć, zwłaszcza gdy ma się do dyspozycji duży telewizor HD. Programiści zadbali o to, aby potężna moc obliczeniowa Xbox-a 360 nie marnowała się.

Centralny punkt

W domach mamy już po kilka komputerów. Poszukiwanie plików i dostęp do nich staje się z czasem coraz większym problemem. Serwer, na którym można zgromadzić wszystko, kojarzy się raczej z profesjonalnymi maszynami w pracy. A jednak. Małe, zgrabne i estetyczne pudełko firmy Net-gear to nic innego jak serwer multimediów, czyli centralna skrzynka na dane (filmy, muzykę, zdjęcia). Zapewni nam dostęp do własnej biblioteki mp3 bez biegania i poszukiwań. Wystarczy podłączyć je np. do routera wi-fi i mamy bezprzewodowy dostęp do dysku w całym domu.



Manhunt 2



Doskonała zabawa dla fanów kina spod znaku „piły". „Manhunt" w swoim czasie był mocno oprotestowany z powodu epatowania przemocą. Nic się nie zmieniło – „dwójka" to godny kontynuator krwawego cyklu. Jako pacjent szpitala psychiatrycznego byłeś poddany mało eleganckim badaniom projektu „Pickman". Ucieczka możliwa jest tylko po trupach. Do dyspozycji tasak, piła łańcuchowa i kilka innych mrocznych przedmiotów.

Beauty Factory

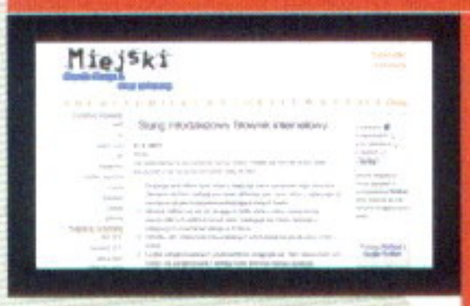


Jeśli istnieją na świecie gry, którymi można zainteresować kobiety, to są to z pewnością gry w typie „Sims". Gdy dorzucimy do tego imperium kosmetyków czy w zasadzie kierowanie nim – będziemy świadkami cudu. Dlaczego? Bo panie przychylniej spojrzą na nasz „okropny komputer". „Beauty Factory" z badaniami nad lakierem do paznokci i strategią tworzenia opakowania farby do włosów wciągają słabą płeć jak „Need for Speed" panów.

http://www.t-k.pl

Gdyby nie było tej strony, to po prostu trzeba byłoby ją wymyślić. Dlaczego? Bo dotyczy wszystkich spraw związanych z telefonem komórkowym, bez którego ludzie już pewnie nie potrafiliby żyć. Oprócz przydatnych informacji o samych komórkach znaleźć tu można także pełną ofertę wszelakich promocji operatorów.





http://www.miejski.pl

Strona zawierająca słownik slangu i mowy potocznej. Hasła nie zawsze cenzuralne, ale ta wiedza pozwoli nam zrozumieć, o czym się mówi na mieście i zdobyć wiedzę przydatną w kontaktach z młodym pokoleniem. Teraz będziemy wiedzieli co odpowiedzieć, gdy ktoś zaproponuje nam cziperki.

http://www.clivebarker.prv.pl

Clive Barker – pisarz, reżyser i twórca jednej z ikon popkultury: cenobity z głową pełną powbijanych gwoździ. Ten bohater – Hellraiser nie jest jedynym osiągnięciem mistrza horroru. A co jeszcze? Można sobie sprawdzić. Jest sporo do czytania i oglądania, chociaż kadry z filmów piękne nie są – z wiadomych przyczyn.





http://www.wrower.pl

Było o skuterze, teraz o rowerze. Bardzo wszechstronny portal o wszystkim co można nazwać rowerem. Każdy czasami wsiada na ten jednoślad, więc warto sobie wejść też na tę stronę i poczytać o nowościach, trendach i poradach praktycznych.

http://hightechnews.pl

Kolejna strona z ciekawostkami związanymi z nowoczesną technologią, nowościami ze świata internetu, które to mogą ubarwić życie każdego miłośnika gadżetów. Ci, którzy mają trochę wolnego czasu w pracy, powinni skorzystać z rankingu darmowych gier online.

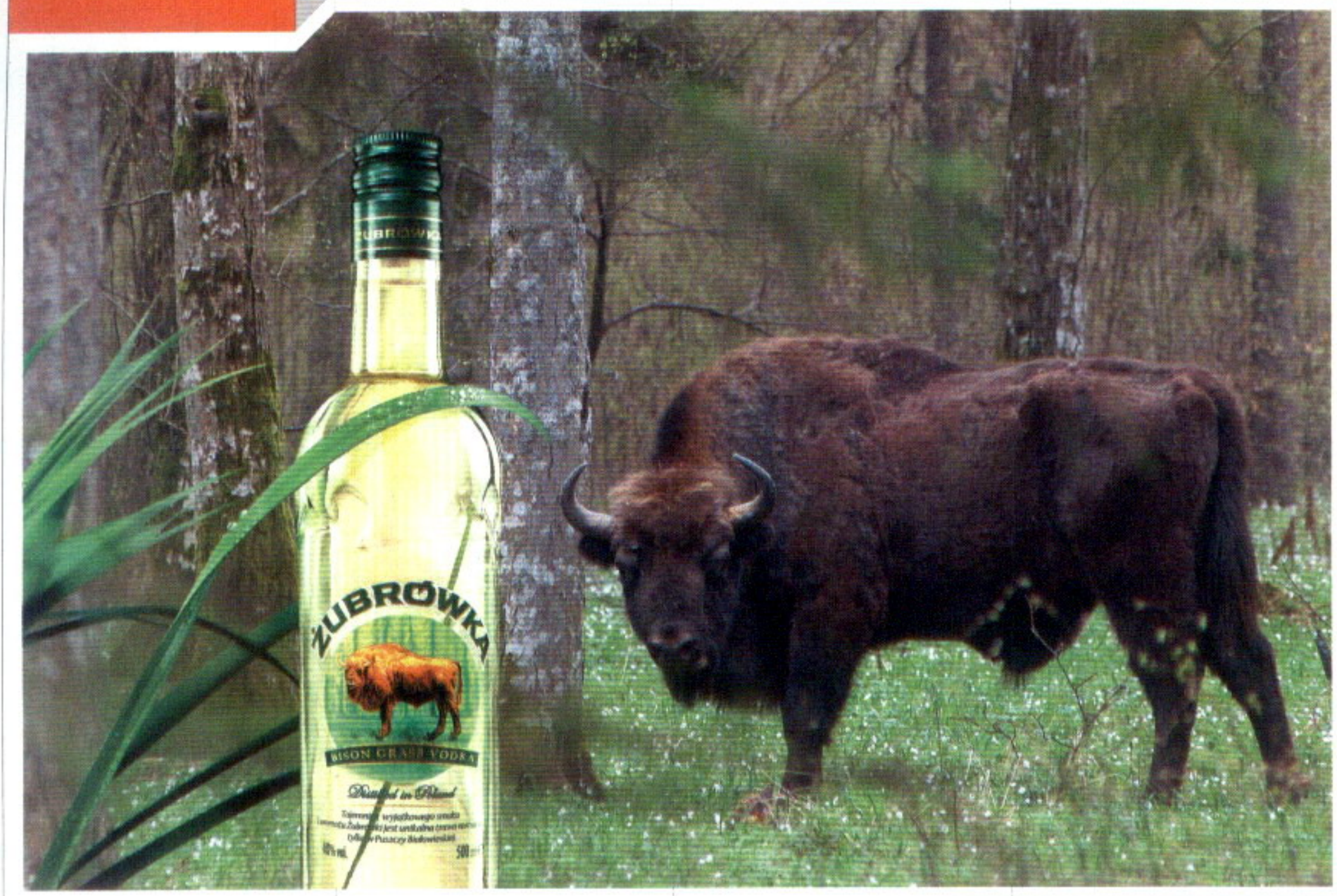




http://yagii.spik.swps.edu.pl

Strona do oglądania. Zawiera galerię grafik stworzonych przy pomocy znaków ASCII. Niewiarygodne, co można stworzyć z liter i cyfr. Ciekawie to wygląda, a oglądania całkiem sporo. Zobaczyć nie zaszkodzi, a zainspirować może.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Szarlotka

Z czego słynie Polska poza granicami naszego kraju? Cudzoziemcy kojarzą Lecha Wałęsę, bryndzę, oscypki oraz żytniówkę. Cały cywilizowany świat zna także Żubrówkę – unikatową wódkę przygotowywaną z trawy żubrowej rosnącej tylko w Puszczy Białowieskiej. To genialny alkohol do mieszania, czego dowodem jest słynna „szarlotka" – prosty drink złożony z wódki, lodu i soku jabłkowego. Dlaczego akurat teraz chwalimy się Żubrówką? Bo ta wódka produkowana jest od kilkuset lat i właśnie dostała nową „twarz" – butelkę z przezroczystą etykietą, która nie zasłania tego, co najważniejsze: prawdziwej trawy spod Białowieży.

SAMOCHÓD PRAWDZIWY

Czy można zbudować auto, które bez kierowcy lub zdalnego sterowania przejedzie kilkaset kilometrów, omijając przy okazji wszelkie przeszkody? Tak. Udowodnili to wynalazcy z VW Electronic Research Laboratory, którzy w ubiegłym roku wygrali konkurs DARPA – wyścig samochodów bezzałogowych (sterowanych komputerami i kierowanych za pomocą odpowiednich czujników), zgarniając za to dwa miliony dolarów. Zabawa trwa i znowu będzie można coś wygrać! DARPA odbywała się dotąd na pustyni. Teraz samochody bez kierowców będą miały trudniej – kolejne miliony będzie można zgarnąć za pokonanie 100 km w terenie zabudowanym! Prace nad kolejnym prawdziwym samochodem trwają. Konstruktorzy mają niezły orzech do zgryzienia – na pustyni ścigał się duży Touareg, w mieście komputerowe wnętrzności trzeba będzie zmieścić w znacznie mniejszym Passacie kombi.





Pobaw się pod stołem

Ile czasu tracisz na siedzenie przy biurku? Zapewne naście godzin, co fatalnie odbija się na kondycji. Z brakiem ruchu można walczyć, także w biurze i bez zakłócania codziennego rytmu harówki. Wystarczy zdobyć „The Webble", czyli podbiurkową deskorolkę. Produkt jest amerykański i występuje w dwóch odmianach – twardej lub z miękkim pokryciem (do zabawy bez butów). Czy „The Webble" ma sens? Jasne, że tak. Deskorolko-podstawka pod stopy skutecznie ćwiczy mięśnie nóg. Jedyna wada – z boku cała ta zabawa nogami pod stołem może się wydać nieco dziwaczna.

Anty iPod

Ofensywa osobistych odtwarzaczy iPod bardzo zdenerwowała ekipę Microsoft. Panowie inżynierowie postanowili zbudować urządzenie, które będzie mogło konkurować z iPodem. Tak narodził się Zune – odtwarzacz plików muzycznych, grafiki i wideo, który ma dysk o pojemności 30 gigabajtów (mieści 7500 utworów, 25 tysięcy zdjęć lub 100 godzin filmów i klipów), 3-calowy ekran LCD, wbudowane radio oraz potrafi przesyłać zapamiętane dane za pomocą Bluetooth.

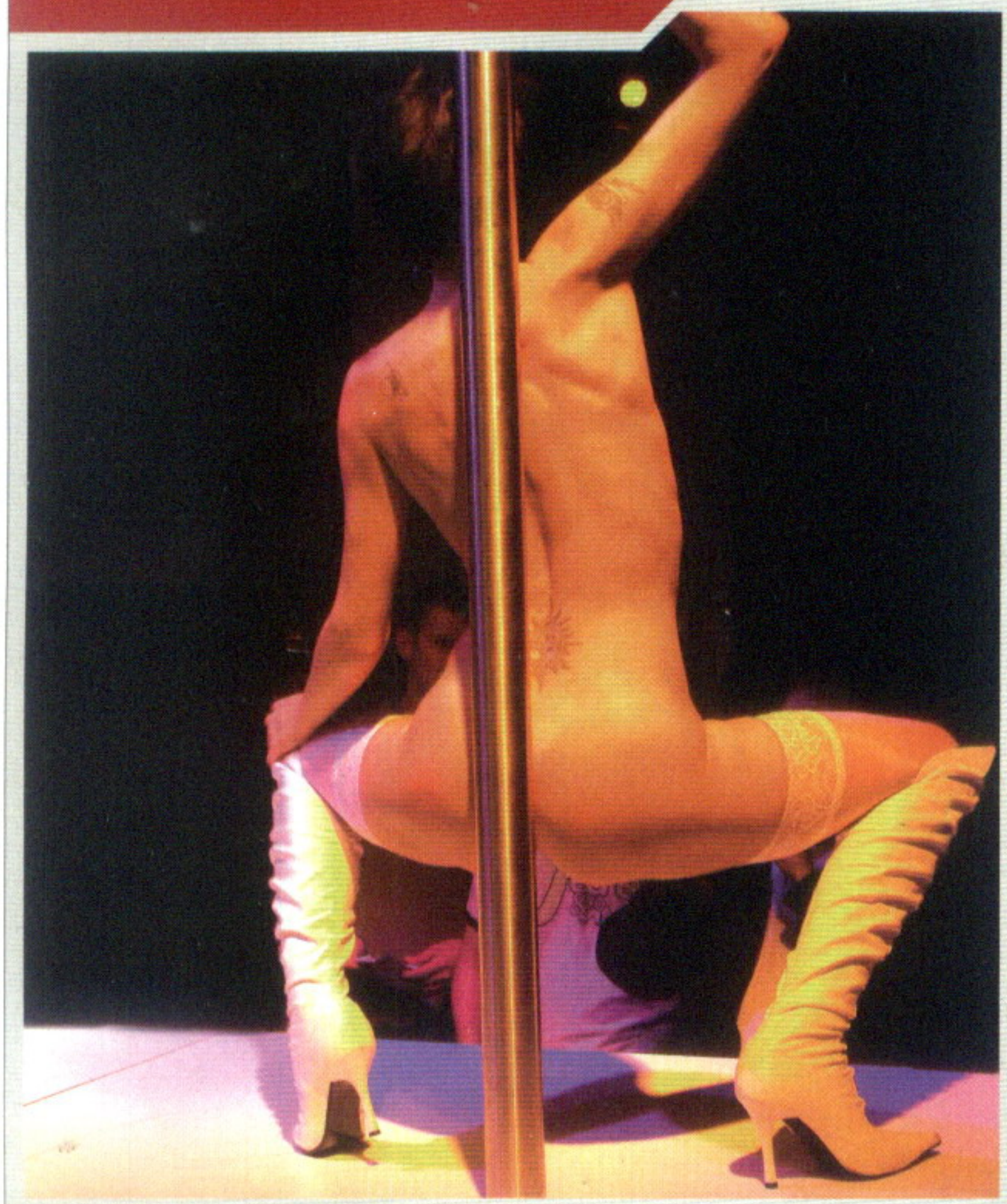


ODYSEJA TRANSSYBERYJSKA

Rosja to tysiące kilometrów, które najlepiej przejechać pociągiem. Oczywiście nie takim zwykłym śmierdzącym, ale specjalnym luksusowym składem Transsiberian Express Eastbound. Pociąg, którym jedzie się z Moskwy przez Syberię i Mongolię aż do Władywostoku, przeszedł ostatnio totalną kurację odświeżającą. Lifting kosztował, bagatela, 25 mln dol. Syberyjski ekspres składa się z 21 wagonów z przedziałami w trzech klasach – podstawowej (New Heritage Class), srebrnej i złotej. Najlepsze są oczywiście te ostatnie. Każdy ma 7 m^2 i jest wyposażony w prysznic, ogrzewanie podłogowe, odtwarzacz DVD i CD, ekrany LCD, system audio, klimatyzację oraz garderobę. „Złotych" przedziałów w wagonach dla najbardziej wymagających jest tylko pięć. Dlatego bilet do Władywostoku nie jest tani. Podróż w „gold class" kosztuje 14,5 tys. euro. Za jedzenie (kawior bez limitu i przysmaki z ryb żyjących wyłącznie na Syberii) oraz alkohol dopłacać nie trzeba.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Seksmisja



> Polak potrafi i może

Problem zaburzeń sprawności seksualnej nieczęsto gości na łamach PLAYBOYA. A będzie jeszcze rzadziej. A to dlatego, że 1,5 miliona mężczyzn w naszym kraju mających kłopoty ze wzwodem, ma już do dyspozycji preparat na swoje dolegliwości: polski i skuteczny. Maxigra firmy Polpharma to leczniczy produkt oparty na sildenafilu, zwiększający i poprawiający sprawność seksualną. Powstał dzięki wynalezieniu innowacyjnej metody syntezy sildenafilu przez zespół naukowców Instytutu Farmaceutycznego i Polpharmy. Maxigra to tabletki na receptę, 1 tabletka zawiera 50 lub 100 mg sildenafilu (dostępny jest w opakowaniach po 1 lub 4 sztuki). Koszt jednej tabletki dla pacjenta wynosi 20–25 złotych, a więc jest 2–3-krotnie niższy od specyfików konkurencji. Maxigrę należy przyjmować na ok. 60 minut przed rozpoczęciem aktywności seksualnej. Sildenafil działa przez ok. 5–6 godzin. W tym czasie mężczyzna przyjmujący preparat może odbyć kilka stosunków płciowych bez konieczności sięgania po kolejną tabletkę. Więcej informacji o Maxigrze na stronie www.receptanaszczescie.pl.



Nietrafiony prezent

Peruwiański Superior Court rozpozna skargę uczestniczek imprezy, jaką zorganizował jeden ze związków zawodowych. Organizacja pracownicza zafundowała matkom z okazji ich majowego święta piknik, którego główną atrakcją był striptiz. Damski! Paniom nie przypadła do gustu taka atrakcja. Wypędziły nagie tancerki ze sceny i napisały pozew. Ciekawe, jaką imprezę przewidziano na Dzień Ojca. Piknik w rodzaju „Goło i wesoło”?



> Porażka Uhse

Niemiecki gigant przemysłu erotycznego, imperium Beate Uhse, pomniejszył aktywa o 100 tys. euro. Tyle właśnie firma musiała wypłacić dwóm słynnym piłkarzom (po 50 tys. euro na głowę) – Michaelowi Ballackowi i Oliverowi Kahnowi za to, że nazwała ich imionami wibratory. Mimo że przyrządy nazywały się „Michael B.” i „Olli K.” sąd uznał, że naruszają prawa piłkarzy. Rzecznik prasowy Beate Uhse oświadczył: „Pieniądze na konta obu panów zostały już przelane. Wibratory wycofaliśmy ze wszystkich sklepów sieci”.

Jaki kierowca, taki kochanek



Kolejne doniesienie z frontu walki o zbadanie wszystkiego, co tylko da się zbadać, jaką od lat prowadzą amerykańscy i/lub brytyjscy uczeni. Jeden z tych ostatnich, niejaki Chris Burges (profesor z Uniwersytetu w Exeter) odkrył, że słabi kierowcy są równocześnie słabymi kochankami, a dobrzy – dobrymi. Do tego wniosku doszedł po kilkuletnich badaniach, w którym pomogła mu drogówka oraz 115 wywiadów psychologicznych, jakie przeprowadził z drogowymi fajtłapami i zawalidrogami.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

PLAYMATE ROKU | Iza Mika

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

zdjęcia: TOMEK DRZEWIŃSKI

Ostry dyżur

O kim marzą na jawie i we śnie chłopcy w wieku od 15 do 99 lat? Na liście męskich obiektów pożądania ważne miejsce zajmują pielęgniarki. Dlaczego? Bo są troskliwe, mają najbardziej kształtne łydki na świecie, a swoje wdzięki zawsze tajemniczo skrywają za sztywno wykrochmalonymi fartuchami. Popatrzcie sami. Przed wami Iza Mika, którą wybraliście Playmate Roku 2006. Specjalnie dla was Iza pozuje w (nie całkiem) oficjalnym stroju służby zdrowia.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

PLAYMATE ROKU

OSTRY
DYŻUR

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

PLAYMATE ROKU | Iza Mika

OST
DYŻ

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

® OSTR DYŻU

PLAYBOY Rozbierałaś się dla PLAYBOYA przy okazji „Tańca z gwiazdami", teraz jesteś naszą zmysłową pielęgniarką. Ile twarzy ma Iza Mika?

MIKA Każda kobieta ma wiele twarzy. Raz jesteśmy kochankami, kiedy indziej dziećmi. Wszystko zależy od nastroju i chwili. Jaka jestem? Moją prawdziwą twarz znają tylko najbliżsi. Życie zmusza mnie jednak do zakładania masek, żeby nie dać się zranić i nie okazać słabości. Jestem serdeczna, ciepła i kobieca, ale też bywam ostrzejsza, zdecydowana, stanowcza, zimna i zamknięta.

PLAYBOY Tańczysz zawodowo, trenujesz i pracujesz na parkiecie. Jak czujesz się w roli modelki?

MIKA Taniec bardzo mi pomógł podczas sesji w studiu. Uruchomił wyobraźnię i dlatego łatwiej było mi „zmienić skórę". Poza tym lubię swoje ciało i się go nie wstydzę. Każda kobieta powinna mieć szansę, żeby spróbować rozbieranej fotografii. Zwłaszcza dla PLAYBOYA, bo to naprawdę fantastyczne przeżycie!

PLAYBOY Czym nas zaskoczysz np. za pięć lat?

MIKA Tego nikt nie wie, bo los jest nieprzewidywalny, okrutny i często płata przykre figle. Kiedyś próbowałam planować swoje życie od A do Z, teraz jestem doroślejsza o kilka lat i staram się żyć dniem codziennym. Planuję, ale bez przesady. Gdzie będę za pięć lat? Mam nadzieję, że wtedy będę już mamą i żoną. Dojrzałam do tego i robię wszystko, żeby akurat ten plan zrealizować.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

PLAYMATE ROKU | Iza Mika

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

PLAYMATE ROKU | Iza Mika

Zdjęcia **Tomek Drzewiński**
Asystent fotografa **Piotr Jamrozik**

Stylizacja **Anita Sadowska**

Makijaż **Margo Węgierek**

Fryzury **Adam Szaro**

Scenografia **Marek Piotrowski**
Asystent scenografa **Rafik**

Produkcja **Kasia Wiechecka**

Biżuteria:
Zielony Kot ul. Chmielna 21
Buty:
Zara
Warszawa, CH Arkadia, Al. Jana Pawła II 82



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Symulator

Każdy pilot co pewien czas musi udać się na symulator, gdzie pod okiem doświadczonego instruktora walczy z symulowanymi zagrożeniami. To miłe urządzenie sprawia, że wychodzi cało z różnych opresji i jakby co, to wie, co robić, gdy zabraknie paliwa, za nic nie otwiera się podwozie, a stewardesy strajkują.



Hanna Bakuła

I tak nie boję się latać, ale świadomość częstych ćwiczeń dla pilotów podniosła mnie na duchu. Potem pomyślałam, że może by wprowadzić obowiązkowe symulatory dla tych, którzy mają aspiracje do bycia seksmaszynami. Po ukończeniu symulowania pod okiem superzawodowej instruktorki albo instruktora adept dostaje nową licencję na pół roku. Ale kto by się odważył na taką konfrontację. Pilot musi, ale Polak-Złoty Ptak – swoje wie i żaden instruktor nie będzie go oceniał.

Żyjemy w wirtualnym świecie. Z niewiadomych powodów większość beznadziejnych facetów uważa się za superkochanków, a ich partnerki dla świętego spokoju i korzyści materialnych, które powinna zbadać specjalna komisja, udają szalone orgazmy. Koło więc się zamyka, bo jak samica zadowolona, to po co się doskonalić? Gdyby takiego fajtłapę wsadzić do symulatora i kazać wykonać wszystko, co robi po dwóch piwach lub łiskaczach swojej nieszczęsnej lasce, ani razu nie zapaliłoby się światełko oznaczające wynik pozytywny, choć powinno, bo przecież bez trudu trafił, gdzie trzeba.

Obawiam się, że unijne przepisy nie pozwoliłyby na używanie na żywym modelu, czyli 20-letniej blond Oldze podłączonej do czujników, ale można użyć dmuchanej lali i nie robić z siebie idioty naprawdę tylko na niby. Nawet największy przymuł uważa się za młot pneumatyczny, a przecież wiadomo, że laskom tylko o to chodzi. Mocno, aż głowa odskakuje i od razu widać, że dosiada nas zuch z piekła rodem. Kij-samobij. Hura! Łupu-cupu, łupu-cupu, piii, olaboga! I po krzyku, a samica wije się jak wąż pod stopą św. Idziego.

Gdyby natomiast takiego dziobaka sprawdzić, to by się okazało, że myli pępek z waginą, a oralnie drażni kolano i to swoje, bo tak naprawdę nie wie, co to jest łechtaczka i gdzie, do jasnej cholery, kobita ją ma. Naczyta się bidula dyrdymałów w tabloidzie i potem traci świeżość knurka na wiosnę. Nie ma nic gorszego niż pomyśleć, gdy natura wzywa. Tu podałam wersję lux, czyli kochanka prymusa, który się stara albo przynajmniej udaje cywilizowanego, ale jest jeszcze najczęstszy wariant – facet mylący wytrysk z orgazmem. Sarmacko pewny siebie, uparty, wypchany testosteronem, niedomyty, nieuzębiony po bokach, najczęściej wąsaty, również pod pachami. Nie ceni kobiet, woli kolegów, choć nie wie, dlaczego. Interesuje się wyłącznie sportem, seks traktuje jak czynność fizjologiczną, a jakość laski jest dla niego ważna tak samo jak marka bryki. Ma się podobać kolegom i być po małym przebiegu. To przypadek najczęstszy u nas, a laski zamiast się przyzwyczaić, wydają majątek na seksowną bieliznę, która w sekundę ląduje na podłodze.

Taki pan Wołodyjowski nie będzie przecież się wygłupiał przed damą. Załatwi sprawę po żołniersku, pierwszą szabelką Rzeczypospolitej. Owszem, w ramach nowoczesności zgodzi się biernie na seks oralny, ale sam nigdy, bo to przecież obrzydliwe i dzidziusia z tego nie ma. Dlatego nie dziwią wyniki ostatnich badań nad erogennością, z których wynika, że kobieta ma na swoim ciele 30 proc. erogennej powierzchni, a facet 1 proc. Nawet domyślam się, gdzie to jest i na pewno mam rację. Dlatego dajmy spokój z masażami karku naszego Kmicica. Nie polewajmy go bitą śmietaną i nie zlizujmy, a jak koniecznie chcemy się wygłupiać, to polejmy go po tym 1 proc. i gotowe. Oszczędność czasu i śmietany.

Jeżeli jakiejś lasce marzy się oralny casanowa, niech ewentualnych kandydatów prowadzi na komisyjny symulator i nie traci czasu na nauki, bo nie nauczy się starego psa nowych sztuczek, a i z młodym wnusiem babuni bywają kłopoty. Z seksem, jak z malarstwem czy graniem na fortepianie, każdy się nauczy, ale wirtuoza się nie stworzy nawet godzinami treningu. To bywa, a raczej jest, dziedziczne. Co tu gadać, brak u nas erotycznej tradycji, a nawet odpowiednich dla erotyki słów, za to mamy średniowieczny szlaban na goliznę i radość z seksu, którą to ułomność usiłujemy przekuć na sukces becikowy. Wiem to z autopsji i relacji koleżanek, że sprawa nie wygląda dobrze, bo nie spełniamy wymogów unijnych naszym maksymalnie15-minutowym stosunkiem. Myślę, że bez symulatorów dalej ani rusz, a dobrych kandydatek na instruktorki jest u nas dużo, aż dziw jak się uchowały.

ILUSTRACJA: RAFAŁ SZCZEPANIAK, A. KRYNICKI

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Za ogólne wykształcenie ogólne

Początek tego tekstu nie jest zbyt wakacyjny, bowiem rozgrywa się w Wigilię. Otóż moja mama odziedziczyła po mnie telefon komórkowy, na który operator przysyłał rozmaite SMS-owe oferty i inne bzdurzydła...



Igor Zalewski

ILUSTRACJA RAFAŁ SZCZEPANIAK, A. KRYNICKI

Niezbyt biegła w tych sprawach, czekała na swego wyrodnego syna, a ja do domu zjechałem dopiero po paru miesiącach, na Wigilię właśnie. Lustrując telefoniczną korespondencję stwierdziłem, że łaskawy operator gotów jest nam ofiarować nowy telefon. Trzeba tylko wysłać odpowiedniego SMS-a.

Wysłałem go tuż przed świąteczną kolacją, zainteresowany, co się stanie w tych okolicznościach kalendarzowo-religijno-kulturowych. Około północy otrzymałem odpowiedź, cytuję: „Toś się facet obudził". Za korporacyjną machiną i procedurami skrywał się człowiek, i to człowiek niepozbawiony poczucia humoru. Często o nim myślę, kiedy rozmaici ludzie tłumaczą mi, gdzie pracują. Bo – nie wiem czy też to zauważyliście – coraz trudniej wyjaśnić jednym słowem, a nawet zdaniem, w jaki sposób zarabia się na życie.

Najczęściej ci, którzy mają z tym trudności, pracują właśnie w branży telekomunikacyjnej i wykonują takie jakieś hokus-pokus, w wyniku którego rozmawiamy albo wysyłamy sobie SMS-y. Ale to jedynie wierzchołek góry lodowej. Bo tysiące osób robi rzeczy, których nie da się wytłumaczyć laikom, o ile nie ma się oratorskich zdolności Demostenesa. Na przykład brat mojej ukochanej działa na bardzo mętnym styku telefonów i informatyki, ale równie dobrze mógłby być płatnym mordercą, tak niewiele wiadomo o jego pracy. Istoty braterskich umiejętności nie jesteśmy w stanie pojąć ani ja, ani moja najdroższa, acz wielokrotnie zastanawialiśmy się, co on tam właściwie robi. Oczywiście, w jeszcze gorszej sytuacji są rodzice. Zarówno ci, jak i tysiące innych musi traktować działalność swych dzieci jako czarną magię, z której na dodatek nie wynika nic konkretnego. Niby są dumni, że ich syn czy córka pracują w Erze czy Prokomie, ale w głębi duszy pewnie uważają, że to nie jest taka prawdziwa robota.

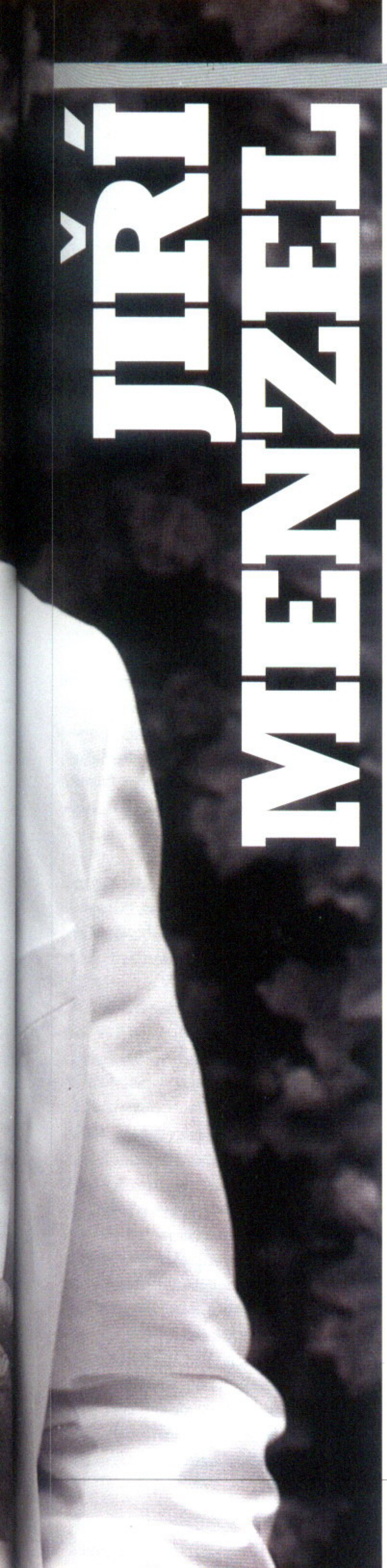
Oczywiście, wszystko to bierze się stąd, że świat jest coraz bardziej skomplikowany, więc wymaga coraz bardziej wyspecjalizowanych pracowników, koncentrujących się na coraz węższym odcinku rzeczywistości. Do tego stopnia, że sposób kształcenia specjalistów w wysoko (wyżej niż Polska) rozwiniętych krajach zaczyna się upodabniać do tego ze średniowiecza. No tak, bo w średniowieczu szło się do szewca czy garbarza na naukę, olewając tak zwaną edukację ogólną. Dzisiaj wielkie koncerny, wiecznie głodne menedżerów i pracowników średniego szczebla kierowniczego, zakładają własne szkoły zwane chyba nieco na wyrost uniwersytetami. W USA istnieje około 2000 takich uczelni, a najsłynniejszą z nich jest – uwaga, uwaga! – Hamburger University w Oak Brook, w stanie Illinois. Uniwersytet działa oczywiście pod patronatem McDonald's, przyznaje licencjaty i pełną parą mózgów kilkudziesięciu profesorów hamburgerologii pracuje nad strategią wtopienia najsłynniejszego fast-foodu świata w lokalne kultury. Efektem tych prac jest zapewne nasz swojski „Wieś Mac". A żeby nie było, że zmyślam, to wszystkie te rzeczy wyczytałem w mądrej książce *Świat przyszły doskonały* Johna Micklethwaita i Adriana Woodldrige'a poświęconej globalizacji. Wszystko z wyjątkiem Wieś Maca – to sam wydedukowałem.

Autorzy tego dzieła są – jak wynika z tytułu – wielkimi optymistami i piewcami globalizacji. I ja byłbym, gdyby nie fakt, że wąziutkie, specjalistyczne wykształcenie na pewno ma same plusy ekonomiczne, ale jeden, fundamentalny dla mnie, minus towarzyski. Już teraz na imprezach ludzie gadają głównie o swojej robocie (najgorsi są pod tym względem ludzie z telewizji oraz dziennikarze polityczni), a jeżeli nie będą mieli zielonego pojęcia o czymkolwiek innym, to fatalnie odbije się to na jakości imprez. Nie będzie z kim i o czym gadać. Choć oferta polis na życie będzie pewnie bogatsza niż obecnie.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Tekst: Dariusz Klimczak *Zdjęcia:* I. El-Tanbouli-Jabłońska, M. Jabłoński/F11

Filmy Jiřiego Menzla nakręcone na podstawie książek Bohumila Hrabala przyniosły sławę jednemu i drugiemu. Owoce tego symbiotycznego związku to m.in. *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, *Postrzyżyny* oraz najnowszy – *Obsługiwałem angielskiego króla*. Menzel to postać niezwykła. Gdy większość artystów ubiera nic nie znaczące myśli w piękne słowa i dopowiada filozofię tam, gdzie żadnej filozofii nie ma, Jiří Menzel mówi wprost: – Większość filmów nakręciłem przez przypadek.

PLAYBOY Przed 9 laty, na festiwalu filmowym w Karlowych Warach na oczach 1200 osób obił pan rózgą pewnego producenta filmowego...

MENZEL Po śmierci pana Hrabala Jiří Sirotek, bo tak się nazywał ten producent, za moimi plecami sprzedał prawa do realizacji filmu *Obsługiwałem angielskiego króla*. To było świństwo, które trzeba było ukarać. Przez półtora roku kazał mi pracować nad scenariuszem tego filmu, potem mi ten scenariusz zabrał i bez mojej wiedzy przekazał komuś innemu. To było nieetyczne.

PLAYBOY Planował pan tę zemstę?

MENZEL Od chwili kradzieży scenariusza mniej więcej przez półtora roku się nie kontaktowaliśmy. Po raz pierwszy spotkałem go właśnie na festiwalu w Karlowych Warach w 1998 r. On tam zachowywał się tak, jak gdyby nic się nie stało. Mówił: – Cześć Jiřko! Jak leci? Pomyślałem: Ożeż! Co za bezczelność! Nie mogłem tego tak zostawić. Wiedziałem, że wieczorem Sirotek przyjdzie na pokaz filmu, przy którym pracował. Postanowiłem, że tam symbolicznie go spoliczkuję. Chciałem to zrobić po projekcji, na zamkniętym spotkaniu. Tyle tylko, że przed filmem ten idiota przyszedł do sali i usiadł obok mnie. Wyciągnąłem wtedy rózgę spod fotela i zacząłem go bić, goniąc po całej sali. Tak jak wygania się krowę z obory. Ale mówię – nie szło mi o sam film. Chodziło o zwykłe oszustwo.

PLAYBOY Rózgę pan przygotował wcześniej?

MENZEL Naprawdę chciałem go tylko spoliczkować. Tym, że usiadł obok mnie, tylko mnie rozsierdził. Ale fakt, rózgę miałem przygotowaną.

PLAYBOY Dzisiaj zachowałby się pan tak samo?

MENZEL Pewne rzeczy nie powinny się powtarzać. Na szczęście później nikt drugi raz tak ze mną nie postąpił.

PLAYBOY *Obsługiwałem angielskiego króla* to pierwszy pana film do prozy Hrabala, nad którym musiał pan pracować bez niego. Było trudno?

MENZEL Jezus Maria, i to jak! Co rusz trafiałem w książce na jakiś fragment, którego było mi żal, że nie ma go w filmie. Ponieważ dziś pracuje się na komputerach, od razu wklejałem ten fragment do scenariusza. Ale potem musiałem coś wyrzucić. Potem znów coś dodałem, po raz kolejny skracałem, wydłużałem. Nawet jeszcze w czasie zdjęć.

PLAYBOY Wcześniej, gdy Hrabal żył, ta praca wyglądała inaczej?

MENZEL Wtedy to pan Hrabal pisał scenariusze. Ja zawsze na podstawie tekstów oryginalnych robiłem zarys, dawałem taką dramaturgiczną formę: co musi być na początku, co w środku, a co na końcu. I pan Hrabal według tego pisał tekst.

PLAYBOY Dyskutowaliście o tych scenariuszach?

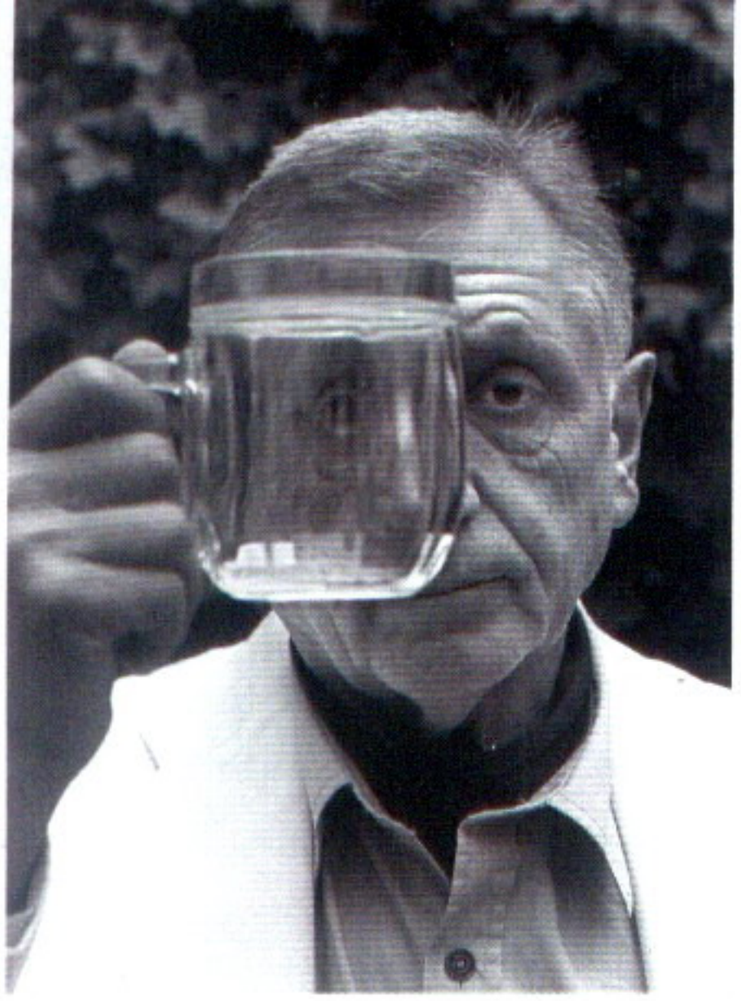
MENZEL Jasne. Film buduje się inaczej niż się pisze książki. Ja w kilku linijkach pisałem, co powinno być po czym. Pan Hrabal według tych wskazówek pisał scenariusz od początku, choć nigdy tak dokładnie, jak ja mu to sugerowałem. Respektowałem to, bo on miał własne czucie i wiedział, co jest dobre, a co nie. Potem przerabiał ten scenariusz dwa albo i trzy razy. Na przykład scenariusz *Pociągów pod specjalnych nadzorem* pan Hrabal stworzył od nowa. W książce są jakby dwa wątki. Pierwszy to wątek Miłosza, który chce się nauczyć, jak to się robi z kobietami, a drugi to wątek dyżurnego ruchu Całuska. Mieliśmy wielkie szczęście, że te dwa wątki się krzyżują, bo pod względem dramaturgicznym są świetnie napisane. Rzadko się zdarza, by tak dobrze wydobyć dramat.

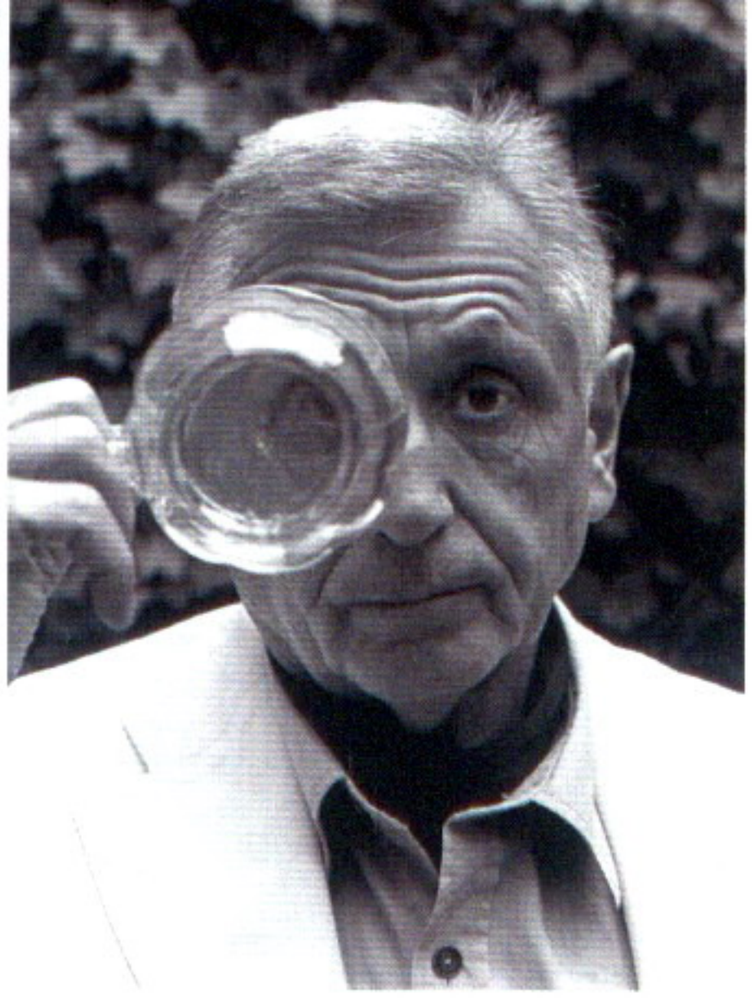
PLAYBOY Czy rozmowy o scenariuszu z Hrabalem były ciężkie?

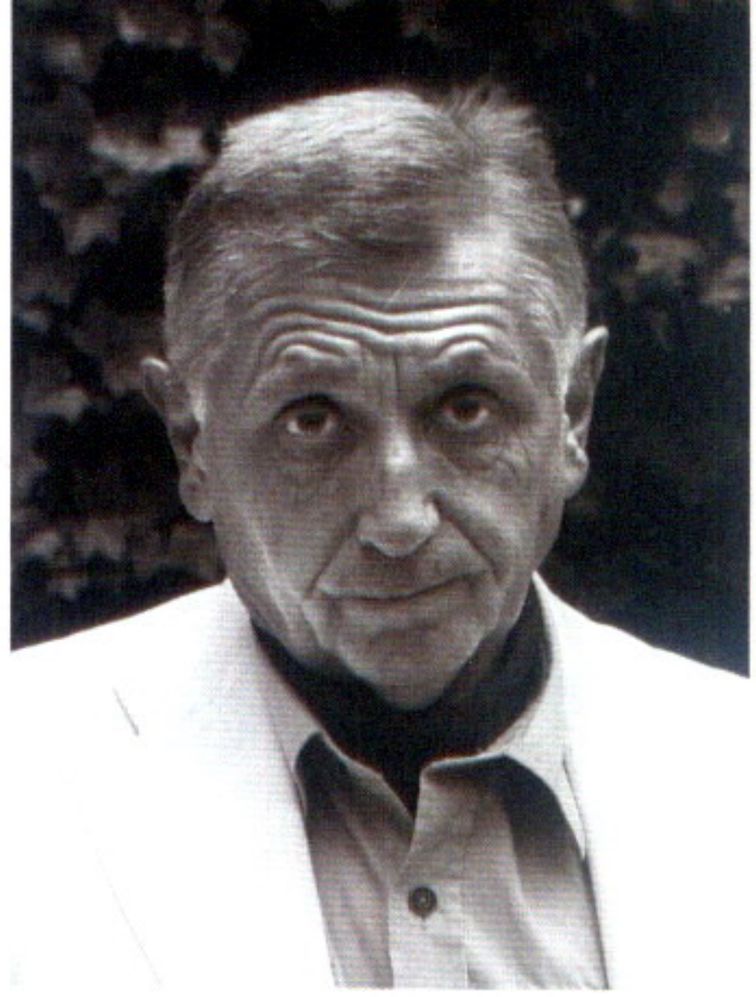
MENZEL W ogóle nie. Choć zdarzało się, że pan Hrabal był do jakiegoś wątku czy sceny tak przywiązany, że nie chciał nic zmieniać. Zazwyczaj byłem skłonny ustąpić.

PLAYBOY Jak on się zachowywał, gdy coś mu się nie podobało?

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO







Jiří Menzel

Jiří Menzel uchodzi dziś za specjalistę od przenoszenia na ekran książek Bohumila Hrabala. On sam przyznaje, że bez Hrabala jego twórczość reżyserska byłaby znacznie uboższa. Pierwszy pełnometrażowy film wg prozy Hrabala – *Pociągi pod specjalnym nadzorem* – przyniósł Menzlowi w 1968 r. Oscara dla najlepszego filmu zagranicznego. Nakręcone w 1980 r. *Postrzyżyny* są jednym z najbardziej kasowych czechosłowackich filmów. A były jeszcze: etiuda *Perły na dnie*, *Skowronki na uwięzi*, *Święto przebiśniegu* i ostatni *Obsługiwałem angielskiego króla*. Menzel jest też reżyserem takich filmów jak: *Kapryśne lato* czy *Wsi moja sielska, anielska*. W sumie nakręcił ponad 20 filmów, w niemal 60 wystąpił jako aktor. Ostatnio zajmuje się głównie reżyserowaniem przedstawień teatralnych.

MENZEL Gdy mu się coś nie podobało, to pan Hrabal mi tego nie mówił. Pod tym względem był bardzo miły. Pan Hrabal zawsze mnie chwalił. Potem zdarzyło się, że pochwalił też film mojego kolegi, o którym ja nie do konca miałem dobre zdanie i od tej pory już wiedziałem: Aha, chwalił mnie tylko po, by mnie nie zranić. Więc te jego pochwały biorę ze sporą rezerwą. Ale z drugiej strony nigdy nie powiedział o moich filmach nic złego.

PLAYBOY Dlaczego pan ciągle mówi: pan Hrabal. Nie przeszliście panowie na ty?

MENZEL Nigdy. Jest kilka osób, do których zawsze mówię per pan. Niektórzy przyjaciele, inni reżyserzy mówili do niego: Boganie (*Bogan to było przezwisko Hrabala – przyp. aut.*). Ja przejść na ty jakoś nie mogłem. A przecież jeździliśmy po różnych festiwalach i spaliśmy w jednym łóżku.

PLAYBOY A Hrabal jak do pana mówił? Też per pan?

MENZEL On do mnie mówił Jiřko albo po prostu – chłopie. Nigdy nie powiedział per pan.

PLAYBOY Na początku lat 70. zeszłego wieku często jeździł pan do domu Hrabala w Kersku. Co panowie tam robiliście?

MENZEL Jedliśmy. On też pił. Ja nie. Pan Hrabal był świetnym kucharzem, jego żona też świetnie gotowała. W Kersku zawsze było pełno jedzenia i jadło się niemal przez cały dzień. A jak się nie jadło, to się rozmawiało. Na początku lat 70. w Czechosłowacji książki wielu autorów zaczęły trafiać na listę książek zakazanych. Te książki wycofywało się z bibliotek, księgarń i magazynów wydawnictw. W efekcie trafiały one do punktów skupu surowców wtórnych. W jednym z takich punktów w Pradze, w biurze, pracowała pani Hrabalowa. I ona te książki wynosiła do domu. W ten sposób bardzo zwiększyła się moja biblioteczka.

PLAYBOY Jakie miał pan relacje z Hrabalem? Byliście przyjaciółmi?

MENZEL To był mój starszy brat. Pan Hrabal miał taką niesentymentalną, nieudawaną życzliwość do ludzi. Sam chciałbym taki być.

PLAYBOY Byliście jednak bardzo różni. On lubił knajpy, pan nie bardzo, on pił – pan był abstynentem. Jak się dogadywaliście?

MENZEL Lubiliśmy się. On zawsze był otoczony ludźmi, którzy go słuchali. Mówili: – Boganie, zróbmy to! Boganie, chodźmy tam. Ci ludzie z nim pili, podziwiali go, dawali mu odczuć, że jest dla nich niemal Bogiem. Ja chyba byłem inny. Dałem mu odczuć, że pewnych rzeczy robić nie będę. Być może dlatego właśnie się szanowaliśmy. Choć fakt, że gdy byliśmy w gospodzie, to on się za mnie wstydził, za to, że nie piłem piwa.

PLAYBOY Życie Jana Dziecię, głównego bohatera filmu, w dużym stopniu jest determinowane przez popęd seksualny.

MENZEL A niech mi pan pokaże kogoś, dla kogo seks nie jest ważny. To jest normalne. Do tego jeszcze Jan chce zarabiać pieniądze. Chce mieć tych pieniędzy dużo. Chce być bogaty.

PLAYBOY Popęd seksualny zawsze dobrze wpływa na mężczyzn?

MENZEL No jasne. Pan myśli, że nie? Ja myślę, że tak.

PLAYBOY Ale czasem robią rzeczy, których potem mogą żałować. Albo tracą przyjaciół. Jak Jan Dziecię, który traci szacunek swego przełożonego.

MENZEL No i co z tego? Gdyby był wyrachowany, to pewnie mógłby przed nim tę swoją dziewczynę – Niemkę ukryć. Ale on działa intuicyjnie. On przecież tę dziewczynę naprawdę kocha. Żyjemy w czasach, w których wielu osobom wszystko wydaje się bardzo proste. Ale to dlatego, że mają to szczęście, że nie żyli w czasie wojny lub później w czasach komunizmu i nie musieli dokonywać wyborów. Mają czystą głowę. Ale nie mają tyle wyobraźni, by pomyśleć co by się z nimi działo, gdyby urodzili się 15, 20 lat wcześniej. Ja sam nie

Ludzie są bardzo obłudni. Ten, co najgłośniej innych krytykuje, robi to najczęściej dlatego, że jest głupi, a nie dlatego, że jest uczciwy i porządny.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

wiem, jak bym się zachowywał, gdyby przyszło mi żyć w czasie wojny. Uważam, że jestem przyzwoitym człowiekiem, ale nie wiem czy nie wolałbym być Janem Dziecięciem i obracać się wśród kobiet niż jechać do Rzeszy na roboty.

PLAYBOY Sceny erotyczne w filmie są bardzo malarskie, bardzo plastyczne.
MENZEL Większość facetów po skończonym seksie odwraca się na drugi bok i chrapie. Zachowują się jak prostacy. Mężczyzna taki jak Jan Dziecię – dla którego spotkanie w łóżku z kobietą jest wielkim przeżyciem, nie w tym sensie, że może sobie ulżyć, ale dlatego, że może przeżyć coś niezwykłego – jest tej dziewczynie wdzięczny. Ale nie daje jej pieniędzy czy złota. Pan Hrabal pięknie to pokazał – on tę kobietę ozdabia, obsypuje kwiatami. W podziękowaniu za to, co się stało. Takie podejście do kobiet bardzo mi się podoba – dawać kwiaty dziewczynie nie tylko po to, by prędzej czy później zaciągnąć ją do łóżka. I pan Hrabal pokazuje, że tak może być.

PLAYBOY Scena z pieczątkami odbijanymi na pupie telegrafistki w *Pociągach pod specjalnym nadzorem*, teraz sceny z nagimi kobietami obsypanymi kwiatami. One zostają w pamięci.
MENZEL To jest cały pan Hrabal. On był smakoszem. Gdyby pan widział jak jadł. On nie jadł, by się najeść. On mlaskał, smakował, przeżywał każdy kęs. To samo było z piciem. Zdarzało się, że aż z tej rozkoszy smaku zakrzyczał. On cieszył się z tego, że może jeść, że jego kubki smakowe działają tak, jak należy. Że jego gruczoły pracują na pełnych obrotach. Kiedy był najedzony, kiedy miał pełny żołądek, był w siódmym niebie.

PLAYBOY Panu zdarzyło się uczestniczyć w tych ucztach?
MENZEL Tak, ale ja nie piłem. Ja się alkoholu bałem. Przez większość życia byłem abstynentem. Zacząłem pić dopiero przed kilkoma laty. Nauczyła mnie tego dopiero moja żona.

PLAYBOY A co się stało, że zaczął pan pić?
MENZEL Nic wielkiego. Zaczęła po prostu podawać wino do kolacji.

PLAYBOY Tylko wino. Piwa pan nie pije?
MENZEL Nie piję. I mocniejszego alkoholu też nie. Całe swoje życie piłem wodę. A dzisiaj jedzenie bez wina już mi nie smakuje. Zresztą, niech pan spojrzy, film *Obsługiwałem angielskiego króla* w dużej części jest o jedzeniu. O potrawach, o różnych wymyślnych daniach. Pan Hrabal lubił jeść.

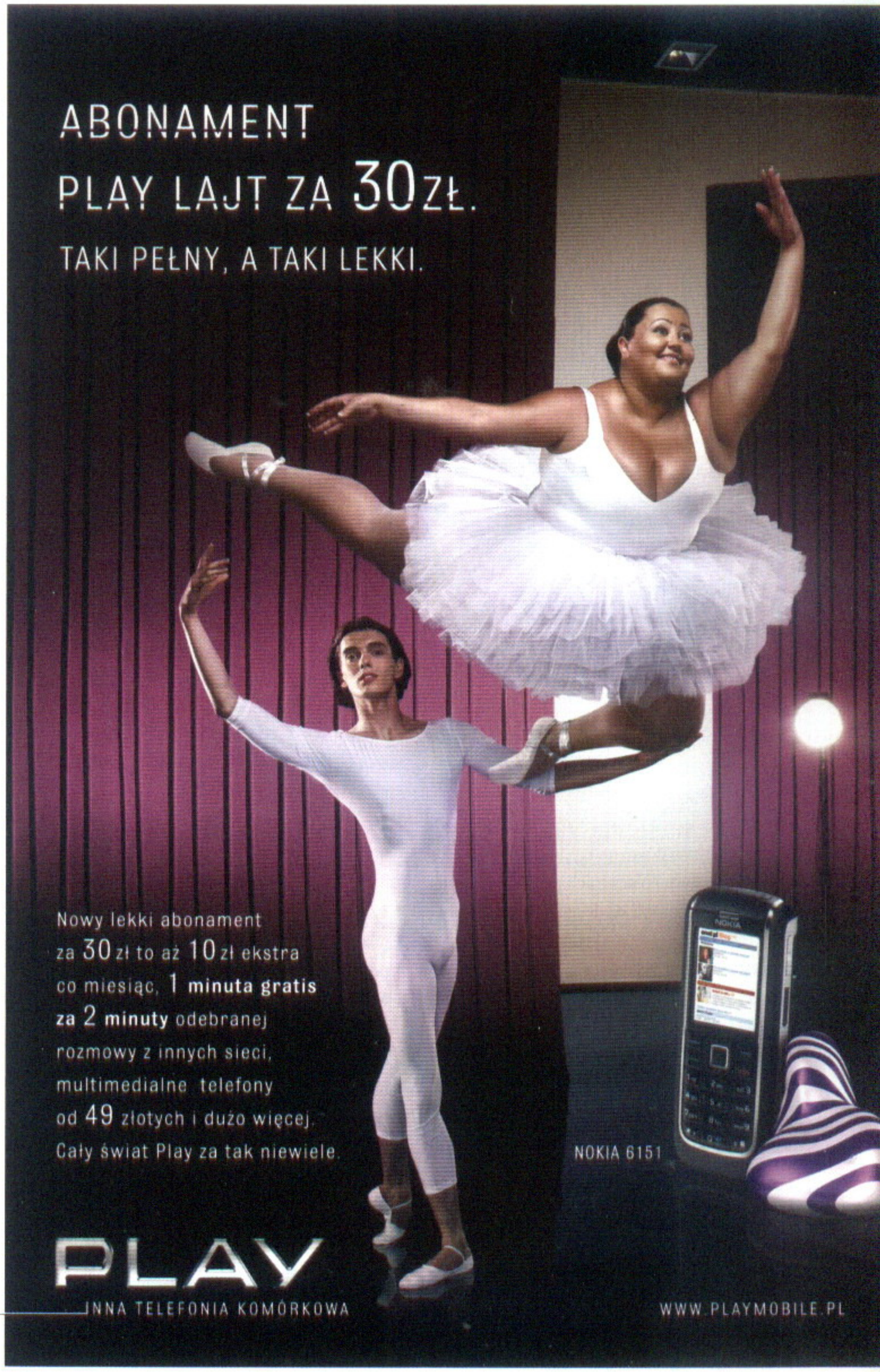
PLAYBOY To także film o korzystaniu z życia...
MENZEL ...i o kochaniu.

PLAYBOY Pan też lubił korzystać z życia.
MENZEL Zazdrościłem panu Hrabalowi tych wszystkich smaków, tego, że mógł tyle zjeść. Ale ja nie mam takiego żołądka, jaki miał on.

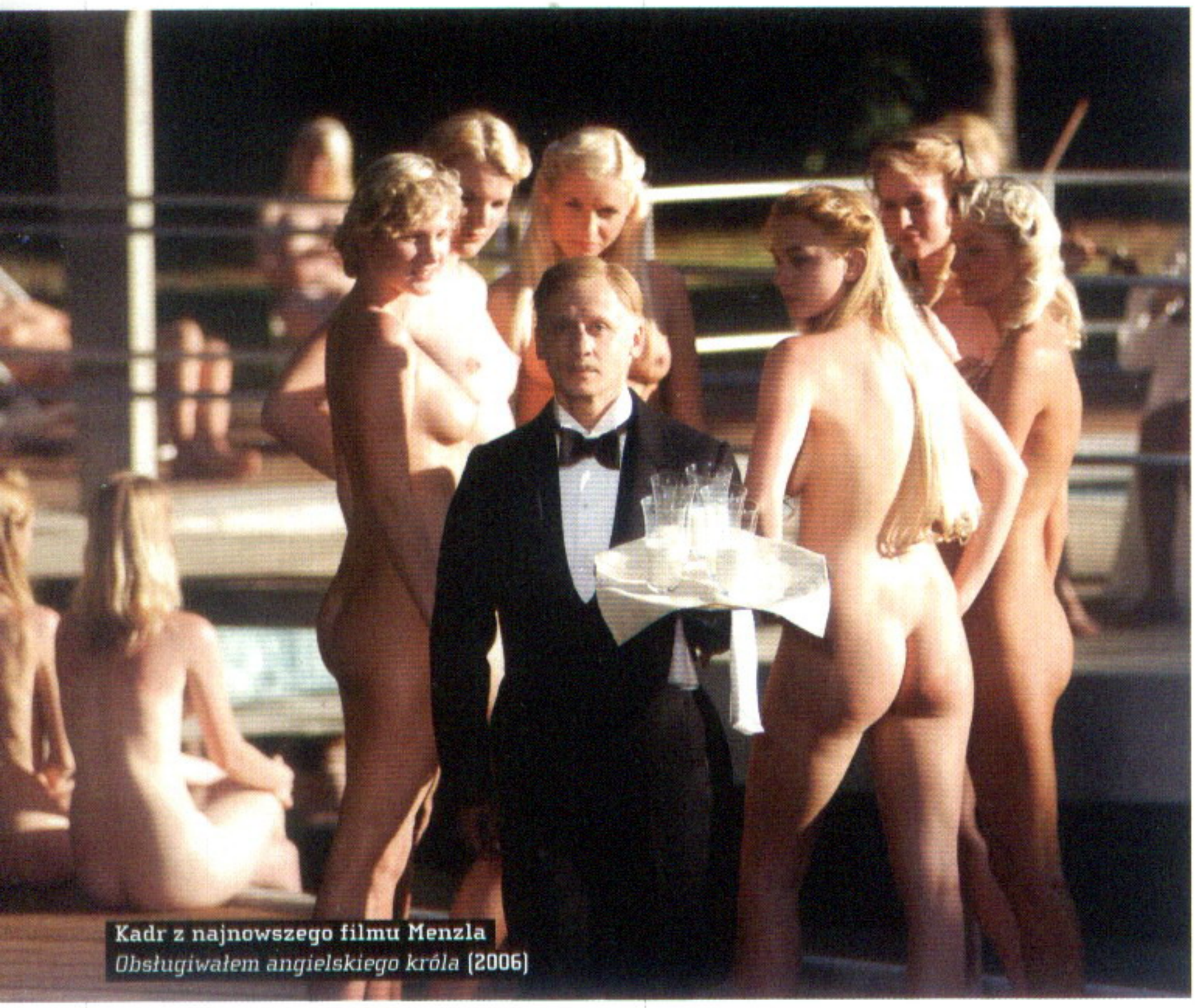
PLAYBOY Z drugiej strony Jan Dziecię ciągle myśli tylko o pieniądzach i o kobietach.

MENZEL A kto nie myśli! Ludzie są bardzo obłudni. Ten, co najgłośniej innych krytykuje, robi to zazwyczaj dlatego, że jest głupi, a nie dlatego, że jest taki uczciwy i porządny. Ludzie w Czechach często zachowują się tak, jak uważają, że powinni się zachowywać. Nie są spontaniczni. A wy, Polacy, macie tę spontaniczność w sobie.

PLAYBOY Ale też coraz częściej tego pragmatyzmu, my Polacy, Czechom zazdrościmy. Wy



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Kadr z najnowszego filmu Menzla
Obsługiwałem angielskiego króla (2006)

macie piękną Pragę, my mieliśmy zniszczoną Warszawę. Chciałby pan, żeby Praga w czasie wojny została zburzona?

MENZEL Ale wtedy mógłbym być dumny z tego, że jestem Czechem!

PLAYBOY Ale było przecież powstanie praskie.

MENZEL Ma pan na myśli to powstanie w maju 1945 roku?

PLAYBOY Tak.

MENZEL Ależ to była szopka! To trochę wyglądało, jakbyśmy czekali spokojnie w łóżku i gdy już mieliśmy pewność, że wujaszkowie z Ameryki i Rosji w razie czego nam pomogą. W powstaniu warszawskim Polacy mieli pecha, bo liczyli na Rosjan, którzy byli na drugim brzegu Wisły.

PLAYBOY Wielu Polaków, patrząc dzisiaj na zabytki Pragi, pewnie chciałoby, byśmy podczas wojny zachowali się tak jak Czesi.

MENZEL Nie sądzę. Nasz ruch oporu polegał głównie na tym, że robiliśmy dowcipy.

PLAYBOY Ale dzięki temu lżej wszystko znosiliście. Zresztą, pana filmy to niemal wyłącznie komedie.

MENZEL Bo Czesi to takie bestie, które lubią śmiech i dowcipy. Ale uważam, że do pełnego życia to nie wystarcza.

do hotelu. Zapukałem do drzwi i pomyślałem, że zrobię jej dowcip: klęknę i jak otworzy drzwi, to nikogo nie zobaczy. Klęknąłem. A Olga otworzyła drzwi... też na kolanach. Wpadła na ten sam pomysł co ja.

PLAYBOY To także dzięki pana filmom my, Polacy, uważamy Czechów za naród z ogromnym poczuciem, często specyficznego, humoru.

MENZEL Nie ma gorszej rzeczy niż traktować wszystko poważnie. Życie byłoby wtedy nie do zniesienia. Bez krzty uśmiechu nawet tragedia robi się nie do wytrzymania. Szekspir miał tego świadomość. Dlatego w każdym dramacie musi być jakaś lżejsza nuta. I stąd humor w *Hamlecie*. Gdyby grać go smutno, byłby nie do zniesienia.

PLAYBOY Mówi się, że zrobić komedię jest o wiele trudniej niż tragedię.

MENZEL Bo tak jest. Ale jeszcze trudniejsze jest rozśmieszyć ludzi nie tylko po to, by się śmiali, ale by przez ten śmiech zdali sobie sprawę z czegoś poważniejszego. Vladislav Vancura (*czeski pisarz, żył w latach 1891–1942 – przyp. aut.*) mówił,

Miałem zasadę, że żadna kobieta, która mnie odwiedza, nie powinna zostawać na śniadanie. Dlatego zawsze je odwoziłem do domu – czy to do mamy, czy do męża.

PLAYBOY Dlaczego? Często za tym śmiechem jest przecież gorzka życiowa prawda.

MENZEL Ale ten śmiech najpierw nas bawi, a potem uspokaja. Koniec jest taki, że wszystko na tym samozadowoleniu się kończy. Hurra! Działam w ruchu oporu! Hurra! Żartuję sobie z bolszewików! Ale to już wszystko. Kończy się na żartach, dalej już nikt nie chce o cokolwiek walczyć.

PLAYBOY W teatrze pan nawet *Hamleta* zrobił jako taką półkomedię. Więc pan też musi mieć poczucie, że ze śmiechem jest łatwiej.

MENZEL Bez śmiechu nie da się żyć, Hamlet sam w sobie jest bardzo dowcipną postacią. Pełną sarkazmu. Śmiechem można dużo osiągnąć, ale nie należy się ograniczać tylko do śmiechu. Z dowcipem można przeżyć całe życie, ale dowcip nie powinien być jedynym sposobem na godne życie.

PLAYBOY Pan często się śmieje z siebie?

MENZEL Moja żona i ja lubimy się wygłupiać. Często zdarza się, że nadajemy na tych samych falach. Kiedyś w Zagrzebiu wracałem z teatru

że „śmiać się znaczy: wiedzieć lepiej". Bo nie chodzi o to, by się śmiać, gdy ktoś upadnie i wtedy, he, he, jest śmiesznie. Chodzi o to, by przez śmiech czegoś się o sobie, o ludziach dowiedzieć. To jest cała tajemnica Chaplina. Albo Czechowa.

PLAYBOY Krytycznie ocenia pan dzisiejszą rzeczywistość, mówi pan o komercjalizacji życia. Nie chciałby pan zrobić o tym komedii?

MENZEL Ktoś musiałby napisać scenariusz. Poza tym, jeśli chce się coś zrobić dobrze i uczciwie, to trzeba mieć do tego pewien dystans. Choćby po to, by znaleźć paradoksy życia. Hrabal takie rzeczy potrafił znajdować. Te skróty między tym co jest, ale w rzeczywistości wygląda trochę inaczej. Ja takiego dystansu nie mam.

PLAYBOY Po Oscarze dla *Pociągów pod specjalnym nadzorem* w 1968 r. producenci z Universal Studios chcieli dać panu dom, samochód i przez dwa lata opłacać panu pobyt, tylko po to, by nauczył się pan angielskiego i rozglądał za jakimś tematem na film. Dlaczego się pan nie zdecydował?

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

MENZEL Musiałem skończyć *Skowronki na uwięzi*. Wiedziałem też, że w Ameryce nie będę mógł robić filmów, które chciałem robić w swoim kraju. Nie miałem też chyba ambicji. Do filmu trafiłem dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Nie miałem poczucia, że muszę koniecznie iść dalej w świat. Jakiś czas potem spotkał mnie jeden z wykładowców ze szkoły filmowej. Powiedział: – Ja jeszcze przynależę do Europy, ale pan musi iść w świat. Ja na to: – Jak to, panie profesorze? Pan nauczył mnie robić tylko czeskie filmy. Nie światowe.

PLAYBOY Skończyło się tak, że na początku lat 70. po Praskiej Wiośnie nie mógł pan w Czechosłowacji nic nakręcić. A Forman, który został w Stanach, miał za sobą już pierwszy film.
MENZEL Forman miał ambicję, której mi brakowało. Dorastał jako sierota i musiał sam o siebie dbać. Nie przeszkadzało mu, gdy tygodniami mieszkał w Hotelu Chelsea w Nowym Jorku, w kółko jadł ser i czekał, aż ktoś się zainteresuje jego pomysłami. Ja byłem chłopcem z dobrej rodziny, lubiłem położyć się wieczorem w ciepłym czystym łóżku, zjeść kolację. Poza tym ja naprawdę wtedy wierzyłem, że zamieszanie potrwa chwilę, a potem znowu będę mógł robić filmy.

PLAYBOY Naprawdę nigdy pan nie żałował, że nie został pan w USA?
MENZEL Bywało, że mówiłem sobie: – Byłem głupi, że tam nie zostałem. Na początku lat 70. naprawdę nie wiedziałem, jak to się skończy. W 1969 r. zrobiłem *Skowronki na uwięzi*, chciałem robić kolejne filmy. W 1970 r. w wytwórni mówili: – Poczekaj. W 1971 r. było jeszcze gorzej. Bo nie można było o mnie nawet pisać. Ale z wytwórni filmowej na Barrandovie mnie nie wyrzucili. Miałem tam pensję. Niewielką, ale miałem. Żyłem trochę jak emeryt. (*Do naszego stolika podchodzi ktoś z organizatorów pobytu Menzla w Polsce i pyta, jak poznać żonę reżysera, którą ma odebrać z lotniska. Menzel bierze kartkę i pisze: RYBIZ*).

PLAYBOY Mówi pan do swojej żony Rybiz? Po polsku to znaczy czarna porzeczka.
MENZEL Poznaliśmy się na przyjęciu. Stała z koleżankami, a jeden z moich kumpli ciągnął mnie w ich stronę mówiąc: – Patrz, tam jest nowy rybiz. Jak jej o tym powiedziałem, bardzo się śmiała. Gdy potem pracowałem w Zagrzebiu i ona miała do mnie przyjechać, miałem akurat próbę w teatrze. Poprosiłem więc kolegę, by pojechał po nią na lotnisko z tabliczką z napisem „Rybiz". Nasz związek składa się z wielu takich drobnostek.

PLAYBOY Ożenił się pan dopiero w 2004 roku? Dlaczego tak późno?
MENZEL Dlaczego późno?

PLAYBOY Bo gdy brał pan ślub, miał pan 66 lat.
MENZEL No i co z tego? Małżeństwo to jest pewne zobowiązanie, a ja wiedziałem, że mogę w takim zobowiązaniu nie wytrwać. Lubiłem kobiety. Więc albo moje małżeństwo by się rozpadło, albo musiałbym prowadzić podwójne życie. Miałem jednak zasadę, że żadna kobieta, która mnie odwiedza, nie powinna zostawać na śniadanie. Dlatego zawsze je odwoziłem do domu – czy to do mamy, czy to do męża.

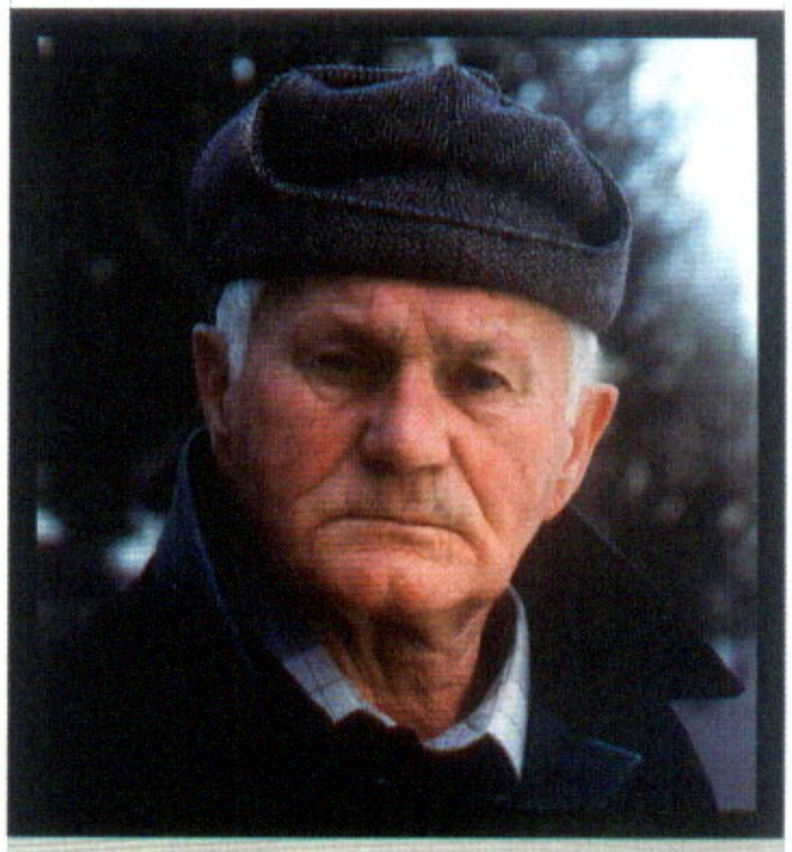
PLAYBOY Co się takiego stało, że z Olgą skończyło się inaczej?
MENZEL Ona jest bardzo inteligentną i sprytną dziewczyną. Tak na marginesie, zarabia więcej niż ja – oprócz tego, że studiuje produkcję filmową, to przede wszystkim zajmuje się znajdowaniem funduszy na filmy. I zazwyczaj jej prowizja jest większa niż moje honorarium. Ona jest nowoczesnym człowiekiem. Wie jak z tymi sponsorami rozmawiać. Ona ich sobie owija wokół palca. Ja bym się wstydził. W 2004 r. byliśmy ze sobą już 5 lat. Pojechaliśmy na wakacje do Tajlandii. Nie mieliśmy co robić, więc wzięliśmy ślub.

PLAYBOY Co się zmieniło po ślubie w pana życiu.
MENZEL Nic.

PLAYBOY Nie wierzę. Olga zostaje przecież na noc. Mieszkanie już nie jest tylko pana.
MENZEL No tak, pod tym względem to się pogorszyło. Szafa Olgi staje się coraz większa. Zlikwidowałem nawet półki z kasetami VHS, które przegrałem na DVD. W ten sposób zaoszczędziłem trochę przestrzeni w mieszkaniu, a Olga dostała miejsce na nową szafę. Poza tym dobrze gotuje. To zmiana na plus. No i dba o mnie. Na festiwalu w Berlinie idziemy między fotografami po czerwonym dywanie i ja w pewnym momencie widzę, że Olinka klęka u moich stóp. Zobaczyła, że rozwiązała mi się sznurówka. I w tej swojej pięknej sukience klęknęła, by mi ją zawiązać.

PLAYBOY Nie boi się pan tej różnicy wieku, pan ma 69 lat, ona 29?
MENZEL No cóż. Człowiek, który ma za sobą tyle co ja, wie, że nic nie trwa wiecznie.

PLAYBOY Jesteście ze sobą szczęśliwi.
MENZEL Proszę pana! Ja zawsze miałem w życiu więcej szczęścia niż rozumu.



Bohumil Hrabal

Najwybitniejszy czeski pisarz drugiej połowy XX w. miał niemal 50 lat, gdy stał się naprawdę sławny. Urodzony w 1914 r. na uznanie swojej twórczości musiał czekać aż do 1963 r., gdy ukazał się zbiór opowiadań *Perły na dnie*. Hrabal – z wykształcenia prawnik – pracujący jako agent ubezpieczeniowy, przedstawiciel handlowy i brygadzista w hucie, mógł wreszcie zająć się wyłącznie pisaniem. Miał niesamowitą pamięć, potrafił słowo w słowo cytować rozdziały książek ulubionych autorów, zapamiętywał też historie opowiadane z przyjaciółmi w gospodzie Pod Złotym Tygrysem w Pradze, w której – wypijając siedem, osiem piw – spędzał niemal każdy wieczór. Ślady tych historii można odnaleźć w jego prozie, z tym że nie wiadomo, które były prawdziwe, a które stworzone przez podlaną alkoholem wyobraźnię. W książkach Hrabala są one opowiedziane z dystansem, lekką ironią i dowcipem, ale ciepło i serdecznie, bo taki był jego stosunek do rzeczywistości.
Sława sprawiała Hrabalowi przyjemność, ale nigdy się z nią nie afiszował. Pieniądze z honorariów nosił w torebkach reklamowych, często płacił za piwo wszystkich siedzących z nim przy stole, do końca życia mieszkał w bloku z wielkiej płyty. Jego śmierć jest zagadką – czy było to samobójstwo schorowanego człowieka, czy też nieszczęśliwy wypadek. 3 lutego 1997 r. Hrabal wypadł z okna na 5. piętrze szpitala, do którego trafił skarżąc się na bóle stawów. Według oficjalnej wersji zbyt mocno wychylił się, chcąc nakarmić gołębie. Miał 83 lata. Jego *Dzieła zebrane* liczą 19 tomów, a najbardziej znane książki to: *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, *Skowronki na uwięzi*, *Postrzyżyny*, *Lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych*, *Czuły barbarzyńca* czy *Zbyt głośna samotność*.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Japonia. Noc w tokijskim Capsule Hotel kosztuje 3300 jenów (ok. 80 zł). W każdej kapsule jest czysta pościel, telewizor i telefon. W cenę wliczone są także kapcie, piżama oraz dostęp do prysznica. W automacie w hallu przez całą dobę można kupić piwo lub sake.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Globtroter z laptopem

Tylko człowiek podróżujący w interesach może poznać prawdę o miejscu, w którym się znalazł. Oto teza Petera Biddlecombe'a – jego książka *Podróże z teczką* zainspirowała nas, by zbadać, ile w tym fałszu, a ile prawdy.

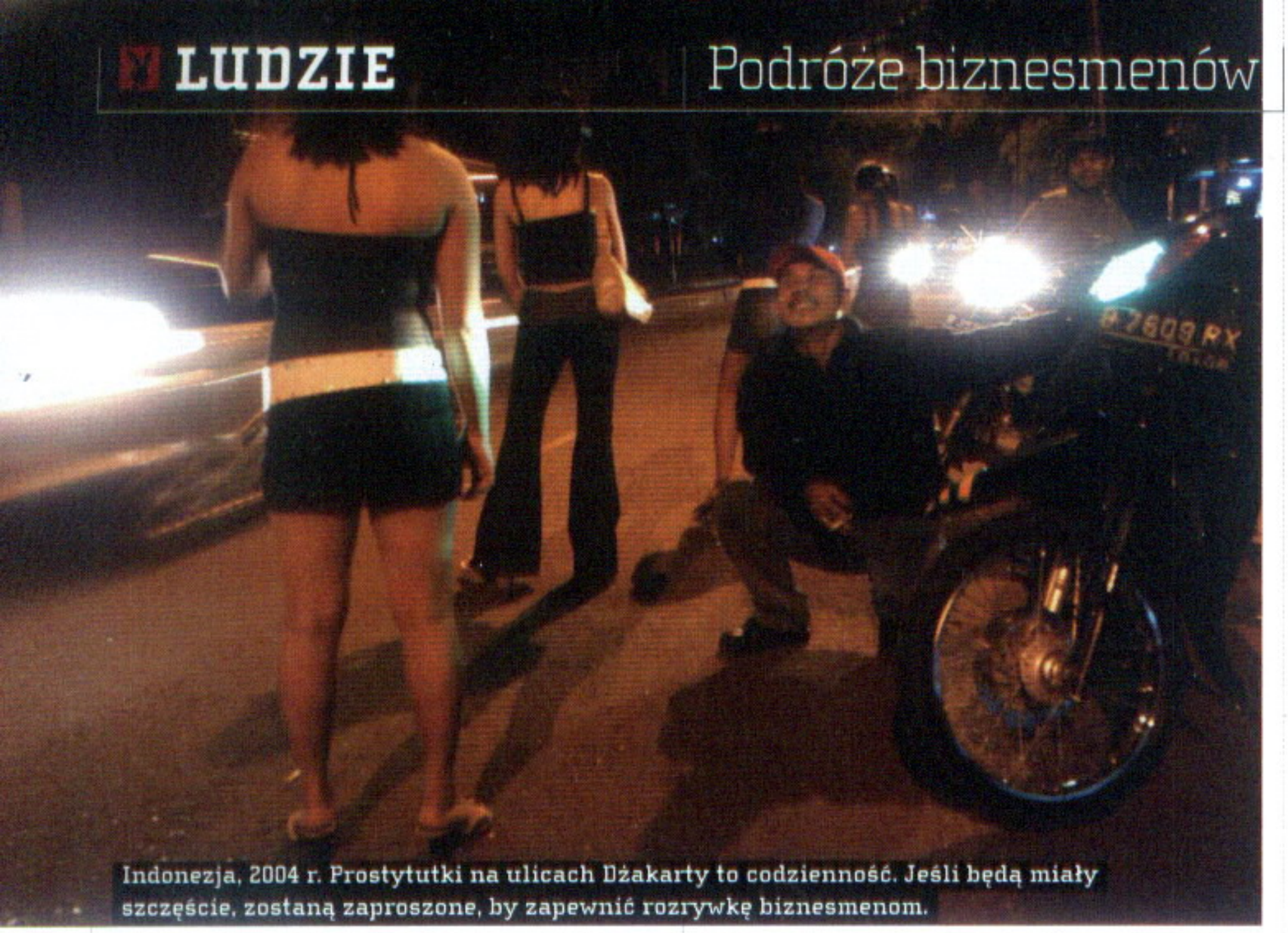
Tekst: **Marcin Klimkowski**

Andrzej Dziwisz modlił się, żeby ta kolacja wreszcie się skończyła. Kolejnej żaby, a właściwie wielkiej obrzydliwej ropuchy, nie był już w stanie przełknąć. Ale wiedział, że musi. Na wystawną biesiadę zaprosił go poważny szanghajski biznesmen, wart prawie 600 mln dol. – Chińczyk nie darowałby mi zniewagi, gdybym nie jadł tego co on. Interes by nie wypalił, bez względu na to, jak byłby opłacalny dla każdej ze stron – wyjaśnia Dziwisz, dyrektor ds. rozwoju i członek zarządu SigmaKalon Deco Polska (dawniej Polifarb Cieszyn Wrocław).

W Chinach Dziwisz ucztował wcześniej i później jeszcze kilkakrotnie. Raz o mało nie trafił do chińskiego szpitala, bo był przekonany, że jego żołądek bez problemu zniesie koniki polne na ostro. Okazało się, że się mylił, od męczarni uratował go znajomy Fin, który wziął ze sobą tajemnicze skandynawskie antidotum. Skończyło się gastroskopią i długim leczeniem, ale już w Polsce. – Nasza ostrość nie ma z chińską nic wspólnego, to w ogóle nie jest ostrość – przekonuje Dziwisz. Innym razem, podczas kolacji chiński gospodarz zamówił dla niego specjał nad specjały: obranego ze skorupy homara, ale wciąż żywego, który umierał na talerzu, gdy się go jadło. Jemu też dał radę. – Bywało bardzo ciężko, ale teraz przynajmniej wiem, co to są Chiny. Prawdziwe, a nie te z folderów. Gdyby nie interesy, nie miałbym pojęcia, co oni jedzą, jak jedzą i jak się zachowują prywatnie. Tak naprawdę nic bym o nich nie wiedział – mówi Dziwisz.



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Indonezja, 2004 r. Prostytutki na ulicach Dżakarty to codzienność. Jeśli będą miały szczęście, zostaną zaproszone, by zapewnić rozrywkę biznesmenom.

Czeszki potrafią bez pruderii rozmawiać o seksie i liczbie partnerów, jakich miały. Poza tym bez przerwy flirtują, prężą się i domagają adoracji.



Finlandia. Męczące negocjacje kończy wizyta w tradycyjnej fińskiej saunie.



Belgrad, 1999 r. Członek rosyjskiej delegacji ogląda zrujnowany podczas wojny budynek serbskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.



Turcja. Półwysep Bodrum. Turcy i Polacy bawią się z równym oddaniem. W nocnych klubach Turbuku, nazywanego tureckim St. Tropez, poza kwiatem biznesu można spotkać gwiazdy show-biznesu.

Indonezja

Brązowy skórzany portfel Ericha Papke, dziś szefa BMW Polska, jest dość sfatygowany. Jednak biznesmen, który pracował wszędzie: w RPA i Australii, Singapurze, Japonii i Malezji, w Wenezueli i USA, a ostatnio osiadł w Polsce, nie chce się z nim rozstać. Kilka razy portfel ze zdjęciami żony i dzieci uratował go przed „nadgościnnością" indonezyjskich partnerów w biznesie. – Prowadziłem negocjacje, które trwały 18 miesięcy. To był koszmar. Każdy drobiazg był wałkowany w nieskończoność – wspomina Papke. – Indonezyjczycy mają taki zwyczaj, że po całodniowych negocjacjach zabierają partnerów na kolację. A podczas kolacji, jak mówią, trzeba użyć wszystkiego, co daje życie. Poza jedzeniem i piciem zapewniali więc także prostytutki i nie mogli zrozumieć, dlaczego nie chcę korzystać z ich usług. Niemiecki biznesmen próbował grzecznie dać do zrozumienia, że wszystkie te kobiety są tak piękne, że nie potrafi wybrać spośród nich tej jednej. – Weź dwie, trzy, ile chcesz – mówili Indonezyjczycy. – Wówczas wsunąłem do portfela zdjęcia rodziny, a potem już tylko otwierałem go i tłumaczyłem, że w europejskiej kulturze nie korzystasz z usług prostytutek, jeśli masz żonę i dzieci – mówi Papke.

Podczas innych negocjacji, tym razem w Malezji, jego niechęć do korzystania z usług pań do towarzystwa została opacznie zrozumiana. Jeden z partnerów Papkego zapytał go, czy nie jest przypadkiem homoseksualistą, bo jeśli tak, to na wieczorną ucztę mogą przyprowadzić chłopca. – Wiem, że gdybym się śmiertelnie obraził, nie zostałbym zrozumiany, więc po prostu grzecznie odmówiłem, pokazując zdjęcia z portfela – wspomina Niemiec.

Kulturowego faux pas w Azji nie uniknął natomiast ówczesny szef Ericha Papkę. W piątek, który dla robiących interesy z Europejczykami Indonezyjczyków jest dniem pracującym (jako muzułmanie mają dwugodzinną przerwę na modlitwę), zlecił podwładnemu skserowanie kilku dokumentów. Indonezyjczyk wrócił po dwu godzinach. Wściekły szef zaczął go pouczać, że zlecając mu coś, miał na myśli, żeby zrobił to natychmiast. Ten odparł łamaną angielszczyzną: Rozmawiałem ze swoim szefem. Coraz bardziej poirytowany Niemiec powiedział: – Z tego co wiem, ja jestem twoim szefem. Indonezyjczyk był jednak uparty: – Ale ja rozmawiałem z dużym szefem. Wtedy szef, który miał się za wystarczająco dużego (był prezesem całej firmy), wyrzucił pracownika za drzwi. Potem okazało się, że w miejscowym dialekcie słowo „bóg" i „szef" to jedno i to samo słowo. Indonezyjczyk się po prostu modlił.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BIGIGS.INFO



Zjednoczone Emiraty Arabskie. Dubaj. Arabowie, przyjmując gości, nie liczą się z kosztami. Jeśli nas zapraszają, pamiętajmy, że trzeba będzie pomyśleć o rewizycie.

Finowie nie należą do rozmownych i nie ożywiają się nawet w saunie. Jedynie wówczas, kiedy piją, robią się nieco bardziej gadatliwi.

Czechy

Od 17.00 w Pradze drzwi biurowców działają tylko w jednym kierunku. Czesi wychodzą do domu. Nic i nikt nie jest w stanie ich zatrzymać. Ani wizja zarobienia fortuny, ani zrobienia interesu życia. Tak to widzi Paweł Śmigielski, szef Kingston Technology na Europę Środkową i Wschodnią (największy producent pamięci na świecie). Po kilku próbach, gdy miał ważną sprawę i chciał przytrzymać ludzi w pracy, przestał z tym faktem walczyć. – Czesi potrafią precyzyjnie rozróżnić to, co prywatne i to, co zawodowe. Dziś już to rozumiem i szanuję – mówi. Wieczorami, przy piwie, nigdy nie rozmawia z nimi o interesach, naglących terminach i nie cierpiących zwłoki zleceniach, bo oni sobie tego nie życzą. – Czesi lubią, właśnie po kilku piwach, mówić o sobie, o swojej pogmatwanej historii. Pewnego wieczora starszy Czech zaczął się rozwodzić nad tym, że my Polacy zyskaliśmy szacunek świata dzięki temu, że nigdy nie byliśmy oportunistami. Z taką mieszanką podziwu dla nas i czeskich kompleksów mówił mi o tym, że należy do narodu oportunistów, który wszędzie i z każdym się dogada, także z okupantem – wspomina Śmigielski. Na jego uprzejme zapewnienia, żeby nie generalizował, tylko z rezygnacją machał ręką. – Chciał mi chyba dać do zrozumienia, że nie wiem, o czym mówię, bo jestem Polakiem, czyli w jego opinii nonkonformistą – zastanawia się.

W Czechach uderzyła go jeszcze jedna rzecz, o której nie dowiedziałby się jako zwykły turysta. – Czeszki to najbardziej wyzwolone kobiety, na jakie natknąłem się podczas podróży po świecie. Nie chodzi o to, że zaciągają mężczyzn do łóżka, wręcz przeciwnie, ale potrafią bez pruderii rozmawiać o seksie i liczbie partnerów, jakich miały. Poza tym bez przerwy flirtują, prężą się i domagają adoracji. Nigdzie indziej nie spotkałem się z czymś takim, w tak radykalnej jak na polskie standardy formie – mówi Śmigielski. Może to dlatego, że Republika Czeska to jedno z najbardziej zateizowanych państw na świecie? – Być może. Ale przekonać się o tym w biurze, podczas narady czy międzynarodowej burzy mózgów, to jednak niezapomniana przygoda – śmieje się.

Turcja

Podczas swojej pierwszej służbowej podróży do Turcji Alfred Kubczak, menedżer w Shell Polska, oczekiwał egzotyki i doświadczenia na własnej skórze różnic kulturowych. Muzułmański kraj z pogranicza kontynentów, tam musi być inaczej – myślał. W ciągu następnych tygodni przekonał się, że najbardziej zaskakujące mogą być podobieństwa. Już pierwsze zetknięcie z tureckimi kolegami było na to dowodem. – Za sprawą kierowcy, który świetnie pokonywał czerwone światła, ale był na bakier ze znajomością lokalnej topografii drogowej, dotarłem spóźniony na spotkanie integracyjne, które akurat odbywało się w dniu mojego przyjazdu do Turcji. Łza zakręciła mi się w oku, bo to co zobaczyłem sprawiło, że poczułem się jak w domu. Dwóch dżentelmenów, lekko już rozbawionych, grało na gitarach i śpiewało. Przy każdej piosence szybko orientowali się, że znają tylko pierwsze wersy tekstu, więc niespeszeni zamieniali utwór na następny. Parę osób sprzeczało się energicznie na temat motoryzacji. Inni skwapliwie informowali mnie o nie najlepszych, ich zdaniem, cechach szefa. Zupełnie nie przeszkadzało im, że widzimy się pierwszy raz w życiu. Pewien pan z pewną panią oddalali się od ogniska, aby odbyć spacer przy księżycu. Cała reszta pozbawiała mnie złudzeń co do niewinnego charakteru tej przechadzki. Po godzinie wiedziałem już, kto jest w porządku, które osoby mają się ku sobie, a kto za kim nie przepada. Jak w Polsce – wspomina Kubczak.

Podczas kolejnych dni spędzonych w Turcji okazało się, że podobieństwa są widoczne także w podejściu do religii. – I oni, i my mamy swoje świętości, ale w codziennym życiu ani u nas, ani w Turcji nie widać nadmiernej religijności, rozumianej jako sztywne przestrzeganie pewnych zakazów i nakazów – wyjaśnia Kubczak. Są jednak wyjątki. Taki wyjątek stanowi podejście do ramadanu – świętego miesiąca. W tym czasie nawet umiarkowanie religijni Turcy respektują zakaz jedzenia, palenia i picia, obowiązujący od świtu do zmierzchu. Natomiast, kiedy tylko nadejdzie zmierzch, a właściwie administracyjnie ustalona dla poszczególnych regionów godzina zmierzchu, wszyscy z wielką radością celebrują obfity posiłek – *iftar*.

Serbia

Paweł Śmigielski jechał kiedyś z jednym ze współpracowników przez centrum Belgradu. Rozmawiali o interesach. W pewnym momencie Serb kazał kierowcy skręcić. Podjechali do zdewastowanego przez rakietę gmachu. Gospodarz pokazał ręką i powiedział: „Amerykanie się pomylili i zamiast trafić w sąsiedni budynek, zniszczyli ten, zabijając kilkadziesiąt osób. A wy im teraz pozwalacie stawiać tarczę rakietową i walczycie z nimi ramię w ramię w Iraku".

– Wcale nie byłem w szoku – mówi Śmigielski. – W Serbii mogą o tym rozmawiać bez przerwy. Każdy wieczór po pracy z obcokrajowcem to dla Serba okazja do obrony własnej wersji wydarzeń. I zamanifestowania nienawiści do Amerykanów, powspominania minionej potęgi kraju, wyjaśnienia, że konflikt na Bałkanach wymknął się spod

FOT.: BE&W



kontroli, że można go było inaczej zakończyć, a nie tak jak to zrobili Amerykanie, czyli arbitralnie rozstrzygając kto jest katem, a kto ofiarą – dodaje. – Jeśli dasz im do zrozumienia, że masz dystans do poczynań Jankesów, oddadzą ci ostatnią koszulę, zabiorą wszędzie, pokażą wszystko, nakarmią i napoją tak, jak nigdzie nie jadłeś i nie piłeś. Ale jeśli ich oskarżysz o agresję i zrzucisz na nich całą winę za wojnę, jak to robi cały świat, biada ci – mówi.

Konflikt wygasł tyle lat temu, a dyrektor regionalny Kingston Technology wciąż nie może uczynić Serba odpowiedzialnym za Chorwację. I na odwrót – Chorwata za Serbię. – Nie da się. Gdyby nie biznes, wiele przegadanych wieczorów i nocy, nie miałbym o tym pojęcia. Na wakacjach w Dubrowniku tego nie dostaniesz – mówi Śmigielski.

Daleki Wschód

Alkohol w Azji to temat, który wspominają w rozmowach wszyscy biznesmeni, którzy tam pracowali. – Bary karaoke w Japonii są wieczorami pełne. Japończycy śpiewają, każą też śpiewać partnerom w interesach. I upijają się przy tym dość szybko. Rano w metrze widać ludzi, którzy śpią na stojąco i cierpią katusze od kaca – wspomina Andrzej Dziwisz. Podczas wizyt w night clubach w Singapurze, które są częścią biznesowej etykiety, pije się strasznie. – Mnie pojono 18-letnią whisky Chivas Regal, którą kelnerzy wlewali do wysokich szklanek. Nawet częściowo opróżnioną szklankę bez przerwy uzupełniano. Najpierw broniłem się, prosząc o mnóstwo lodu, a potem bez przerwy sam dolewałem do szklanek wodę. Ale i tak, mimo tricków, poranki były koszmarne – mówi Erich Papke.

Biznesmeni zgodnie przyznają, że Azjaci nie piją dla przyjemności, bo mają bardzo słabe głowy i słabsze niż Europejczycy enzymy w wątrobie odpowiedzialne za rozkładanie alkoholu. Piją i upijają gości, żeby ich zmiękczyć. – Chińczycy to najwytrawniejsi negocjatorzy, jakich spotkałem. I najbardziej pracowici ludzie na ziemi. Potrafili ciągnąć mnie na rozmowy prosto z lotniska po 13 godzinach lotu, wyjaśniając, że przecież różnica czasu sprawia, że powinienem czuć się, jakby był poranek. Bywało, że negocjowaliśmy po 20 godzin bez przerwy – wspomina Dziwisz.

Francuzi, z którymi negocjowała Danuta Raczkiewicz-Chenczke, dyrektor zarządzający Raczkiewicz Chenczke Consultants, zmiękczają jedzeniem. – Zaczynają rozmowy nawet o 7.00. Nie częstują kawą ani wodą. Kiedy jest już tak męcząco, że prawie nie do wytrzymania, zabierają na lunch, który jest wystawnym obiadem złożonym z kilku francuskich specjałów, wina i deseru. I po tym lunchu, gdy człowiek ma ochotę tylko na drzemkę albo sjestę, znów zapraszają do stołu negocjacyjnego. Dla kogoś nieprzyzwyczajonego do kulinarnego grafika Francuzów (kawa na śniadanie, obfity lunch, późna i długa kolacja) to nie do zniesienia – mówi Raczkiewicz-Chenczke.

Azja vs Europa

Niektórzy polscy ludzie interesów przekonują, że w Azji biznes wygląda tak jak w Europie w XIX w. A stosunki społeczne przypominają feudalne. Podwładni są ślepo oddani szefom i wykonują ich polecenia nawet gdy widzą, że są one w oczywisty sposób błędne. – Pogardza się stojącymi niżej w hierarchii. Podczas kolacji z szanghajskim biznesmenem jego asystent nie umiał ukryć zdumienia, dlaczego tak możny pan spotyka się i spożywa posiłek z tak nisko postawionym menedżerem znikąd – wspomina Dziwisz.

Dariusz Wanowski, który w Azji Południowo-Wschodniej handlował elektroniką (w tej chwili ma firmę Espapol, która importuje wina z Hiszpanii), nie zgadza się z opinią o drapieżności azjatyckiego kapitalizmu i bezwzględności Azjatów. – Tam wszystko opiera się na zaufaniu. Hindusi, obywatele Singapuru, Malezyjczycy zapraszają cię do swoich domów na rodzinne kolacje. To sposób pokazania, że cię akceptują, oraz gwarancja uczciwości. Obracaliśmy dużymi pieniędzmi, także w gotówce i nigdy nie poczułem się choćby zaniepokojony – wspomina.

Alfred Kubczak, podróżując służbowo, przeanalizował Europę pod względem kultury organizacyjnej i dostrzegł typy: południowy, anglosaski, niemiecki i importowany – amerykański. – Na Węgrzech, gdzie długo pracowałem, widać wpływy niemieckie, zapewne za sprawą sąsiedniej Austrii – mówi. – Pracownicy nie krytykują przełożonych, wszelkie wydarzenia planuje się co do minuty, a plany zapisuje w tabelkach. Mimowolne rozluźnienie następuje, gdy życie brutalnie zweryfikuje tabelkę i któryś z uczestników np. wyjdzie do toalety. Zdaniem Kubczaka, w modelu anglosaskim rygor kultu- rowy widać w dyskusjach na tematy zawodowe. Brytyjczycy unikają otwartej krytyki nie tylko w rozmowach z szefem, ale i współpracownikami. Ponieważ jednak natura ludzka jest wszędzie taka sama, znaleźli wytrych. Zaczynają wypowiedź od „Zgadzam się...", po czym pada słynne „ale..." i odwracają kota ogonem.

Finowie mieli trzy problemy narodowe: gruźlicę, alkoholizm i bezinteresowną zawiść. Do dziś udało im się uporać z pierwszym. To anegdota, którą Grzegorz Możdżyński, konsultant ds. marketingu, a wcześniej szef marketingu w polskim oddziale Nokii, słyszał wiele razy od samych bohaterów. – Co do zawiści, nie mam doświadczeń, jeśli chodzi o alkohol, piją tyle co Polacy i Rosjanie razem wzięci. Zwykle na umór – mówi Możdżyński. W siedzibie firmy w Tampere brał udział w rozmowach, które kończyły się w koedukacyjnej saunie, tuż obok sali konferencyjnej. Kobiety i mężczyźni rozbierali się z garsonek i garniturów, a następnie kontynuowali rozmowy, pocąc się na golasa. – Finowie nie należą do rozmownych i nie ożywiają się nawet w saunie. Jedynie wówczas kiedy piją, robią się nieco bardziej gadatliwi – wspomina Możdżyński.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Bliski Wschód

Arabowie nie pytają, ile co kosztuje, tylko ile płacą. Przynajmniej arabscy biznesmeni. Do takiego wniosku doszedł Nikolaj Kovčin, Serb zamieszkały na stałe w Polsce. Przekonał się o tym podczas służbowej podróży do Dubaju. Organizatorzy ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich zaprosili do siebie grupę kontrahentów z całego świata. – Płacili za wszystko, hotel, posiłki, imprezy i zwiedzanie. Pokaz arabskiej gościnności rzucił nas na kolana – wspomina Kovčin.

Któregoś wieczoru gospodarz postanowił zorganizować mecz piłkarski: ludzie z jego firmy kontra goście z Europy. Ale nie było gdzie grać. W ciągu kilkunastu minut obsługa zorganizowała na piasku boisko. Był jednak wieczór i ciemno. Gospodarz chwycił za telefon komórkowy i za chwilę reflektory oświetliły cały teren. – Kiedy zaczęliśmy grać, wokół boiska pojawili się jeszcze kelnerzy z tacami, na których stały napoje orzeźwiające, drinki i wilgotne ręczniki, a także karetka z lekarzem i sanitariuszami, na wypadek, gdyby ktoś zasłabł. Kiedy jeden z graczy strasznie się zmęczył, nasz gospodarz kazał swojemu kierowcy przebrać się i wyjść na boisko. Oczy wychodziły nam z orbit – mówi Kovčin.

Andrzej Dziwisz widział, jak podróżował szejk w Arabii Saudyjskiej. Kawalkada liczyła kilkanaście aut z floty szejka, w której żadne nie było seryjnie produkowane. Nad kawalkadą leciał helikopter z uzbrojonymi po zęby ochroniarzami. – Prywatnie to był normalny, serdeczny i bezpretensjonalny człowiek – śmieje się Dziwisz.

Znajomy Ericha Papke sprzedaje samoloty Airbus prywatnym klientom. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich negocjował z pewnym szejkiem sprzedaż najnowszego Airbusa A380, największego pasażerskiego samolotu świata, wartego ponad miliard dolarów. Szejk chciał go kupić, ale jego wymagania okazały się nie do spełnienia. Zażyczył sobie bowiem, by był w nim prawdziwy kominek. Argument, że na pokładzie samolotu nie da się zainstalować urządzenia, w którym paliłby się ogień, w ogóle do szejka nie trafiał. „Jak to się nie da? Wszystko się da!", wściekał się. Po kilku dniach skapitulował i jednak kupił samolot bez kominka, za to z jacuzzi. Ale był bardzo niepocieszony, więc dostał duży rabat a konto przyszłych interesów.

Stany Zjednoczone

Czas ma dla Amerykanów ogromne znaczenie. Czas pracy. W narodzie, który wymyślił wielkie korporacje i którego członkowie mają tylko dwa tygodnie płatnego urlopu rocznie, nie może być inaczej. Danuta Raczkiewicz-Chenczke obserwowała jak Amerykanie i Hiszpanie negocjowali godzinę powitalnej kolacji. – Hiszpanie byli gotowi zacząć jeść o 22.00, podczas gdy Amerykanie nie chcieli później niż o 18.30. To była przepaść! Później rozmawiałam z jednymi i drugimi. Amerykanie argumentowali, że wstają wcześnie, więc chcą być wypoczęci przed rozmowami. A Hiszpanie, że do 21.00 nie są głodni, a o 19.00 i tak restauracje nie serwują jeszcze kolacji. Poza tym nie chcieli negocjować od świtu – wspomina.

Dla Amerykanina punktualność to religia. Na spotkania kilku osób przychodzi się 5 minut przed wyznaczoną godziną. – Amerykanie są punktualni nie dlatego, że ktoś im każe, ale dlatego, że mają wpojony etos praworządności i poszanowania dla interesów wszystkich innych, a więc także ich czasu pracy, który – wiedzą o tym – jest drogi – mówi Raczkiewicz-Chenczke.

Praworządność Amerykanów poznała na własnej skórze, śpiesząc się na spotkanie w San Francisco. Zgubiła się i przekroczyła prędkość o 20 mil na godzinę. – Było jak w filmie. Motor jechał za mną, radiowóz zablokował mi drogę z przodu, było zatrzymanie, ręce na kierownicy, czujność funkcjonariusza i nerwowa atmosfera. Policjant wiedział o mnie wszystko. Powiedział: „Jesteś gościem z zagranicy, ale to nie znaczy, że wolno ci lekceważyć nasze prawa". Mówił to ze śmiertelną powagą, naprawdę wierzył w to, że to ważne, żebym zrozumiała – wspomina.

Danutę Raczkiewicz-Chenczke zaskoczyła także inna amerykańska cecha. – Trudno ją zdefiniować, bo to po części poprawność polityczna, a po części niechęć do oceniania rozmówcy. Amerykanie, z którymi pracowałam, zawsze reagowali tak samo na opowiadane przeze mnie historie. Mówili: „To niezwykle interesujące, co mówisz" i uśmiechali się przy tym, ale nie dawali do zrozumienia, że chcą, żebym opowiedziała kolejne anegdoty, nie opowiadali też swoich. Zawsze czują się w obowiązku, żeby uszanować doświadczenia innych, nawet gdy tak naprawdę w ogóle ich one nie zajmują – mówi.

Biznes jest biznes

Włosi są nieprzewidywalni i wszystko odkładają na potem. U Niemców wszystko działa jak należy. Polacy i Ukraińcy mają ułańską fantazję i improwizują, Francuzi wywyższają się, Rosjanie przepiją każdego, Austriacy są ksenofobami, Serbowie i Chorwaci – nacjonalistami, Czesi – konformistami. Afrykanie to lenie, a Wietnamczycy – pracoholicy. Prawda? Fałsz? Zacznij z nimi robić interesy, a przekonasz się, ile prawdy jest w tych stereotypach – przyznają biznesmeni, dla których lotniska na całym świecie są tym, czym dla wszystkich innych przystanki autobusowe.



MROCZNA STRONA LATA MIŁOŚCI

Tekst: **Frank Owen** *Ilustracja:* **Yuko Shimizu**

40 lat temu spora część młodzieży amerykańskiej popadła w szczególny rodzaj szaleństwa. Dzieciaki z bogatych domów wyruszały w pielgrzymkę do położonej na wzgórzach San Francisco osady zwanej Haight-Ashbury. Nie brały z domu niczego poza tym, co miały na sobie i z wyciągniętym kciukiem podróżowały autostopem ku swej ziemi obiecanej. Wabiło je hasło „lata miłości”.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



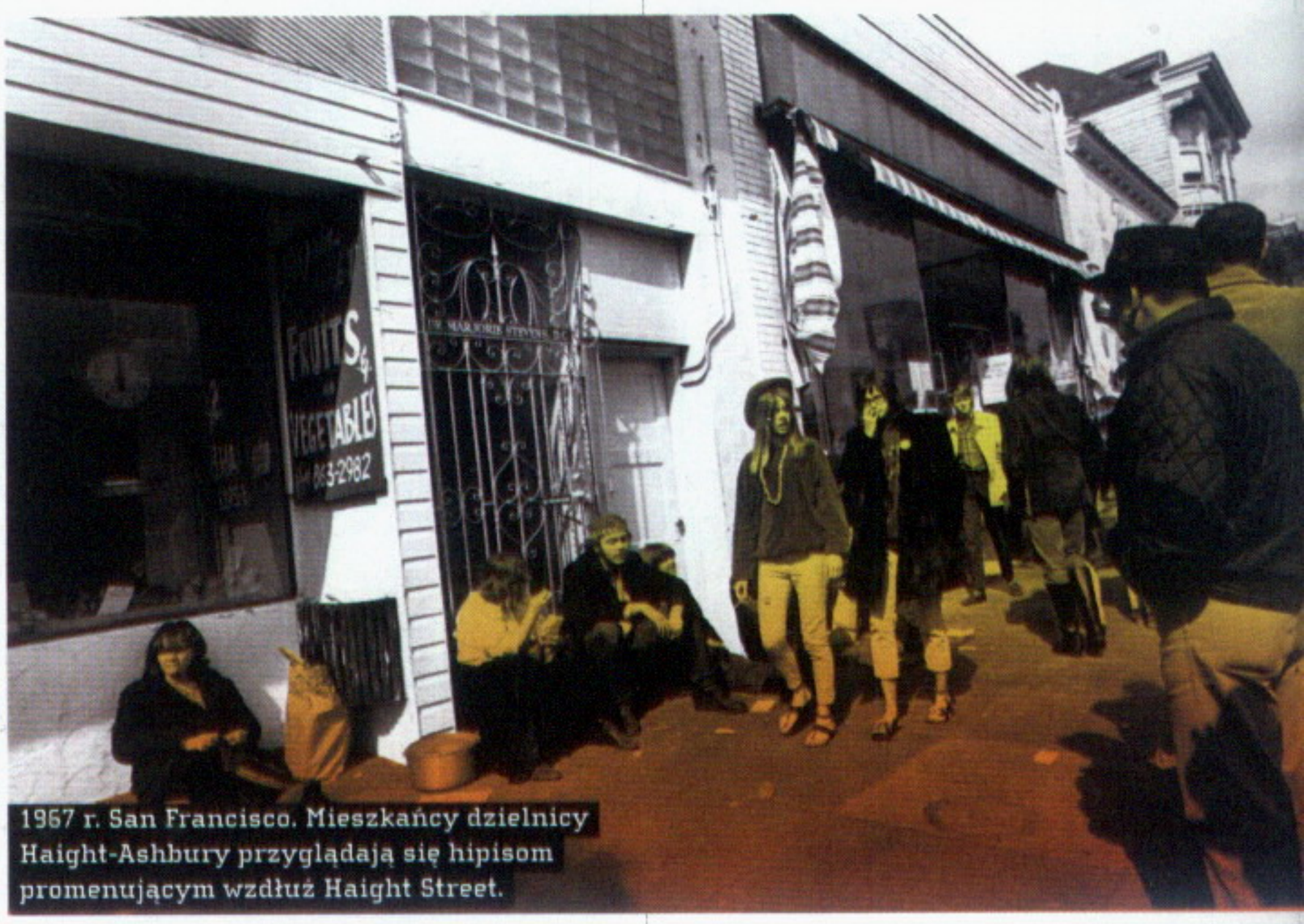
NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Lato miłości

W Haight-Ashbury wszystko było za darmo. Grateful Dead grało darmowe koncerty w parku. Diggersi rozdawali jedzenie. Ken Kesey i Merry Pranksters zaopatrywali w LSD każdą osobę spragnioną wizji psychodelicznych. W spontanicznie tworzących się komunach mieszkano i uprawiano wolną miłość. Wszystko w imię wielkiej kontrkulturowej utopii. Czy coś mogło to wszystko zepsuć? Hipisi idealizowali wydarzenia lata 1967 r. jako narodziny nowej ery. I do pewnego stopnia mieli rację, był to szlachetny eksperyment. Ale gdzieś w cieniu dzieci-kwiatów człapało nieuchwytne zło, zapuszczające swe korzenie w subkulturze niezainteresowanej poszukiwaniami duchowymi, tylko okaleczeniami i szaleństwem. Jej znakiem rozpoznawczym nie było psychodeliczne LSD, ale ulubiony narkotyk współczesnych prawicowych kaznodziejów i mamusiek z przedmieść: krystaliczna metamfetamina. Opowieść o tym, jak doszło do tego, że grupie tej udało się zdominować Haight-Ashbury i przeszkodzić w realizacji hipisowskiej utopii, stanowi wciąż mało znany aspekt „lata miłości". Warto go przypomnieć, bo miał on taki sam wpływ na kolejne epoki jak długie włosy i kolorowe ciuchy hipisów.

Narodziny nowej religii

W gruncie rzeczy lato 1967 r. rozpoczęło się w styczniu, kiedy to podczas darmowego koncertu w Golden Gate Park, nazwanego Human Be-In, zebrało się 20 tys. osób. Pośród kolorowych ludzi z wisiorkami i dzwoneczkami znalazł się jeden schludnie ubrany człowiek, noszący krawat i marynarkę oraz krótko przycięte włosy. Miał 28 lat i był toksykologiem, pracującym w laboratorium Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco. Dr David E. Smith za dnia wstrzykiwał myszom LSD i metamfetaminę, obserwując ich zachowanie, ale nawet te eksperymenty miały się nijak do tego, co zobaczył podczas Human Be-In. Znajdujący się na scenie poeta Allen Ginsberg uczył tłum śpiewania pieśni buddyjskich, Timothy Leary nawoływał publiczność, by się „nakręciła, dostroiła i odpadła". Rozbrzmiewała muzyka najlepszych ówczesnych grup acid-rockowych: Grateful Dead, Jefferson Airplane i Big Brother & the Holding Company. Ale jak szybko dostrzegł dr Smith, prawdziwymi gwiazdami festiwalu byli hipisi: „Cała publiczność była nakwaszona. Z tyłu za mną jakiś facet przeżywał doświadczenie śmierci i odrodzenia. Byłem zdumiony i podniecony. Zapomniałem o praktyce laboratoryjnej. Pomyślałem, że mam oto przed sobą wielką klatkę z myszami. Haight-Ashbury interesowało mnie jako wielkie laboratorium narkotykowe". Kroniki policyjne nie odnotowały ani jednego incydentu z użyciem przemocy podczas festiwalu Human Be-In. Nawet Hell's Angels zachowywali się porządnie, a zarząd parku podziękował hipisom za troskę o otoczenie. Niektórzy byli przekonani, że obserwują narodziny nowej religii. Hipisi szturmem zdobyli mass media. Już w lutym stało się jasne, że kiedy tylko nadejdzie lato, do Haight-Ashbury wyruszą tłumy młodzieży spragnionej nowych wrażeń. Artyści, sklepikarze i politycy utworzyli nawet komitet powitalny, który nazwali Radą Lata Miłości. Tak oto doszło do powstania tej niezwykle powabnej nazwy.



1967 r. San Francisco. Mieszkańcy dzielnicy Haight-Ashbury przyglądają się hipisom promenującym wzdłuż Haight Street.

Kiedy w San Francisco zapanowało „lato miłości", Smith, pracujący wówczas w miejscowym Centrum Monitorowania Problemów Narkotykowych i Alkoholowych, zauważył, że coraz więcej młodych ludzi doznaje ataków psychotycznych pod wpływem psychodelików. Zmieniła się też sama specyfika osób zażywających narkotyki. Przed 1967 r. byli to głównie podstarzali alkoholicy, heroiniści z getta i amfetaminomani z przedmieść. Hipisi z Haight nie pasowali do tego stereotypu. Byli młodzi, dobrze wykształceni i biali. Panicznie reagowali na sale szpitalne, gdzie często pakowano ich w kaftany bezpieczeństwa. Smith wiedział, że tego rodzaju metody na nic dobrego się nie zdają. Wymyślił klinikę, która zamiast karać i oceniać, będzie za darmo leczyć i wspierać nowych narkomanów. Poszedł z pomysłem do ratusza, lecz urzędnicy robili co mogli, żeby zgasić jego entuzjazm. Nie wyglądał na kogoś, kto mógłby troszczyć się o zdrowie hipisów. Pochodził z rodziny robotniczej. Jego rodzice wyjechali z Oklahomy do Kalifornii w nadziei na uzyskanie lepszych warunków życia. Chciał się dorobić i, jak sam przyznaje, planował „zrobić karierę w medycynie akademickiej". W maju 1967 r. przeżył swego rodzaju duchowe olśnienie. Po raz pierwszy zażył kwas. LSD zdelegalizowano w Kalifornii w październiku 1966 r., ale Smith, z racji swej pracy, nie miał problemu z jego zdobyciem. Ten obecnie 68-letni ekspert od narkotyków do dziś nie może nadziwić się swej naiwności. „Byłem przekonany, że psychodeliki to coś w gruncie rzeczy romantycznego. Istniała dla mnie zła subkultura narkotykowa i dobra kultura psychodeliczna. Nie uświadamiałem sobie tego, że te dwa światy szybko zaczną się przenikać". Doświadczenie psychodeliczne zachęciło Smitha do czynu. Wynajął były salon i przerobił go na klinikę medyczną, utrzymywaną z prywatnych funduszy i wspieraną przez wolontariuszy.

Miłość wymaga opieki

Oficjalne otwarcie Haight-Ashbury Free Medical Clinic miało miejsce 7 czerwca 1967 r., w sam raz na nadejście „lata miłości". Jej mottem stało się wymalowane przy wejściu hasło: „Miłość wymaga opieki". Nie zdążył minąć dzień, a zgłosiło się 250 pacjentów. Na ścianach kliniki wisiały psychodeliczne plakaty. Dziewczęta wszędzie zostawiały kwiaty. Zapach potu mieszał się ze słodką wonią marihuany. Wśród pierwszych pacjentów było dwóch motocyklistów z poparzeniami drugiego stopnia, 12 z zapaleniem wątroby i 50 skarżących się na bronchit. W szybkim tempie dołączyli do nich chorzy na astmę, choroby weneryczne,

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

grzybicę, pacjenci z zatruciami i niedożywieniem. Głównym wyzwaniem było uspokajanie pacjentów wpadających w panikę po zażyciu LSD. I tak na przykład pewnej nocy w klinice zjawiła się kobieta otulona różową pościelą, która od 10 dni znajdowała się na tripie. Innym razem jeden pacjent chciał wybić dziurę w murze, szalejąc na kwasie. Tylko w czerwcu do kliniki trafiło 15 dzieci w wieku od sześciu miesięcy do pięciu lat z objawami złego tripu. Narkotyk podali im rodzice. Do zwalczania złych tripów Smith urządził specjalny pokój, który nazwał „centrum spokoju". Wolontariusze pracowali w nim nad szczególnie



70 r. Dr David E. Smith – założyciel
ight-Ashbury Free Medical Clinic

niepokojącymi atakami paniki, starając się ukoić pacjentów dobrym słowem i łagodnymi środkami uspokajającymi. Namawiali ich, by wpatrywali się w płonącą świecę, kierując w ich stronę tego rodzaju słowa: „Wyobraźcie sobie, że znajdujecie się teraz w łodzi. Wyjmijcie wiosła z wody i dajcie się ponieść nurtowi".

Wraz z nadejściem lata Smith co i rusz odkrywał nowe, nieznane sobie substancje – narkotyki w rodzaju STP, halucynogenu traktowanego jako legalna alternatywa dla LSD. Już po dwóch dniach od rozpoczęcia działalności kliniki trafił do niej dziewiętnastolatek z objawami przedawkowania STP – zażył narkotyk dwa dni wcześniej i wciąż nie mógł opanować napadu paniki wywołanego obawą, że nigdy nie zejdzie z tripu. Z początku jego przypadek wydawał się odosobniony. Podczas festiwalu zorganizowanego z okazji letniego przesilenia w Golden Gate Park rozdano rozentuzjazmowanemu tłumowi 5 tys. darmowych porcji STP. Osobą, która okazała się tak hojna, był Owsley Stanley, legendarny undergroundowy chemik, który – jak powiadano – „uczynił tyle dla LSD co Henry Ford dla samochodów". Timothy Leary nazwał go „tajnym agentem Boga". Jednym z rezultatów jego „działalności dobroczynnej" było zwiększenie się częstotliwości występowania złych odlotów. 32 osoby z objawami paniki trafiły do kliniki. Część z nich doznała załamania nerwowego, uskarżając się na to, że ich umysły płoną. Darryl Inaba, który w owym czasie pracował jako wolontariusz w klinice, a w późniejszym czasie napisał popularny przewodnik o narkotykach *Uppers, Downers, All Arounders*, wspomina: „Musieliśmy przesiadywać z takimi pacjentami dwa, trzy dni, zanim się uspokoili. To było przerażające". Lekarzom udało się w końcu odkryć skład chemiczny substancji. Była to 2,5-dimetoksy-4-metylamfetamina, jedna z wyprodukowanych przez Alexa Shulgina, który w późniejszym okresie stał się guru pokolenia rave'ów jako twórca specyfiku o nazwie „ecstasy". Shulgin napisał w swojej narkotycznej biblii *PIHKAL*, że: „Trzy miligramy STP wystarczą, by mieć dobry odlot. Po dziesięciu gramach można dokładnie prześwietlić swój umysł". Początkowe dawki STP, rozprowadzane po Haight-Ashbury, zawierały dwa razy tyle, około dwudziestu miligramów.

„Istniała dla mnie zła kultura narkotykowa i dobra kultura psychodeliczna. Nie uświadamiałem sobie, że te dwa światy szybko zaczną się przenikać".

Mniej więcej w połowie „lata miłości" zaczął zarysowywać się wyraźny podział wśród przywódców Haight-Ashbury. Psychodeliczni guru pokroju Timothy'ego Leary'ego wychwalali substancje zmieniające świadomość jako współczesne odpowiedniki świętej eucharystii. Natomiast mniej rozentuzjazmowani lekarze, tacy jak Smith, musieli po nich sprzątać. Pewnego dnia Smith zaprosił Leary'ego, by wygłosił wykład dla innych medyków z Uniwersytetu Kalifornijskiego. Po przemówieniu pokaźna grupa znajomych i miłośników guru wypaliła trochę skrętów i udała się wraz ze swym idolem do Haight-Ashbury. W pewnej chwili z okna mijanej przez nich kamienicy rozległy się okrzyki z prośbą o pomoc. Grupa hipisów nie dawała sobie rady z pewnym delikwentem, który znalazł się na złym tripie, lecz za żadne skarby nie chciał udać się do lekarza. Leary wbiegł po schodach na górę gotów przyjść z pomocą, ale wyraźnie się zniesmaczył tym, co ujrzał. „Ci ludzie nie spożywają narkotyków tak jak należy, w odpowiednim kontekście religijnym" – stwierdził pod nosem i zwracając się do solidnie już upalonego Smitha powiedział – „Sam się nimi zajmij". Według Smitha: „Leary nie umiał sobie radzić w tego typu sytuacjach. Namawiał wszystkich do tego, by się »nakręcili, dostroili i odpadli«, ale kiedy ktoś zbytnio odleciał, nie chciał mieć z nim nic wspólnego".

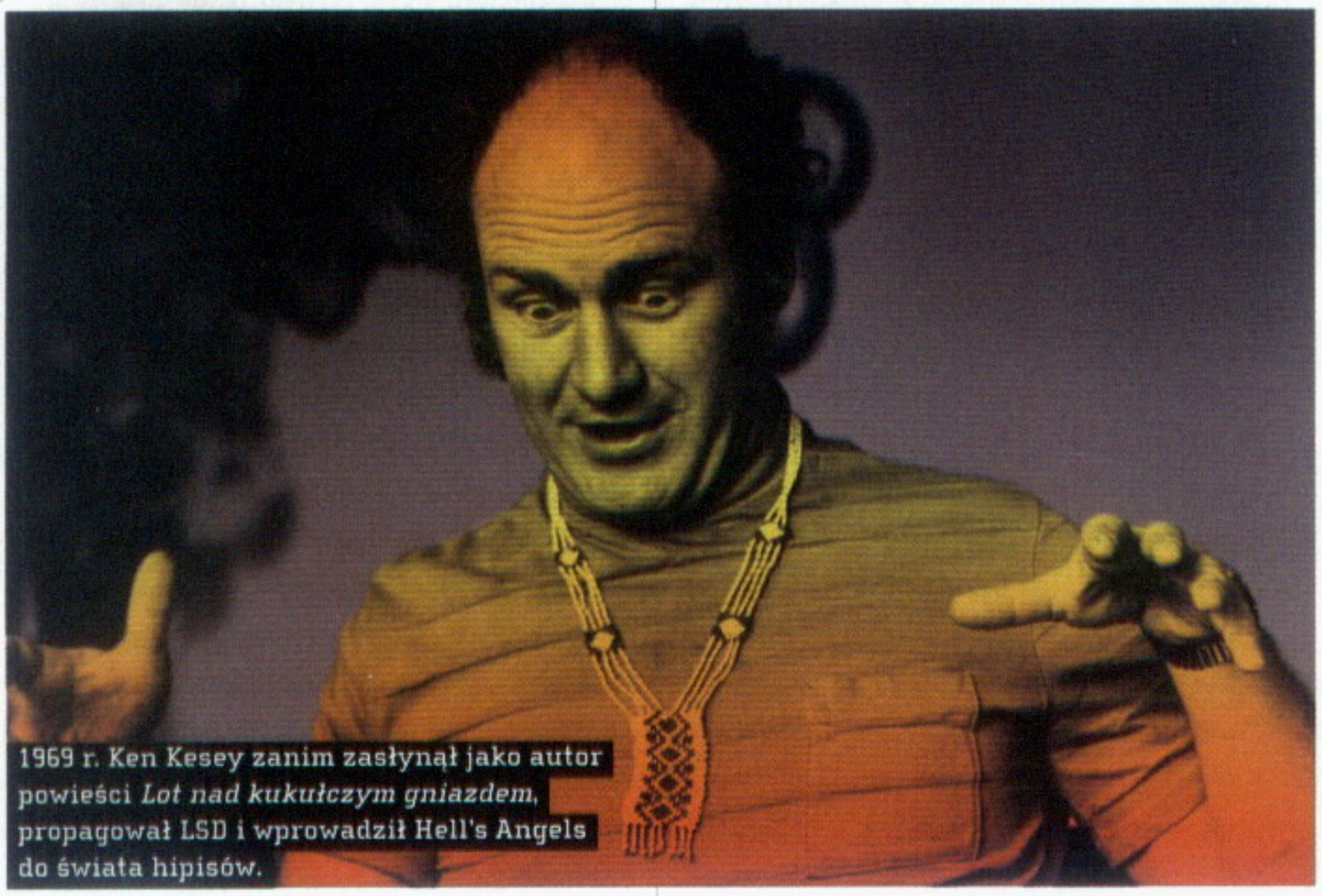
Zgruchotane kości, rozłupane głowy

Gdy nadszedł sierpień 1967 r., zaczęło się coraz gorzej dziać. Morderstwa dwóch handlarzy narkotyków, do których doszło na przestrzeni tygodnia, wywołały panikę wśród mieszkańców Haight. Pierwszą ofiarę, 25-letniego handlarza amfetaminą, Johna Kenta Cartera zadźgano na śmierć w jego apartamencie i odcięto mu prawe ramię. Policja zatrzymała zabójcę tuż za San Francisco. Prowadził samochód ofiary. Na siedzeniu obok leżał obciążający go dowód – zawinięte w torbę ramię. Morderca, który popełnił zbrodnię pod wpływem metamfetaminy, nie krył przed policją, czemu odciął ofierze rękę: „Ręka to historia człowieka. Jestem zodiakalnym Rakiem. Zwykle można się ze mną dogadać". W powietrzu czuć było przemoc. Jej nadejście wydawało się nieuchronne z racji wykwitu kilku konkurencyjnych subkultur. Media nazywały hipisami różne środowiska, których wspólną cechą było jedynie zamiłowanie do seksu, narkotyków i rock and rolla. Rzecz jasna, istnieli też prawdziwi hipisi, wierzący w trójcę świętą pokoju, miłości i świadomości kosmicznej, ale z dnia na dzień ich przewaga liczebna malała na rzecz dziwacznego zbiorowiska ćpunów, cwaniaczków, fałszywych mistyków i socjopatów. Jedną z najbardziej wyrazistych subkultur w tym okresie stanowili Hell's Angels, Aniołowie Piekieł, których hipisi traktowali jako swych strażników, mimo ich reputacji osób żywiących zamiłowanie do przemocy. Aniołowie rozbijali się na lśniących motocyklach po okolicznych miasteczkach. Osobą, która wprowadziła ich w świat hipisów, był Ken Kesey. Podobno miał im powiedzieć podczas jednego ze swych „kwaśnych testów": „Gruchoczecie ludziom kości. Ja rozłupuję im głowy".

Korowód osobliwości przetaczający się po Haight-Ashbury obejmował niedzielnych hipisów, przyjeżdżających tu na wakacje, rezerwistów oraz

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

zabijaków, których interesowały dziewczęta i uliczne bójki. Nie brakowało nawet satanistów. W 1966 r. Anton LaVey w swym domu na California Street założył Kościół Szatana. Przyciągnął on lokalną śmietankę towarzyską, która chętnie uczestniczyła w odprawianych przez niego czarnych mszach. Z kolei na Fulton Street, w budynku byłej ambasady rosyjskiej, Mick Jagger z undergroundowym reżyserem filmowym Kennethem Angerem odprawiali rytuały czarnomagiczne w drewnianej wieży gotyckiej.



1969 r. Ken Kesey zanim zasłynął jako autor powieści *Lot nad kukułczym gniazdem*, propagował LSD i wprowadził Hell's Angels do świata hipisów.

Fale nastolatków z regularną częstotliwością zalewały dzielnicę. Większość z nich nie miała przy sobie ani grosza, licząc na to, że zaopiekują się nimi hipisi. „Niektórzy nie mieli nawet butów – wspomina Smith. – Dzwonili do mnie zrozpaczeni rodzice, opowiadając o swych zbiegłych dzieciach. Musiałem je odnajdywać i zachęcać do rozmowy. Czasami dowiadywałem się od nich, że matka jest alkoholiczką, a ojciec molestuje ich seksualnie. Przekonanie, że cały ten problem narodził się w San Francisco, jest mitem. Te dzieciaki przyjeżdżały tu z własnymi problemami, uciekając przed swoim domem". Więcej kłopotów sprawiali szaleńcy, ludzie z problemami psychicznymi, zażywający narkotyki dla maskowania swej choroby czy też w nadziei na uzdrowienie: „Panowało przekonanie, że fajnie być szalonym – mówi Smith. – Ubóstwiano schizofreników, ponieważ potrafili halucynować bez narkotyków". Królem szaleńców był Charles Manson, hipisowski Rasputin. Manson nie załapał się na „lato miłości". Przyjechał chwilę później i zamieszkał na rogu ulic Haight i Cole. Być może stanowił skrajny przypadek, lecz w swym szaleństwie nie był odosobniony. Wiktoriańskie domy aż roiły się od samozwańczych guru na zasiłku, odgrywających role wielkich przywódców. Narkotyki przestały pełnić funkcje wyzwolicieli świadomości. Służyły jej zniewoleniu.

Szaleństwo w kryształowym pałacu

Największe kłopoty sprawiała grupa, która przez wiele tygodni pozostawała bez nazwy. Wolontariusze kliniki określili ją mianem „kapturowców" dla odróżnienia od hipisów. Te ubrane w skórę dzieciaki, pochodzące zazwyczaj z nizin społecznych (inaczej niż hipisi) i mające często na koncie przeszłość kryminalną, nie nosiły kwiatów we włosach. Przybyły tu, by żerować na dzieciach-kwiatach, o których dowiedziały się z prasy i telewizji. Napalone i naćpane rozbijały się na motorach. Kapturowcy zażywali wszystko, co mieli pod ręką, lecz najbardziej lubili krystaliczną metamfetaminę. Amfetamina spożywana w pigułkach od dawna cieszyła się społeczną akceptacją. Spożywali ją też normalni ludzie jako lek na otyłość i czkawkę. Ale w latach 60. pojawiła się jej nowa sproszkowana postać, produkowana w nielegalnych laboratoriach. Kapturowcy nie obawiali się wstrzykiwać krystalicznej mety do żył. Wchłaniali jej olbrzymie ilości. Zwyczaj wstrzykiwania metamfetaminy nie był w San Francisco niczym nowym. Już w latach 50. lekarze masowo przepisywali swym pacjentom ampułki metedryny czy desoxynu, zawierające metamfetaminę. Miały one leczyć heroinistów z ich nałogu. W szczególności dotyczyło to weteranów wojny koreańskiej. Lekarze wierzyli, że najlepszym sposobem na uniezależnienie pacjentów od silnych depresantów jest aplikowanie im silnych substancji pobudzających. Zdarzali się wśród nich również tacy, którym zależało głównie na pieniądzach. Nierzetelni lekarze byli gotowi za cenę wizyty wypisać każdemu receptę. Podobno pewien lekarz w San Francisco w ciągu zaledwie jednego roku wypisał setce pacjentów 24 tys. ampułek metedryny. Swoją popularność płynna metamfetamina, podobnie jak LSD, zawdzięczała więc nie ulicznym handlarzom, ale facetom w białych kitlach.

Smith miał świadomość tego, jak duży wpływ na toksyczność narkotyków ma środowisko, w którym się je zażywa. Z własnych doświadczeń laboratoryjnych wiedział, że kiedy poda się ów narkotyk myszom stłoczonym w małej społeczności, zaczną się zabijać. Tak więc wcale się nie zdziwił, gdy podobna tendencja zaczęła występować w Haight-Ashbury. Jak wspomina: „Najgorsi byli amfetaminomani. Lubili sięgać po przemoc. Zachowywali się jak paranoicy". Wykorzystywali hipisów, którzy byli dla nich łatwym łupem. Już w 1965 r. Allen Ginsberg nazwał metamfetaminę „zarazą całego przemysłu narkotykowego" i ubolewał nad tym, że „wszyscy ci spokojni, pokojowo nastawieni do świata palacze trawy są rolowani i obgadywani przez nagrzanych, nieposkromionych w bandyckich zapędach konsumentów speedu". Wraz z nadejściem sierpnia 1967 r. ta właśnie grupa przejęła we władanie Haight-Ashbury. Wspólnoty hipisowskie ustępowały miejsca tzw. kryształowym pałacom, czyli spelunom narkotycznym. W koło krążyło wiele przepisów na domową produkcję metamfetaminy. Na ulicach zaczął nawet działać gang tzw. metedrynowych rozbijaków, którego jedynym celem było polowanie na handlarzy speedem. Ciągle dochodziło do gwałtów zbiorowych, morderstw i przestępstw pod wpływem metamfetaminy.

Nierzetelni lekarze byli gotowi za cenę wizyty wypisać każdemu receptę. Podobno pewien lekarz w San Francisco w ciągu roku wypisał 24 tys. ampułek metedryny.

Klinika późno zdała sobie sprawę ze skali problemu metamfetaminowego. Zwykle kojarzono ją

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

z kwasem, w związku z czym na początku konsumenci speedu omijali ją szerokim łukiem. Ale pewnego razu trafił do niej ćpun o imieniu Randy, którego lekarze od razu określili mianem „chodzącej epidemii". Randy miał żółtaczkę i ostrą infekcję skórną, a jego ramiona pokrywały wrzody wielkości piłeczek golfowych. Kiedy nie znajdował się na speedzie, popadał w głęboką depresję, której towarzyszyły instynkty samobójcze. Nazywano go dr. Zoomem. Jego znajomość miejscowego rynku narkotyków zrobiła olbrzymie wrażenie na pracownikach kliniki. Nie mniejsze niż wielość roznoszonych przez niego chorób. W rezultacie dr Zoom został konsultantem kliniki, przewodnikiem Smitha po mrocznym świecie metamfetaminowej subkultury. Zabrał Smitha do swego kryształowego pałacu, ruiny na Waller Street, usłanej dziesiątkami na wpół żywych narkomanów i setkami porozrzucanych strzykawek. Gdzieś tam po drodze zobaczyli słaniającą się na nogach nagą kobietę, nie potrafiącą wydobyć z siebie nic poza krzykiem. Nie był to widok, który przypominałby Smithowi hipisowskie komuny. Pewnego dnia Randy zadzwonił do Smitha z prośbą o pomoc. Jego dziewczyna spożyła za dużo speedu i wpadła w panikę. Randy bał się, że może przedawkować. „Urządziliśmy sobie konkurs strzelecki" – wyznał w poufnej rozmowie. „Co masz na myśli" – zapytał Smith. „Chcieliśmy się przekonać kto wstrzyknie sobie najwięcej metamfetaminy".

Śmierć hipisa, wzlot Aniołów Piekieł

Początek października oznaczał kres „lata miłości". W parku Golden Gate urządzono nawet pozorowany pogrzeb, ceremonię pod tytułem Śmierć Hipisa. Ulicami miasta przeszedł kondukt żałobny z trumną wypełnioną koncertowymi ulotkami, na której widniał napis „Lato Miłości". Śpiewano piosenki harekrysznowców i wykrzykiwano hasła w stylu „Hipisów już nie ma!". Trumnę podpalono, rzucając w płomienie tabletki LSD. Głównym zadaniem kliniki stało się teraz leczenie osób uzależnionych od metamfetaminy.

Smith musiał zmierzyć się z Papą Alem, typem spod ciemnej gwiazdy, będącym największym handlarzem krystaliczną metą w całej okolicy. Od razu zauważył go w poczekalni, ponieważ w odróżnieniu od samych pracowników kliniki, którzy nieraz chodzili na bosaka, Papa Al miał na sobie garnitur. Nosił przy sobie rewolwer kal. 38. i miał własnego ochroniarza, Misiaczka. Papa Al miał w planach przejęcie kliniki i sprzedawanie w niej metamfetaminy. Po mieście krążyła nawet kłamliwa plotka, że jest on tajemnym dobroczyńcą kliniki, dotując ją z handlu narkotyków. Smith podszedł do niego i kazał mu się wynieść. Następnego dnia doszły go słuchy, że Papa Al wyznaczył cenę z jego głowę. Miała ona wynosić porcję speedu wartości stu dolarów. Smith zwrócił się o pomoc do policji, lecz ta uznała, że nic nie może zrobić, jeśli nie złapie Ala na próbie dokonania przestępstwa. „Po powrocie do kliniki zastałem w holu jednego Anioła Piekieł. Powiedział mi, żebym zadzwonił do ich szefa Sonny'ego Bargera. Tak też uczyniłem. Zadzwoniłem i wyjaśniłem mu swoje położenie. Ten zaś powiedział mi trzy magiczne słowa: Zajmiemy się tym". Następnego dnia Barger wysłał dwóch Aniołów do mieszkania Ala. Powiedzieli mu, że jest polisą na życie Smitha i jeśli lekarzowi włos z głowy spadnie, zostanie zabity. Niepotrzebne były dodatkowe słowa. Papa Al przyszedł do kliniki i za wszystko przeprosił. Potem zaś zniknął i słuch o nim zaginął.

Pod koniec 1968 r., w dwa dni po Bożym Narodzeniu, doszło do potwornej zbrodni, wieńczącej cały proces degradacji Haight-Ashbury. Grupa naćpanych motocyklistów zgwałciła i zamordowała dziewiętnastoletnią Ann Jimenez, która przybyła do San Francisco ze stanu Waszyngton, by przyłączyć się do komuny hipisowskiej. Oskarżono ją o kradzież butów, brutalnie pobito i zmuszono do seksu analnego z sześcioma motocyklistami na oczach ich dziewczyn. Gwałciciele obcięli jej włosy, ogolili jej ciało i zostawili konającą z plugastwami powypisywanymi szminką na ciele. Sześciu motocyklistów i ich trzy dziewczyny oskarżono o morderstwo. Kilka miesięcy po zakończeniu „lata miłości" nie pozostało nic z jego ducha. „Pozostali tylko szaleńcy i gangsterzy – powiedział dr Zoom do Smitha. – Mam wrażenie, że przebywam w niebie dla wyznawców speedu". Najlepszym tego przykładem był sam Randy. Dr Zoom wkrótce sam śmiertelnie przedawkował. Wraz z końcem „lata miłości" amfetamina rozlała się z San Francisco po całych Stanach Zjednoczonych. Jej posłańcami byli motocykliści z gangu Aniołów Piekieł. Z początku Aniołowie pełnili w przemyśle narkotykowym rolę chłopców na posyłki, jednak wkrótce wywalczyli sobie pozycję producentów. Tajniki produkcji mety poznały również inne gangi motocyklowe. Na wsiach i na odludziu kolejne laboratoria wyrastały jak grzyby po deszczu. Według obecnych szacunków dziesięć milionów czterysta tysięcy osób przynajmniej raz w życiu zażyło metę, a dwieście pięćdziesiąt siedem tysięcy osób jest od niej uzależnionych. Warto pamiętać o tym, że cały ten bajzel z metamfetaminą rozpoczął się na Haight-Ashbury tego dziwnego lata 1967 roku.



Hell's Angels szykują sie do zainfekowania Ameryki metamfetaminą

Ulicami miasta przeszedł kondukt żałobny z trumną wypełnioną ulotkami, na której widniał napis „Lato miłości". Wykrzykiwano hasła w stylu „hipisów już nie ma!".

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

O

Wielkie O

czyli cała prawda o kobiecym orgazmie

Tekst: Monika Łukasiewicz

„Czarnoksięstwo bierze się z cielesnego popędu, który u kobiet jest nienasycony", stwierdzono tak w XV wieku w traktacie inkwizycyjnym. Od II wieku histerię uważano za wędrówkę po ciele przepełnionej nasieniem macicy, a od 1883 roku zalecano stosowanie wibratorów, żeby uwolnić kobietę od paroksyzmów histerycznych. Do XVIII wieku przetrwała teoria Hipokratesa, że orgazm jest sposobem na wytwarzanie nasienia w narządach płciowych obojga partnerów.

Nudna książkowa definicja mówi, że orgazm to po prostu przejściowy szczyt odczuwania intensywnej przyjemności, który powoduje zmieniony stan świadomości połączony z rytmicznymi skurczami mięśni dna miednicy oraz cewki moczowej i odbytu. Potem dochodzi do rozluźnienia mięśni, dobrostanu psychicznego i zadowolenia.

Model kobiecej seksualności...

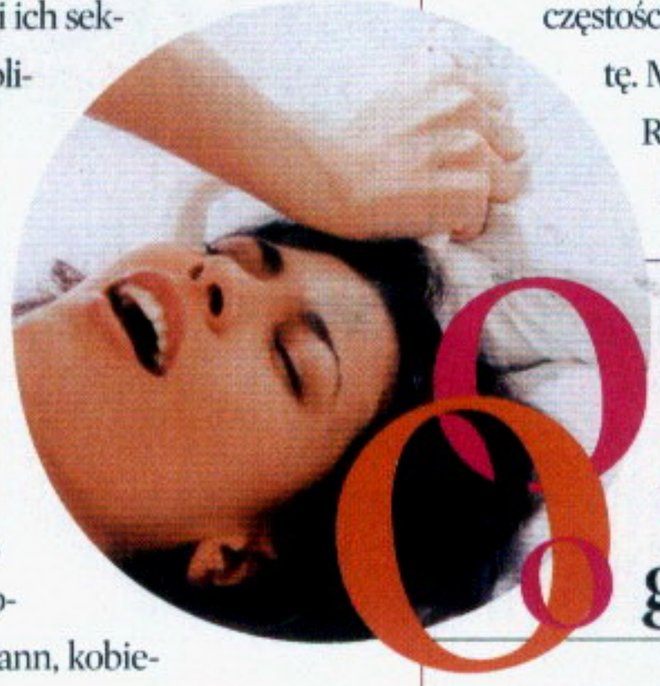
Gdy w 1966 r. pionierzy seksuologii William Masters i Virginia Johnson wprowadzili linearny model seksualności, wydawało się, że reakcje kobiet i mężczyzn są podobne. Zakładano, że po fazie podniecenia przychodzi faza plateau uwieńczona orgazmem i oczywiście faza odprężenia. Paradoksalnie, nowe spojrzenie na erotyzm kobiety przyniosło wynalezienie Viagry w 1998 r. Najnowszy model

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Kobiecy orgazm

z 2002 r. pokazuje tzw. cyrkularny model kobiecej seksualności. Według jego założeń, kobieta od fazy podniecenia może przejść od razu do orgazmu, czasem osiąga satysfakcję bez pożądania albo przechodzi przez wszystkie fazy i na końcu nie szczytuje. W dużo większym stopniu niż mężczyzna potrzebuje też emocjonalnej bliskości, seksualnej stymulacji i satysfakcji wynikającej ze związku. Na kobiecą seksualność duży wpływ wywiera poczucie własnej wartości i negatywne doświadczenia seksualne. W fazie refleksji, kiedy kobieta leży po spełnieniu, w jej głowie przebiega swoista burza myśli. Nie zasypia od razu, tylko rozważa czy stosunek był udany i czy warto go powtórzyć. Jeżeli dojdzie do wniosku, że tak, jej partner może liczyć na kolejne przyjemne doświadczenie seksualne...

U mężczyzn podniecenie jest równoznaczne z pożądaniem. Fizjologiczne przekrwienie narządów płciowych i erekcja powoduje zazwyczaj stan wzmożonej reaktywności erotycznej, a stymulacja seksualna i wywołana przez nią przyjemność niemal w całości skupia się na penisie. Musicie panowie wiedzieć, że my na widok przystojnego faceta nie myślimy od razu o łóżku, a orgazm nie jest jedynym celem erotycznego spełnienia. U kobiet ważna jest przede wszystkim przyjemność i satysfakcja wynikająca z ekspresji ich seksualności oraz poczucie bliskości z partnerem.



Kobiece libido...

Louann Brizendine w *Mózgu kobiety* napisała, że gra wstępna u mężczyzn to 3 minuty, a u kobiet 24 godziny. Poza tym, jak twierdzi Louann, kobieta, żeby mieć orgazm, musi mieć ciepłe stopy. Całkowicie się z panią doktor zgadzam. Kobiety z reguły potrzebują wolniej i czulej, dla nich często dobry nastrój i relaks równa się dobry seks. Problemy w pracy, niezapłacone rachunki, stres i kłótnia z partnerem mogą całkowicie zaburzyć przyjemność erotyczną. Ciekawe jest, że odwrotnie niż u mężczyzn, niespodziewany awans zawodowy i związana z nim odpowiedzialność może kobietę oziębić na dość długi czas. I wtedy niestety żadne przekrwienie narządów płciowych i chęć sprawienia mężczyźnie satysfakcji nie wpłynie na naszą prawdziwą i niezaspokojoną żądzę. Bo kobiety, jak wskazują najnowsze badania, żeby mieć orgazm, muszą wyłączyć mózg i wpaść w swoisty trans.

Panie największą ochotę na seks mają w pierwszej połowie cyklu. Wzrasta wtedy ich pociąg seksualny i więcej też fantazjują. Kobiece libido w dużej mierze zależy od testosteronu. Jak zatem widać, testosteron to nie tylko męski drapieżnik. Produkowany jest w jajnikach i nadnerczach, jego poziom zaczyna spadać przed 30. rokiem życia, aby w końcu w okresie menopauzy osiągnąć połowę wartości właściwej dla dwudziestolatki. Zauważono, że w momencie jajeczkowania, stężenie testosteronu u kobiety jest najwyższe. Estrogeny, jako esencja kobiecości w głównej mierze odpowiadają za przekrwienie narządów płciowych i za właściwe nawilżenie pochwy. Testosteron, estrogeny, nawilżenie i właściwa ilość fantazji erotycznych, grunt pod orgazm przygotowany, teraz tylko potrzeba... No właśnie, czego?

Warunki osiągnięcia orgazmu

Wiele mówi się o tym, że kobiety zakochane częściej osiągają orgazm i że miłość jest niekiedy niezbędnym warunkiem naszej satysfakcji erotycznej. Wszystko byłoby jasne, gdyby nie badanie przeprowadzone na 89 parach heteroseksualnych. Pokazało ono, że kobiety, których partnerzy są atrakcyjni i mają właściwą symetrię ciała, częściej osiągają orgazm, w tym orgazm wielokrotny. Wiele badań dowiodło również, że namiętna miłość nie zwiększa częstości przeżywania orgazmu przez kobietę. Może jest trochę tak, jak twierdzi Robert Baker w *Wojnie plemników*, że kobieta częściej przeżywa orgazm z mężczyzną ewolucyjnie silniejszym i atrakcyjniejszym, a wychowuje dzieci z mniej przystojnym, ale za to czułym i ciepłym. Ewolucja ewolucją, ale pewne jest, że kobieta częściej osiąga orgazm, kiedy czuje się zrelaksowana i wyjedzie na urlop. Uwolniony od problemów mózg, słońce i kolacje przy świecach sprawiają, że wzrasta poczucie własnej atrakcyjności i ekspresja seksualna. W pewnych sytuacjach to właśnie wyjazd dla kobiet może być najlepszym afrodyzjakiem. Mężczyźni powinni pamiętać, że niezbędnym warunkiem kobiecego orgazmu jest również jej zdrowie i to zarówno psychiczne, jak i fizyczne. Stany depresyjne, niewłaściwie dobrana antykoncepcja, zaburzenia hormonalne czy negatywne doświadczenia z przeszłości mogą na jakiś czas spowodować problemy zarówno z libido, jak i z odczuwaniem wymarzonego orgazmu.

Kobiece ogrody rozkoszy

Żaden punkt w historii nie wzbudził tyle zamieszania i kontrowersji, ile słynny punkt G (pochodzący od nazwiska doktora Ernesta Grafenberga). Jedni twierdzili, że istnieje, inni – że tak właściwie go nie ma. Taoiści natomiast wiedzieli o nim już wieki temu i nazwali go po prostu „Czarną Perłą". Punkt G znajduje się na przedniej ścianie pochwy, w odległości od 3 do 5 cm od jej wejścia. Najnowsze badania wskazują, że obszar ten o średnicy dziesięciocentówki jest niczym innym jak ścianą pochwy spoczywającą na szczególnie wrażliwej tkance gruczołowej okołocewkowej. Tkanka ta, kiedy obrzmiewa, powiększa objętość i staje się źródłem niezapomnianej przyjemności, która często poprzedzona jest ochotą oddania moczu. Punkt G odnaleźć można tylko u kobiety właściwie pobudzonej. Na zewnątrz od „Czarnej Perły" znajdują się punkty X i Y. U pewnej grupy kobiet miejscem bardzo wrażliwym są też tzw. sklepienia pochwy, szczególnie tylne, nazywane cul-de-sac. Sklepienia to nic innego, jak ślepo zakończone zachyłki pochwy otaczające szyjkę macicy. Jeżeli mężczyzna włoży palec do pochwy i przejedzie wzdłuż jej ścian, bez problemu spenetruje różne jej zakamarki i pozna często bardzo indywidualne ogrody rozkoszy partnerki.

Niektórzy uważają łechtaczkę za mały guziczek lub miniaturkę penisa. Według najnowszych badań, mylą się całkowicie. To co widzimy na zewnątrz to tylko wierzchołek góry, czyli żołądź i kapturek. Żołądź, zbudowana z tkanki erekcyjnej, zawiera ok. 8000 zakończeń nerwowych stworzonych głównie do sprawiania kobiecie przyjemności. Łechtaczka jest bowiem podstawowym elementem, którego pobudzanie (delikatne i z wyczuciem) doprowadza do orgazmu. Freud narobił nieco zamieszania dzieląc w 1905 r. orgazmy na łechtaczkowe i pochwowe. Uważał, że łechtaczkowe przynależne są kobietom niedojrzałym, a w miarę dorastania panie powinny nauczyć się przeżywać orgazmy pochwowe. Według niego bardziej intensywne i właściwe. Taki podział okazał się całkowicie błędny, a pierwszeństwo przyznane orgazmom pochwowym wywołało wiele niepotrzebnych problemów u kobiet niezdolnych do przeżywania orgazmu bez stymulacji łechtaczki. Większość kobiet największą przyjemność czerpie bowiem właśnie z pobudzania łechtaczki. Warto

Kobiety, których partnerzy są atrakcyjni i mają właściwą symetrię ciała, częściej osiągają orgazm, w tym orgazm wielokrotny.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

zatem wybierać pozycje, przy których można ją stymulować. Przy pozycji klasycznej natomiast, w której łechtaczkę się trochę zaniedbuje, można skorzystać z palców swoich lub partnerki. A wracając do „małego guziczka", albo raczej wierzchołka góry. Zaraz za żołędzią znajduje się trzon, zbudowany z tkanki erekcyjnej (z takiej samej jak u mężczyzn ciała jamiste) o długości 2–4 cm i dwucentymetrowej szerokości. Trzon to jeszcze nic w porównaniu z odnogami łechtaczki, które odchodzą od niego do miednicy mniejszej jak rybi kręgosłup. Odnoga prawa i lewa mają długość do 9 cm, zbudowane są z ciał jamistych i ulegają erekcji w trakcie podniecenia seksualnego. Łechtaczka posiada dodatkowo opuszki, które w czasie stosunku usztywniają pochwę. Satysfakcja opiera się zatem głównie na łechtaczce, a kobieca erekcja jest całkowicie niewidoczna, bo zachodzi w obrębie miednicy.

Ekspresja podniecenia

Kobiecy ejakulat to fenomen, o którym niby wszystko wiadomo. Składem przypomina wydzielinę z prostaty. Produkuje go tkanka gąbczasta otaczająca cewkę moczową w ilościach od kilku kropel do 200 ml. Badania dowodzą, że im kobiety mają silniejsze mięśnie dna miednicy, tym więcej ejakulatu produkują.

Kobiety, które masturbują się raz w tygodniu, w 81 proc. osiągają orgazm. Tymczasem z Raportu Seksualności Polek z 2005 r. autorstwa prof. Zbigniewa Lwa-Starowicza wynika, że 75 proc. Polek nigdy się nie masturbowało. Aczkolwiek od 1990 do 2002 r. odsetek kobiet zamężnych, które się masturbują, zwiększył się z 13 proc. do 21 proc.

Już w starożytnym Rzymie Galen zalecał pacjentkom onanizm, a greckie i hinduskie kobiety masturbowały się sztucznymi penisami i masturbowały same siebie. Badania naukowe wskazują niezbicie, że kobiety uprawiające onanizm osiągają większą satysfakcję seksualną ze swoim partnerem, wykazują większą gotowość seksualną, częściej też osiągają orgazmy wielokrotne. U kobiet, w odróżnieniu od mężczyzn, masturbacja nie dopełnia ich seksualności. Kiedy panie są zaangażowane w związek, masturbują się mniej i mają mniej fantazji erotycznych. Masturbacja często ośmieszana i negowana, wywołująca wstyd i poczucie winy, okazuje się być niezastąpionym remedium w przypadku zaburzeń orgazmu u kobiet. Jest również pewnego rodzaju narzędziem do nauki intymności oraz pozwala odkryć kobietom indywidualne reakcje na bodźce seksualne.

Co z tym orgazmem?

Większość kobiet osiąga orgazm przez pobudzanie łechtaczki i stymulację pochwową. Są jednak kobiety, u których do orgazmu dochodzi przez drażnienie brodawek sutkowych i piersi, drażnienie odbytu, cewki moczowej i ust. Według Raportu Seksualności, 80 proc. Polek osiąga orgazm podczas penetracji, a co druga kobieta szczytuje w trakcie seksu oralnego. 72 proc. podaje, że orgazm wywołuje pobudzenie łechtaczki, 11 proc. szczytuje dzięki pocałunkom, a 4 proc. za sprawą kontaktów analnych. Co dziesiąta Polka nie osiąga orgazmu w ogóle, podczas gdy dane światowe podają, że problem anorgazmii dotyczy co 3. kobiety. Bardzo ciekawym fenomenem u kobiet jest tzw. orgazm wyobrażeniowy. Pewne kobiety przyznają, że doświadczają szczytu pobudzenia bez żadnej stymulacji fizycznej. Wystarczą im tylko myśli i obrazy, aby doszło do przyspieszenia akcji serca, wzrostu ciśnienia krwi, rozszerzenia źrenic i pobudzenia odpowiednich struktur w mózgu.

Ewolucjoniści upierają się, że orgazm służy prokreacji. Zmęczona i zrelaksowana po seksie kobieta leży, sperma nie wypływa, a skurcze macicy szybciej wciągają plemniki do kanału szyjki. Badania naukowe dowodzą jednak, że w trakcie orgazmu dochodzi do uniesienia szyjki macicy, a więc nie ma możliwości przyspieszenia transportu spermy. Z drugiej strony podobno kobieta przeżywając orgazm z jednym mężczyzną, a z innym nie, sama podświadomie wybiera ojca dla swego potomstwa. Może więc właśnie orgazm jest pewnego rodzaju manipulacją ewolucyjną kobiet w celu zdobycia najlepszych genów. Dane pokazują, że co 10. mężczyzna wychowuje nie swoje dziecko, zupełnie o tym nie wiedząc. Kobiety najłatwiej osiągają orgazm podczas jajeczkowania. A fakt, że mężczyźni szczytują szybciej, a kobieta nie zawsze zdąży, sprawia, że panie częściej inicjują kolejne kontakty seksualne i zwiększają tym samym szansę na reprodukcję. Z psychologicznego punktu widzenia orgazm nasila więź z partnerem i wzbudza w kobiecie coraz większe przywiązanie. A chęć kobiet, żeby się przytulać i żeby znowu było miło, to nic innego jak działanie uwalniającej się w trakcie orgazmu oksytocyny.

Wykazano, że rekord liczby orgazmów u kobiety w ciągu godziny wynosił 134. Panie w 15 proc. zdolne są bowiem do doświadczania orgazmów wielokrotnych. Dla mężczyzn rokujący powinien być fakt, że większość kobiet jest w stanie nauczyć się je przeżywać. Mantak Chia w książce *Sekrety wielokrotnych orgazmów* zaleca w tym celu stworzenie odpowiedniej atmosfery intymności oraz stymulację kilku stref erogennych jednocześnie. Warto zacząć od seksu oralnego, następnie zająć się punktem G i łechtaczką. I kiedy kobieta już prawie osiąga szczyt, na chwilę przestać i za moment zacząć od nowa. Warto pamiętać, że dla kobiet wbieganie na szczyt jest czasem tak samo przyjemne jak jego osiągnięcie...



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Najlepsze są zawsze rzeczy za darmo. Tak jak ta trasa trekkingowa przez las równikowy na Tobago, w błocie, skwarze i deszczu. Obojętnie, ile zabierze się wody, zawsze będzie za mało.

Tekst i Foto: **Tomek Michniewicz**

dziennikarz, backpacker, autor programu „Dziko i Tanio" w Polskim Radiu, poświęconego budżetowemu podróżowaniu.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Wyśpię się i najem w domu

Gdy zamiast skorzystać z oferty biura podróży, jedziesz w świat z plecakiem, możesz liczyć tylko na siebie. Będziesz chorować, ładować się w problemy, jeść świństwa i spać z pluskwami. A potem jeszcze wielokrotnie będziesz chciał to wszystko powtórzyć.

Porównałem kiedyś koszty swoich wypraw z cennikiem biur podróży. Trzy tygodnie w Afryce: 2300 zł, u nich – 12 tysięcy. Dwa tygodnie na Karaibach: 3 tys., w biurze – 7800 zł. Potem pomyślałem, że może ci, którzy jadą z biurem, mają jakoś lepiej albo widzieli więcej. Przejechałem trzy razy tyle co oni i widziałem cztery razy więcej. Fakt, oni jeździli klimatyzowanymi jeepami, a ja stopem. Spali w luksusowych resortach, a ja w przydrożnych motelikach. Ale za to oni nie mieszkali w krytej strzechą chacie u plemienia Banna, nie jedli latającej ryby i nie widzieli plaży, na którą wychodzą nocą żółwie, bo w życiu by tam nie dotarli.

→ Im taniej, tym lepiej

Ostatnio w Etiopii pokonałem autostopem samobójczą ponoć drogę północną. Jechałem na pace ciężarówki, stojąc na pustakach. Słońce paliło niemiłosiernie i oddychałem piachem unoszącym się w powietrzu, ale cieszyłem się jak dziecko z tej namiastki rajdu Dakar. Droga prowadzi przez góry i pustynię, przejeżdża nią jeden samochód dziennie. Wybrałem tę drogę, bo alternatywą była podróż samolocikiem, pamiętającym czasy Mussoliniego, która trwa pół godziny i kosztuje 150 dol. Za takie pieniądze w Etiopii można przeżyć miesiąc.

Nie ma dla mnie lepszej metody podróżowania niż stop. Poznajesz ludzi, oglądasz wszystko z bliska, wyskakujesz, kiedy chcesz i zatrzymujesz się na dłużej w dowolnym miejscu. Kierowcy zapraszają cię na obiad, oferują noclegi oraz opowiadają o kraju i zwyczajach lepiej niż przewodnicy. W zamian musisz zaoferować tylko swoje towarzystwo, odmienność i anegdoty. Warto też kupić paczkę najtańszych ciasteczek – nic tak nie przełamuje lodów jak miły gest częstowania. Wynajęcie własnego samochodu jest jak pobyt w drogim resorcie: wygodne, ale nic nie wnosi. Gdy jeździsz stopem i codziennie jesteś gdzieś indziej, po tygodniu masz poczucie, że jesteś tu już pół roku. Tyle się w międzyczasie wydarzyło.

Najważniejsze, że autostop jest za darmo (lub prawie). W podróży koszty rosną błyskawicznie, oszczędzamy więc, gdzie się da i ile się da. Jeśli najtańszy hotel kosztuje 40 dol., kup tani bilet do pobliskiego parku narodowego, przejdź dwa kilometry i rozbij namiot. Albo złap nocny autobus do następnego miasta. Zamiast obiadu w restauracji – bułka, ser i mleko. Gdy jest naprawdę źle – śpisz na plaży, w lesie, na lotnisku, w wagonie pociągu towarowego albo nie śpisz wcale. Tu 100 zł, tam 20 i nagle się okazuje, że zaoszczędziłeś 300 dolarów, które możesz wydać na trzydniowe safari.

→ Nie bądź turystą, odkrywaj

Usłyszałem niedawno świetną backpackerską zasadę – „wyśpię się i najem w domu". Gdy już wydasz te trzy tysiące na lot do Indonezji czy Gujany Francuskiej, nie oczekuj, że będzie miło, ciepło i wygodnie. Nie będzie, i o to właśnie chodzi. Nie pamiętam, żebym komuś opowiadał, jak to świetnie leżało się nad basenem w Tunezji. Za to co chwila ktoś mnie pyta, czy to prawda, że przeżyłem spotkanie ze stadem hien.

Turyści przyjeżdżają w miejsce, które znaleźli w przewodniku, robią zdjęcia i wracają do hotelu. Najciekawsze rzeczy dzieją się jednak, gdy nie ma ich w pobliżu. Na jednym z afrykańskich targów, w odciętej od świata dolinie, aż roiło się od takich fotoamatorów. Wszyscy znikнęli już o 15, bo w odległym hotelu czekała obiadokolacja. Nie miałem czym i dokąd wracać, więc siłą rzeczy zostałem do końca. Przed zmierzchem postanowiłem znaleźć nocleg. Poprosiłem o pomoc miejscowego chłopa

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

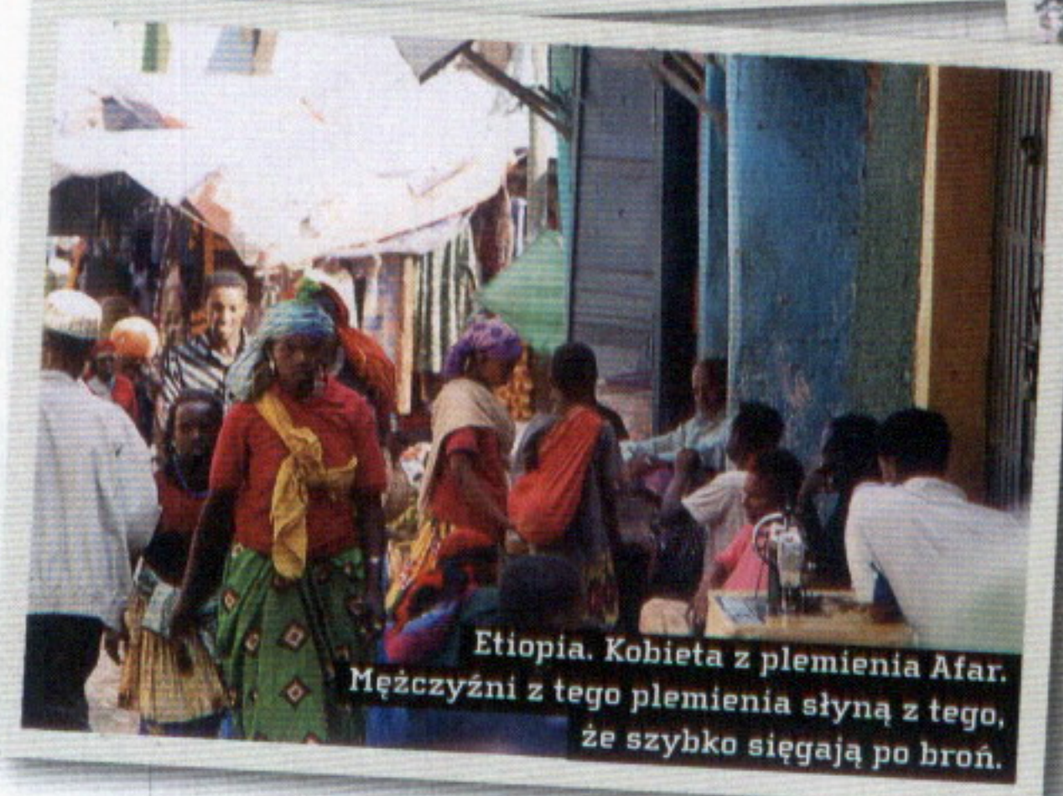
Na własną rękę

Kazał mi kupić trochę kawy i soli (łącznie 5 zł) i zaprowadził mnie do pobliskiej wioski swojego plemienia. Sól ofiarowana pani domu pozwoliła mi spędzić noc w chacie, w warunkach jak przed trzystu laty. Ognisko, plemienne stroje, ośmiolatek z kałasznikowem... Kobiety przygotowywały na zewnątrz posiłek, mężczyźni dyskutowali, siedząc w domu na pieńkach. Zafascynowany sytuacją jadłem i piłem to, co wszyscy (głównie chekę – kukurydziane piwo z domieszką sfermentowanego koziego mleka). Potem wychyliłem obowiązkowe dwie czarki naparu z łupin kawy, rano kolejne dwie. I wtedy do mnie dotarło. Linii elektrycznej nie widziałem od dwóch dni, utwardzonej drogi, murowanego budynku czy wodociągu również.
– Skąd bierzecie tu wodę? – spytałem.
– A stamtąd, z rzeki – padła odpowiedź.

Lista chorób, które się łapie wchodząc do afrykańskiej rzeki, jest bardzo długa. Lista tych, po których się umiera, pijąc z niej wodę – jeszcze dłuższa. Zwłaszcza że połowy nie jesteśmy w stanie nawet nazwać. Do najbliższego lekarza trzy dni drogi, do telefonu – kilkanaście godzin. Zresztą do kogo miałbym zadzwonić? W takich momentach człowiek czuje emocje, o których tylko słyszał. Zazwyczaj przerażenie. Wyszedłem z tego niemalże bez szwanku. Spotkany tydzień później naukowiec powiedział: „chłopcze, wyczerpałeś właśnie swój limit szczęścia na całe życie".



To nie skansen, ale chata plemienia Banna, w której spędziłem noc



Etiopia. Kobieta z plemienia Afar. Mężczyźni z tego plemienia słyną z tego, że szybko sięgają po broń.



Tradycja i nowoczesność – łajno na opał i szorty Levi's

→ Jak mieć o czym opowiadać?

Najlepsze w backpackingu jest to, że nie można przewidzieć scenariusza. Zawsze się wydarzy coś, czego się nie spodziewasz. Wystarczy wsiąść do cudzego samochodu, połazić wieczorem na oślep po obcym mieście albo zagadać pod sklepem do faceta w turbanie. I nagle śpisz u niego w ogrodzie, a jego żona robi ci kolację. Kluczem jest otwartość, uśmiech i jak najczęstsze rozmowy z miejscowymi. Przed wyjazdem do dalekiego kraju dowiedz się, jacy są jego znani sportowcy i muzycy. Gdy słyszysz w radiu cokolwiek, strzelasz na ślepo „czyżby to był Bunji Garlin?". Nawet jeśli to nie on, nie szkodzi. Znasz Garlina, co samo w sobie już wystarczy. Na Trynidadzie najlepsza była z kolei informacja, że Leo Beenhakker trenuje dziś polską reprezentację, a na Bequi – że Poland to nie Holland.

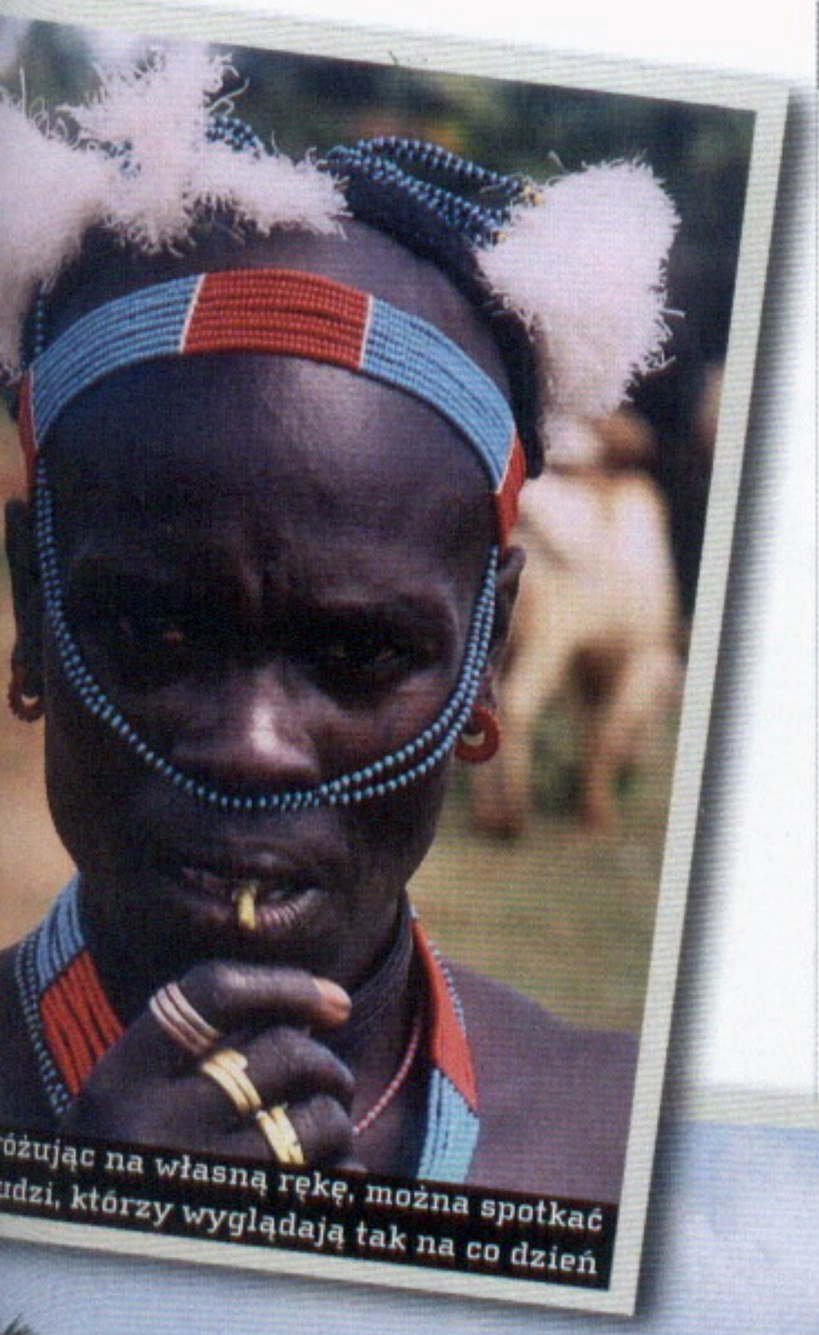
Drugim istotnym elementem jest podróżowanie „off the beaten path", poza najpopularniejszymi miejscami, szlakami i atrakcjami turystycznymi. Te „atrakcje" to zazwyczaj ogrodzone zabytki, gablotki lub organizowane pod przyjezdnych imprezy, równie autentyczne jak wyprzedaż w Cepelii. Ludzie, których spotykasz w takich okolicach, to zawodowcy od obsługi ruchu turystycznego, a rzeczy, które kupujesz przy stoiskach, są zazwyczaj produkcji chińskiej. Oglądasz jedynie przygotowaną dla ciebie fasadę, która nie ma nic wspólnego z prawdziwą kulturą kraju. Egipskie piramidy są oczywiście wyjątkiem, ale najczęściej opłaca się pojechać do miejsc spoza listy Top 10. Na Cyprze zamiast Paphos – warto zobaczyć niewiarygodne ruiny Kourionu, a w Tajlandii zamiast Khao San Road, popłynąć na koralową wyspę Ko Tao.

Przydaje się też zapuszczanie się do miejsc, które przewodniki opisują jako niebezpieczne. Dla pań po pięćdziesiątce w klapkach i z torebką faktycznie mogą być niebezpieczne. Facet nie tylko sobie w nich poradzi, ale także zobaczy rzeczy, o których nie ma w przewodnikach ani słowa.

→ Szybko, tanio i dobrze

W podróżowaniu, podobnie jak w ekonomii, tych trzech elementów pogodzić się nie da. Co więcej, z mojego doświadczenia wynika, że przy dalekich podróżach nie da się pogodzić nawet dwóch z nich. Kluczem do budżetowego podróżowania jest elastyczność. Ideałem jest, gdy nie masz zaplanowanej ani daty wylotu, ani miejsca. Mam w notesie listę miejsc, do których chciałbym pojechać: Bhutan, Malezja, Papua-Nowa Gwinea, Namibia... A potem szukam okazji w promocjach linii lotniczych

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Podróżując na własną rękę, można spotkać ludzi, którzy wyglądają tak na co dzień



Union Island to raj – ciepło, pięknie, a ceny jak w Polsce

Port-Of-Spain. Wyglądają tamtejsi kloszardzi.

i łapię najciekawsze oferty, obojętnie dokąd, byle z mojej listy (a czasem i spoza niej). To jest ideał, ale nie każdy ma tak dobrze. Zazwyczaj jednak widełki urlopowe są bezlitosne.

Ku radości szefa, bierzemy urlop np. w kwietniu albo listopadzie. Największa część kosztów wyjazdu to bilet. Jest zasada, od której nie ma wyjątków: w wakacje nie ma tanich lotów, a ceny hoteli są dwu-, a nawet trzykrotnie wyższe. Po drugiej stronie globu, kiedy my mamy przymrozki, zaczyna właśnie być gorąco. Pogoda w miejscu docelowym jest zresztą drugim kluczowym czynnikiem. Azjatycka pora deszczowa zamienia urlop w dwa tygodnie siedzenia pod drzewem. Na wyspach na Atlantyku i w Ameryce Centralnej huragany eliminują z kalendarza kilka miesięcy. Warto brać pod uwagę liczbę dni deszczowych, średnie opady i temperatury.

Jeśli daty urlopu są sztywne, pozostaje elastyczność w doborze miejsca. Sprawdzamy promocje lotnicze, oferty specjalne stron pośredniczących w sprzedaży biletów, przeglądamy propozycje biur podróży. Czasem w popularne miejsca bardziej opłaca się polecieć z biurem podróży (z Polski – Grecja, Turcja, Tunezja, Egipt) niż kupować bilet na samolot. Warto też pamiętać, że Niemcy czy Brytyjczycy latają na wakacje gdzie indziej. Polecam oferty last minute brytyjskich firm czarterowych lub turystycznych. Za dwa tygodnie na Malediwach, lecąc z Londynu, można zapłacić np. 1900 zł. Linie z krajów o niegdysiejszych zapędach imperialistycznych latają tanio do swoich byłych kolonii. Warto więc wylecieć z Frankfurtu, Paryża, Amsterdamu czy Rzymu, zwłaszcza że dolecieć do tych miast można łatwo i tanio.

→ Przygotować się

Szczepienia i lista potrzebnych rzeczy są uzależnione od regionu świata. Jednak bez względu na charakter wyprawy, warto popracować nad kondycją. 35 stopni i wilgotność 90 proc. to dla nieprzyzwyczajonego Europejczyka koszmar. Sam umierałem po pięciu godzinach marszu przez góry i las deszczowy na Trynidadzie. Mroczki przed oczami, trudności z oddychaniem, odwodnienie – zwykły trekking zamienia się w wyczyn, a do tego każdy korzeń może okazać się niespodziewanie zabójczym wężem koralowym, zananą lub bushmasterem. I to w sytuacji gdy myślisz tylko o tym, by na tym korzeniu usiąść i odsapnąć.

Plecak waży swoje, a nosisz go każdego dnia. Nie przekraczam zazwyczaj siedmiu kilogramów, ale po kilku godzinach to siedem odczuwa się jak siedemnaście. A w deszczu, błocie, skwarze i po całym dniu marszu – jak siedemdziesiąt. Warto więc przez miesiąc czy dwa przed wyjazdem niezobowiązująco pojeździć na rowerze, pobiegać, pochodzić schodami zamiast jeździć windą. A pakując plecak – wyrzucić połowę, z założeniem, że prawie wszystko, gdy zajdzie taka potrzeba, będzie można kupić na miejscu. Tak jak koszty szybko się sumują, tak błyskawicznie dodaje się ciężar. Dodatkowe spodnie to 300 g, karimata zamiast alumaty – 40, cięższa niż potrzeba koszula – 200 g. Książka, karty, duża latarka – wszystko ma znaczenie. Liczy się każda oszczędność.

→ Epilog

Najtrudniejszym zadaniem przed pierwszym samodzielnym wyjazdem jest zebranie się na odwagę. Jestem zdania, że zakup biletu to już połowa drogi. Potem pozostaje czas, który warto wykorzystać na nauczenie się podstaw lokalnego języka, oglądanie zdjęć najciekawszych miejsc, przeczytanie w sieci jak największej ilości informacji, ze szczególnym uwzględnieniem stron typu „polecam, odradzam". Do pierwszej podróży warto się naprawdę dobrze przygotować – choroby, zagrożenia, miejsca, których warto unikać, kontakty do ambasady, ubezpieczenie... Na następne można czasem jechać nawet w ciemno.

Pedantom, lubiącym plany rozpisane co do godziny, pozostaje cierpieć. Takiego planu i tak się nie da zrealizować. Lepiej mieć mapę pełną chorągiewek niż rozkład „dziś to, jutro tamto". Bo tym, o co chodzi backpackerom, jest wolność.

ZASOBY INTERNETOWE:

OGÓLNE:
›*www.travelbit.pl* (forum, poradnik)
›*www.trekearth.com* (zdjęcia)
›*www.lonelyplanet.com* (forum, wizytówki krajów)
›*www.virtualtourist.com* (polecam–odradzam)

POGODA:
›*www.roughplanet.com* (w sekcji „best time to go")
›*www.worldweather.org*

LOTY:
›*www.momondo.com* (wyszukiwarka połączeń)
›*www.lotniskalastminute.com.pl* (polskie last minute)
›*www.charterflights.co.uk* (czartery z UK)

HOTELE:
›*www.hostelworld.com* (booking)
›*www.hospitalityclub.org* (bezpłatne noclegi)
›*www.globalfreeloaders.com* (jak wyżej)

BEZPIECZEŃSTWO:
›*www.safetravel.govt.nz* (bezpieczeństwo)
›*www.globalsecurity.org* (konflikty)
›*www.cdc.gov/travel* (zdrowie)

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Maciej Stuhr

Rocznik '75. Wykształcony w krakowskich uczelniach psycholog i aktor. Karierę (jako aktor i tekściarz) rozpoczynał w założonym z przyjaciółmi kabarecie „Po żarcie". Jako amator debiutował w *Dekalogu X* Krzysztofa Kieślowskiego. W 1997 r. zagrał studenta psychologii u swojego ojca (Jerzego) w *Historiach miłosnych*. Dwa lata później rozpoczął studia aktorskie. Już na pierwszym roku zagrał w trzech filmach (*Dwóch takich, co nic nie ukradli*, *Chłopaki nie płaczą*, *Fuks*). Uznanie przyniosła mu rola Hipolita w *Przedwiośniu*. Dobrze przyjęto także jego kreacje w *Pogodzie na jutro*, *Weselu*, serialu telewizyjnym *Glina*, a ostatnio w *Testosteronie*. Ponadto zagrał w wielu przedstawieniach Teatru TV (m.in. *Shapiro*, *Szczęście Frania*, *Czwarta siostra*, *Oszuści*, *Piękna pani Seidenman*). Od 2004 r. jest aktorem warszawskiego Teatru Dramatycznego. Można go też oglądać w TR Warszawa w przedstawieniu *Anioły w Ameryce*. Maciej Stuhr ma żonę Samantę i córkę Matyldę.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Tekst: **Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke** *Zdjęcia:* **Radek Polak**

MACIEJ STUHR

Umiejętnie podrywa na fortepian. Lubi fikać koziołki, a do tego często się rozbiera. W swoim środowisku czuje się jak ufoludek. Może dlatego, że wciąż jeszcze czeka na swojego Zwierzaka. Nie chciałby być Bruce'em Willisem, ale za dużą kasę miałby kaloryfer jak Brad Pitt. Nam opowiada o granicach aktorstwa, zadartych noskach i lekkim zeziku. Przed wami Maciej Stuhr.

PLAYBOY Ostatnio często się rozbierasz. Dlaczego głównie pokazujesz tyły?

STUHR A to zależy gdzie. W kinie rzeczywiście pokazuję tyły, w teatrze idziemy na całość (w przedstawieniu *Anioły w Ameryce* Krzysztofa Warlikowskiego – przyp. aut.).

PLAYBOY Pierwszą rozbieraną scenę ze swoim udziałem podobno ciężko odchorowałeś.

STUHR Tarzałem się po łóżku z Agnieszką Krukówną w *Fuksie*. Do dziś zastanawiam się, dlaczego w tej scenie bardziej nie rozwinąłem skrzydeł (*śmiech*). Na szczęście był to ostatni dzień zdjęciowy i wieczorem poszedłem na bankiet. Mogłem spokojnie zanurzyć się w życiu towarzyskim, a rano sumiennie odchorować i odpokutować.

PLAYBOY Masz swoje ulubione filmowe sceny rozbierane?

STUHR Żona jest czasem przerażona, bo jak leci jakiś stary film, który widziałem kilkanaście lat temu, to jestem w stanie podać z dokładnością co do minuty, kiedy na ekranie pojawi się niezły biust. Scen, które zaważyły na moim rozwoju psychoseksualnym, było sporo. Choćby widok Kasi Figury biegnącej przez ogród w filmie *Pierścień i róża*. Pamiętam, że w ramach szerzącego się w ówczesnych czasach nepotyzmu zostałem, mimo szczenięcego wieku, wpuszczony przez bileterki na pokaz *Seksmisji*. No przecież scena w windzie i scena na basenie... Muszę się przyznać, że nie tylko na tatusia patrzyłem na tym filmie. Potem, kiedy już stałem się szczęśliwym posiadaczem magnetowidu, dokonywałem analizy tych scen z pomocą efektu „slow motion" (*śmiech*).

PLAYBOY Zagrałbyś w *Intymności*?

STUHR Nawet kiedyś się zastanawiałem, czy bym na to poszedł i czy jest jakaś granica w aktorstwie? Już nawet nie pytam, czy tak pokazywany seks jest w filmie potrzebny. Załóżmy, że wierzę w artystyczną wizję i zdolności reżysera. Zakładam, że on naprawdę wie, co robi. Chce mieć scenę miłosną filmowaną jeden do jednego, czyli prącie w pochwie, to niech ją ma. Co jednak zrobić, jeśli on chce kręcić moje prącie w czyjejś pochwie? Taka scena jest poza moją granicą aktorstwa. Widziałem parę takich filmów, niekoniecznie artystycznych, i czasem się je miło ogląda, niekoniecznie jednak chciałbym się znaleźć w obsadzie.

PLAYBOY To dobry moment, żeby przejść do naszego ulubionego pytania. Kogo widziałbyś w obsadzie rozkładówki PLAYBOYA? Wiemy, że najbardziej rajcują cię drobne wady urody.

STUHR Przecież wzorcowe laleczkowate dziewczyny mają w sobie coś nieludzkiego. Nikt nie może podważyć, że są bardzo piękne. Co z tego, kiedy patrząc na nie, nie ma na czym zawiesić oka. Wzrok się ślizga po ideale. Natomiast lekko zadarty nosek albo delikatny zezik mogą spowodować niepohamowany przypływ uczuć.

PLAYBOY Zdradź w takim razie, co spowodowało, że poczułeś niepohamowany przypływ uczuć do szanownej małżonki.

STUHR Tu wchodzimy na śliski teren... Moja żona przecież nie ma wad. Kto ma żonę, ten wie: żony wad nie mają. Mogę jedynie zdradzić, że nieprzypadkowo wymieniłem na pierwszym miejscu zadarty nosek. I właśnie ten szczegół, odcinający się, a zarazem wspaniale uzupełniający całą nieskazitelną resztę, jest dla mnie obiektem najgłębszych westchnień.

PLAYBOY Domyślamy się, że żony nam na rozkładówkę nie oddasz. Więc może jakieś inne typy z „pozytywnymi felerami"?

STUHR Żony nigdy! W naszym związku wystarczy, że to ja się rozbieram. A kogo bym u was widział? Grałem z taką dziewczyną w *Chłopaki nie płaczą* i jestem zdumiony, że wasza redakcja wciąż do niej nie dotarła. Nazywa się Magda Mazur. To piękna blondynka z – uwaga – lekko zadartym noskiem (*śmiech*).

PLAYBOY Będziemy lobbować u naczelnego. Mieliśmy kiedyś plan, żeby zrobić sesję zdjęciową aktorek, które grały w *Testosteronie*.

STUHR To by było coś! Rewelacyjne dziewczyny! Ale opowiem wam zabawną historię. Gdyby te wspaniałe kobiety przyjechały na plan w czasie

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



O SŁAWIE:

Ryszard Rynkowski opowiadał mi, jak złapał go policjant, a on, że wraca ze studia nagrań, że jedzie na koncert itd. A policjant jakby nic, dalej wypisuje. W końcu Ryszard nie wytrzymał: „Nie poznaje mnie pan?". Odpowiedź brzmiała: „Poznaję, ale nie lubię".

Kiedyś po pół roku dowiedziałem się z internetu, że dostałem nagrodę dla najbardziej medialnej osobistości roku. Widać, jak bardzo medialna jest ta nagroda.

Jak dziennikarze brukowców wchodzą za tobą do kibla, to zaczyna być groźnie.

O POLSKIM FUTBOLU:

Selekcjoner w zasadzie nic nie może. On tylko ma wybrać dobrych zawodników. Ma dobrze wyhaczać, to musi być taki dobry „wyhaczacz". Po holendersku „beenhakker".

Moje kibicowanie Wiśle ogranicza się do mizernego sprawdzenia wyników w poniedziałek.

Zagłębie Lubin, mój Boże!

O POLSCE PREMIERA G.:

Moja córka idzie od następnego roku szkolnego do szkoły i muszę przyznać, że szczerze jej współczuję.

O STEREOTYPIE:

Nie znam mężczyzn, którzy uważają się za słabych kierowców. Pozwólcie, że nie wyłamię się z tego śmiesznego stereotypu.

pierwszych dni zdjęciowych, prawdopodobnie ze względu na stężenie tytułowego hormonu byłoby gorąco i mogłyby być w nie lada opałach. Natomiast los tak zdecydował, że dziewczyny pojawiły się na planie po mniej więcej trzech tygodniach zdjęć. Może trudno w to uwierzyć, ale my byliśmy już na takim poziomie męskiej fazy, że one nie były nam do niczego potrzebne. Wyszły wyfiokowane, piękne, pachnące, a my zapyziali po trzech tygodniach ciężkiej harówy, nie tylko na planie (*śmiech*), pogrążyliśmy się, jak gdyby nigdy nic, w naszej ulubionej grze polegającej na zamianie pierwszych liter w imionach i nazwiskach. Wstrząsająca zabawa. Posłuchajcie jak to brzmi: genialny aktor Ganusz Jajos albo popularny aktor Zaciek Makościelny. Do tego jeszcze wspaniały aktor Szorys Byc.

PLAYBOY Szaciek Mtuhr. Radeusz Tydzyk.
STUHR Warol Kojtyła, Gięta Świertruda. O Wenryku Hujcu nie wspominając. Zaskakujące rezultaty przynosi ta z pozoru niewinna zabawa.

PLAYBOY Jedno z naszych osobowych źródeł informacji doniosło, że za wysoko mówisz.
STUHR Nie mogę dziś słuchać siebie z pierwszych filmów. Piszczę, nie mówię. Na szczęście w szkole aktorskiej udało mi się obniżyć głos o kwintę, jeśli komuś to coś powie. Jeśli nie, powiem, że to niezły wynik. Wciąż jednak nie przepadam za swoim głosem i nie dałem się, jak dotąd, namówić na żadne fajerwerki wokalne, przede wszystkim na żadne propozycje śpiewacze.

PLAYBOY Ile ich było?
STUHR Ze trzy poważne. Któregoś razu na spotkaniu z dużą wytwórnią usłyszałem: „Panie Maćku, mamy propozycję, wydamy panu płytę". „Ale co miałbym śpiewać?" – spytałem naiwnie. „A co pan chce. Pana płyta sprzeda się świetnie na walentynki. Zrobimy okładkę z różą. Pan i róża". Było to dla mnie wstrząsające przeżycie. Do dziś nie wierzę, że powiedziałem wtedy „nie".

PLAYBOY I ta sama firma potem spotkała się z Szorysem Bycem?
STUHR On ma przynajmniej niższy głos.

PLAYBOY Może głos mu wystarcza i nie musi tak jak ty podrywać na fortepian?
STUHR Aaa, to klasyk! Ale taki podryw musi być dobrze zaaranżowany. Nigdy nie może być tak: „Posłuchajcie, ja tu wam zaraz zagram". Trzeba wyjechać w stylu: „Jak to było..., chyba nie pamiętam..., coś tak jakby, a nie, może dziś nie będę

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

grał...". W ogóle to najlepiej podrywało się na Staszka Soykę. Znałem wszystkie jego piosenki. Jak się trafiła fanka Soyki, to było sto procent sukcesu. Już niczego nie trzeba było udawać. Wystarczyło spytać: „Słuchaj mała, jaką piosenkę Staszka lubisz najbardziej?". Wymieniała tytuł, a ja albo kolega graliśmy. Zawsze działało.

PLAYBOY Stąd pomysł na parodię Soyki?
STUHR Właśnie. Bo przecież nie po to, żeby Staszka wyśmiać. Całą swoją licealną młodość po prostu chciałem być Soyką.

PLAYBOY Czy twój bohater widział ten numer na żywo?
STUHR Tak. To był dla mnie bardzo miły moment. Pierwszy raz zobaczyłem, jak ktoś na widowni ze śmiechu spadł z krzesła. I był to właśnie Stanisław.

PLAYBOY Max chyba z krzesła nie spadł.
STUHR Nieprzenikniona była dla mnie jego reakcja. Powiedział mi, że się bardzo śmiał, po czym przeczytałem w kolorowym tygodniku wywiad z Kolonką, w którym zauważył, że ta parodia nie jest najlepsza, bo on przecież nie mówi po polsku z amerykańskim akcentem. Ja sobie tę jego kwestię wyciąłem. Ale nawet nie dlatego, że zaprzeczył jakoby mówił z amerykańska. Wyciąłem sobie fragment owego wywiadu, bo Max powiedział w nim, że jego wizerunek człowieka mówiącego z jankeskim akcentem utrwalił Maciej Stuhr w parodii kabaretowej. Wzruszyłem się.

PLAYBOY Bałeś się parodiować Gustawa Holoubka?
STUHR Byłem wtedy o dobre 10 lat młodszy i nie miałem wyobraźni (*śmiech*). Nie przewidziałem na przykład, że w trakcie wygłaszania monologu zobaczę nagle w czwartym rzędzie pana Gustawa. Chciałem w panice przeskoczyć na Zapasiewicza, ale jakoś dałem radę. Potem Mistrz zaszczycił nas wizytą w garderobie. Stanął nade mną i powiedział (*tu Maciej Stuhr na chwilę staje się Mistrzem – przyp. aut.*): „Więc okazuje się, że to co do tej pory braliśmy za orgazm, to jest astma".

PLAYBOY Porozmawiajmy o jeszcze jednym Mistrzu. Powiedz, co twój tata, którego nazywasz czasem „Dominatorem", ma z „Pudziana"?
STUHR Ma bardzo zbliżone wymiary, tylko podawane w innej kolejności. Ojciec w relacjach rodzinnych jest postacią dominującą i stąd ten „Dominator". Tata zwykle przejmuje inicjatywę. Opowiada anegdoty. Głównie o sobie. Zawsze byłem jego wiernym słuchaczem.

PLAYBOY Też masz takie cechy?
STUHR Na razie nie. Może one przychodzą z wiekiem?

PLAYBOY Po raz pierwszy ojciec nie miał krytycznych uwag do twojego aktorstwa po obejrzeniu *Aniołów w Ameryce*. Wcześniej bardzo długo się czepiał...
STUHR Raczej dawał uwagi techniczne. On wychwytuje każdą słabość. A jego rady są dla mnie wyjątkowo cenne, bo daje je gość, który wie, co mówi. Pamiętam, jak kiedyś oglądaliśmy razem scenę z Malajkatem w *V.I.P.* W filmie proszę Wojtka, żeby dał mi kasetę z *Ojcem chrzestnym*. On wychodzi z kadru, a ja zostaję w nim na parę sekund. Ojciec zareagował błyskawicznie: „Oooo, proszę, aktor nie wie, co grać".

PLAYBOY Co wtedy się gra? Czekanie?
STUHR Właśnie nie! Z wiekiem uczymy się różnych trików. Można zagrać „za ciasne buty" albo „strach przed spadającą lampą". Ja grałem wtedy „czekanie". I wyglądałem jak ostatni ciul.

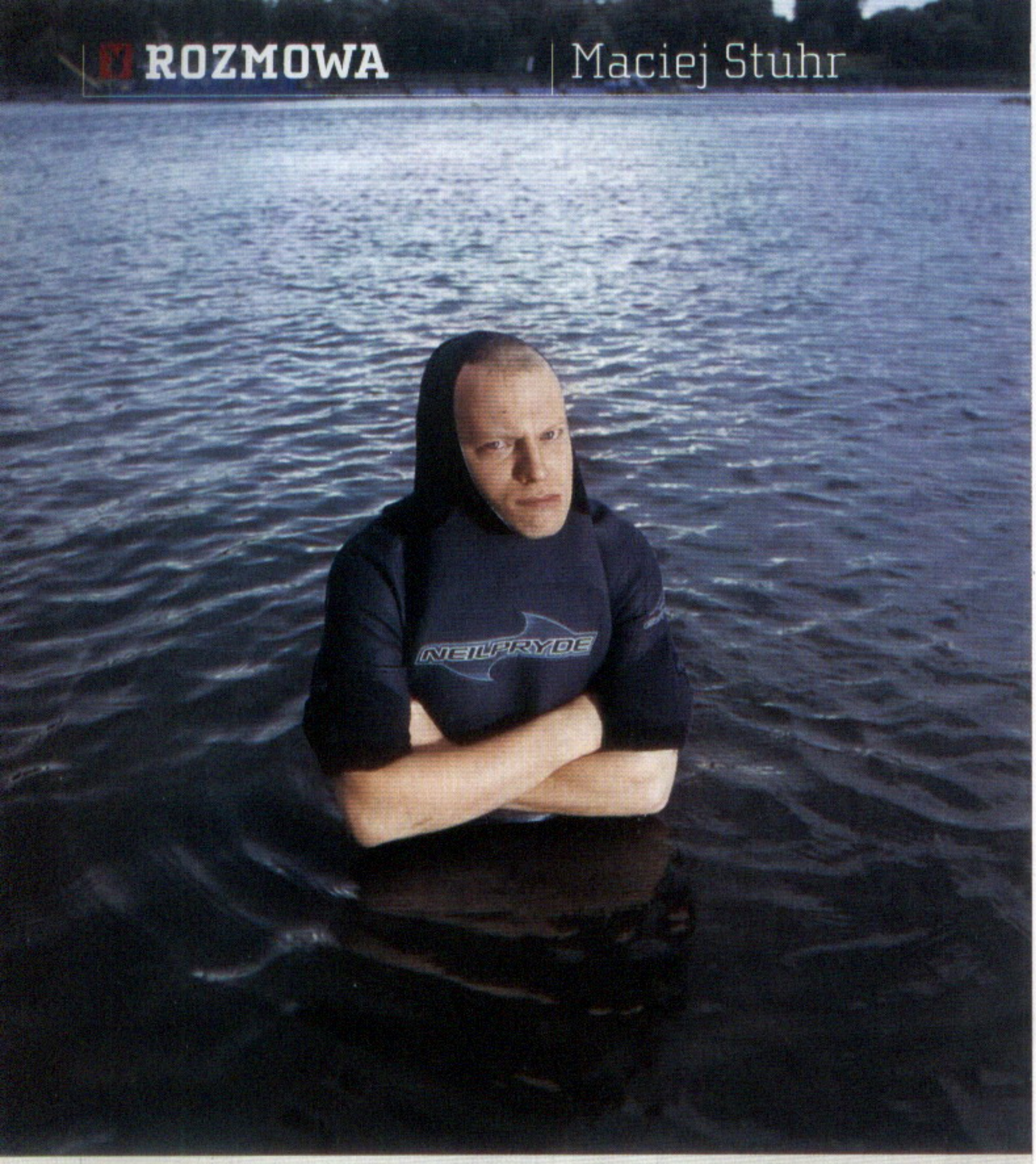
PLAYBOY Najgorszy film Stuhra juniora w rankingu Stuhra seniora?
STUHR Jak będziecie z nim rozmawiać, unikajcie tytułu *Poranek kojota*, bo jego schorowane serce może tego nie wytrzymać. Walenie gruchy do jogurtu to poziom dowcipu, który ojcu wyraźnie nie przypasował. Pamiętajcie, że on jest panem rektorem. Czasem jednak przypominam mu, jak rektor jeździł na ekranie zamknięty w czajniku. Jak to się zapomina...

PLAYBOY Potrafisz się odgryźć i skrytykować aktorstwo ojca?
STUHR On dosyć słabo znosi krytykę. Ale jesteśmy wobec siebie uczciwi. Pamiętam *Wielebnych* Mrożka, których ojciec reżyserował i w których grał. Reżyseria tak bardzo mu się spodobała, że zupełnie odpuścił rolę. Po przedstawieniu powiedziałem mu o tym w garderobie. Przyznał mi rację i po dwóch tygodniach się poprawił (*śmiech*). To jest w ogóle pułapka dla grających reżyserów. Ojciec, jak każdy, musiał się tego nauczyć.

PLAYBOY Teraz pracujecie razem w *Korowodzie*. Wcześniej pracowaliście w *Pogodzie na jutro*. Powiedziałeś, że prawie zawodowo. Dlaczego tylko „prawie"?



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



O ZAWODOWYCH ROZTERKACH:
W moim zawodzie wygłupiać się można tylko w drodze wyjątku.

Na estradzie wziąłem udział w paru haniebnych wydarzeniach.

Kiedyś jak dostawałem scenariusz do przeczytania, to gdzieś w głowie słyszałem, jak przeczytałby to mój ojciec. To było moje przekleństwo, ale już mi przeszło.

O TACIE:
Jak mój ojciec kupuje butelkę wina i nie mówi nic śmiesznego, ludzie są rozczarowani i uważają go za chama. Myślą, że on w życiu prywatnym strzela tekstami z *Seksmisji*.

Spotkał na swojej drodze życiowej Swinarskiego, Kieślowskiego, Wajdę, Falka, Machulskiego i *Shreka*. Skurczybyk ma wielkiego farta, że trafia na odpowiednie tytuły i odpowiednich ludzi. Zazdroszczę mu nie tego, jak zagrał, ale gdzie zagrał. Nieskrycie.

O KOCIE:
Tomek Kot na planie *Testosteronu* wyróżniał się nie tylko wzrostem, ale również tym, że ani razu się nie napił.

STUHR Na linii aktor–reżyser pełne zawodowstwo. Ale jak mi tatuś gadał, że 20 lat był w zakonie, a ja mu na to, że mamusia ma nowego faceta, to... Mocne przeżycie aktorskie. W takich chwilach ten zawód bywa idiotyczny.

PLAYBOY Na pewno masz już dość porównań z ojcem. A pamiętasz jakieś wyjątkowo zabawne?
STUHR Kiedyś kręciłem film we Wrocławiu. Podszedł do mnie statysta i mówi: „Słuchaj, a ty skończyłeś szkołę teatralną?". Odpowiedziałem, że skończyłem. A on na to: „Dobrze. Ojcami ślada".

PLAYBOY Ale zanim poszedłeś „ojcami ślada", wybrałeś psychologię. Tak jak większość maturzystów zamiast iść do psychologa, poszedłeś na psychologię?
STUHR Nie. Ja raczej nie wiedziałem, co wybrać. I z niezdecydowania wylądowałem na psychologii. Dużo jest tam podobnych typów.

PLAYBOY Z doświadczenia wiemy, że znajomi po psychologii bywają dość dziwni.
STUHR O znajomych po szkole aktorskiej nie można powiedzieć niczego innego.

PLAYBOY Powinieneś być dziwny do kwadratu.
STUHR Staram się być jak najbardziej niedziwny. Aktorzy często przestają przypominać normalnych ludzi. Najdobitniej widać to za oceanem. Tam poziom sławy i powszechnego uwielbienia przekroczył wszelkie granice. Im większa kariera, tym często większy upadek. Poza tym, mimo że daleko mi do wszelkich spiskowych teorii dziejów, to kiedy czytam, że Angelina zdradza Brada, jestem prawie gotowy iść o zakład, że ten news jest wart kilka milionów dolarów, a część z tej puli trafia do kieszeni Angeliny i Brada. Ponadto amerykańscy aktorzy przestają przypominać ludzi. Widziałem ostatnio zwiastun do najnowszej *Szklanej pułapki* i zauważyłem, że Bruce Willis wygląda w tym filmie lepiej niż w pierwszej części, choć jest on prawdopodobnie w wieku Gustawa Holoubka. Nie chciałbym być Bruce'em Willisem.

PLAYBOY A Bradem byś chciał?
STUHR Mówię to z wielkim bólem, ale nie dość, że jest najprzystojniejszym facetem na świecie, to jeszcze naprawdę świetnym aktorem. Skurczybyk. Myślicie, że do *Fight Clubu* wyćwiczył kaloryfer do takiej formy czy miał dublera brzuchowego?

PLAYBOY Raczej wyćwiczył. W *Przekręcie* i *Troi* też tak wyglądał.
STUHR Za taką kasę też bym miał taki brzuszek.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



PLAYBOY Ale ciebie podobno ciągnie do sportu. Głównie do kajakarstwa ekstremalnego.
STUHR To fakt, bardzo mi się podoba, ale głównym sportem ekstremalnym, jaki uprawiam, jest prowadzenie imprez masowych. Kiedyś występowałem przed publicznością, która krzyczała do mnie: „Zrób fikołka, zrób fikołka!". Dopóki go nie zrobiłem, nie pozwalali mi dojść do głosu. Impreza trwała do białego rana, a ja fiknąłem z 50 razy.

PLAYBOY Łatwo można cię wynająć jako wodzireja, na przykład na zabawę sylwestrową?
STUHR W sylwestra nie pracuję. A propozycji mam tak dużo, że przyjąłem specjalną taktykę – jestem cholernie drogi. W ten sposób pracuję góra raz na dwa miesiące. A potem mogę sobie pozwolić na etat w teatrze za 1500 zł miesięcznie. Mogę patrzeć na siebie w lustrze i godnie żyć.

PLAYBOY Te ciemne okulary Hugo Bossa pomagają ci spoglądać w lustro, czy to kwestia wczorajszego wieczoru?
STUHR Nie. Kupiłem je wczoraj na lotnisku i chciałem się wam pochwalić.

PLAYBOY Tak samo jak białymi butami?
STUHR A to akurat prezent od żony. Podobno są modne. Z wczesnej młodości pamiętam, że białe buty były szczytem obciachu. Mam więc pewne podejrzenia, że żona chce wyeliminować chociaż częściowe zainteresowanie płci przeciwnej.

PLAYBOY Ma powody? Powiedz, jak reaguje na spojrzenia innych kobiet?
STUHR Powściągliwie. Na waszych łamach powinienem powiedzieć, że wyrywam panienki na lewo i prawo. Więc korzystając z okazji, chciałem się pochwalić, że... o żona dzwoni! Przepraszam na chwilę. (*Po chwili*) To na czym stanęliśmy?

PLAYBOY Na wyrywaniu. Możesz nam opowiedzieć, jak imponujesz kobietom, cofając bez włączonego silnika.
STUHR Skąd wiecie? To niezły numer. Na ławce obok mojego samochodu siedziała fajna laska. Chciałem zrobić taki myk, żeby cofnąć bezszelestnie. Odkręciłem szybę i ostentacyjnie trzymając w ręce kluczyki, wcisnąłem sprzęgło i jakby od niechcenia skręciłem kierownicę. Stałem na górce, więc poszło elegancko. Niestety nie przewidziałem, że bez kluczyków w stacyjce zablokuje się kierownica. Tymczasem zamiast myśleć, patrzyłem lasce głęboko w oczy i zaliczyłem dzwon. Lepiej mi idzie podrywanie na fortepian.

PLAYBOY Odmówiłeś już udziału w „Tańcu z gwiazdami"?
STUHR Odmówiłem. Przy którejś tam edycji, jak już nie wiedziałem, jak odmówić – Andrzej Poniedzielski i Zbyszek Zamachowski poradzili mi, żebym w końcu powiedział, że skoro taniec to mowa ciała, to moje ciało mówi: „nie" (*śmiech*).

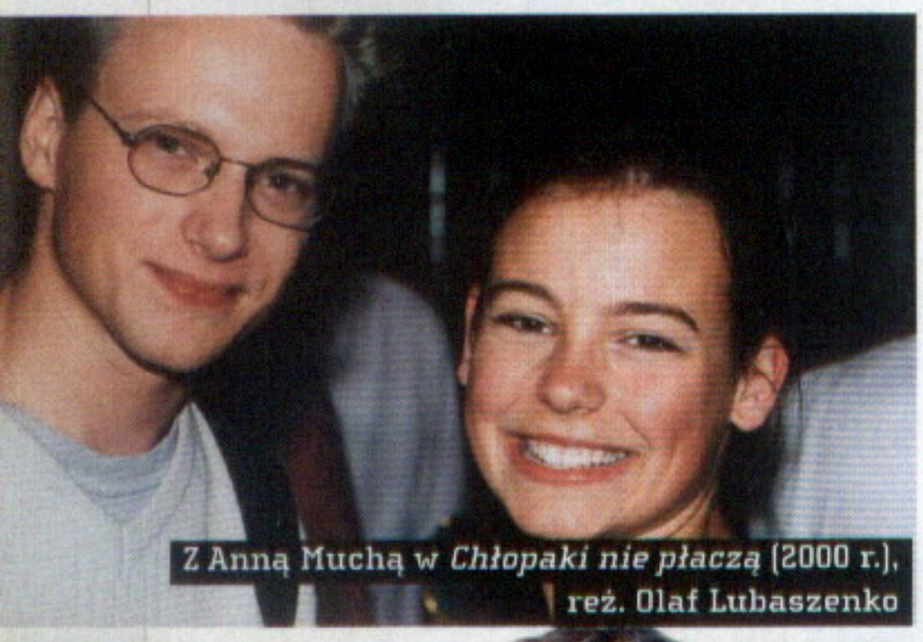
PLAYBOY Podobnie odpowiadasz partiom politycznym?
STUHR Nie mam propozycji. Tylko raz dzwonił do mnie pan Frasyniuk, mówiąc, że to co powiedziałem w jednym z wywiadów całkowicie pokrywa się z programem Partii Demokratycznej. I co ja na to? Powiedziałem, że bardzo się cieszę. A on: „I co pan zamierza z tym zrobić?". „Nic, już chyba wszystko zrobiłem. Przecież na łamach gazety wygłosiłem wasz program polityczny!".



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Dekalog X (1988 r.), reż. Krzysztof Kieślowski



Z Anną Muchą w *Chłopaki nie płaczą* (2000 r.), reż. Olaf Lubaszenko



Z Tamarą Arciuch w *Weselu* (2004 r.), reż. Wojciech Smarzowski

Glina (2003–2004 r.) reż. Władysław Pasikowski

Przedwiośnie (2002 r.) reż. Filip Bajon

Maciej Stuhr

Ten sam wywiad równie entuzjastycznie przyjęli polscy faszyści. Wygłosiłem bowiem wielce kontrowersyjną tezę, że kocham swój kraj. Naziści umieścili mnie na swojej stronie internetowej obok Hitlera, Mussoliniego i Franco. Gdyby nie interwencja Interpolu i likwidacja tej strony, pewnie dalej bym tam figurował. Dla równowagi mogę dodać, że pewnego razu w broszurze pod znamiennym tytułem „Poznaj Żyda" odkryłem prawdziwe nazwisko ojca – Josek Feingold. Dla każdego coś miłego.

PLAYBOY Jest pewien facet, który powiedział nam, że bardzo go zaniedbujesz i czuje się sierotą. W związku z tym oczekuje od ciebie, żebyś się dowiadywał, czy ma pieniądze na wódkę, gazety i piwo. Kim on jest?
STUHR Miałbym tu kilka typów. Może Więckiewicz, ale... nie. Już wiem. Jan Nowicki, mój ojciec chrzestny. Skoro uważa, że go zaniedbuję, to możecie mu powiedzieć, że po prostu się odwdzięczam (*śmiech*).

PLAYBOY Na komunię coś ci jednak kupił.
STUHR I to był ten dzień, w którym poznałem ojca chrzestnego. Pamiętam, jak któregoś razu przyjechał do nas na wieś i, patrząc na mnie i moją siostrę, powiedział do naszej mamy: „Tak brzydkich dzieci to w życiu nie widziałem".

PLAYBOY Tego się wypiera. Nawet powiedział nam, że jesteś ładny, a twoja twarz wywołuje uczucia samarytańskie u kobiet, przez co nigdy nie mogą być pewne, w jakim celu dają ci pierś do ssania.
STUHR Macie to na piśmie? Jakiś czas temu wypomniałem Janowi owe „brzydkie dzieci". Wiecie, co zrobił? Popatrzył na mnie dłużej i powiedział: „Nie zmieniłem zdania...". Janek to świetny zawodnik. Podziwiam go.

PLAYBOY Lubisz powtarzać, że trzeba żyć w zgodzie ze swoim wiekiem. Czy ojciec chrzestny jest w tej dziedzinie dla ciebie wzorem?
STUHR Jednym ze wzorów, na pewno. Moim zdaniem, uleganie propagandzie młodości to przykra sprawa. Przez chwilę jesteśmy młodzi, potem starsi, a jeszcze potem starzy. I to jest w porządku. Po co udawać, że jest inaczej?

PLAYBOY Jakieś najżałośniejsze przykłady?
STUHR Nie, proszę was. Przecież nie powiem. Ludzie, którzy nie udają, nie przebierają się w młodzieżowe ciuszki, wydają się młodsi duchem. Patrzcie na Jandę. Ona jest młodsza od większości koleżanek w moim wieku. A wcale nie stara się być młoda.

PLAYBOY Ponoć wśród rówieśników często czujesz się jak ufoludek.
STUHR To wynika z tego, że w moim środowisku model rodzinny jest nieco w odwrocie, więc jak ktoś po spektaklu zamiast imprezować, wraca do żony i dziecka, to jest trochę dziwny i wygląda nietypowo.

PLAYBOY A do tego nawet nie przypalasz.
STUHR Właśnie. Teraz to już wygląda trochę inaczej, ale trzeba mieć jaja, żeby w wieku nastu lat odmawiać przyjęcia krążącej fai. Nie wychodząc na bufona. Znam siebie, dlatego nigdy nawet nie spróbowałem. Obawiam się, że mogłoby mi się to za bardzo spodobać. Przez pierwszy rok opowiadałbym dobre dowcipy, a potem wszedłbym na poziom Andy'ego Kaufmana i dowcipy opowiadane przeze mnie śmieszyłyby tylko mnie.

PLAYBOY Pamiętasz najgorszy kawał w swoim wykonaniu?
STUHR Pamiętam jeden z najgorszych wieczorów, kiedy nikt się nie śmiał. To była impreza z okazji wręczenia nagrody Fundacji Kultury Polskiej Romanowi Polańskiemu. Przyjechali jego koledzy, różni politycy i ja – jako prowadzący. Byłem najmłodszy na sali, ale co tam, nie z takich opresji się wychodziło. Zacząłem opowiadać dowcipy, z każdym kolejnym wywołując coraz większe zdziwienie. Był to wieczór masakryczny. Jak chcesz za wszelką cenę rozśmieszyć ludzi, a ci się nie dają, to zaczyna się dramat. Roman potem poklepał mnie po plecach i powiedział: „Nie było tak źle" (*śmiech*). Zrozumiałem wtedy, jak musiał czuć się Fazi z *Muppet Show*.

PLAYBOY To twoja ulubiona postać?
STUHR Chyba wolałem Zwierzaka. Kupowałem wszystkie figurki z tego programu. Niestety, najbardziej rozczarowujący był właśnie Zwierzak. Miał cienkie nogi i dużą głowę, był źle wyważony i ciągle się przewracał. Potem dostałem od ojca prawdziwego muppeta – Zwierzaka, tzn. takiego, którym można było ruszać. Zrobił furorę na podwórku. Do tego stopnia, że koleżanka go pożyczyła i nigdy nie oddała. To może głupio zabrzmi, ale: „Dorota! Oddaj mi mojego Zwierzaka!".

PLAYBOY Wracamy do pytania o twój najgorszy dowcip, bo się wymigałeś.
STUHR No dobra. Ale to straszna opowieść. Dowcip czasem ma piorunującą siłę. W dzieciństwie

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

miałem w szkole koleżankę Murzynkę. Osiągnęliśmy naprawdę najwyższy z możliwych poziomów tolerancji, była jedną z nas do tego stopnia, że zapominaliśmy o kolorze skóry. Którejś nocy w większym towarzystwie opowiadaliśmy sobie setki dowcipów, przyszła moja kolej i wypaliłem: „Czym się różni Murzyn od opon Dunlopa?". Mało wybredny dowcip i już w momencie, kiedy to mówiłem, zdałem sobie sprawę z tego, co robię. To koszmar, który śni mi się do dzisiaj. Od tamtego czasu nie opowiadam żadnych rasistowskich dowcipów, nawet tych bardzo śmiesznych.

PLAYBOY A czym się różni Murzyn od opon Dunlopa?

STUHR O nie. Nie naciągnięcie mnie na to, na pewno.

PLAYBOY Sprawdzimy w internecie. Swoją drogą niezłe rzeczy można o tobie poczytać w sieci.

STUHR Wzruszyły mnie słowa pewnej laski, która na swoim blogu napisała, że widziała mnie odbywającego stosunek płciowy w damskiej toalecie we Wrocławiu. Opis mnie wzruszył, a nawet pojawiło się uczucie żalu, że mnie tam nie było. Tylko kto to był? Szyc albo Adamczyk. Innej możliwości raczej nie ma. Co jeszcze o mnie znaleźliście?

PLAYBOY Że dresiarzy załatwiasz cytując Słowackiego.

STUHR To było niezłe. W przeciwieństwie do granych przeze mnie bohaterów, w życiu prywatnym na ogół udaje mi się wszystko „załatwić" polubownie. Kiedyś w momencie zagrożenia ze strony panów w sportowych odzieniach, nie wiedzieć czemu, zacząłem mówić wierszem. To akurat średnio im się spodobało i kiedy już mieli dać temu wyraz, chwytając się brzytwy powiedziałem: „Panowie, nie bijcie, my jesteśmy poetami". Chłopaki zdębieli. Postali jeszcze chwilę, popatrzyli i poszli.

PLAYBOY Często faceci chcą się sprawdzić ze znanym aktorem?

STUHR Moja nikczemna tężyzna fizyczna wywołuje w rywalach raczej uczucie litości, zamiast nienawiści. Dzięki temu mam spokój.

PLAYBOY Więcej pytań nie mamy. Z nami też masz już spokój.

STUHR Nie wiem, czy zauważyliście, ale od czasu do czasu starałem się wspominać o innych dziewczynach niż moja żona. Wiem, z kim rozmawiam i mam nadzieję, że moje starania zostaną docenione.



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Matt Groening

urodził się w 1954 r. w Portland. Talent do rysowania odziedziczył po ojcu Homerze. Po ukończeniu college'u przeniósł się do Los Angeles. Seria nieforturnych zdarzeń (więcej informacji w wywiadzie), jakie spotkały go w L.A., zaowocowała pierwszym komiksem *Life in Hell*. Okazał się tak popularny, że poproszono Matta, by na jego podstawie stworzył kreskówkę do programu The Tracey Ullman Show. On postanowił zrobić coś nowego. W ten sposób narodziła się rodzina Simpsonów. Ten najdłuższy serial animowany emitowany jest od 20 lat, a w sierpniu wchodzi do kin pełnometrażowy film *Simpsonowie*.

króliczkami jako pracowniczkami jego laboratorium badawczego. Elizabeth Taylor wystąpiła u nas dwukrotnie. Po raz pierwszy grała samą siebie. Innym razem udzieliła głosu naszej bohaterce Maggie, w chwili wypowiadania przez nią pierwszego słowa: „Tatusiu!" 24 razy próbowaliśmy nagrać tę scenę, ale zawsze wypadała zbyt wyraziście pod kątem seksualnym, aż w końcu Liz powiedziała „Pieprz się!" i poszła sobie w siną dal.

10 Zdarza ci się uczestniczyć w nagrywaniu przez gwiazdy ścieżek dźwiękowych do serialu?

Kiedy tylko mogę. Towarzyszyłem Mickowi Jaggerowi, ale przegapiłem nagrania Keitha Richardsa. Najbardziej podobał mi się fragment z Mickiem jako facetem zarządzającym rockandrollowym festiwalem, który podsumowując planowane wydatki mówi: „Musimy załatwić tańsze posiłki dla artystów". Nie mogłem też odpuścić sobie odcinka, w którym pojawił się mój ulubiony pisarz Thomas Pynchon. Musiałem go spotkać, by móc szpanować przed moimi mądrymi przyjaciółmi.

11 Czy ktoś odrzucił wasze zaproszenie do udziału w programie?

Kiedyś doszły nas słuchy, że chce u nas wystąpić Prince. Napisaliśmy dla niego scenariusz. Niestety, nic z tego nie wyszło, ponieważ szofer Prince'a również napisał scenariusz i gwiazdor bardzo chciał, byśmy go użyli. Dostaliśmy też propozycję, by w zamian za reklamę restauracji Planet Hollywood, wystąpiły u nas związane z nią gwiazdy: Arnold Schwarzenegger, Bruce Willis, Sylvester Stallone. Napisaliśmy nawet scenariusz do tego odcinka, ale okazało się, że to podpucha. Rewanż był okrutny. W jednym z programów zamknęliśmy Planet Hollywood.

12 Często naśmiewacie się z religii.

Bardzo lubię scenę, w której Homer szuka w kościele schronienia przed goniącym go tłumem. Słyszy wtedy od Wielebnego Lovejoya: „Może powinieneś zostać misjonarzem na wyspach południowego Pacyfiku?". Na co Homer odpowiada: „Nie wierzę w Boga. W kościele nigdy nie mogę się skupić". Tłum przypiera. Homer ucieka i krzyczy: „Ratuj mnie, Jebusie!". Nie potrafi nawet zapamiętać jego imienia. Nakręciliśmy też kiedyś swego rodzaju parodię reklamową Kościoła katolickiego, przypominającą reklamę piwa. Towarzyszył jej tekst z offu: „Nowy Kościół katolicki. Zmieniamy się na lepsze". Nasi producenci z Foxa poprosili nas, abyśmy wprowadzili do tej reklamówki jedną zmianę, a mianowicie zamiast Kościoła katolickiego nawiązali do Kościoła prezbiteriańskiego. Miało to nas uchronić przed krwawą zemstą.

13 Możesz powiedzieć coś o życiu seksualnym Homera i Marge?

Postąpiliśmy inaczej niż w klasycznych sitcomach, gdzie żona zwykle nie chce sypiać ze swym mężem. Homer pociąga Marge, prowadzą zdrowe, radosne życie seksualne. Dużo ze sobą figlują. Z własnego doświadczenia wiem, że ludzie zbyt małą wagę przykładają do śmiechu w łóżku. W jednym z odcinków Homer wraz z Ned Flanders udali się do Las Vegas, gdzie wzięli ślub po pijaku. Cały ich wypad na szczęście skończył się niewinnie. Obyło się bez poważnych konsekwencji. W późniejszych odcinkach odwoływaliśmy się, co prawda, do „żony Homera z Vegas", ale niedawno ją uśmierciliśmy. Marge bardzo wzbraniała się przed pójściem na jej pogrzeb, ale w końcu to zrobiła.

14 Po Simpsonach pojawiła się cała fala seriali utrzymanych w podobnym nastroju. Masz wśród nich jakiegoś faworyta?

South Park to jeden z najlepszych seriali w dziejach telewizji. Uwielbiam odcinek z Melem Gibsonem, kiedy dzieciaki z *South Parku* idą do kina na *Pasję* i czują się zawiedzione, więc jadą do Gibsona po zwrot pieniędzy. Można by rzec, że to wizja proroczа. Mel Gibson jawi się w niej jako niedojrzały, zapiekły gość na wózku.

15 Waszym producentem jest Fox, którego właściciel Rupert Murdoch słynie z tego, że prowadzi konserwatywną politykę?

Murdoch wyznał mi, że lubi *South Park*. Wydawał się przy tym szczery. W jego oczach widziałem mieniące się dolary, ale przy okazji robienia pieniędzy, jest naszym fanem. Nie brak mu też poczucia humoru. Przedstawił się mi jako „zły tyran-miliarder Rupert Murdoch". Fox News przyprawia mnie o zawroty głowy nie tylko z racji swych treści politycznych, ale z nieustannie wrzucanych znaków firmowych, reklam, powiewających flag USA i potwornych ścieżek muzycznych. Nie wiem, kto to wymyślił. Często śmiejemy się z Fox News w serialu. Parodiujemy ich paski informacyjne przemykające na dole ekranu. Wypełniamy je takimi tekstami jak: „Rupert Murdoch: potworny tancerz", „Brad Pitt plus Albert Einstein równa się Dick Cheney", „Badania donoszą, że 92 proc. Demokratów to geje", „Biblia powiada, że Jezus chciał kapitału zwolnionego z opodatkowania". Poproszono nas o zaprzestanie tych praktyk, ponieważ rzekomo dezinformują widzów. Nie wiem, jakim sposobem ktoś mógłby pomyśleć, że wyświetlamy prawdziwe wiadomości. Jednak dostaliśmy taką dyrektywę.

16 Przez wiele lat byłeś żonaty. Powrót do życia kawalerskiego sprawił ci wiele trudu?

O tak! Nie ma nic fajnego w chodzeniu na randki. Trzeba sporo się napracować, zanim kogoś się pozna. Ktoś to ładnie określił: „Miłość jest jak śnieżny pojazd śmigający po tundrze, dopóki się nie wywali i nas nie przygniecie". Wiele osób wpisuje tę kwestię jako swoje motto na MySpace.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

17 Czy bardziej zważałbyś na to, co mówisz, gdybyś wiedział, że kiedyś w przyszłości wyszukiwarka Google stanie się skarbnicą twoich cytatów?

Na pewno. Pod wieloma względami przyszłość przerosła moje oczekiwania. Nie spodziewałem się tego, że jadąc po ulicy ujrzę restaurację meksykańską reklamującą swoje taco moim podpisem. Niestety, w chwili gdy znalazł się on w sieci, stał się dobrem publicznym, pomagającym wielu przedsiębiorcom w reklamowaniu swoich produktów. Wystarczy go tylko ściągnąć i przykleić do afisza. W ogóle Simpsonowie stanowią przedmiot bodaj najczęstszych aktów piratowania. Kiedy jakaś piekarnia piecze ciastko urodzinowe Barta Simpsona, prawnicy z Foxa natychmiast wkraczają do akcji. Sam zaś widziałem rosyjską książeczkę do kolorowania, przedstawiającą Simpsonów, która była tak nieudolnie naszkicowana, że musiał ją rysować ktoś, kto widział naszych bohaterów jedynie przelotnie. Kiedyś miałem sporą kolekcję figurek ceramicznych z Tijuany przedstawiających Barta Simpsona, ale niestety większość z nich rozbiła się podczas trzęsienia ziemi. W ten sposób utraciłem bezcenne skarby. Na szczęście zachowały się jarmułki Barta z Izraela oraz małe szklane figurki z Włoch przedstawiające sikającego Barta.

18 Jesteś z tego dumny?

Oczywiście. A z dzieci naśladujących Barta w szczególności.

19 Stworzyłeś komiks *Life in Hell* (Życie w piekle), traktujący o Los Angeles. Czy życie w tym mieście faktycznie jest piekłem?

Kiedy po szkole średniej przyjechałem do Los Angeles, naprawdę tak myślałem o tym mieście. Na początku chwytałem się różnych marnych zajęć. Zagrałem w filmie *Gdyby każdy dzień był czwartym lipca*. Chyba po raz pierwszy o tym mówię. Byłem statystą. Grałem jedną z osób biorących udział w linczu. Zaliczyłem też inne ekscytujące zajęcia. Ponieważ bardzo chciałem być pisarzem, szukałem w gazetach ogłoszeń pod tym kątem. Jedno z nich mówiło o pracy dla „pisarza-szofera". Szybko się za nią wziąłem. Za dnia jeździłem z jakimś emerytowanym reżyserem kiepskich westernów, a po nocy pracowałem nad jego autobiografią. Jeździliśmy po bogatych okolicach, pokazywał mi jakiś dom i mówił: „W tym domu chodziłem na imprezy do Clarka Gable'a". Następnym razem, gdy mijaliśmy ten sam dom, mówił mi: „W tym domu mieszkali Laurel i Hardy". Nie sądzę, by Laurel i Hardy kiedykolwiek mieszkali ze sobą. Reżyser był stary i wszystko mu się mieszało. Wymówiłem mu pracę pod pretekstem, że za dużo każe mi pisać o swojej matce. Potem chciałem zatrudnić się w magazynie „TV Guide". Miałem dostarczać opisy programów telewizyjnych. Odrzucono moją ofertę, bo zbyt często posługiwałem się słowem lesbijka. Zamiast tego zatrudniono mnie w magazynie kontrkulturowym „L.A. Reader", gdzie zostałem dziennikarzem muzycznym. Do dziś czuję sentyment do tej pracy. Mam wrażenie, że jestem niespełnionym dziennikarzem muzycznym.

20 Jak twoje życie zmieniło się wraz z sukcesem? Poza tym, że nie musisz martwić się o pieniądze.

W dawnych czasach dzieliliśmy się z przyjaciółmi hamburgerem i zastanawialiśmy się, co zrobimy, kiedy stać nas będzie na wynajem mieszkania. Frapowało nas, czy będziemy wieść żywot milionerów, czy też nic się nie zmieni, a tylko obrośniemy w stosy zabawek i komiksów. Niestety, jak dotąd obrastam tylko w stosy zabawek i komiksów.



Turnieje Mistrzowskie

Polski Związek Golfa
Polish Golf Union
PZG

SEB Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Kobiet

First Warsaw Golf & Country Club

4-5 sierpnia 2007

Najważniejsze zawody golfowe dla pań w Polsce. W tym roku międzynarodowa obsada i mnóstwo atrakcji.

Zgłoszenia na turniej na stronie
www.turnieje.pzgolf.pl

Partner strategiczny

Partnerzy wspierający

Patroni medialni

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

zdjęcia: SIERGIEJ KOWALENKO

Rosja rośnie w siłę

Jeszcze naście lat temu Rosja była symbolem klęski ekonomicznej. Nasz wschodni sąsiad wraz z rozpadem realnego socjalizmu rozsypał się jak domek z kart, a dawny militarny gigant nagle przestał się liczyć i popadł w kryzys. O biednych latach 90. powinniśmy już zapomnieć, czego dowodem jest salon Rolls-Royce'a na moskiewskim placu Czerwonym, pałace oligarchów oraz sklepy z półkami uginającymi się od ciuchów haute couture. Jedno się nie zmieniło – kobiety. Rosjanki są piękne, znają się na modzie, a do tego są na bieżąco z trendami. Wystarczy spojrzeć na naszą playmate Natalię Samolietową. Fitness kluby, bieganie z iPodem i śmiganie po alpejskich stokach na nartach to jej „środowiska naturalne". Nie ma co gadać. Rosja rośnie w siłę i Natalia jest tego najlepszym dowodem.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTC WWW.BTGIGS.INFO

PLAYMATE | Natalia Samolietowa

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Natalia Samolietowa

PLAYMATE

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

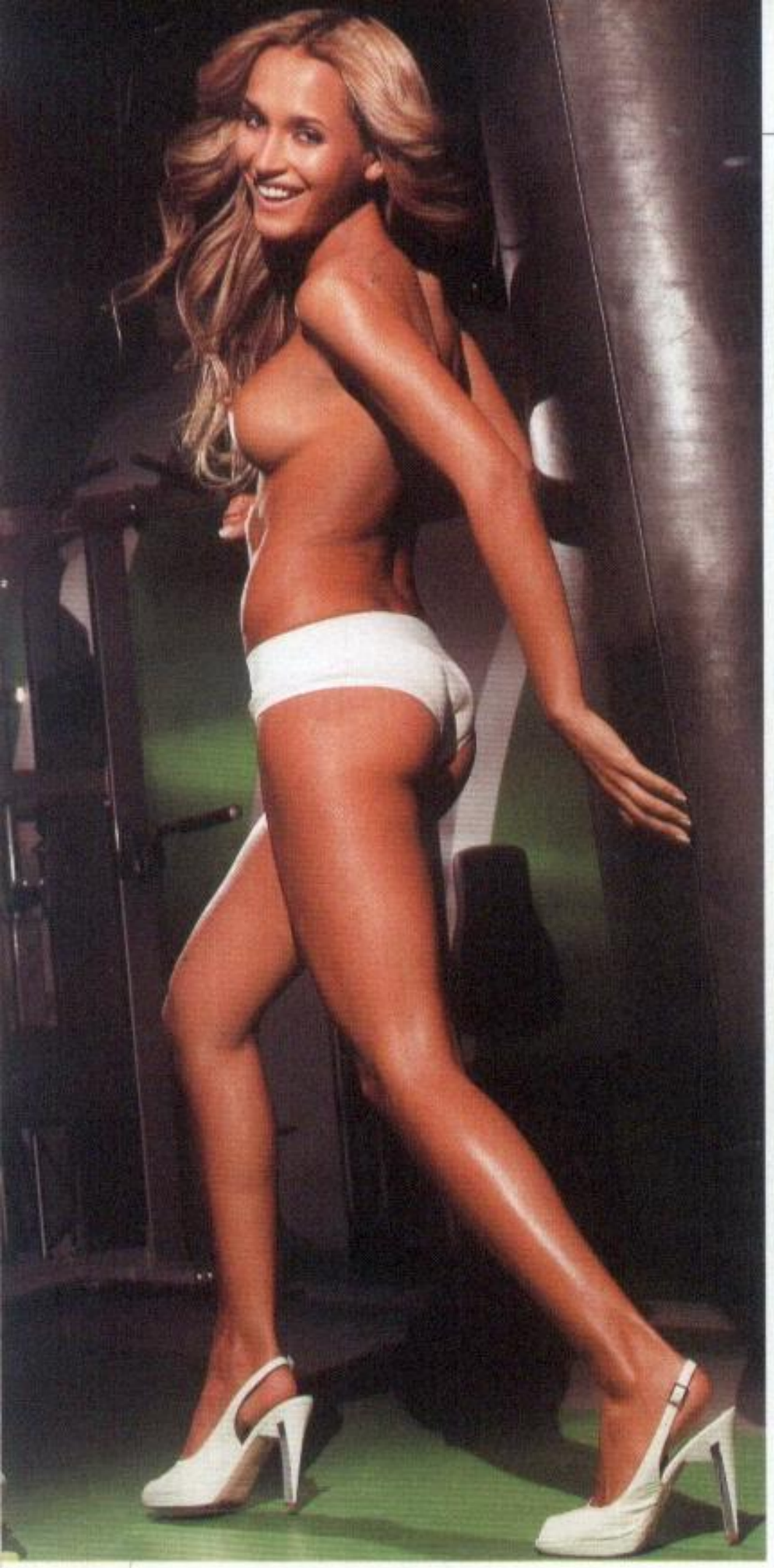
Natalia Samolietowa

zdjęcia: **Siergiej Kowalenko**
stylizacja: **Aleksandra Beloys**
makijaż, fryzury: **Katarina Koczik**
ubrania: **Justa Cavalli, Occhi Verdi, Nike Air, Baldinini**

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Natalia Samolietowa



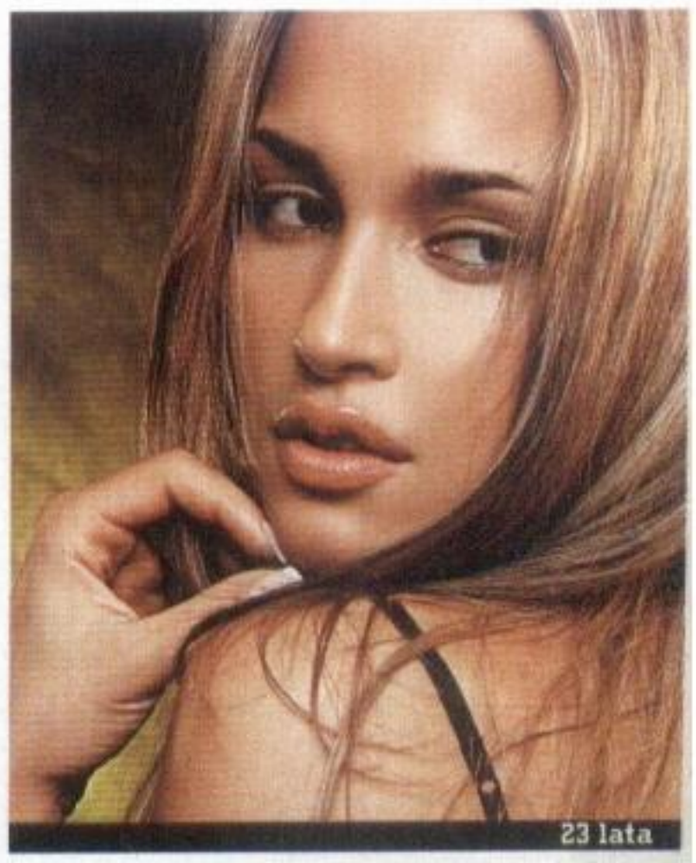
Imię i nazwisko: *Natalia Samolietowa*

Biust: *88 cm* **Talia:** *60 cm* **Biodra:** *86 cm* **Wzrost:** *172 cm* **Waga:** *48 kg*

Urodzona: *29 lutego 1980 roku w Twerze*
Lubię: *mądrość, piękno i poczucie humoru*
Nie lubię: *wulgarności*
W wolnym czasie: *dbam o siebie na siłowni*
Cele życiowe: *dojść do wszystkiego własnymi siłami*
Co uważam za swoje wady: *Jakie wady ?!!!*



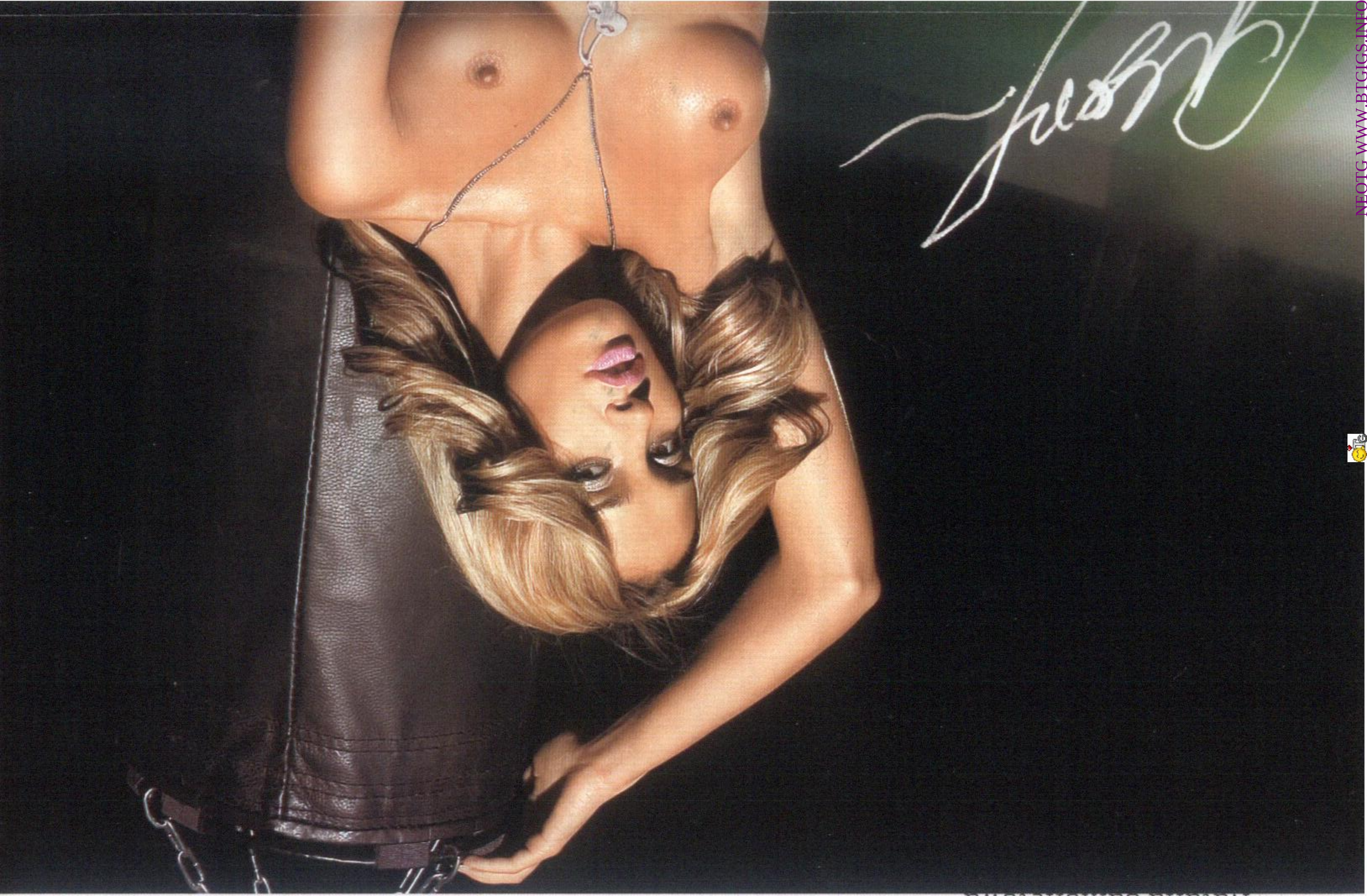




NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG.WWW.BTGIGS.INFO

NEOTG WWW.BIGGS.INFO



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Playboy się śmieje



Facet skazany na dożywocie ucieka z więzienia, w którym przesiedział zaledwie 15 lat. Włamuje się do pierwszego lepszego domu, szuka pieniędzy i broni, ale znajduje jedynie młodą parę leżącą w łóżku. Rozkazuje facetowi wstać, po czym przywiązuje go mocno do krzesła. Podczas przywiązywania dziewczyny do łóżka, całuje ją w szyję, po czym udaje się do łazienki. Wykorzystując chwilę nieuwagi przestępcy, mąż szepcze do żony:
– Słuchaj, ten facet to uciekinier z więzienia, spójrz na jego ubranie. Pewnie spędził mnóstwo czasu za kratkami i nie widział kobiety przez lata. Widziałem, jak całował cię w szyję. Jeśli będzie chciał seksu, nie opieraj się, nie narzekaj, rób, co ci każe, po prostu spraw mu przyjemność. Ten facet musi być niebezpieczny, jeśli się zezłości, zabije nas. Bądź silna, kotku. Kocham cię.
Na to żona:
– Nie całował mnie w szyję, tylko szeptał mi do ucha. Powiedział, że jest gejem i że jesteś milutki. Spytał, czy mamy w łazience jakąś wazelinę. Bądź silny, kochanie, też bardzo cię kocham!

Siedzi dwóch żuli pod sklepem. Żłopią wino. Jeden znajduje wymiętoszoną gazetę i zaczyna powoli czytać. Po dłuższej chwili zwraca się do kompana:
– Słuchaj, Stefan, tu piszą, że alkohol skraca życie o połowę. Ile ty właściwie masz lat?
– 30... – mamrocze pod nosem Stefan.
– No widzisz, jakbyś nie pił, miałbyś teraz 60.

Kiedy blondynka podobna jest do słonecznika?
– Kiedy ma nasienie na twarzy.

Turysta w Zakopanem wchodzi do knajpy i pyta barmana:
– Co pan poleci do picia w ten deszczowy dzień?
– Ano, panocku, drink Góracy! Odpowiada barman.
– Góracy? Co to jest?
Barman na to:
– Widzicie, biezemy sklanecke wina... no moze być dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Potem biezemy sklanecke piwa... no może być dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Następnie sklanecke wódecki... moze dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Na koniec biezemy sklanecke koniacku...no moze dwie... góra cy i tyz tam wlewamy. Garnek stawiamy na ogniu i, miesając, gzejemy cas jakiś. Później nalewamy i pijemy sklanecke... moze dwie... no góra cy. Po wypiciu wstajemy... robimy krocek... moze dwa... no, góra cy!

Siedzi baca na hali. Owieczki się pasą, turyści się snują. Nagle baca zaczyna całować się po rękach. Turyści kompletnie zdębieli:

– Baco, co wy tak po rękach się całujecie!?

– Poczekajcie, poczekajcie, to jest dopiero gra wstępna, zaraz będę konia walił.

Pani pyta dzieci w szkole, co to jest konkordat. Zgłasza się Ania:
– To jest porozumienie między państwem polskim a Kościołem.
Na to wyrywa się Ola:
– Nie, nie! To jest porozumienie między państwem polskim a Watykanem.
– Siedzący do tej pory cicho Jasio mruczy:
– To przecież jest owad...
Zdziwiona pani ciągnie Jasia za język:
– Jak to, Jasiu?
– No tak, słyszałem jak tata mówił mamie, że ten cały konkordat to mu koło dupy lata.

Mężczyzna prosi kioskarkę o paczkę prezerwatyw. Ogląda ją dokładnie i pyta, czy są elektronicznie testowane.
– Niech pan ich nie bierze – radzi stojący za nim mały chłopiec. – One spadywują!

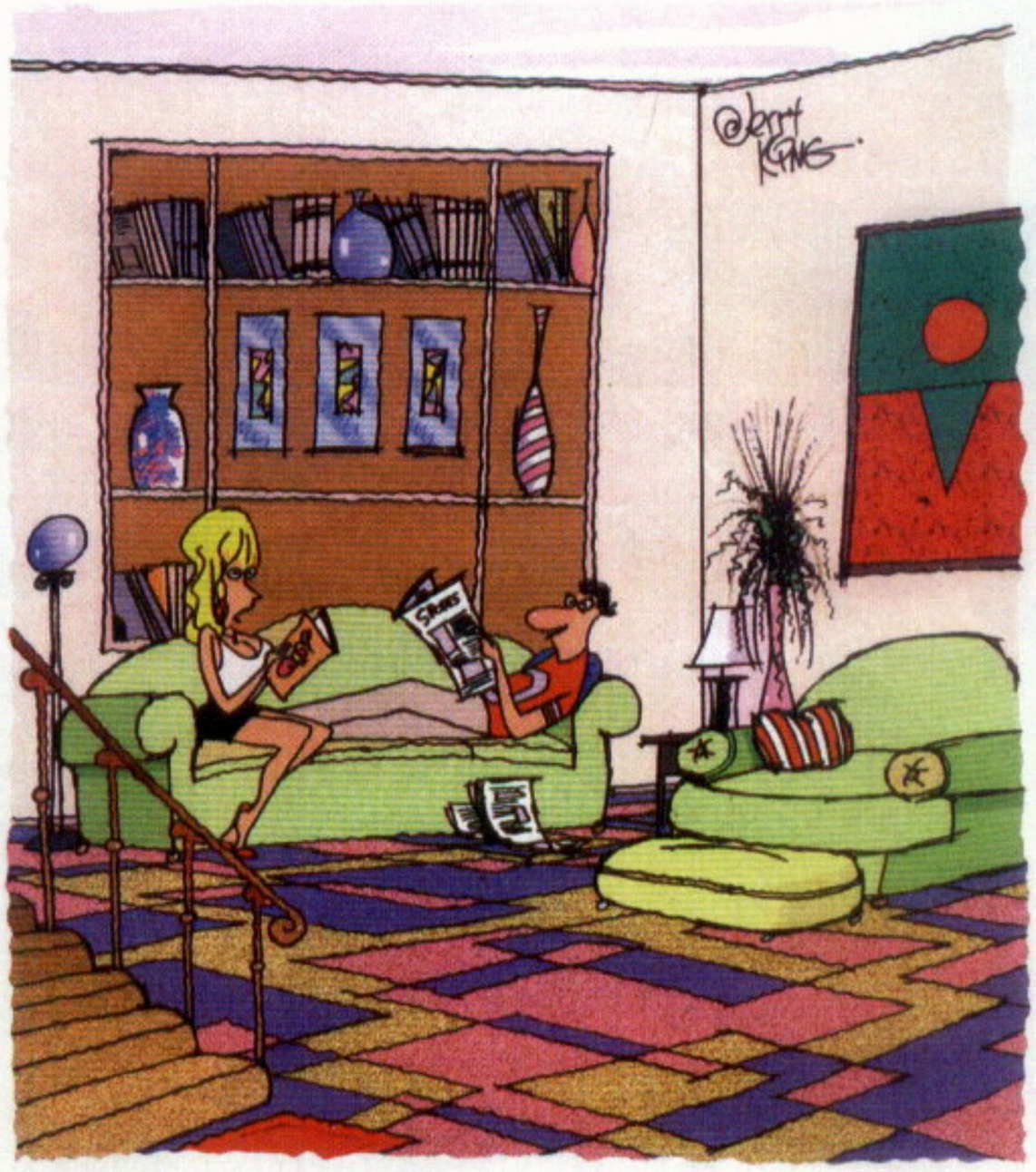
Saudyjska para Ahmed i Lajla przygotowują się do ceremonii zaślubin. Spotykają się z miejscowym mułłą (islamski duchowny) na ostatnich konsultacjach. Mułła pyta, czy mają jeszcze jakieś pytania przed rozpoczęciem ceremonii:
Ahmed nieśmiało zagaja:
– Zdajemy sobie sprawę, że w świetle starej islamskiej tradycji mężczyzna tańczy z mężczyzną, a kobieta z kobietą, ale za twoim przyzwoleniem na naszym weselu chcielibyśmy zatańczyć razem.
– Absolutnie nie! – wykrzykuje mułła. – To niemoralne! Kobieta i mężczyzna zawsze tańczą osobno!
– Więc po ceremonii nie mogę nawet zatańczyć z własną żoną?
– Nie ma mowy! – odpowiada mułła. – W islamie to zabronione!
– Cóż... – mówi Ahmed. – Musimy się z tym pogodzić. A co z seksem? Czy możemy wreszcie zacząć uprawiać seks?
– Oczywiście – odpowiada mułła. – Allah Akbar! Seks pozwoli wam się rozmnażać.
– A co z pozycjami? Czy możemy stosować różne? – pyta Ahmed.
– Allah Akbar! Nie ma problemu!
– Na jeźdźca również?
– Jasne! Allah Akbar! Śmiało!
– Na pieska?
– Tak! Allah Akbar!
– Na stole kuchennym?
– Tak, tak! Allah Akbar!
– Czy mogę to robić równocześnie ze wszystkimi moimi czterema żonami na skórzanych prześcieradłach, z butelką gorącego oleju, z wibratorami, skórzanymi uprzężami, wiadrem miodu i kasetami porno?
– Oczywiście! Allah Akbar!
– Na stojaka?
– Absolutnie nie! – odpowiada nagle mułła.
– Dlaczego nie? – pyta osłupiały ze zdziwienia Ahmed.
– Ponieważ to mogłoby doprowadzić do tańca!



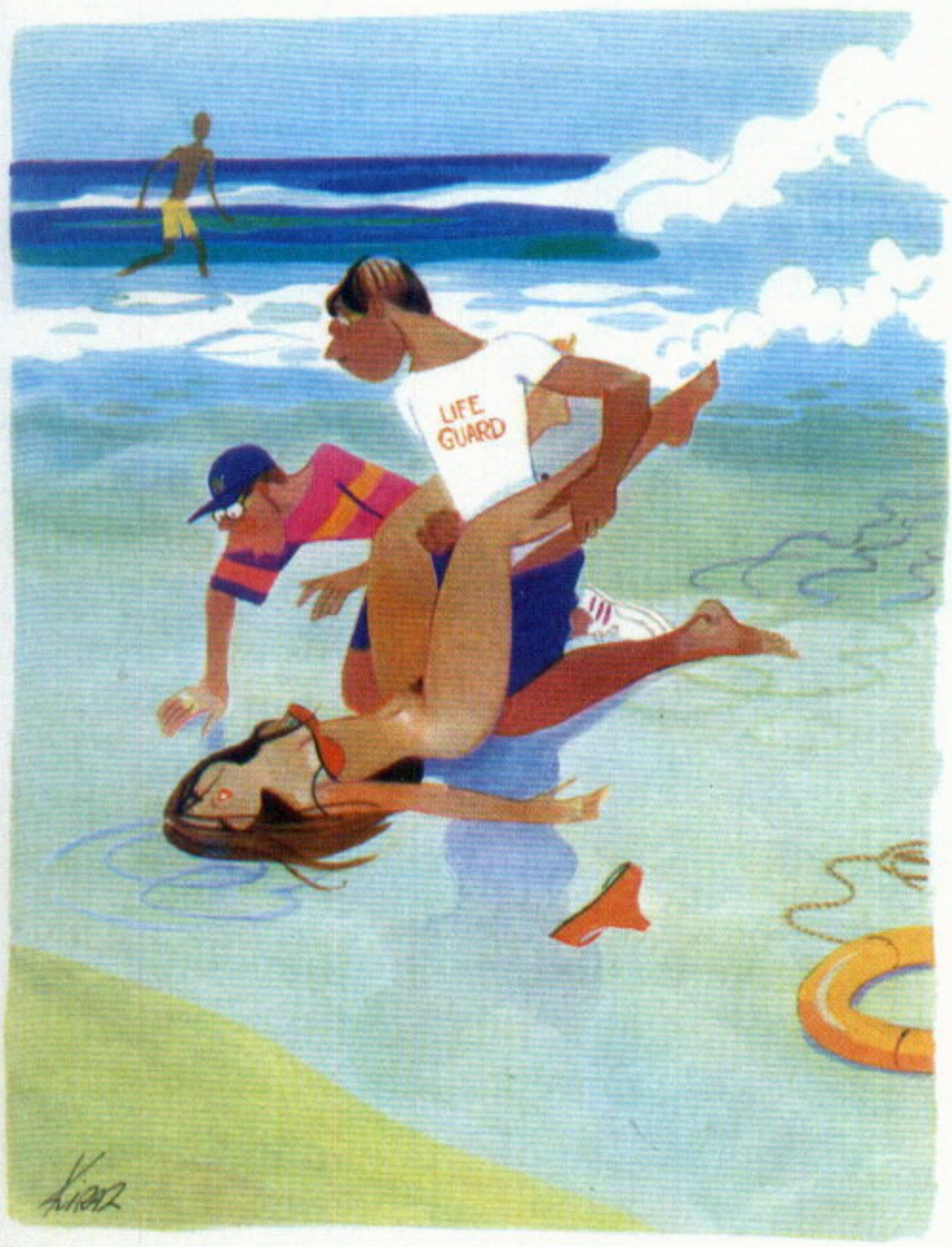
NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



– Ależ, kochanie! To guma do ż u c i a!



– Napisałem list do PLAYBOYA. Opowiedziałem im, jaka jesteś w łóżku. I wiesz, co zrobili? Opublikowali to na stronie z dowcipami.



– No widzisz, udało się! Otwiera oczy!



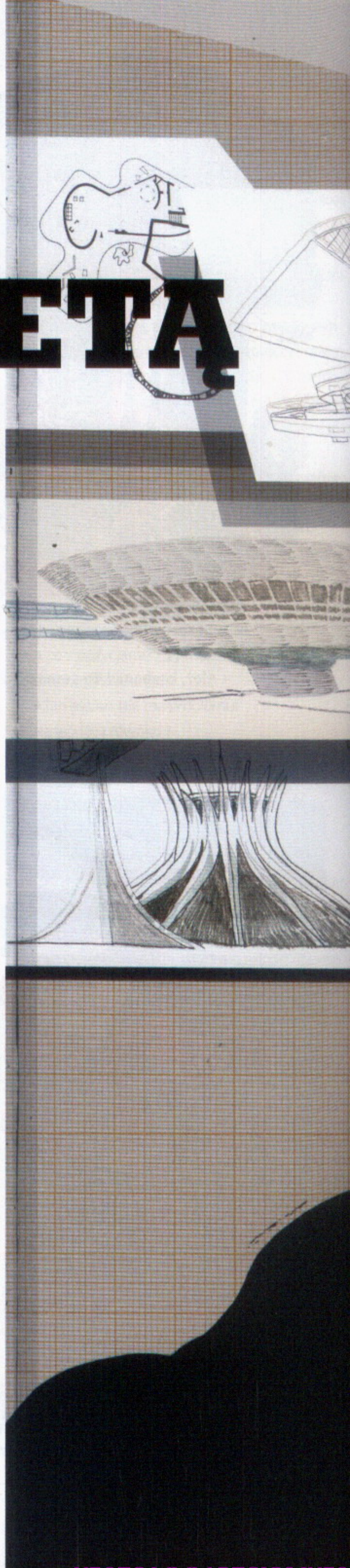
– To Bożenka. Pomaga mi się skoncentrować.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

BRASILIA JEST KOBIETĄ

Tekst: Jonathan Franklin *Ilustracja:* Patryk Mogilnicki

Od 70 lat brazylijski architekt oszałamia świat swymi dziełami. W przededniu setnych urodzin wciąż szuka natchnienia w kobietach. Ściany jego mieszkania zdobią fikuśne gryzmoły, które gdzie indziej mogłyby uchodzić za nieobyczajne, ale Oscarowi Niemeyerowi służą za źródło inspiracji.



Niemeyer, choć ma już 99 lat, codziennie dojeżdża na 9.30 do swego biura, w którym pracuje od 67 lat. Z położonego w Rio de Janeiro biura architekta rozciąga się widok na zaokrąglony szczyt Głowy Cukru, zakole Copacabany i tysiące ubranych w bikini plażowiczek, porozrzucanych na plaży jak cukiereczki. Można odnieść wrażenie, że większość z nich jest naga. Nic dziwnego, że styl architektoniczny Niemeyera opiera się na zmysłowych kształtach brazylijskich kobiet. Architekt sam przyznaje: „Na początku wyobrażam sobie kobiece kształty, dopiero później okalający je budynek".

Do najsłynniejszych prac Niemeyera należą siedziba ONZ w Nowym Jorku oraz Brasilia, stolica Brazylii, którą samodzielnie zaprojektował w latach 50. XX w., dostając od rządu wolną rękę. Obecnie, pół wieku od ukończenia jego dzieła, budynki rządowe i przypominająca statek kosmiczny katedra sprawiają wrażenie, jakby zbudowały je istoty z innej planety. Na tle później wybudowanych bloków wyglądają prowokacyjnie.

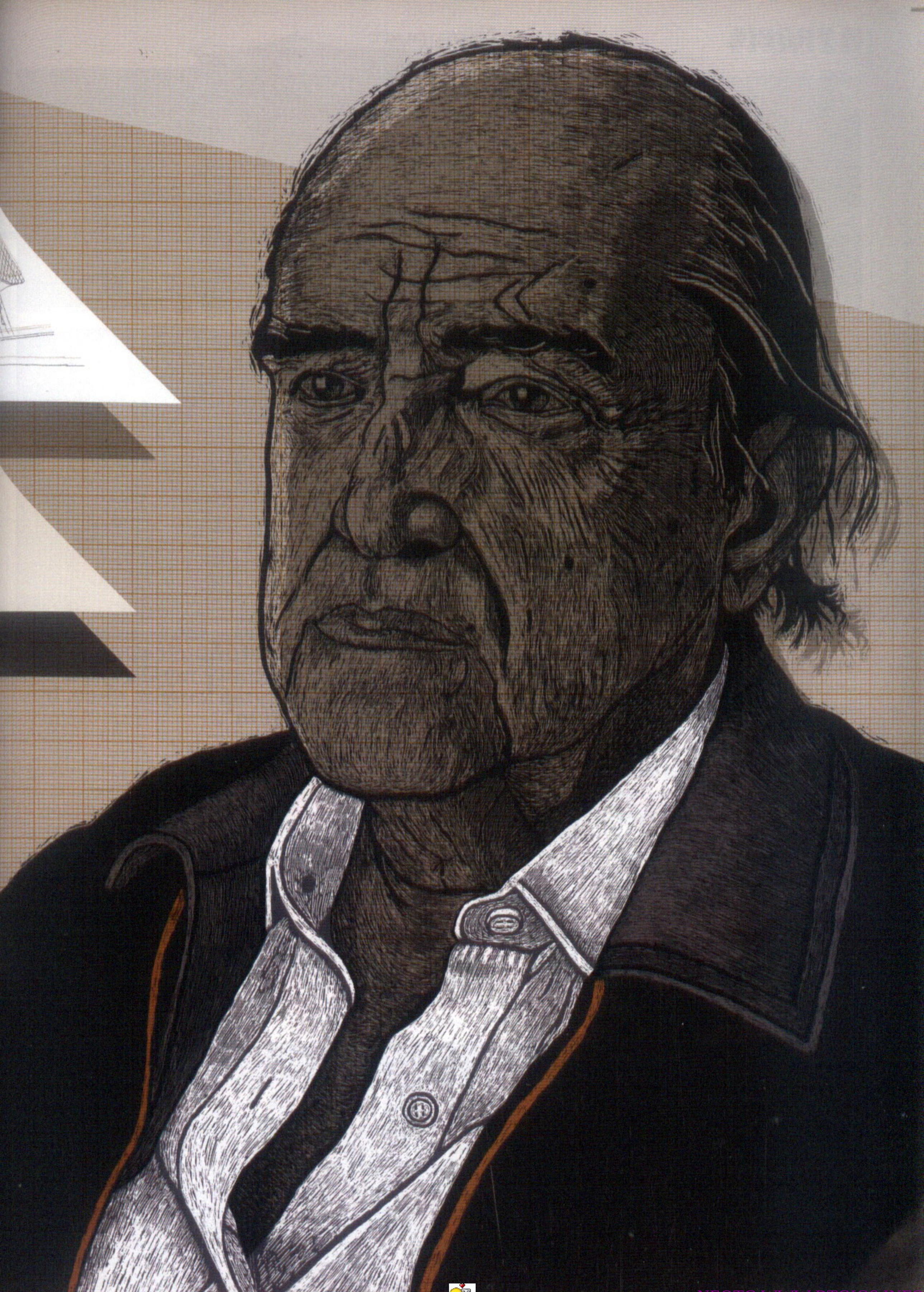
WIELBICIEL KRĄGŁOŚCI

„Na początku jego działalności ludzie sądzili, że to szaleniec, ekscentryk. Uważano go za kosmitę, podróżnika w czasie – mówi młody architekt David Adjaye. – Niemeyer rozpoczął wielką karierę w bardzo młodym wieku, mógł więc obserwować swój własny wpływ na kolejne pokolenia architektów. Nie każdego spotyka ten przywilej".

Projekty Niemeyera mają piętno swego twórcy. Jego masywne budowle bez ostrych kątów wyglądają jak stworzone przez budowniczych Stonehenge. Niemeyer mówi: „Nie interesują mnie proste linie, twarde i nieugięte. Odczuwam dziwny pociąg do fikuśnych kształtów, jakie można wypatrzyć w brazylijskich górach, porywistych rzekach i ciele ukochanej kobiety". Uważa on, że wszelkie kąty hańbią właściwe naturze krągłości. Niemeyer słynie z wprowadzenia do architektury żelbetonu i jest postacią bardzo modną wśród popularnych projektantów i przeszło 190 mln swoich rodaków. Jego talent rozciąga się na inne sfery poza architekturą. Dużą popularnością cieszą się projektowane przez niego meble. Na jego wykłady z filozofii ciągną tłumy. Jest także zapalonym podróżnikiem.

„Jeśli przyjrzycie się budynkom projektowanym przez Oscara pod kątem czasów, w których powstały, musi rzucić się wam w oczy ich futuryzm, zupełnie jakby ich twórca o 30 lat wyprzedzał swą epokę. Oscar Niemeyer jest pionierem, a zarazem wzorem dla nas wszystkich – mówi Adjaye. – Spójrzcie tylko na te wspaniałe wsporniki. Kiedyś wydawały się nie na czasie... o ironio, dziś pasują bardziej niż kiedykolwiek".

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

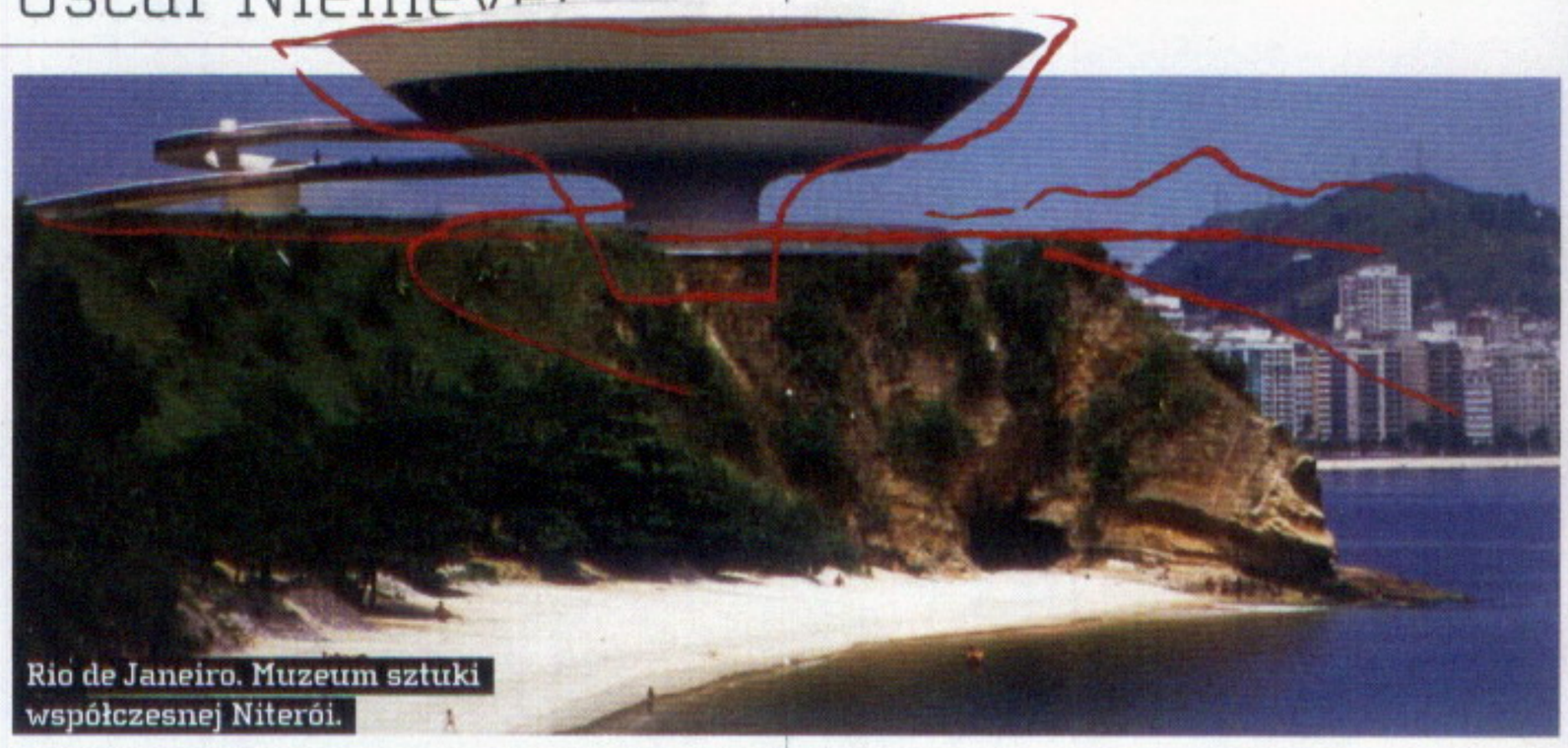


NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

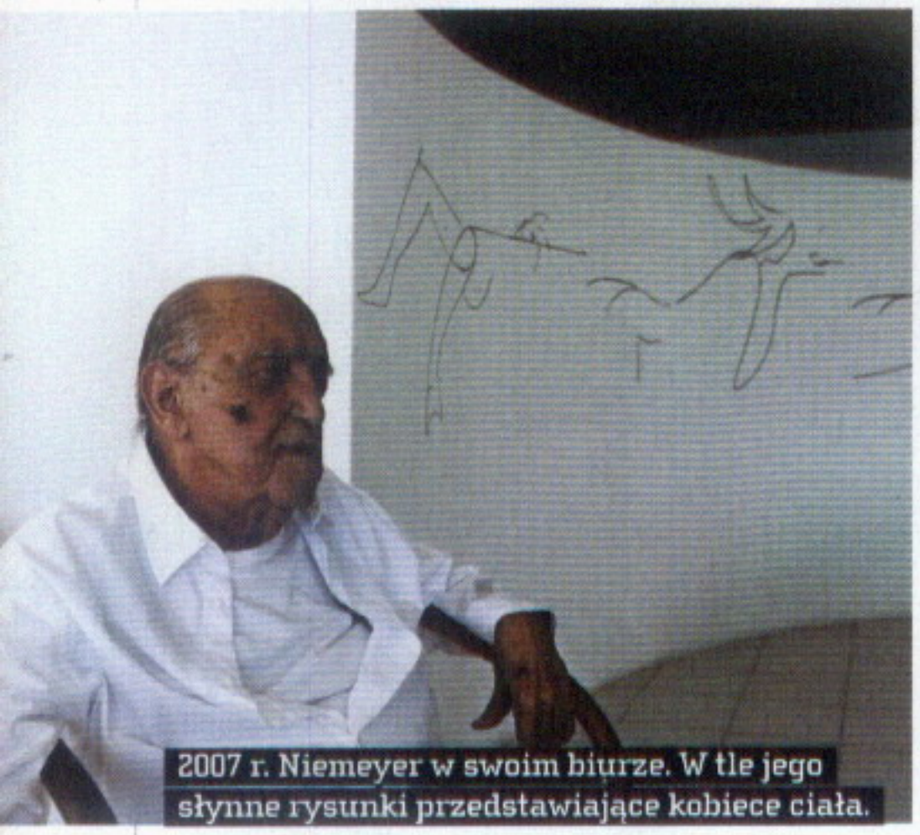
Oscar Niemeyer



Lata 60. Oscar Niemeyer z Fidelem Castro



Rio de Janeiro. Muzeum sztuki współczesnej Niterói.



2007 r. Niemeyer w swoim biurze. W tle jego słynne rysunki przedstawiające kobiece ciała.



Koniec lat 40. Podczas pracy nad projektem siedziby ONZ. Na lewo od Niemeyera stoi francuski architekt Le Corbusier – także ikona architektury XX w.

„Większość architektów po studiach staje się dobrymi rzemieślnikami, którzy myślą tylko o sobie... Mnie zależy na czymś innym, chcę, by ludzie czerpali radość z życia".

POMNIK DLA CHAVEZA, MAUZOLEUM DLA BUSHA

Do biura Niemeyera każdy może wpaść z wizytą, nawet Fidel Castro. Ale odwiedzający je dygnitarze muszą czekać, aż biuro opuszczą tłoczący się tu architekci. Niemeyerowi udało się przeżyć wielu swych współpracowników, a nawet niektóre swoje budynki. W minionym roku wziął ślub z Verą Lucią Cabreirą, swą 60-letnią sekretarką, młodszą od niego o 39 lat.

Kiedy zaczynamy rozmowę, Niemeyer rozsiada się wygodnie w starym drewnianym fotelu i po chwili zaczyna: „Pewnej nocy długo rozmawiałem z Hugo Chavezem o Simonie Bolivarze. Odłożyłem słuchawkę i pomyślałem, że byłoby miło zrobić mu niespodziankę. I następnego ranka sporządziłem dla niego ten oto projekt". Nowe dzieło Niemeyera ma pomóc towarzyszowi Chavezowi w jego nieustającej wojnie (retorycznej) z prezydentem Bushem. Widnieje na nim stumetrowy pomnik wyzwoliciela Ameryki Południowej Simona Bolivara, którego Chavez traktuje jak wielkiego bohatera. Pomnik jest pochylony na północ, w stronę Waszyngtonu, niczym wymierzona w stolicę USA rakieta. Wiedzie do niego droga wznosząca się nad oczkiem wodnym rozmiarów wielkiego bloku. Niezbyt to subtelne. „To przestroga dla Busha – tłumaczy Niemeyer. – Podarowałem ten projekt Chavezowi, ale zdążyłem już o nim zapomnieć". Ta krótka pamięć to nie syndrom choroby Alzheimera tylko widoczny znak przepracowania. W minionym roku zdążył już stworzyć masę projektów, począwszy od centrum sztuki w Hiszpanii, przez kompleks muzealny po drugiej stronie zatoki Rio, skończywszy na szeregu ściśle tajnych projektów dla Fidela Castro.

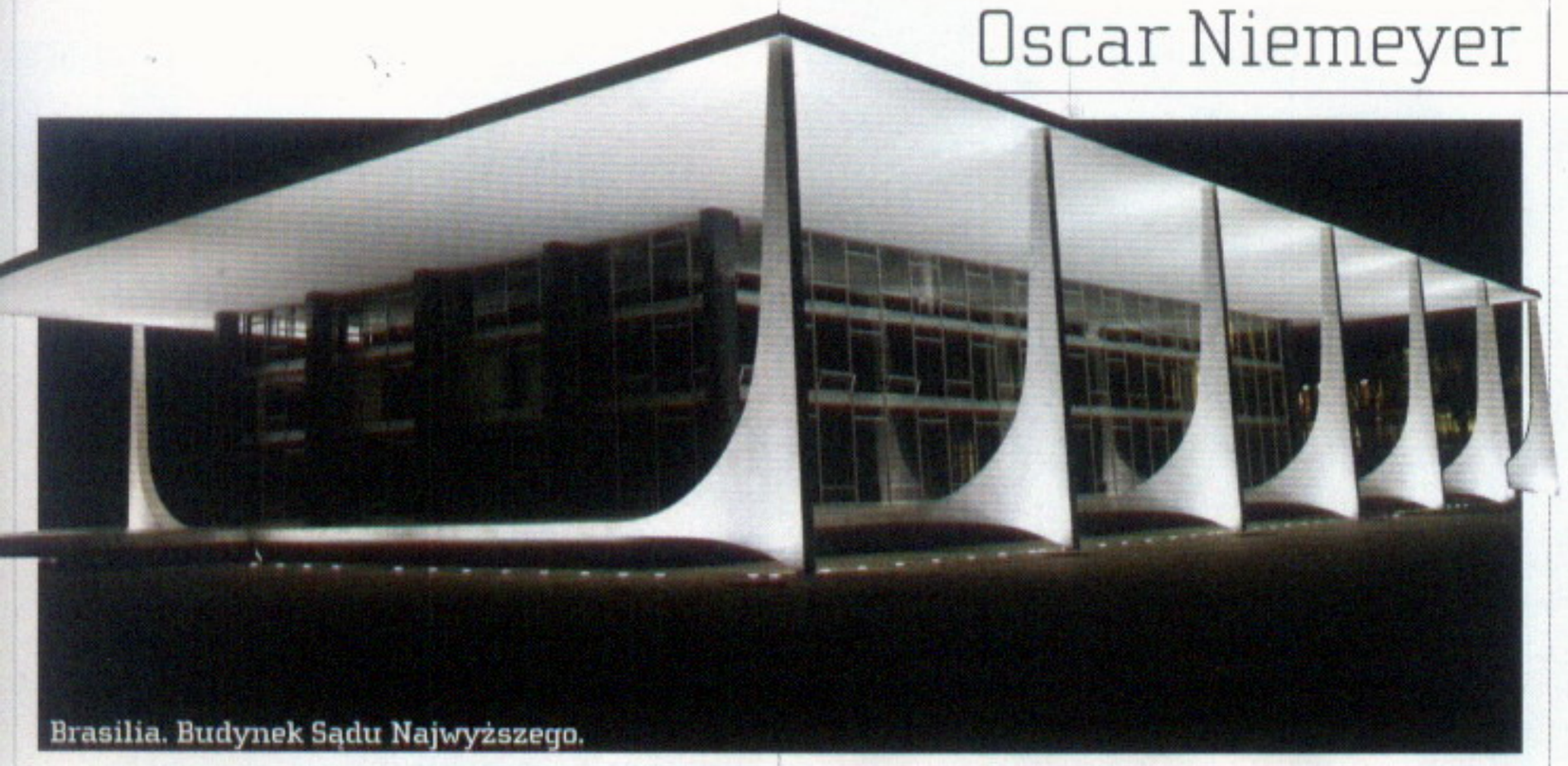
Ubirajara Brito, współpracownik Niemeyera od lat 60., wraz z nim studiuje projekty, łapczywie paląc papierosa. Pytam go o ich ostatnie projekty. Mówi: „Pracujemy nad serią szkół. Jest ich ponad setka. Oscar próbuje w rewolucyjny sposób podejść do zagadnienia edukacji". Brito wskazuje na to, o czym zdarza się zapominać ludziom zapatrzonym w futurystyczne dzieła Niemeyera – o ich zaangażowaniu społecznym. Pytam go, jaki prezent Niemeyer mógłby dać Bushowi? Brito patrzy na mnie jak na szaleńca. „Budynek dla Busha? Oscar nigdy w życiu by czegoś takiego nie zrobił". Lecz chwilę później promyk radości rozświetla jego oblicze. „Już wiem! Oscar chętnie zaprojektowałby jego mauzoleum".

ORGIE I WIZJE

Oscar Niemeyer urodził się w 1907 r. w Rio de Janeiro. Już jako nastolatek wykazywał niezwykły talent do rysowania kobiet i szkicowania wszystkiego, co przychodziło mu na myśl, pojedynczą prostą kreską. Zaczął również rozglądać się za kobietami – wujek zaprowadził go do burdelu, nieświadomie przyczyniając się do rozwoju innej strony jego legendarnej kariery. „Natychmiast złapałem trypra – wspomina w swej autobiografii *The Curves of Time*. – Lekarz przepisał mi błękitny metyl, dzięki czemu mogłem imponować kolegom z klasy, sikając na niebiesko".

Po ukończeniu Szkoły Sztuk Pięknych w Rio de Janeiro w 1934 r. Niemeyer był bez grosza, odrzucił jednak propozycję pracy w wielkich firmach na rzecz spółki z Lucio Costą, która w dużej mierze ukształtowała jego dalsze życie. Costa, weteran brazylijskiej architektury, miał liczne znajomości w biznesie i polityce, a Niemeyer – radykalną wizję nowej architektury, w której liczyły się zmysłowe kształty, zaangażowanie społeczne, ciężka praca i kobiety. „Lucio Costa był projektantem,

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Brasilia. Budynek Sądu Najwyższego.

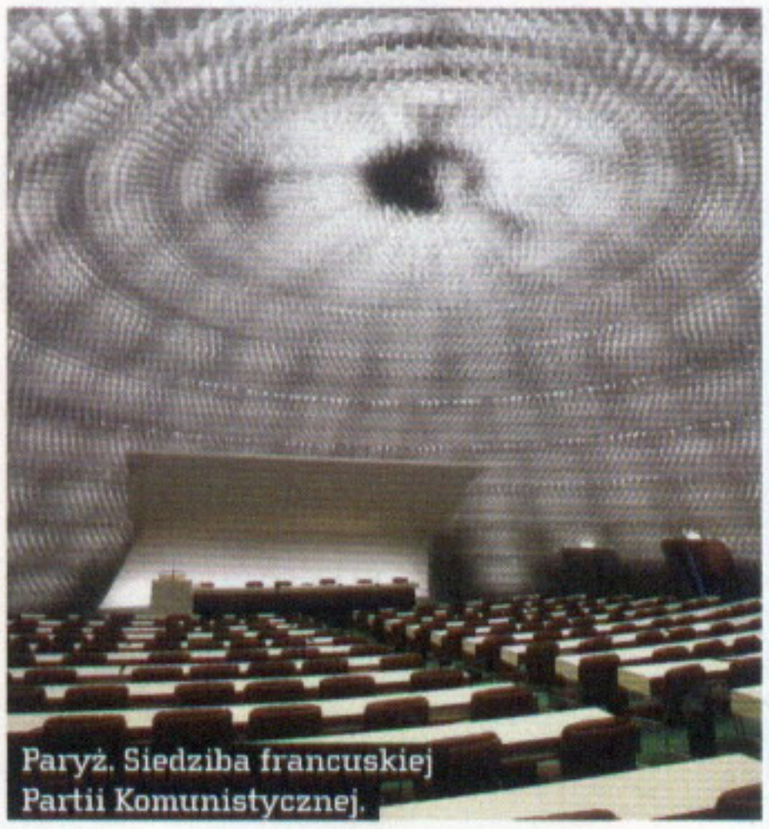
natomiast Niemeyer mistrzem – mówi Adjaye. – Pełnił w tym zespole rolę Maradony".

„Nieraz ślęczeliśmy przez całą noc nad naszymi projektami" – pisze Niemeyer w autobiografii *The Curves of Time*, gdzie przyznaje się również do tego, że był częstym bywalcem brazylijskich burdeli. – „Gdy w naszym biurze pojawiały się dziewczynki, na początku czuły się nieswojo. Ale zawsze któraś z nich była bardziej odważna od pozostałych i pokazywała to, co ma pod sukienką. Czasami były to niewinne flirty, ale wiele z tych spotkań kończyło się orgią".

W 1939 r. podczas Wystawy Światowej w Nowym Jorku Niemeyer pomógł zaprojektować brazylijski pawilon. Kiedy dostał główną nagrodę, jego akcje gwałtownie poszły w górę. Niemeyer był młody, utalentowany i ambitny, tak jak żądna sukcesów Brazylia. Nie czuł na sobie jarzma ograniczeń, pokazywał, jak wiele energii i zapału mają kraje trzeciego świata. Ale dopiero po 15 latach stworzył coś, co zyskało mu powszechne uznanie – Brasilię, stolicę Brazylii, swoje arcydzieło. Stało się to dzięki odważnemu pomysłowi ówczesnego prezydenta Brazylii Juscelino Kubitschka, który pod koniec lat 50. spełnił odwieczne marzenie Brazylijczyków – przeniósł stolicę z Rio de Janeiro w nowe, tworzone od podstaw miejsce.



Muzeum Oscara Niemeyera w Kurytybie, stolicy brazylijskiego stanu Parana



Paryż. Siedziba francuskiej Partii Komunistycznej.

radio
wawa
ZAWSZE POLSKA MUZYKA

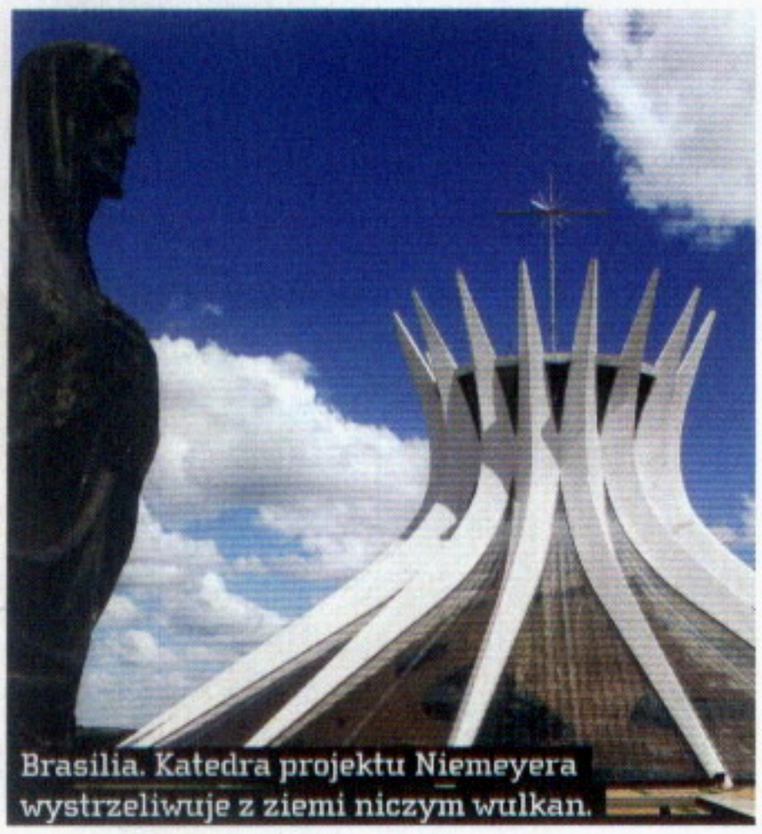
informacje i polska muzyka

Białystok	88,6 FM	Kraków	107 FM	Siedlce	91,3 FM
Gdańsk	104,4 FM	Lublin	106,1 FM	Szczecin	95,7 FM
Gdynia	105,6 FM	Łódź	90,1 FM	Warszawa	89,8 FM
Katowice	95,5 FM	Olsztyn	94,7 FM	Wrocław	101,5 FM
Kielce	95,5 FM	Płock	90,4 FM	Zielona Góra	95,3 FM
Koszalin	95,4 FM	Rzeszów	97,1 FM		

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Oscar Nie


Brasilia. Budynki rządowe.


Brasilia. Katedra projektu Niemeyera wystrzeliwuje z ziemi niczym wulkan.


Świetliste wnętrze katedry uderza swoją surowością.

Styl architektoniczny Niemeyera opiera się na zmysłowych kształtach brazylijskich kobiet. „Na początku wyobrażam sobie kobiece kształty, potem okalający je budynek" – przyznaje.

ARCHITEKTURA DLA WIECZNOŚCI

„W ciągu pięciu lat 50 lat do przodu" – takie było hasło Kubitschka. Brasilia miała spełnić szalone marzenie zbudowania socjalistycznego raju na dzikim odludziu, z dala od autostrad i torów kolejowych. Costa zajął się planem ogólnym miasta, Niemeyer zaprojektował budynki.

„Kiedy wchodzi się do tych budynków, trudno nie czuć się oszołomionym" – mówi Julia Peyton-Jones, dyrektorka Serpentine Gallery w Hyde Parku, jedynego godnego uwagi budynku w Wielkiej Brytanii, który zaprojektował Niemeyer. „Jego wkład w architekturę XX i XXI w. jest nadzwyczajny. To wizjoner. W czasach, gdy powstawała Brasilia, nie było niczego podobnego na świecie. Dziś są to arcydzieła". Budynki Brasilii powstały z wielkich żelbetonowych przęseł o krągłych kształtach, które i dziś wyglądają futurystycznie. I tak na przykład zbudowana przez Niemeyera katedra dosłownie wystrzeliwuje z ziemi niczym wulkan. Wznoszący się nad nią krzyż zdobią stalowe pręty, przez co bardziej niż z krwawą śmiercią Jezusa Chrystusa kojarzy się z anteną statku kosmicznego. „Starałem się unikać mrocznego wyglądu katedry, tradycyjnie kojarzącego się z grzechem. Postąpiłem na odwrót. Zaprojektowałem zaciemnione wejście i rozświetlone wnętrze. Wypełniają je wielobarwne witraże, kierujące nasz wzrok ku wieczności" – mówił Niemeyer.

Po oficjalnym zakończeniu prac nad Brasilią Niemeyer założył czasopismo architektoniczne „Módulo". Miało ono pełnić rolę platformy rewolucyjnej, wprowadzającej nowe treści do brazylijskiej architektury i designu. Cały pomysł legł w gruzach wraz z puczem wojskowym w 1964 r. Nowe władze zamknęły czasopismo i nakłoniły Niemeyera do emigracji. Lata 1965–75 architekt spędził w Paryżu. Dzięki wygnaniu Niemeyer zyskał rozgłos międzynarodowy. Jego dzieła powstawały w wielu miejscach na świecie. Kwatera główna francuskiej Partii Komunistycznej do dziś uchodzi za arcydzieło finezji, a jej fotografie nieraz służą za tło dla pokazów mody. Popisem kunsztu architektonicznego są biura wydawnictwa Mondadori – pięć pięter zawieszonych z sufitu, z nieregularnymi wspornikami rozrzuconymi po fasadzie niczym nuty.

Lata 70. i 80. nie obrodziły niczym nadzwyczajnym. Niemeyer skupił się na działalności publicznej, ograniczając się głównie do zbierania nagród. W 1988 r. otrzymał w USA prestiżową nagrodę Pritzera, a dwa lata później został wyróżniony w Watykanie tytułem Rycerza Zakonu św. Grzegorza Wielkiego.

RADOŚĆ ŻYCIA

Jego wielki powrót nastąpił w 1991 r., kiedy zaprojektował muzeum sztuki współczesnej w pobliżu Rio, stanowiące klasyczny zbiór Niemeyerowskich krzywych i krągłości. Muzeum Niterói przypomina latający spodek, osadzony nad brzegiem półwyspu vis-à-vis Rio de Janeiro. Modne magazyny w rodzaju „Wallpaper" chętnie urządzają sesje zdjęciowe na tle Museu de Arte Contemporânea de Niterói.

Niemeyer nie jest już tak sprawny jak dawniej. Wzrok mu osłabł, a kiedy mówi, pomaga sobie gestykulacją, kreśląc w powietrzu kształty, które dyktuje mu pasja. Ta jedna jest stale w nim obecna. Jak sam podkreśla: „Większość architektów po studiach staje się dobrymi rzemieślnikami, którzy myślą tylko o sobie... Mnie zależy na czymś innym, chcę, żeby ludzie czerpali radość z życia. Moim wrogiem są bieda i przemoc. Konsekwentnie z nimi walczę!".

Zapala się, gdy rozmawiamy o polityce. Kłóci się z naszym tłumaczem o pojedyncze słówka, uśmiecha się po celnych puentach i nie wyjmuje z ust cygaretki. Powiada: „Musimy zniszczyć kapitalizm, rządy przemocy, władzy i wojny. Mam je w głębokiej pogardzie. Pochodzę z tradycyjnej rodziny katolickiej. Na ścianach mego domu wisiały zdjęcia papieża. Ale gdy sam poszedłem w świat i zobaczyłem, jak wiele jest na nim niesprawiedliwości, natychmiast stałem się komunistą". Niemeyer, choć nadal wychwala Lenina i Castro jako swych bohaterów, pozostaje niepokorną duszą. Wspomina: „Gdy byłem z wizytą w Moskwie, zaproszono mnie na tamtejszy uniwersytet i zadano pytanie: Co pan sądzi o architekturze rosyjskiej? Powiedziałem: Zgadzam się z waszą polityką, ale nie jestem w stanie powiedzieć nic dobrego o waszej architekturze. Te budynki są straszne. Mają za grube i zbyt ciasno ustawione kolumny. Usłyszałem wtedy od nich: Nie powinieneś tego mówić! Odrzekłem: Przecież mnie o to pytacie!".

Kiedy rozmawiamy, Niemeyer sprawia wrażenie bardzo rozluźnionego. Na stole stoi butelka wina. Zadaje mi nie mniej pytań niż ja jemu. Przyznaje z uśmiechem: „W głębi serca czuję się młody, zupełnie jakbym ciągle miał 30 lat. Nigdy nie poddam się starości".

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

LIMUZYNA NA DWÓCH KOŁACH

Kawasaki GTR 1400

Na naszych łamach rzadko pokazujemy motocykle, ale Kawasaki GTR 1400 to model szczególny. GTR 1400 ma wprawdzie tylko dwa koła, ale jest wyposażony jak samochód. Sportowo-turystyczne Kawasaki służy do pokonywania takich dystansów, które dla innych maszyn zazwyczaj są niedostępne lub zbyt trudne do pokonania.

Tekst: Rafał Jemielita



> Czym przy szybkiej jeździe grozi nagły spadek ciśnienia w oponie? Na motocyklu zazwyczaj ląduje się na ziemi, łamie kości lub – nie oszukujmy się – traci się życie. Dlatego inżynierowie Kawasaki zamontowali elektroniczny system, który automatycznie monitoruje obydwa koła. W razie przedziurawienia, na desce rozdzielczej włącza się odpowiedni sygnalizator.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



> Kawasaki zadowoli każdego fanatyka dwóch kółek, bo ma w standardzie m.in. elektrycznie regulowaną szybę, zawieszenie o zmiennej twardości i wielkie podróżne kufry, a za dopłatą – system ABS. Jedyna wada to kolor. Kawasaki może być srebrne lub czarne – producent na razie nie widzi innych opcji. Jak kiedyś Henry Ford w przypadku Forda T...



> W Kawasaki GTR 1400 zastosowano nowatorski w tej klasie system zmiennych faz rozrządu VVTi, który podpatrzono w samochodach (VVTi stosuje np. Toyota). Kawasaki obywa się bez kluczyka. Centrala systemu KIPASS uruchamia zapłon dopiero, kiedy elektronika motocykla rozpozna właściciela po odpowiednio zakodowanym niby-kluczyku-pilocie.



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

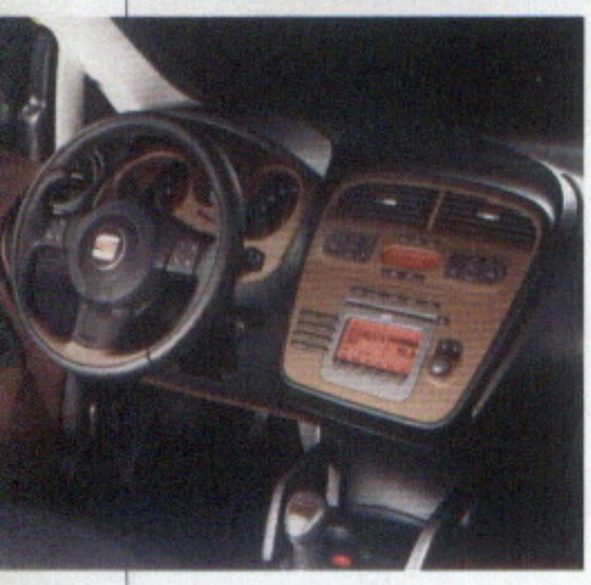


^ PRZESTRZEŃ DLA BIZNESU



Co to za auto? Jest doskonale wyciszone, ma miękkie, ale pewne w prowadzeniu zawieszenie oraz silniki, które są oszczędne i pozwalają na naprawdę szybką jazdę. Do tego dochodzi staranne wykończenie najlepszymi materiałami, bogate wyposażenie (m.in. 17- lub 18-calowe koła z lekkich stopów, skórzana tapicerka, dwustrefowa klimatyzacja) oraz nadzwyczajnej wielkości kabina z ogromnym 500-litrowym bagażnikiem. Samochód jest bogato przeszklony (3,2 metra kwadratowego szyb wliczając okno dachowe) i do tego bardzo bezpieczny – dostał pięć, a więc wszystkie z możliwych, gwiazdek w teście zderzeniowym Euro NCAP. O jakim modelu mowa? O czymś z Japonii lub Niemiec? Nie! No dobrze, nie będziemy was trzymać w niepewności – samochód, który opisujemy, nazywa się Fiat Croma. Zdziwieni? Będziecie jeszcze bardziej, kiedy tym autem pojedziecie w służbową podróż. Bez wibracji i hałasu człowiek wolniej się męczy.

v SUV MULTIMEDIALNY



Szefowie Seata postanowili sięgnąć do segmentów, których koncern dotąd nie atakował. Tak narodziła się Altea Freetrack – pierwszy SUV zaprojektowany przez Seata. Samochód powstał na bazie Altei XL, z której odziedziczył wierzchnią część nadwozia. „Spód", czyli podwozie z 17-calowymi kołami i potężne zderzaki, to nowość. Altea Freetrack w normalnych warunkach drogowych ma napędzane tylko przednie koła. Napęd na tył dołącza się, kiedy elektronika Altei wykryje poślizg. W standardzie system wideo z ekranem ciekłokrystalicznym ukrytym w suficie.

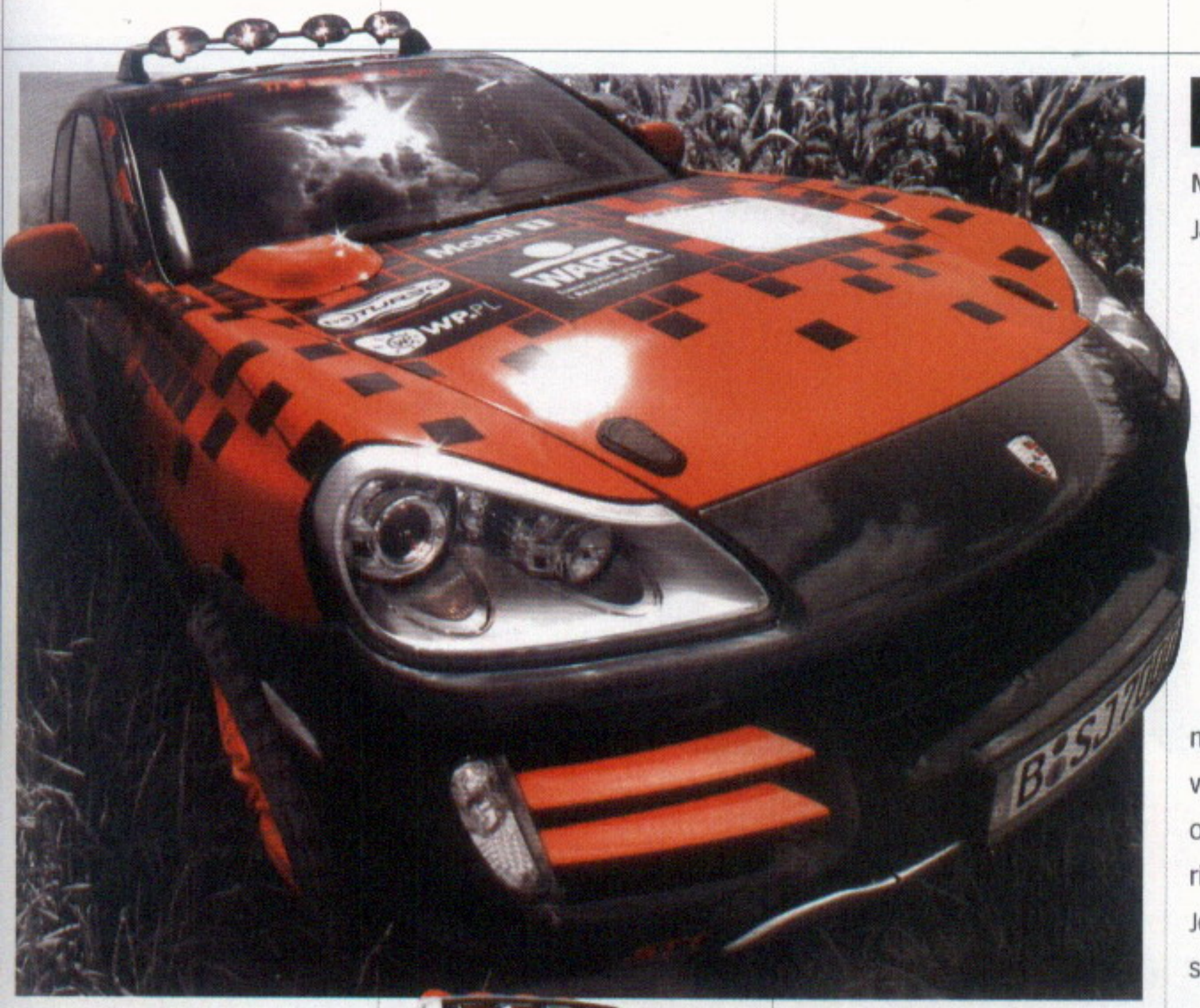


^ KOMPAKT PLUS

Nissan Tiida wygląda bardzo zwyczajnie. I bardzo dobrze, bo to samochód dla wszystkich. Tiida jest większa od 99 procent kompaktowych aut. Ba, pod względem rozmiarów kabiny może śmiało konkurować z autami z wyższych segmentów! Nie bajerujemy. Długość kabiny Tiidy to 1839 mm, czyli o 5 cm więcej niż np. Opel Vectra i Volkswagen Passat! Nowy Nissan ma duże i wygodne fotele (niemal tak szerokie jak w SUV Murano) oraz bogate wyposażenie standardowe. W cenie najtańszego auta dostaniemy klimatyzację, ABS i radio z funkcją Bluetooth.



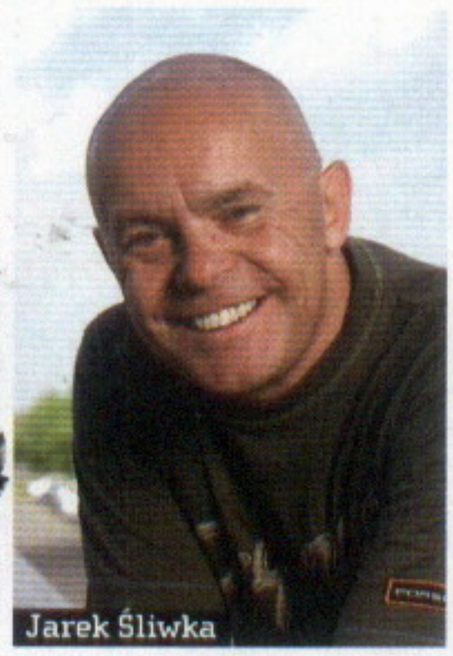
NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



> JEDZIEMY NA SYBERIĘ

Mamy dobrą wiadomość: załoga PLAYBOYA wyrusza na Syberię! Jarek Śliwka i Andrzej Bryl w sierpniu wystartują w Rajdzie Transsyberyjskim w specjalnie przygotowanym Porsche Cayenne S Transsyberia. Śliwka i Bryl mają dwa tygodnie, żeby pokonać 6600 km i dojechać aż do Ułan Bator. Trasa rajdu prowadzi z Moskwy poprzez syberyjskie bagna, skaliste góry Ałtaj i piaski pustyni Gobi. Całość składa się z 14 odcinków, z których najdłuższy – prawie jak na „Dakarze" – liczy 950 km. Śliwka i Bryl wyruszą w tajgę specjalnym modelem Cayenne S Transsyberia z „atmosferycznym" silnikiem V8 o pojemności 4,8 litra i mocy 385 KM. Podrasowany Cayenne ma stały napęd na wszystkie koła z systemem Porsche Traction Management, klatkę bezpieczeństwa, mocowanie wyciągarki, dodatkowe lampy halogenowe, płyty osłaniające podwozie, terenowe opony oraz – w bagażniku – skrzynkę, a w niej... siekierę. Z Syberią nie ma żartów! Czy Porsche da sobie radę z bezdrożami? Jesteśmy tego pewni! W ubiegłorocznym Rajdzie Transsyberyjskim dwa takie samochody zajęły pierwsze i drugie miejsca.




Jarek Śliwka


Andrzej Bryl

> KONTRATAK

Mondeo to samochód w Polsce popularny. Tysiące tych modeli jeżdżą we flotach aut służbowych, a mocne i utajnione Mondeo ganiają piratów drogowych. Dlatego ten model Forda kojarzył się dotąd ze znojną służbą i setkami tysięcy wykręcanych kilometrów. Co do przebiegów to pewnie się nie zmienią, ale szefowie Forda mają większe ambicje i nowym Mondeo chcą zaatakować klientów z grubszymi portfelami. Czytaj – nowe Mondeo to samochód dla bardzo wymagających. Dowód? W wersji Titanium ma wszystko, co montuje się w bardzo drogich limuzynach – od dotykowego ekranu, szyb barwionych na niebiesko po układ HLA (Hill Launch Assist), który ułatwia ruszanie z miejsca na wzniesieniach, system kontroli ciśnienia w ogumieniu i płynną kontrolę tłumienia w zawieszeniu. Wciskasz guzik – Mondeo robi się miękki jak poducha. Niebezpieczne? Elektronika Forda wyczuwa wszelkie sytuacje podbramkowe i w razie zagrożenia w ułamku sekundy zawieszenie utwardza. Karoseria samochodu wydaje się jedwabiście miękka w dotyku. To też nie jest przypadek – każdy Mondeo jest ręcznie polerowany przed lakierowaniem. Ford kontratakuje i to w pełnym tego słowa znaczeniu.



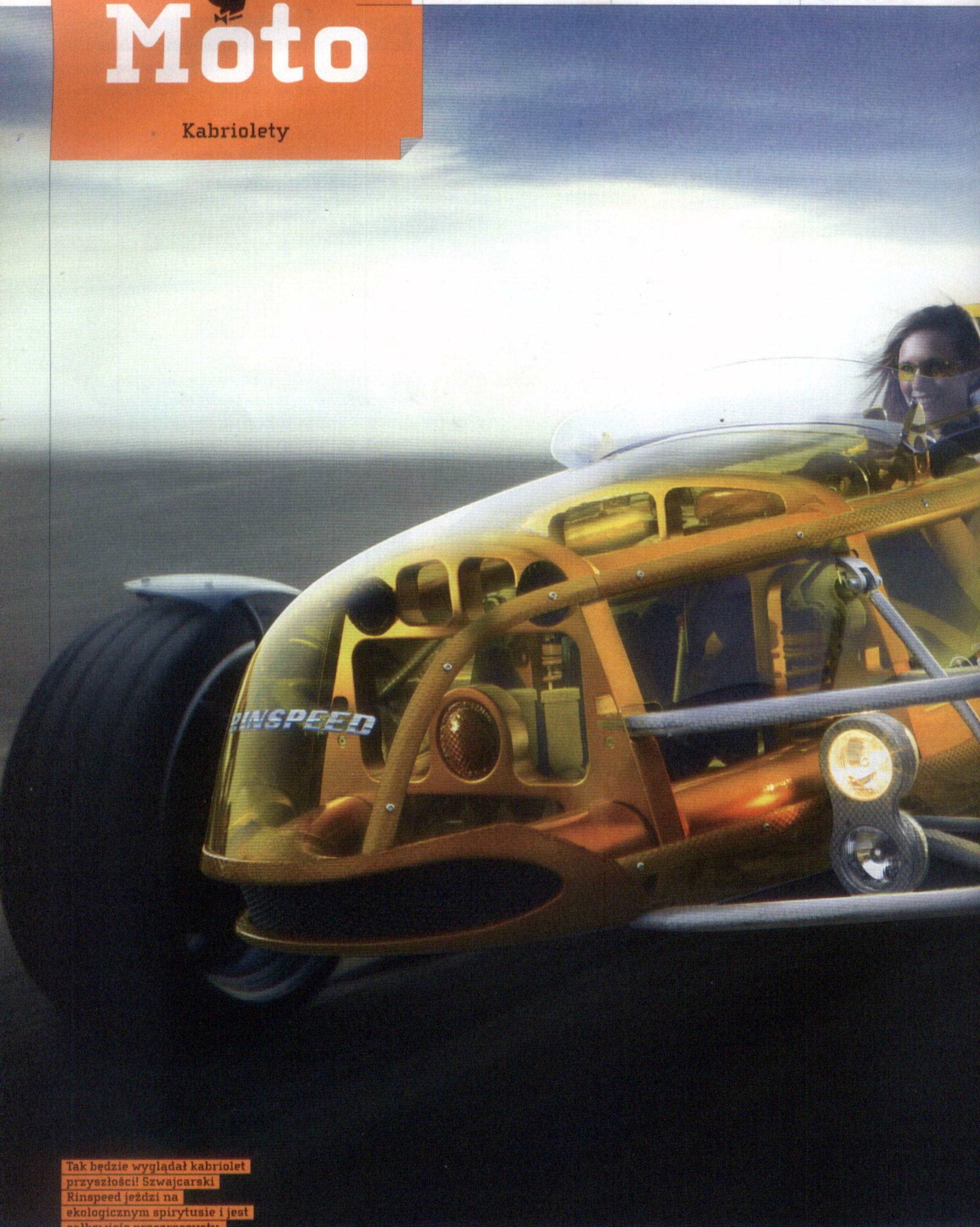




NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Moto

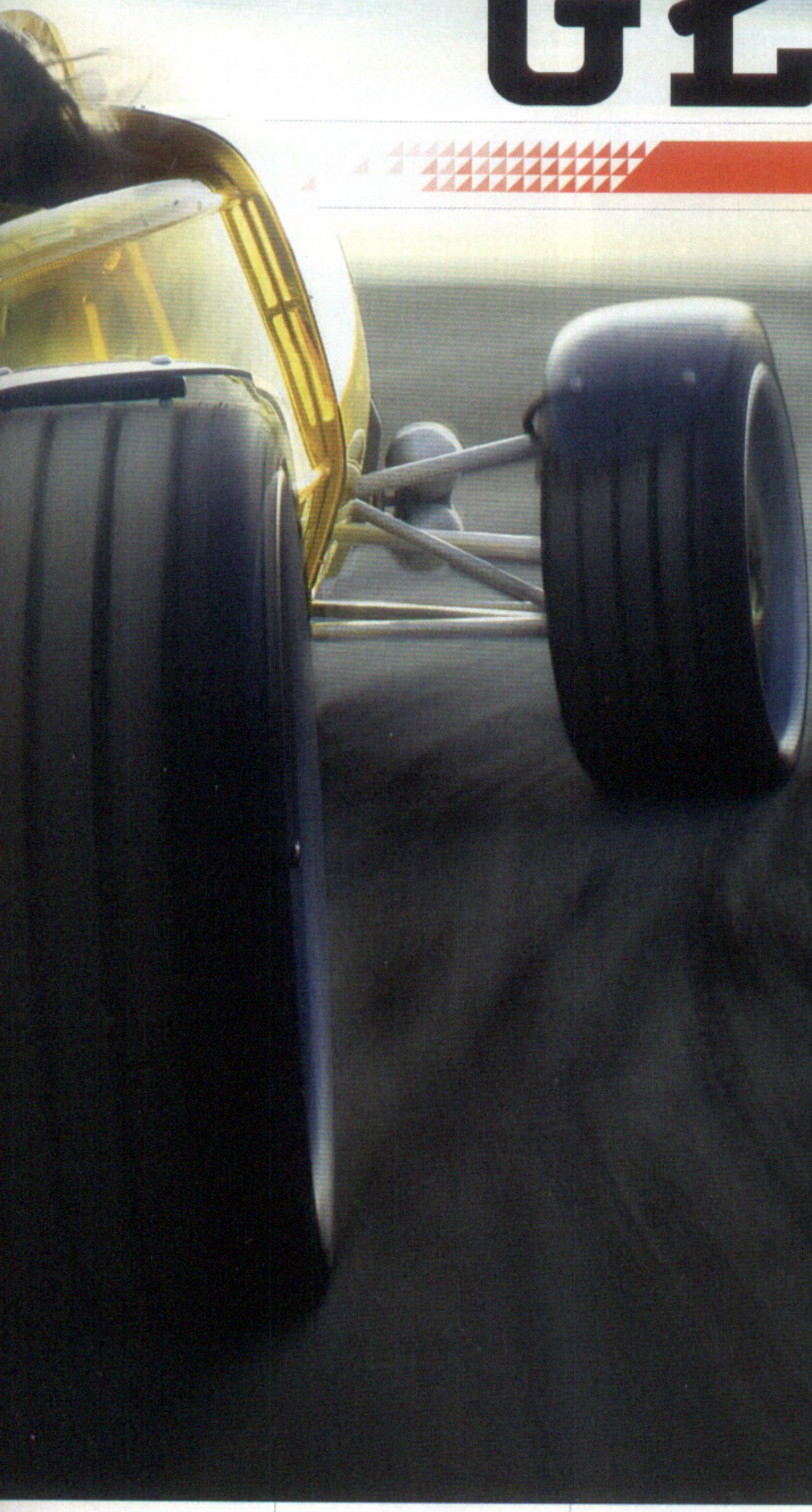
Kabriolety



Tak będzie wyglądał kabriolet przyszłości! Szwajcarski Rinspeed jeździ na ekologicznym spirytusie i jest całkowicie przezroczysty.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

URWANIE GŁOWY



Tekst: Marcin Klimkowski

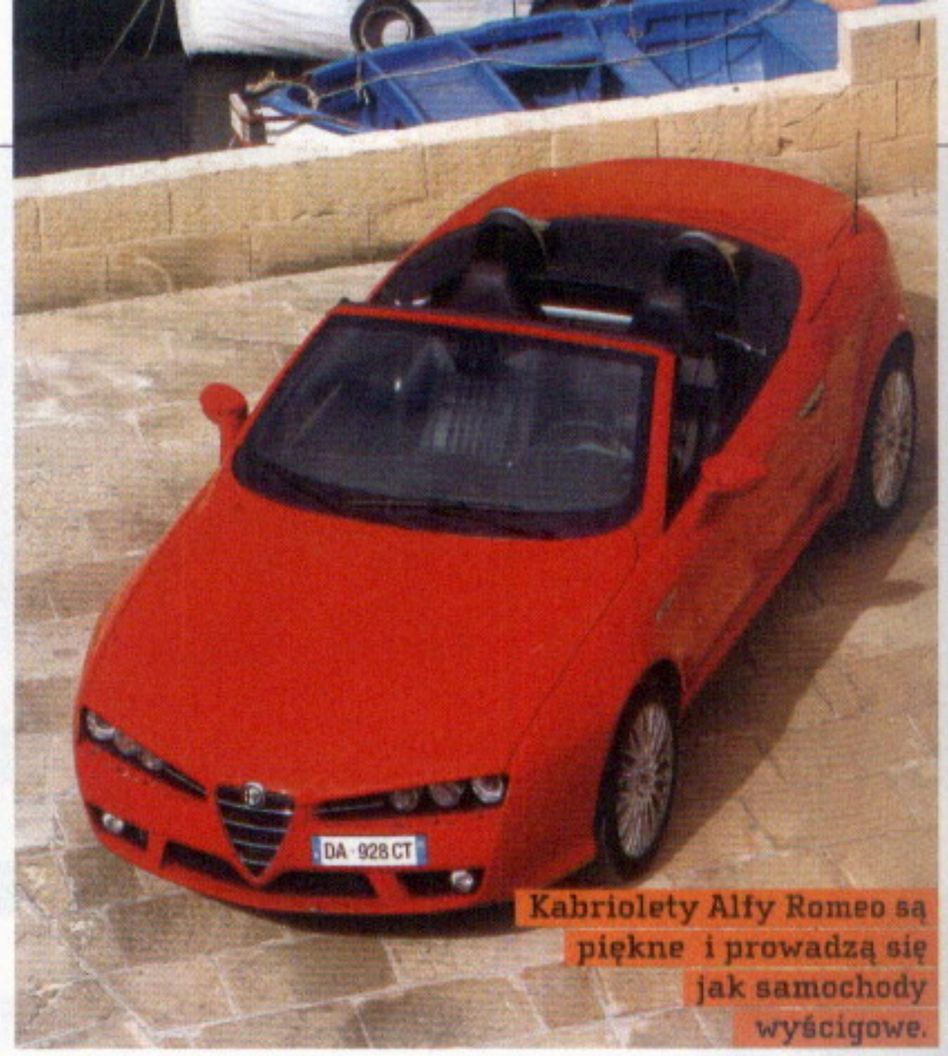
Samochody z otwartym dachem są po to, żeby spokojnie i dostojnie poruszać się po bulwarach nadmorskich kurortów i tych ulicach wielkich miast, przy których pełno jest najgorętszych klubów. Pokazać się, pochwalić nową partnerką albo modnym strojem. Po co więc producenci kabrioletów wkładają pod ich maski monstrualne silniki o mocy 200, 400, a nawet 600 koni mechanicznych?

Wszyscy kierowcy wyścigowi, z którymi kiedykolwiek rozmawialiśmy, są zgodni: kabriolety nigdy nie były, wciąż nie są i prawdopodobnie nigdy nie będą tak dobre jak ich odpowiedniki zamknięte. Zwrot „tak dobre" w tym konkretnym przypadku oznacza: tak samo sztywne. Nadwozie auta z otwartym dachem zawsze będzie się bardziej gięło i pracowało. Nie trzeba być materiałoznawcą ani absolwentem Massachusetts Institute of Technology, żeby znać zasadę, że fizyki nie da się oszukać. Tymczasem producenci kabrioletów zachęcają miłośników motoryzacji do ekstremalnych przygód także z wiatrem we włosach i sugerują, że będą one tak samo ekscytujące, a jednocześnie tak samo bezpieczne jak wówczas, gdy nad ich głową znajduje się blacha. Bo jak inaczej zinterpretować fakt, że na rynek wjechały właśnie samochody bez dachu, którymi można jechać grubo ponad 300 km/h? I to, że nawet zwykłe kabriolety, a nie te wyłącznie dla multimiliarderów, mają potężne jednostki napędowe, zdolne rozpędzić je w 6–7 s do 100 km/h, a mknąć maksymalnie nawet 250 km/h?

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



SLR Roadster ma nadwozie z włókna węglowego – lekkie i bardzo sztywne.



Kabriolety Alfy Romeo są piękne i prowadzą się jak samochody wyścigowe.



Najnowsza trójka ma nadwozie typu cabrio-coupé. Wystarczy chwila, żeby zamknąć nad głową stalowy dach.







Audi TT Roadster drugiej generacji. Złośliwi mówią, że Audi zbudowało ten samochód, bo chce udawać Porsche.

BRAK TCHU GWARANTOWANY

Na początek kabriolety ekstremalne. Jeden pochodzi z Włoch (choć tak naprawdę z Niemiec, bo właścicielem Lamborghini jest koncern Volkswagena) i nazywa się Lamborghini Murcielago LP640 Roadster, a drugi z Niemiec (choć powstaje w Wielkiej Brytanii, w zakładach McLarena) – to Mercedes-Benz SLR McLaren Roadster. Pierwszy ma zaledwie kilkucentymetrowy prześwit i pod tą maską 6,5-litrowy 12-cylindrowy motor o mocy 640 KM. Taki silnik pozwala Murcielago Roadsterowi rozpędzić się do 100 km/h w „motocyklowym" tempie 3,4 s, a maksymalnie jechać aż 330 km/h. Co dzieje się przy 300 km/h? Można chyba zaryzykować zakład, że tego nie wiedzą nawet twórcy Lamborghini Murcielago LP640 Roadster.

TRZY MAGICZNE LITERKI

Druga bestia bez problemu radząca sobie z 330 km/h to mariaż Mercedesa-Benza i należącej doń częściowo firmy od lat triumfującej w Formule 1, czyli McLarena. Zamknięty SLR McLaren (wart pół miliona euro w wersji podstawowej) dwa lata temu zamknął usta tym wszystkim, którzy zarzucali inżynierom ze Stuttgartu, że robią wyłącznie luksusowe taksówki.

Teraz inżynierowie postanowili pokazać, że potrafią zrobić to samo, ale w wersji bez dachu. Konstruktorzy SLR-a Roadstera chwalą się, że sztywność skrętna tego supersamochodu będzie prawie taka sama jak pierwowzoru. Otwarty SLR został wykonany z włókien węglowych (nadwozie), a silnik dostarczyła mu firma AMG zajmująca się na co dzień rasowaniem cywilnych aut firmy. To ostatnie, czyli motor, jest w aucie najbardziej ekscytujące. Tylko 5,5-litrowy V8 (tylko bo przecież Ferrari i Lamborghini wkładają pod maski jednostki 12-cylindrowe, a Audi i BMW 10-cylindrowe), za to z aż czterema kompresorami. Efekt piorunujący – 626 koni! Dzięki temu SLR-em Roadsterem będzie można jechać 332 km/h!

VW Z WYSP

No dobrze, zejdźmy na ziemię i zajmijmy się autami nie tylko i wyłącznie dla Romana Abramowicza i jego kolegów. Takimi o jeden poziom niżej od supersamochodów. Brytyjski Bentley postanowił zdyskontować ogromny sukces coupé Continental GT i opracował jego otwartą wersję. Ultraluksusowe auto na szczęście nie ma modnego ostatnio składanego metalowo-szklanego dachu, tylko klasyczną płócienną konstrukcję (kiedy wypłowieje na słońcu Lazurowego Wybrzeża, można ją wymienić na nową). Continental GTC („C" od convertible) bazuje na podzespołach starszego brata. Wyposażono go w volkswagenowski silnik W12 (montują go w Audi A8 i Volkswagenie Phaetonie) o mocy 560 KM i napęd na cztery koła, żeby dostojny kierowca unikał poślizgów.

Bentley Continental GTC to nie jest samochód sportowy. Jeździ wprawdzie bardzo szybko, ale – jak jego starszy brat z dachem – jest miękki niczym kanapa i prawie tak samo przestronny jak miniwan.



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Przyspieszenie do setki wynosi 5 sekund, a prędkość maksymalna – 303 km/h. Jednak nie to w Bentleyu Continentalu GTC jest najważniejsze. Raczej to, co we wszystkich innych autach tej marki. Ręcznie robiona i polerowana osłona chłodnicy, najlepszej jakości skóra ze szkockich manufaktur, prawdziwe drewno, żadnego taniego plastiku.

TRUDNY WYBÓR

Tylko odrobinę mniej luksusowo jest w dwóch kolejnych nowych kabrioletach, które – wedle zapewnień marketingowców – mają ze sobą konkurować głównie na rynkach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Chodzi o Porsche 911 Turbo Cabriolet i Astona Martina V8 Vantage Roadster. Porsche jest dużo mocniejsze i szybsze – ma 480-konny, podwójnie doładowany silnik typu bokser, w którym po raz pierwszy zastosowano turbosprężarkę ze zmienną geometrią łopatek. Natomiast Aston Martin jest bardziej luksusowy. Porsche jest naprawdę ekstremalnym samochodem wyścigowym, głównie dzięki elektronicznie sterowanemu napędowi na cztery koła, który w ułamku sekundy przenosi całą moc na koła, które jej najbardziej potrzebują. Wyprowadzić auto z równowagi jest bardzo trudno, a rezerwy przyczepności są w Porsche 911 Turbo Cabriolet przeogromne. Aston Martin ma „tylko" 380 KM, które udało się wycisnąć z silnika V8 o pojemności 4,3 litra, ale nadrabia elegancją. Przyciski na konsoli środkowej wykonanej z drewna są zrobione ze szkła i podświetlają się na jeden z dwóch kolorów (czerwony lub niebieski). Jakość skóry, której użyto do obszycia deski rozdzielczej i foteli, jest znacznie lepsza niż w Porsche. A jak jeździ? Dużo wolniej niż dziewięćsetjedenastka turbo, która potrzebuje na rozpędzenie się do setki 3,9 sekundy, podczas gdy Aston Martin V8 aż 5 s. Wybór: wyścigi czy jazda à la gentleman, należy do kupującego.

TAK SZYBKIE JAK PIĘKNE

Po podróży w świat luksusu wreszcie doszliśmy do kabrioletów, które mamy szansę zobaczyć na polskich drogach w liczbie większej niż 1–2 egzemplarze, czyli do aut z fabryk BMW, Audi, Alfy Romeo i Opla. Choć tańsze, wcale nie są mniej ciekawe! Na przykład nowy kabriolet BMW, zbudowany na bazie serii 3 coupé. Jeśli można na niego sarkać, to chyba tylko dlatego, że Bawarczycy zrezygnowali z klasycznego dachu z płótna na rzecz trzyczęściowej konstrukcji z metalu i szkła. Ma to swoje zalety: kabriolet jest sztywniejszy, gdy dach jest złożony, na dodatek dach nie płowieje na słońcu, a zimą pozwala użytkować pojazd jakby był najprawdziwszym coupé. Na kolana rzuca najmocniejsza, turbodoładowana jednostka benzynowa (firma z Monachium po latach postanowiła przeprosić się z turbosprężarkami w silnikach benzynowych). Zasilane nią auto oznaczone symbolem 335Ci (co może wprowadzać w błąd, bo motor ma 3, a nie 3,5 litra pojemności) ma 306 KM. Mając do dyspozycji taką moc, można samochodem fruwać, a nie jeździć! Do tego pojemny ok. 400-litrowy bagażnik, doskonałe wykończenie i cztery pełnowymiarowe fotele, czyli uzupełnienie fantazji o luksus i minimalną dawkę funkcjonalności. Konkurencyjne auta (przynajmniej jeśli wziąć pod uwagę ich cenę i „lifestyle'owy" charakter) stworzyli Włosi z Alfy Romeo, którzy na bazie przepięknej Brery, opracowali otwartą wersję Spider (najmocniejszy silnik V6 ma 260 KM), Niemcy z Opla, którzy postanowili wskrzesić legendarny model GT (nowy Opel GT to rasowy roadster o mocy 264 KM), oraz Niemcy z Audi, którzy nowego Audi TT odchudzili o dach. TT Roadster można kupić z silnikiem 2,0 TFSI (turbo z bezpośrednim wtryskiem) o mocy 200 KM lub 3,2 V6 o mocy 250 KM, z napędem na przód lub quattro (na cztery koła). Przyspieszenia do 100 km/h wszystkich tych aut oscylują w granicach 6–7 sekund, a prędkości maksymalne 240–250 km/h.

ANIOŁY I DEMONY

Miłośnikom kabrioletów, którzy wśród zaprezentowanych propozycji nic dla siebie nie znaleźli, doradzamy cierpliwość. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie (np. gwałtowne bankructwo któregoś z producentów), wkrótce zaroi się od nowości. Mercedes-Benz ma skierować do produkcji kabriolet na bazie nowej klasy S, który nazywa się marzycielsko Concept Ocean Drive. Rolls-Royce otwartego Phantoma: Drophead Coupé, którego pokazywaliśmy w PLAYBOYU kilka miesięcy temu. Chrysler – malutkiego roadstera nazwanego buńczucznie Demon (do napędu służyć będzie 2,4-litrowa jednostka), a KIA – cabrio-coupé na bazie bestsellera Cee'd. Będzie się działo!



Dodge Demon. Amerykańska wizja kabrioletu przyszłości.

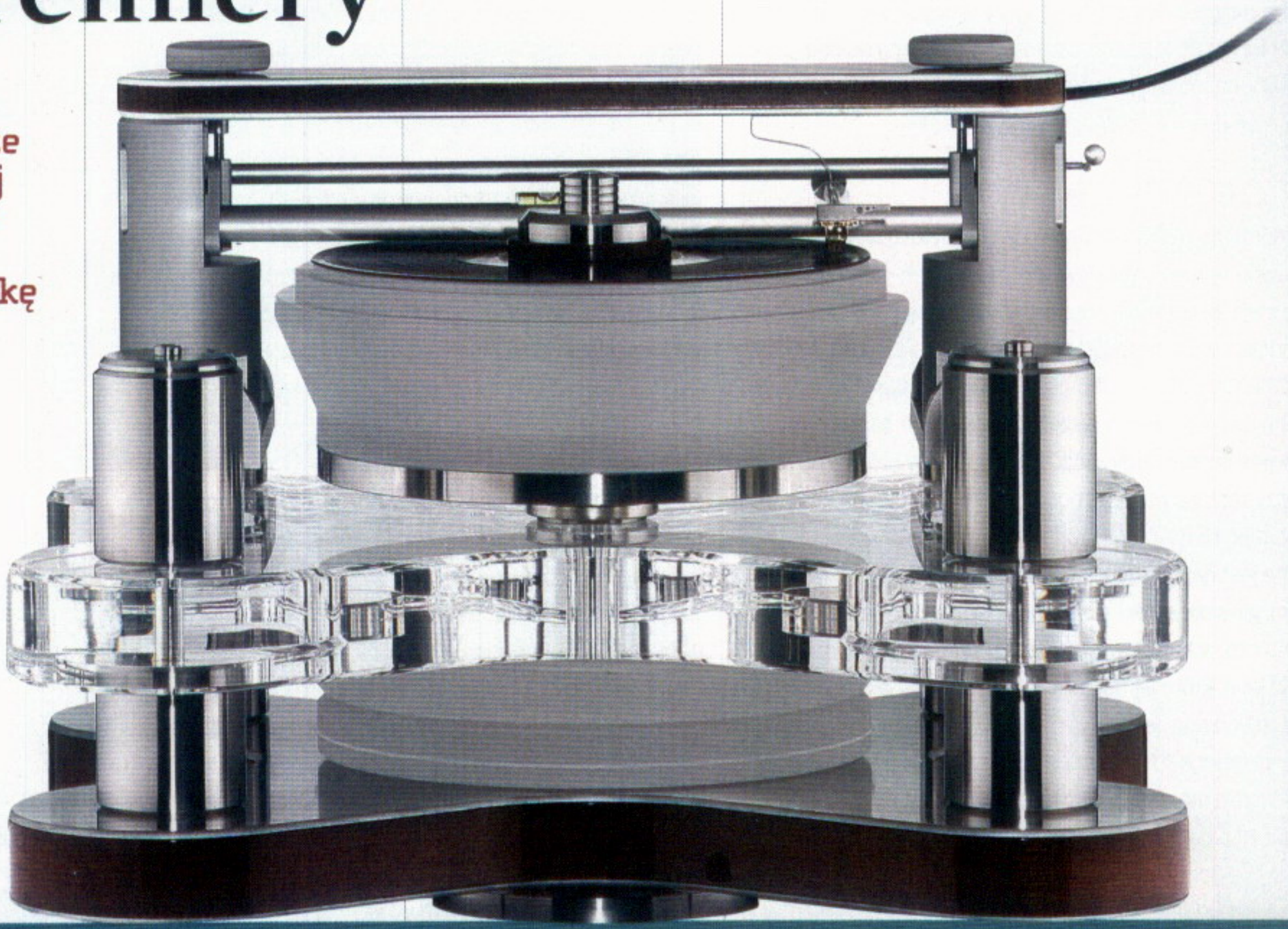


Co to znaczy francuski paradoks? A to, że w Wielkiej Brytanii, gdzie ciągle pada i jest zimno, produkuje się jedne z najlepszych kabrio na świecie. Na przykład Aston Martina Vantage Roadster.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową



CLEARAUDIO Statement

Czysty dźwięk za trzysta tysięcy! Niemiecka firma Clearaudio słynąca z audiofilskich gramofonów stworzyła prawdziwe dzieło sztuki. Akryl, stal nierdzewna, prasowane drewno wytrzymałe na strzał z broni palnej i genialne brzmienie. Wszystko waży 350 kilogramów! Wyposażenie dodatkowe obejmuje m.in. wkładkę wykończoną 14-karatowym złotem lub tytanem. **Cena, to wspomniane wyżej 300 000 złotych.**

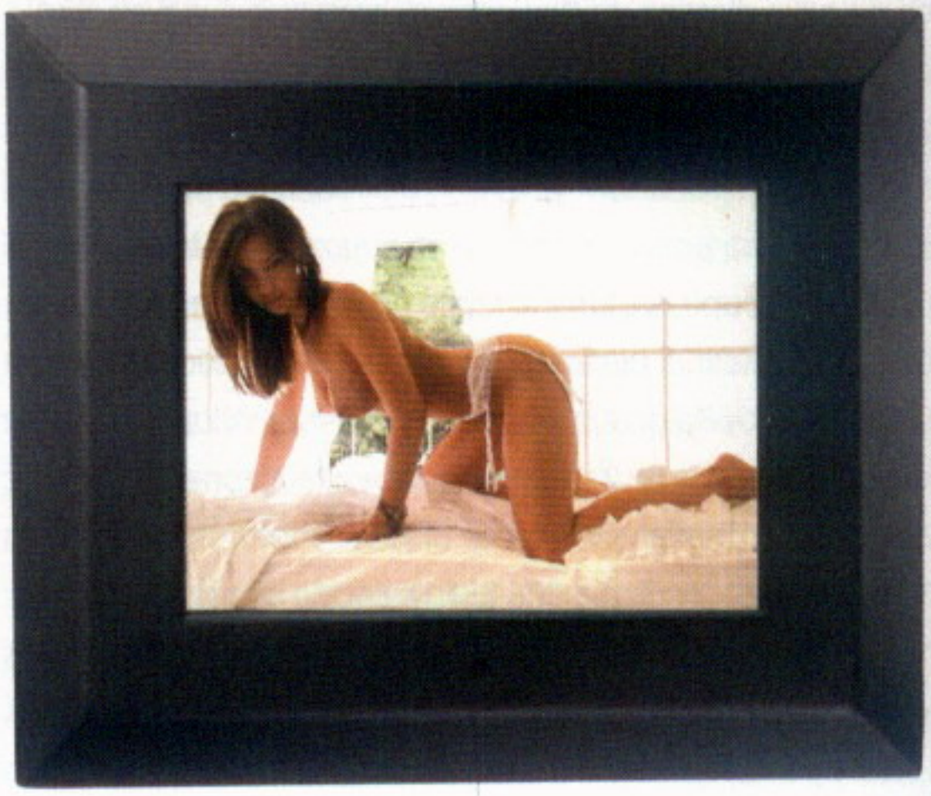
PHILIPS & SWAROVSKI

Multimedialna biżuteria. Cztery modele słuchawek (Space, Icon, Mirage i Amazone), nośniki danych (Heart Ware oraz Heart Beat) o pojemności 1 GB. Wszystko wykonane z najwyższą precyzją, wykończone srebrem i kryształami Swarovskiego. Niestety nie znamy daty wprowadzenia kolekcji na rynek polski, można ją kupić w Europie Zachodniej.



KODAK EasyShare EX811

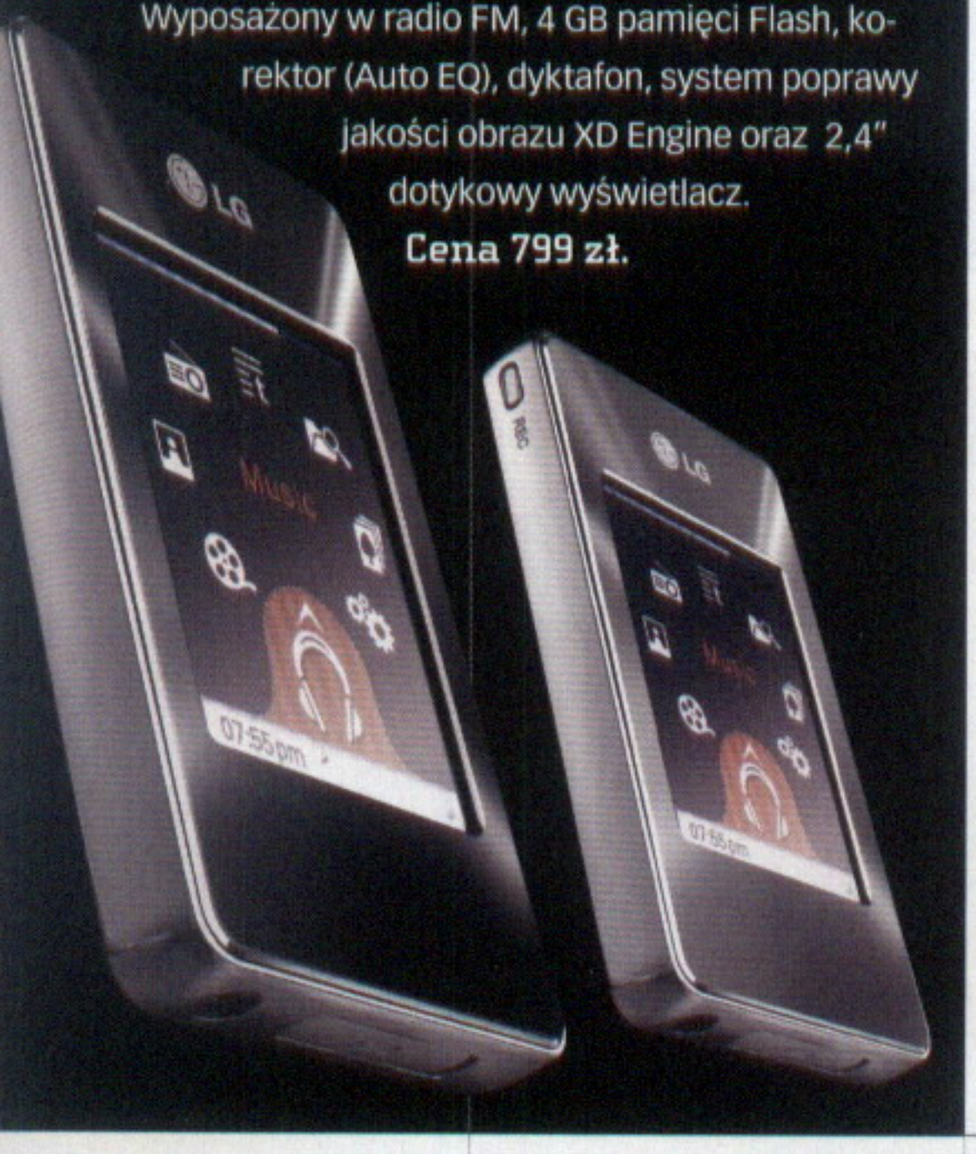
Cyfrowe wspomnienia. Ramka do zdjęć wyświetlająca indywidualnie zaprojektowane pokazy ulubionych ujęć i filmów z wybranym podkładem muzycznym. Przekątna 8", technologia WiFi oraz możliwość wymiany paneli dekoracyjnych. **Cena 999 zł.**



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

LG MFFM37 Touch me

Muzyka przez dotyk. Odtwarzacz MP4 operujący na plikach MP3, WMA, OGG, MPEG4 (Divx), Video, JPEG, GIF oraz TXT. Wyposażony w radio FM, 4 GB pamięci Flash, korektor (Auto EQ), dyktafon, system poprawy jakości obrazu XD Engine oraz 2,4" dotykowy wyświetlacz. **Cena 799 zł.**



PIONEER Pure Vision Black

Ósma generacja pionierskich plazm. Dostępne w dwóch rozmiarach 42 oraz 50". Najnowsza matryca dotarła do głęboko skrywanych pokładów czerni, osiągając przy tym kontrast 16 000:1. Dodatkowo nowy filtr, interfejs HDMI, inteligentne tryby kolorów oraz kalibracji ekranu. **Cena nie została jeszcze ustalona.**



NOKIA E90

Legenda powraca! Najnowsze wcielenie słynnego już komunikatora wyposażono w cztery zakresy działania GSM, szybką łączność szerokopasmową w sieciach 3G WCDMA, WLAN, HSDPA (High Speed Download Packet Access), funkcję GPS, aplikacje Nokia Maps, radio FM, odtwarzacz multimedialny, dwa aparaty fotograficzne (3,2 MP z autofocusem i lampą oraz kamera do wideokonferencji), aplikacje biurowe i internetowe. **Cena 3635 zł.**



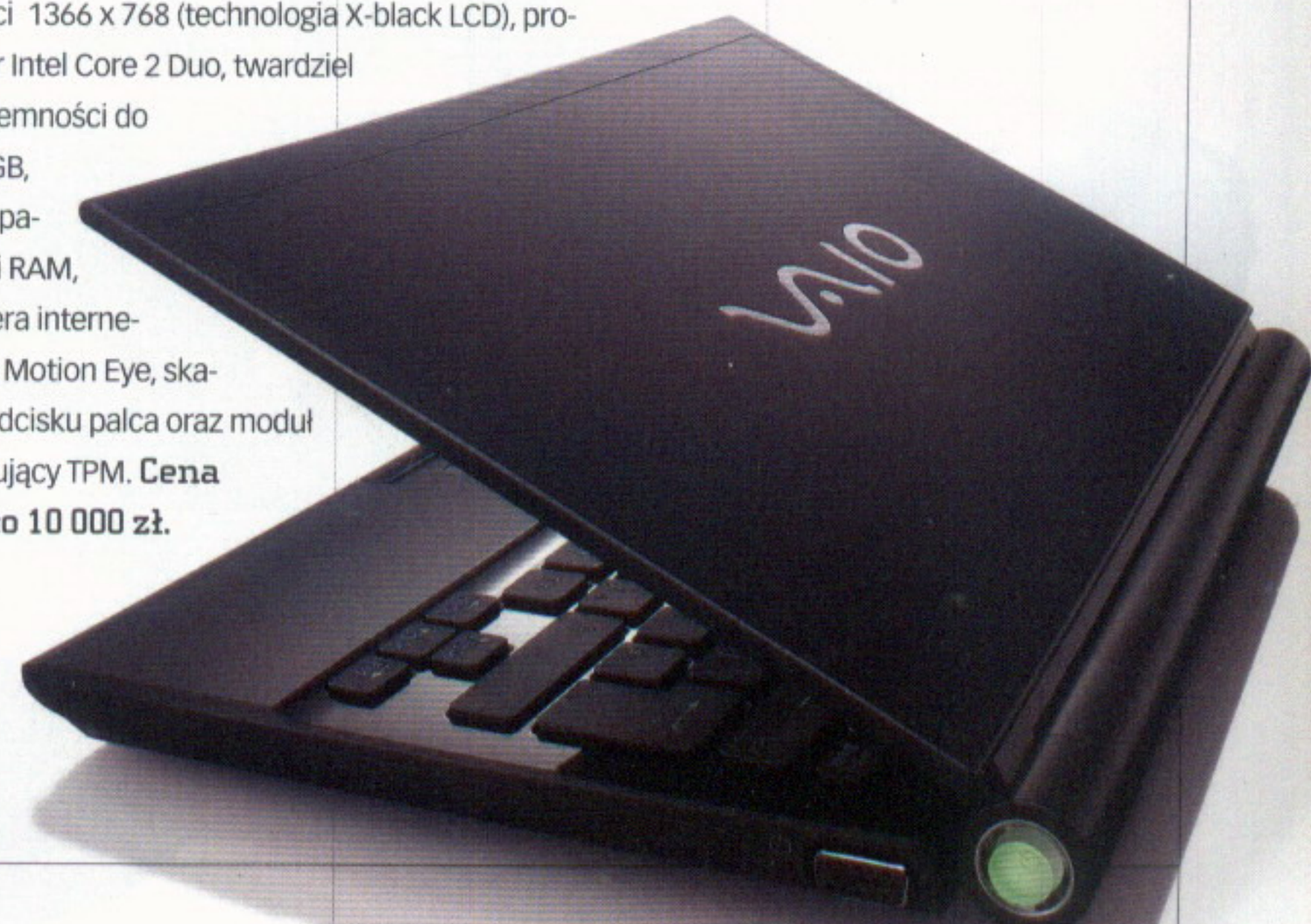
CREATIVE ZEN Stone Plus

Muzyczny kamyk. Wewnątrz: 2 GB pamięci, okrągły niebieski wyświetlacz, odtwarzacz MP3, radio UKF, zegar ze stoperem oraz dyktafon. Dostępny w kolorach: czarnym, białym, zielonym, niebieskim, czerwonym i różowym. **Cena 259 zł.**



SONY VAIO TZ

Witamy w Polsce! Sony oficjalnie rozpoczęło sprzedaż laptopów VAIO w Polsce. Do budowy serii TZ użyto włókna węglowego – 1,19 kg wagi! 11,1" panoramiczny wyświetlacz o rozdzielczości 1366 x 768 (technologia X-black LCD), procesor Intel Core 2 Duo, twardziel o pojemności do 100 GB, 2 GB pamięci RAM, kamera internetowa Motion Eye, skaner odcisku palca oraz moduł szyfrujący TPM. **Cena około 10 000 zł.**



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Liczy się rozmiar!

Linea – elegancka, przestronna i dłuuuga! Nowy model Fiata miło zaskakuje nowym rozmiarem, funkcjonalnym wnętrzem i wysokim poziomem bezpieczeństwa.



► IDEALNE WYMIARY

Panowie, nie ma co się oszukiwać: rozmiar jest tak samo ważny jak technika! Dlatego Fiat przedstawia najdłuższy w swojej klasie model. Nowa Linea ma idealne wymiary: 456 cm długości, 173 cm szerokości, 150 cm wysokości i rozstaw osi 2,60 m!



► WŁOSKI DESIGN

Nowy model wyróżnia czysta, elegancka linia i wyrazisty przód z logo Fiata. Linea jest po prostu ładna. Nic dziwnego! Włosi słyną z pięknych samochodów.



► BEZPIECZEŃSTWO

Linea jest też jednym z najbezpieczniejszych samochodów w swojej klasie. Wyposażono ją m.in. w 6 poduszek powietrznych oraz najnowszej generacji system ABS i EBD (Electronic Brake Distribution).

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

▶ TECHNOLOGIA

Nowa Linea zachwyci także fanów technicznych nowinek! W modelu zainstalowano innowacyjny system teleinformatyczny Blue&Me® oparty na „Windows Mobile". Ułatwia on korzystanie z telefonu komórkowego, laptopa, odtwarzacza CD i nawigacji, gwarantując maksymalne bezpieczeństwo jazdy. Oferuje m.in. wyrafinowany system głośnomówiący z rozpoznawaniem głosu. Urządzenie Blue&Me jest w pełni zintegrowane z samochodem – przyciski sterujące znajdują się w kierownicy. Na wyświetlaczu pokładowym pojawia się numer lub nazwisko osoby dzwoniącej, zapisanej w pamięci.



▶ PRZESTRZEŃ

Nowy rozmiar to większe możliwości. Linea może pochwalić się imponującym bagażnikiem. Jego pojemność to 500 litrów, a po opuszczeniu tylnej kanapy przestrzeń ładunkowa zwiększa się aż do 1175* litrów!



▶ KOMFORT I FUNKCJONALNOŚĆ

Do największych atutów nowego modelu należy komfortowe i przestronne wnętrze – wykonane z dbałością o detale i świetnie wyposażone! Warto wymienić takie funkcje jak automatyczna klimatyzacja, system Blue&Me® z wejściem USB, radio z odtwarzaczem CD (łącznie z plikami MP3) czy tempomat Cruise Control. Linea ma też praktyczne czujniki: deszczu, dzięki któremu przednia szyba jest zawsze czysta, i ułatwiający parkowanie.

▶ INFO

Na początku Linea oferuje dwa silniki: 1.3 Multijet o mocy 90 KM i 1.4 8v o mocy 77 KM. Już niebawem dostępny będzie również nowy silnik benzynowy z turbosprężarką o pojemności 1.4 i mocy 120 KM. Ponadto do wyboru są trzy wersje wyposażenia (ACTIVE, DYNAMIC i EMOTION) i 11 kolorów nadwozia. Linea ma gwarancję na milion kilometrów przez 3 lata! Cena modelu jest też atrakcyjna. Nowy Fiat kosztuje tylko 39 990 zł.



LINEA

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Niemcy

Agnieszka Hendel

FOT. FLORIAN LOHMANN

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Naj czyli PLAYMATES 2006

Na świecie żyje kilka miliardów ludzi. Wśród nich co najmniej połowa to kobiety – piękności czarne jak heban lub o skórze białej jak śnieg, płomienne rudzielce i platynowe blondynki. Popatrzcie na prace fotografów międzynarodowych edycji PLAYBOYA – samo chodzące piękno! Każda z tych dziewczyn została wybrana w swoim kraju Playmate Roku 2006. Nasz materiał zaczynamy od dwóch blond zjawisk rodem z Niemiec, które za Odrą na playmate roku wybrano ex aequo. Fajnie. Tym bardziej że panna Agnieszka z pierwszej strony mieszka wprawdzie za Odrą, ale ma całkiem polski rodowód! Choć Polki są wszędzie, mamy też dla was kilka innych propozycji – playmate z Ukrainy, Węgier, Holandii, Argentyny, Słowenii, Rumunii, Rosji i USA. Każdy znajdzie u nas coś miłego! Swoje własne i wymarzone naj...

Niemcy

Regina Deutinger

FOT. FLORIAN LOHMANN

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

ates 2006







Holandia

Marcella Nihof

FOT. RENÉ DE HAAN

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Rumunia

Roxana Ungureanu

FOT. ADRIAN STOICOVICIU

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

USA

Sara Jean

FOT. ARNY FREYTAG

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Rosja

Aliona Kalinina

FOT. OLEG KHOROSHEV

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Argentyna

Melina Sarchese

FOT. PAULA TELLER

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Ukraina

Olena Fesunenko

FOT. ALEXANDR MORDERER





Słowenia

Nina Osenar

FOT. JARMO POHJANIEMI

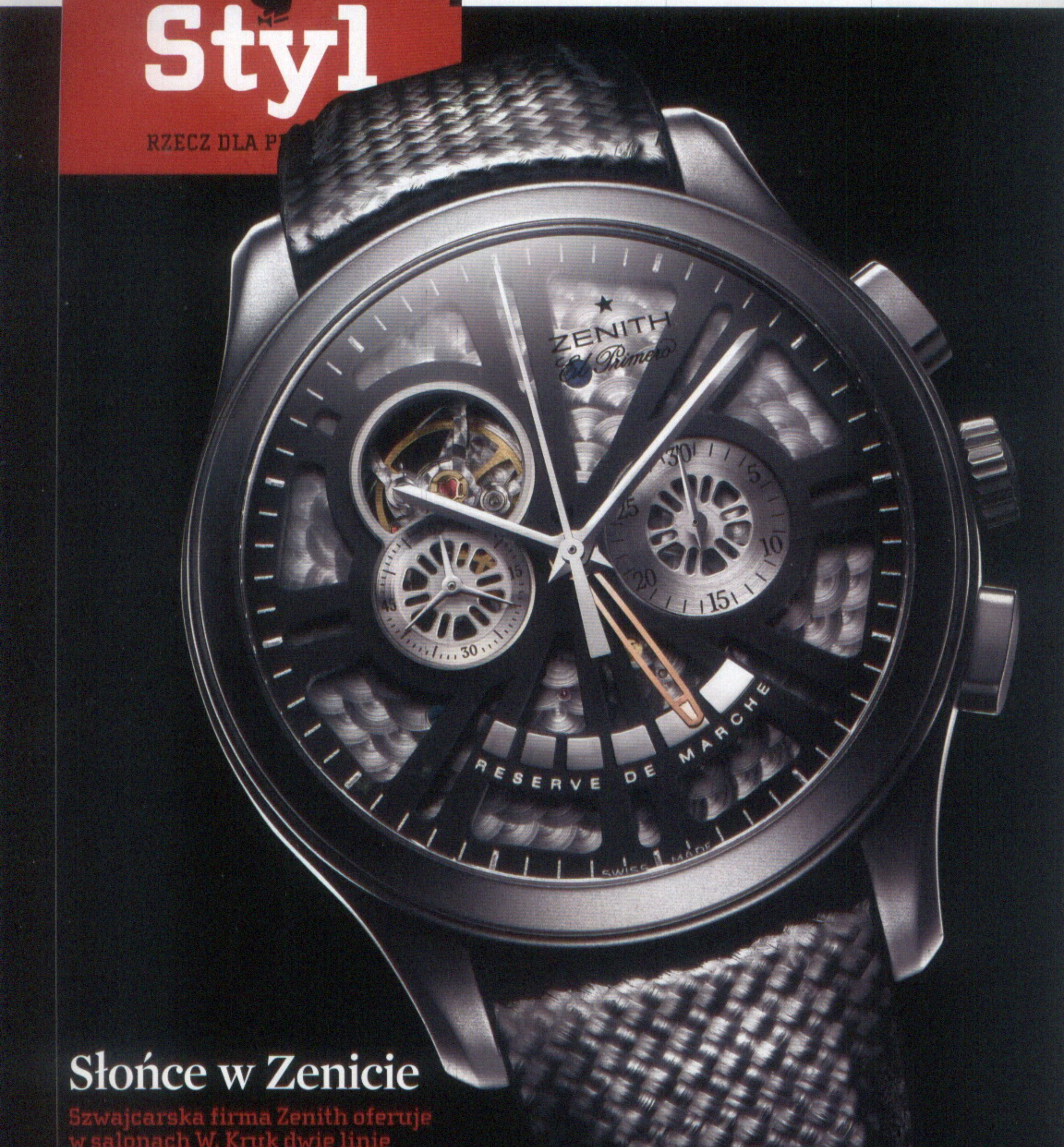


Węgry

Viktória Lenkei

FOT. PÁL NÁNÁSI

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Słońce w Zenicie

Szwajcarska firma Zenith oferuje w salonach W. Kruk dwie linie ze swej najnowszej kolekcji: ChronoMaster i Class.

Prezentowany zegarek pochodzi z eleganckiej linii Class. Gustowna opływowa koperta skrywa superpłaski mechanizm. Oto szczytowe osiągnięcie poszukiwań szwajcarskiej firmy – maksimum precyzji plus stylowy wygląd.

Cena 63 900 zł
www.wkruk.pl

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

HOTEL ANDELS W KRAKOWIE

W sercu Krakowa, przy ul. Pawiej 3, otwarto pierwszy z tzw. design hotels – andel's Hotel Cracow. Wzorowany na powstałym w 2002 r. andel's Hotelu w Pradze, został zbudowany wg projektu wnętrz brytyjskiego biura architektonicznego Jestico + Whiles. Goście mają do dyspozycji 159 pokoi, w tym apartament z prywatnym tarasem z przepięknym widokiem na panoramę starego miasta i Teatr Słowackiego. W każdym pokoju jest telewizor plazmowy, odtwarzacz DVD i szybkie łącze internetowe. W hotelu będzie można skorzystać z centrum fitness oraz 500-metrowego centrum konferencyjno-bankietowego. Za dwójkę trzeba będzie zapłacić 195–220 euro.

www.andelscracow.com









ZAPACHY L.T. PIVER

L.T. Piver to jeden z najstarszych domów perfumeryjnych na świecie. Powstał w 1774 roku, a pod obecną nazwą działa od 1823 r. Cuir de Russie, czyli skóra Rosji to bardzo wyrazisty, ostry, niemal zwierzęcy zapach skóry kozackich butów, pieprzu, drzewa bergamotki i pomarańczy. Un parfum d'Aventure, czyli zapach przygody, to legendarna kompozycja z lat 30. XX w., która do dziś znajduje się w ofercie każdej szanującej się francuskiej perfumerii. Od niedawna oba zapachy można kupić w Polsce, w perfumeriach Quality Missala.

Cena: 100 ml – 260 zł

www.missala.pl



ROWER PUMA URBAN MOBILITY

Puma oraz znany producent rowerów Biomega wprowadzili na rynek nowy miejski rower. Model Urban Mobility łączy charakterystyczne, zabawne i funkcjonalne elementy marki Puma z niezawodnym systemem zabezpieczeń, m.in. bliźniaczymi hamulcami ze wspomaganiem czy też ośmiobiegowymi przerzutkami Shimano. Rower ma szerokie opony oraz szybki i prosty system składania wpół. Ma również lekki bagażnik mieszczący do 12 kg obciążenia. Kierownica, stylizowana na wzór rowerów BMX, posiada charakterystyczną tabliczkę, którą można wzbogacać autorskimi elementami, a całość dostarcza niepowtarzalnych wrażeń, jakie daje obcowanie z dobrym oldschoolowym stylem.

www.puma.com



AFRICA LINE

Szukasz pomysłu na wakacje? Wybieraj: polowanie na anakondę w Wenezueli, skok na bungie z helikoptera nad Wodospadem Wiktorii, nurkowanie w największym tropikalnym akwarium świata w Malawi, trekking na McKinleya czy wyścig quadami na pustyni Namib? A może udział w rytualnej inicjacji młodych wojowników w masajskiej wiosce, ekspedycja do dzikiej dżungli Papui-Nowej Gwinei lub rajski odpoczynek na jednej z wysp Indonezji? Takie niestandardowe scenariusze na wakacje można znaleźć w Adventure Clubie biura podróży Africa Line. Wyprawy w 5–9-osobowych grupach lub program na indywidualne zamówienie to gwarancja przeżycia wakacji, których nie ma w żadnym katalogu turystycznym oraz możliwość poznania znanych i nieznanych zakątków świata z perspektywy mieszkańca, a nie turysty.

www.africaline.pl



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Przegląd dla playboya



CAVA

Cava ma z kawą tyle wspólnego, że obie należą do ulubionych napojów Katalończyków. Cava to wino musujące z regionu Penedés koło Barcelony powstające wg tradycyjnej metody szampańskiej. Do wina bazowego dodaje się drożdże i cukier winny, następnie poddaje się je drugiej fermentacji w butelce. W trakcie naturalnego procesu powstaje dwutlenek węgla. 266 katalońskich producentów (bodegas) oferuje aż 1300 różnych typów Cava. Każda bodega rygorystycznie przestrzega dokładnie zdefiniowanych standardów produkcji i dojrzewania wina (minimum 9 miesięcy). Ostatnio powstał polski Cava Club – stowarzyszenie miłośników wina, entuzjastów Hiszpanii i hiszpańskich win musujących – amatorów i profesjonalistów, smakoszy, degustatorów, importerów, właścicieli sklepów winiarskich, sommelierów, enologów, restauratorów i dziennikarzy. Cel klubu to promocja kultury picia i popularyzacja gatunkowych win regionalnych Cava.

VAXAMO OD VOLCANO

Volcano przygotowało serię T-shirtów wykonanych z nowoczesnej dzianiny typu cool-dry. T-shirty te pozwalają oddychać skórze, odprowadzając nadmiar wilgoci na zewnątrz. Zapewniają jednocześnie poczucie suchości i chłodu na powierzchni skóry.

Cena koszulki: 59 zł
www.volcano.pl



DIGEL – WYRAFINOWANY LUZ



Spokojne kolory nawiązujące do modnego w tym sezonie stylu ekologicznego nie powinny nikogo zmylić. Przyjazne ciału tkaniny, doskonale skrojone marynarki i wygodne dżinsy – tego właśnie oczekuje współczesny wojownik. Marka Digel w odpowiedzi na te potrzeby proponuje panom całą gamę niezobowiązujących, a jednocześnie stylowych ubrań casualowych. Wykonane z wysokogatunkowych tkanin, skrojone zgodnie z najnowszymi trendami w modzie, wykorzystujące najnowszą technologię ubrania sprawdzą się zarówno w miejskiej dżungli, jak i podczas wyprawy na łono natury.

www.digel.pl

KOSZULKI PROTEST

Firma Protest została założona w 1993 roku przez grupę holenderskich snowboardzistów, którzy chcieli stworzyć funkcjonalne, dobrze wyglądające ciuchy na snowboard w przystępnych cenach. Dziś marka jest obecna w 40 krajach i co sezon przedstawia zarówno zimowe, jak i letnie kolekcje. Na lato 2007 Protest przygotował m.in. kolekcję bawełnianych koszulek polo w ciepłych, przytłumionych kolorach z orientalnymi elementami, np. mapą Hawajów. Koszulki dostępne są w sieci sklepów Intersport.

Cena: 169 zł
www.protest.eu



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



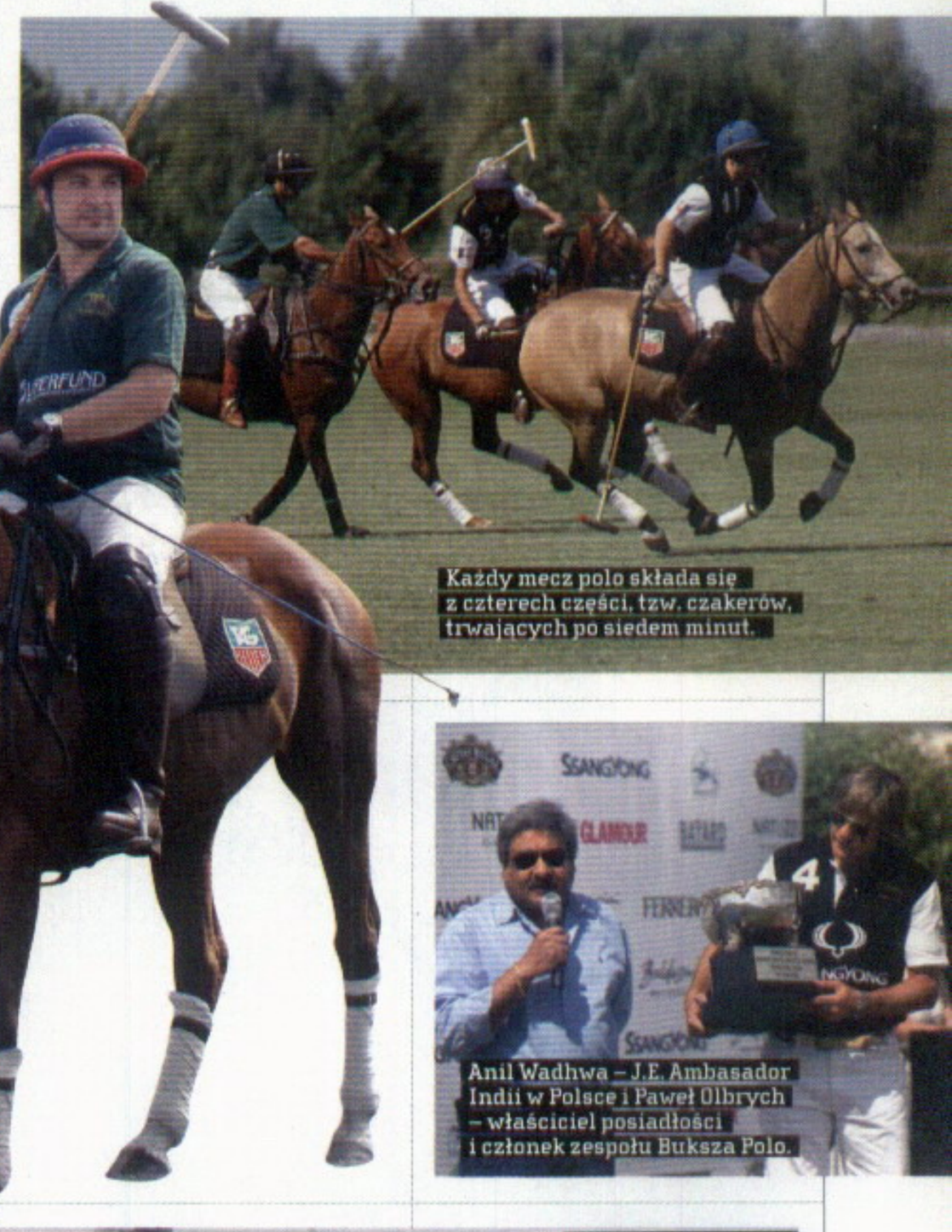
Mecz polo – zawodnicy z grzbietu galopującego konia starają się wbić piłkę do bramki przeciwnika za pomocą kija zakończonego młotkiem. Każda drużyna składa się z maksimum 4 zawodników i kilkunastu koni.

Gra królów

Choć Polo w Polsce pojawiło się przed II wojną światową, to dopiero niedawno gra wróciła do polskiego kalendarza imprez. Właśnie odbyły się kolejne zawody z cyklu India Polo Cup.

III India Polo Cup została rozegrana w jednym z najbardziej znanych ośrodków polo w Polsce – Buksza Polo pod Warszawą. Patronat nad imprezą objął J.E. Ambasador Indii w Polsce Anil Wadhwa, a partnerem zawodów jest Chivas Regal – producent szkockiej whisky typu deluxe.

W meczu wzięli udział jedni z najlepszych graczy w Polsce. To było prawdziwe widowisko! W programie znalazły się też inne atrakcje, m.in. piknik w stylu spotkania Wschodu z Zachodem, konkurs dla kobiet na najpiękniejszy kapelusz oraz loterie z cennymi nagrodami. Imprezę zakończył wieczór Bollywood, czyli pokaz filmów indyjskich. W Buksza Polo powstała też specjalna strefa, gdzie na luksusowych sofach firmy Natuzzi goście zawodów mogli delektować się smakiem i aromatem doskonałej szkockiej whisky.



Każdy mecz polo składa się z czterech części, tzw. czakerów, trwających po siedem minut.

Anil Wadhwa – J.E. Ambasador Indii w Polsce i Paweł Olbrych – właściciel posiadłości i członek zespołu Buksza Polo.



Dla uczestników zawodów 12-letnia szkocka whisky Chivas Regal.



Strefa wypoczynkowa dla gości III India Polo Cup.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Rzecz dla playboya



KOSZULE

Koszula z krótkim rękawem jest jedną z podstawowych części letniej garderoby. Idealna na weekend lub mniej oficjalne przyjęcia, a w zestawieniu ze sportową marynarką nawet do biura (zwłaszcza w piątki). Przedstawiamy najbardziej interesujące pozycje z polskich sklepów: w różnych kolorach, wzorach i na każdą kieszeń

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
Zdjęcia: **Fotobajt**



1| DONDUP/LILLA MODA 949 zł
2| BIG STAR 89,90 zł
3| STEFANEL 161 zł
4| WRANGLER 129 zł
5| LEE 149 zł
6| DIVERSE 79,90 zł
7| GF FERRE/LILLA MODA 919 zł
8| BENETTON 139 zł
9| MARKS & SPENCER 79 zł
10| BIG STAR 109,90 zł
11| TIMBERLAND 299,90 zł
12| WRANGLER 129 zł
13| PEPE JEANS 199 zł
14| MONTON 129 zł
15| szal HUGO BOSS/PEEK & CLOPPENBURG 149 zł
16| ICEBERG/LILLA MODA 689 zł
17| PUMA 199 zł
18| J. LINDEBERG/LFC2 539 zł
19| EXTÉ/ROYAL COLLECTION 309 zł
20| MONTON 129 zł
21| DSQUARED/LFC2 1159 zł
22| CALVIN KLEIN/ROYAL COLLECTION 199 zł



Adresy: **BIG STAR** www.bigstar.pl **LILLA MODA** Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, CH KLIF, ul. Okopowa 58/72 **BENETTON** Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59 **DIVERSE** www.diverse.com.pl **MARKS & SPENCER** Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59 **STEFANEL** www.stefanel.com **WRANGLER** www.wrangler.com **LEE** www.lee.com **TIMBERLAND** www.klubtimberland.pl **PEPE JEANS** www.pepejeans.pl **MONTON** www.montonfashion.com **ROYAL COLLECTION** www.royalcollection.pl **LFC/LFC2** Kraków, Rynek Główny 13; Warszawa, ul. [illegible]owska 241A **PUMA** www.puma.com

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Rzecz dla playboya

NA JACHT

Nie chodzi o ekstremalne regaty, sztormy, burze i łamanie masztów, ale raczej o strój odpowiedni do picia drinka na słonecznym pokładzie dwumasztowca, ewentualnie na obiad w przyportowej knajpce w Saint-Tropez.

1 koszula **GF FERRE/ LILLA MODA** 919 zł, marynarka **BENETTON** 599 zł, spodenki **CALVIN KLEIN / ROYAL COLLECTION** 499 zł, buty **MYLNBURNE / ALDO** 349 zł, pasek **BENETTON** 99 zł

2 kaszkiet **FREESOUL / MAGNET** 169 zł

3 okulary **GIORGIO ARMANI / VISION EXPRESS** 1099 zł

4 szal Hugo **BOSS / PEEK&CLOPPENBURG** 149 zł

5 bransoleta **DSQUARED2 / LFC2** 735 zł

6 buty **ECCO** 449 zł

7 klapki **DSQUARED2 / LFC2** 669 zł

8 sandały **KEEN** 359 zł

9 pasek **MARKS&SPENCER** 69 zł

10 worek **HUGO BOSS** 250 zł

11 zegarek Masterpiece Phase de Lune Tonneau **MAURICE LACROIX** 14 500 zł

Adresy sklepów:

HUGO BOSS Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59; **MARKS & SPENCER** Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59; **VISION EXPRESS** www.vision-express.pl; **PEEK & CLOPPENBURG** Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12; **LFC/LFC2** Kraków, Rynek Główny 13; Warszawa, ul. Grochowska 241A; **MAGNET** Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12; **ALDO** www.aldoshoes.com; **ROYAL COLLECTION** www.royalcollection.pl; **BENETTON** www.benetton.com; **LILLA MODA** Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, CH KLIF; ul.Okopowa 58/ 72; **KEEN** www.keen.pl; **ECCO** www.ecco.pl

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Louis
koszula **Sisley** *199 zł*
marynarka **Dsquared2/LFC2** *4269 zł*
spodenki **Beneton** *179 zł*
pasek **Jaguar/Royal Collection** *369 zł*
buty **Apia** *349 zł*

Sascha
koszula **Stefanel** *(wzór*
sweter **Iceberg**
/Royal Collection *818 zł*
spodnie **Cavalli /Lilla Moda** *1439 zł*
pasek **Benetton** *99 zł*
buty **GF Ferre/Lilla Moda** *919 zł*

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Louis
kapelusz **J. Lindeberg/ LFC2** *555 zł*
koszula **YSL** *[vintage]*
spodenki **Calvin Klein/Royal Collection** *500 zł*
zegarek **Laurens/Apart** *720 zł*

MARINA

Co porabia playboy w sobotnie sierpniowe popołudnie? Wybiera się swoim kabrioletem do małej mariny, w malowniczej zatoczce gdzieś nad Morzem Śródziemnym. W towarzystwie kumpla lub jakiejś uroczej księżniczki, ewentualnie modelki zjada lunch w portowej knajpce, po czym udaje się na wycieczkę swoim skromnym jachtem. A my proponujemy garderobę odpowiednią w powyższych okolicznościach...

ZDJĘCIA: ROBBY CYRON

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

1. Louis
koszula **C'N'C/Lilla Moda** *719 zł*
okulary **Dolce&Gabbana/Sunglass Center** *1389 zł*

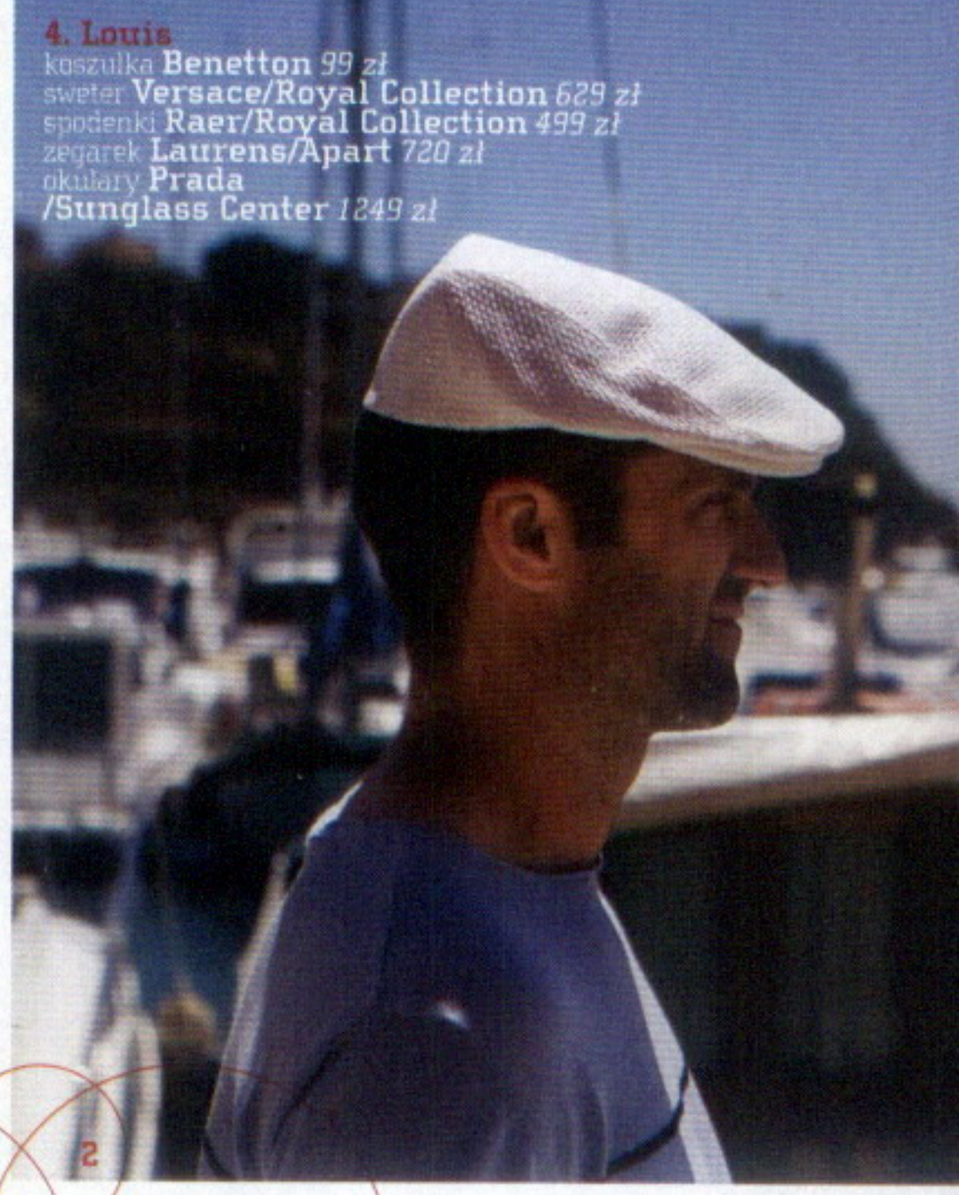
2. Sascha
kaszkiet **Benetton** *139 zł*
sweter **Versace/Royal Collection** *629 zł*

3. Louis
koszula **GF Ferre/Lilla Moda** *689 zł*
spodnie **Calvin Klein** *(vintage)*

Sascha
koszula **Stefanel** *(wzór)*
spodenki **Benetton** *179 zł*
pasek **Zara** *109 zł*
okulary **G. Armani/Sunglass Center** *949 zł*
zegarek **Laurens/Apart** *550 zł*

4. Louis
koszulka **Benetton** *99 zł*
sweter **Versace/Royal Collection** *629 zł*
spodenki **Raer/Royal Collection** *499 zł*
zegarek **Laurens/Apart** *720 zł*
okulary **Prada**
/Sunglass Center *1249 zł*









NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Eliksiry młodości

Lato w pełni, a nic tak nie przyspiesza starzenia się skóry jak słońce.

Dermatolodzy radzą, żeby w ogóle się nie opalać. Zdecydowanie lepiej stosować samoopalacze i zawsze nakładać na twarz kremy z wysokimi filtrami chroniącymi przed promieniami słonecznymi. My dodatkowo proponujemy zaopatrzyć się w porządny krem przeciwzmarszczkowy, który wydłuży młody wygląd twojej twarzy. Zwłaszcza, że w ostatnim roku pojawiło się wiele nowości, także adresowanych specjalnie dla mężczyzn.

1) L'OREAL PARIS MEN EXPERT
Stop Zmarszczkom

Krem nawilżający dla mężczyzn skutecznie zwalczający pierwsze zmarszczki dostepny w drogeriach Rossmann.
50 ml – 40 zł

2) REN
Phyto-Dynamic Instant Lifting Gel

Żel liftingujący z kwasem hialuronowym do cer dojrzałych, dostępny tylko w perfumerii Galilu (www. galilu. pl)
50 ml – 150 zł

3) FLOS MEN
Krem regeneracyjny

Spłyca i wygładza zmarszczki, poprawia sprężystość skóry
50 ml

4) CLARINS MEN
Total Wrinkle Control

Odmładzający żel zmniejsza widoczność zmarszczek na czole i spowalnia formowanie się drugiego podbródka
75 ml – 190 zł



5) LANCOME MEN
Age Fight

Fluid korygujący zmarszczki przeznaczony dla mężczyzn między 30 a 40 rokiem życia
50 ml – 195 zł

6) DECLARÉ
Anti Age energizer

Krem wygładzający zmarszczki z witaminą E i kwasem hialuronowym dla najbardziej wymagających skór mężczyżczyzn, dostępny w aptekach.
50 ml – 117 ml

7) SHISEIDO MEN
Deep Wrinkle Corrector Firming Cream

Krem zmniejszający widoczność głębokich zmarszczek, szczególnie skuteczny w pielęgnacji skóry wokół oczu.
30 ml – 205 zł

8) SOTHYS HOMME
Soin Actif anti-rides

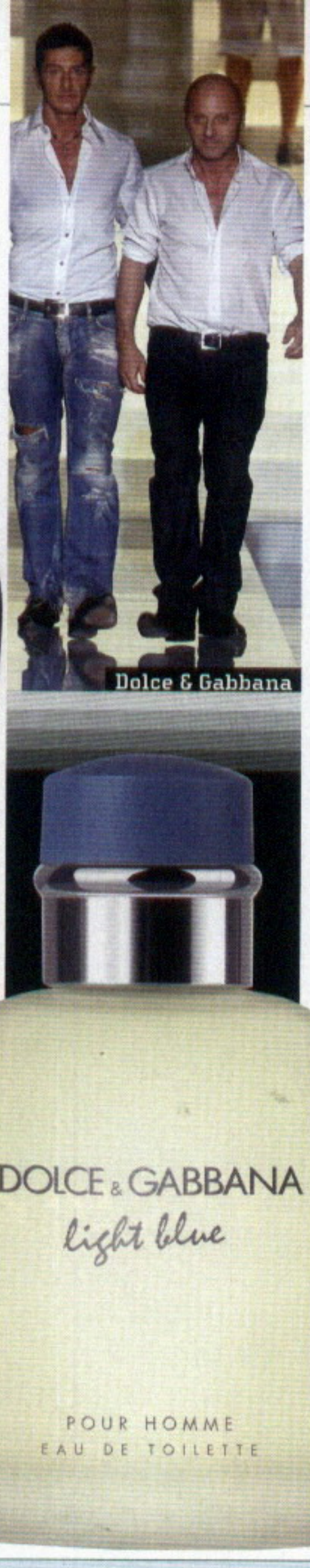
Ochronny krem przeciwzmarszczkowy dostępny w wybranych salonach kosmetycznych i stosowany przy zabiegach pielęgnacyjnych dla mężczyzn.
30 ml – 168 zł

9) MALIN+GOETZ
Replenishing Face Serum

Nowoczesna interpretacja tradycyjnych przeciwstarzeniowych formuł aptecznych do wszystkich rodzajów cer.
30 ml – 230 zł

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO





Dolce & Gabbana, lato 2007

Seksowny styl duetu: Domenico Dolce i Stefano Gabbana ukochały sobie m.in. Isabella Rossellini, Demi Moore i Madonna. Ale Dolce i Gabbana odpowiadają także za wizerunek piłkarzy AC Milan.

Po raz pierwszy spotkali się na Sycylii i to właśnie ona najmocniej wpłynęła na ich styl. Damskie kolekcje nawiązują do tradycyjnego sycylijskiego stroju, a bielizna noszona jako zwykły ubiór odzwierciedlać ma gorący południowy temperament. Pierwszą wspólną kolekcję dla kobiet Dolce i Gabbana pokazali w 1986 r. Dziś ich imperium obejmuje kolekcje męskie, dla dzieci, dodatki i zapachy oraz butiki na całym świecie. Zaznaczyli się też wyraźnie w kulturze masowej, głównie za sprawą Madonny. Uszyli 1500 strojów do jej tournée z 1993 r. „Girlie Show" oraz stworzyli jej wizerunek do albumu *Music*. Uszyli również kostiumy dla Kylie Minogue na trasę koncertową „Fever" w 2001 r.

Męska kolekcja Dolce i Gabbany na lato 2007, zainspirowana angielskim filmem z lat 80. *Rydwany Ognia*, jest bardzo sportowa. Wygodne szorty, bermudy, spodnie jak do szermierki, koszulki bez rękawów, czapki bejsbolowe, sportowe worki – wszystko utrzymane jest w jasnej tonacji i uszyte z bawełny, jedwabiu i satyny. Garnitury są ozdobione motywami z igrzysk olimpijskich i często łączone ze sportowymi butami. Tego lata pojawił się też nowy męski zapach. Projektanci stworzyli świeży Light Blue Pour Homme – wcielenie śródziemnomorskiego zmysłowego stanu ducha. Kompozycja cytrusów, jałowca, rozmarynu, pieprzu syczuańskiego oraz kadzidła i dębowego mchu jest niezwykle seksowna i uwodzicielska.

5 pytań o styl

Marcin Różyc

szef działu mody magazynu „Exclusive", dziennikarz i producent sesji, współpracuje z Korczynski Polish Concept Store w Paryżu.



1) Co mężczyzna powinien mieć w szafie w tym sezonie?
Największy snobizm to noszenie ciuchów polskich projektantów. Polecam Dagmarę Rosę i Tomasza Ossolińskiego oraz bardziej eksperymentalne projekty polsko-włoskiego duetu MARIOS.

2) A czego absolutnie nie?
Nie ma czegoś takiego. Wszystko zależy od kontekstu, wyczucia i sposobu łączenia. Liczy się inwencja. Lepiej zrobić coś głupiego niż być nijakim.

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?
Wydłużające i wyszczuplające sylwetkę ubrania Diora. Niemal wszyscy w Berlinie i Paryżu chodzą w rurkach – to zasługa Diora oraz szwedzkiej marki Ance Jeans. Ja uwielbiam letnią kolekcję Bułgara Petera Petrova (www.petarpetrov.com) i duetu MARIOS (www.mariosleftanker.com).

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?
W Warszawie do Freda Perry w warszawskim CH Klif oraz do sklepu Ani Kuczyńskiej, w którym jest świeżutka kolekcja Mariosów. Mniej odważnym polecam butiki Vistuli na terenie całego kraju. Podczas zagranicznych wojaży fajnie zajrzeć do berlińskiej dzielnicy Mitte i paryskiej Marais.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?
Jeśli chodzi o przepych i elegancję w dobrym guście, najbardziej spektakularne są pokazy McQueena. Najciekawsze są prezentacje Martina Margieli oraz pokazy Henrika Vibskova, który balansuje na granicy mody i sztuki (polecam stronę www.henrikvibskov.com).

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Inwestuj w platynę

Platyna to jeden z najdroższych metali. Platinium Club & Restaurant, który zawdzięcza mu nazwę, to jedno z najlepszych miejsc na klubowo-restauracyjnej mapie Warszawy.

Gonitwa za Europą i światem, do której Polska wystartowała w 1989 roku, jeszcze się nie zakończyła. Nadrabiamy zaległości w ekspresowym tempie, ale wciąż je mamy. Dobra wiadomość jest taka, że dobiliśmy do międzynarodowej czołówki w dziedzinie gastronomii i klubowej zabawy. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przekroczyć progi stołecznego Platinium Club. Takiego miejsca nie powstydziłyby się ani Paryż, ani Londyn, ani Nowy Jork. Więcej nawet, gdyby przenieść Platinium do któregokolwiek z tych miast, bez wątpienia stałby się jednym z najgorętszych miejsc na ich planie.

Platinium to nowe miejsce, które błyskawicznie odkryli stołeczni klubowicze. Trudno się dziwić. Ogromna przestrzeń (ponad 1000 m²) i wystrój marzeń (połączenie szkła i metalu z żyrandolami, fotelami i firanami jakby sprzed 100 lat) sprawiły, że gość czuje się tu doskonale, bez względu na to, czy przyszedł potańczyć, czy tylko wypić drinka albo zjeść. W Platinium jest kolorowo (podświetlany parkiet), zabawowo i optymistycznie. Klub podzielony jest na dwie części: taneczną i tę bardziej klubową, ciemniejszą, stonowaną, z cichszą muzyką, idealną do rozmów przy drinkach. Każda ma własny świetnie zaopatrzony bar. O imprezach, jakie odbywają się w Platinium, krążą legendy. Opisanie nawet jednej to materiał na oddzielny artykuł, więc napiszemy krótko: najlepsi didżeje, najlepsze nagłośnienie i doskonała atmosfera. I tak jest co tydzień!

Platinium ma w swojej pełnej nazwie słowo restaurant. Nie dodano go przypadkiem, bo można tutaj naprawdę doskonale zjeść. Szef kuchni to jeden z najlepszych młodych kucharzy w Warszawie. Swój kulinarny talent szlifował w klubach i restauracjach Londynu. W Platinium króluje kuchnia autorska – lekka, czerpiąca z tradycji europejskich i azjatyckich. Jest przy tym obficie, niedrogo (zwłaszcza w porze lunchu) i wykwintnie.



Info à la Carte

adres:
Platinium Club & Restaurant
ul. Fredry 6
00-097 Warszawa

telefon:
(0 22) 596 46 66
0 694 413 439

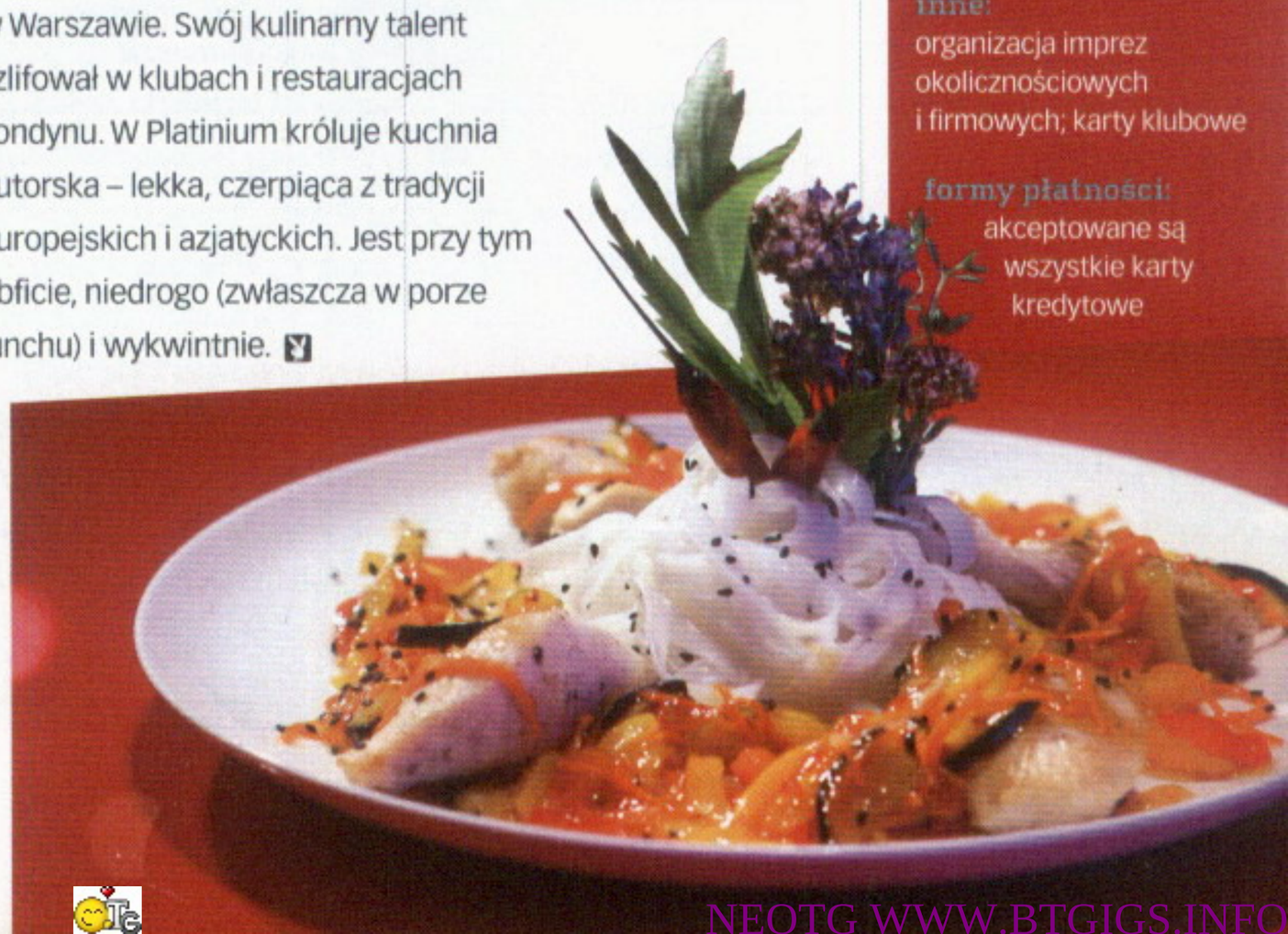
Internet:
www.platiniumclub.pl

otwarte:
pon.–czwartek 12.00–1.00,
piątek od 12.00,
sobota od 16.00

rezerwacje:
platinium@platiniumclub.pl

inne:
organizacja imprez okolicznościowych i firmowych; karty klubowe

formy płatności:
akceptowane są wszystkie karty kredytowe



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



Orzeźwienie dzięki grapefruitowi oraz brzoskwini!

Czy w samym środku upalnego lata coś może orzeźwiać bardziej niż mix świeżych owoców ze zmrożonym Absolutem?

Magda, barmanka z sopockiego klubu MANDARYNKA *zdradza, co najczęściej zamawiamy podczas szalonych imprez w gorące letnie wieczory.*

Y: Jesteśmy nad morzem, sezon w pełni, co dzisiejszej nocy polecasz swoim gościom?

Magda: Latem zamawiamy drinki orzeźwiające. A nic tak doskonale nie chłodzi i nie orzeźwia jak drinki miksowane na bazie wariantów smakowych Absoluta. Polecam zwłaszcza mieszanki przygotowane z wódką Absolut Ruby Red oraz Absolut Apeach. Z kruszonym lodem, syropami owocowymi i samymi owocami dają efekt niesamowity – orzeźwiają, chłodzą i pozwalają doskonale się bawić przez całą noc.

Y: Czy masz jakiś sekretny przepis dla plażowiczów spędzających urlop w Sopocie?

Magda: Niejeden. Choćby Absolut Ruby Tonic – prosty, grapefruitowy sposób na upały oraz Absolut Sunrise – bo absolutnie nie zapominamy tego lata o brzoskwini. Absolut Apeach to jeden z najlżejszych owocowych smaków przygotowanych na lato przez Absoluta. Spróbujcie też koniecznie Seabreeze, doskonałego drinka brzoskwiniowego z sokiem żurawinowym. Polecam wszystkim, szczególnie po plaży!



ABSOLUT SEABREEZE



- 40 ml Absolut Apeach
- odrobina soku grapefruitowego
- sok żurawinowy do uzupełnienia
- skórka pomarańczy do dekoracji

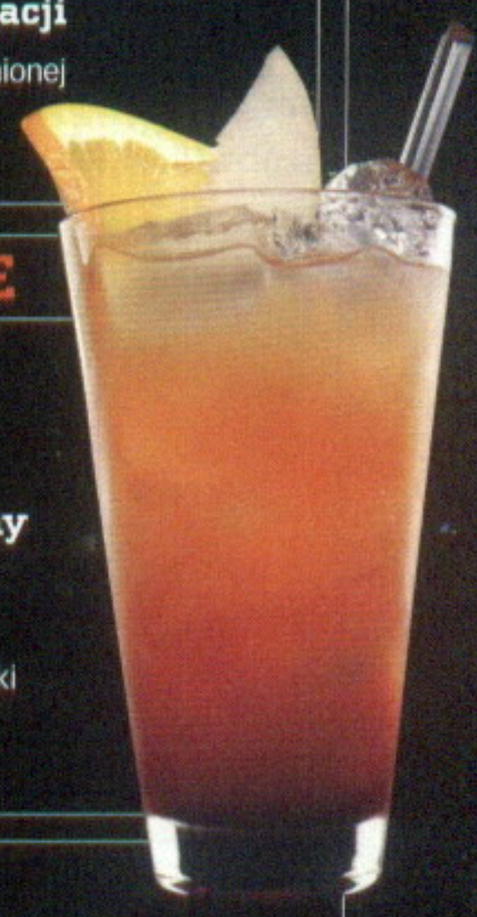
Wlej składniki do wysokiej szklanki wypełnionej lodem. Udekoruj drinka skórką pomarańczy.

RUBY TONIC

- 40 ml Absolut Ruby Red
- tonic do uzupełnienia
- cząstka limonki do dekoracji

Wlej wódkę do wysokiej szklanki wypełnionej lodem. Uzupełnij tonikiem. Udekoruj drinka cząstką limonki.

ABSOLUT SUNRISE



- 40 ml Absolut Apeach
- sok pomarańczowy do uzupełnienia
- odrobina syropu z grenadiny
- plasterki pomarańczy i brzoskwini do dekoracji

Wlej wszystkie składniki do wysokiej szklanki wypełnionej lodem. Udekoruj drinka plasterkami owoców.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Podróż playboya

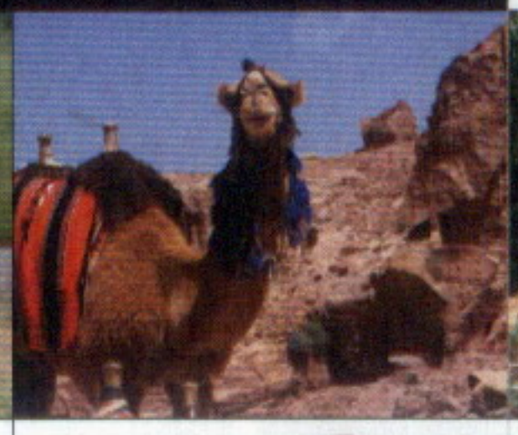


Jolanta Czupik i Dominik Stokłosa

Chcesz poznać Afrykę? Musisz przejechać ją wszerz i wzdłuż, spać na ziemi i na prawie pół roku zapomnieć o prysznicu, internecie i innych zdobyczach cywilizacji – twierdzą Jolanta Czupik i Dominik Stokłosa, jedyni Polacy, którzy pokonali ten kontynent samochodem – całkiem zwyczajnym i zupełnie nieterenowym.











Podróż życia Joli i Dominika zajęła 147 dni. W tym czasie przejechali 52 467 km, za kierownicą spędzając 866 godzin (36 dni jazdy non stop). Każdego dnia pokonywali – średnio – 357 km. Ich samochód spalił 3363,5 litra paliwa. Jola i Dominik poznali 29 afrykańskich państw. Specjalnie dla nas opowiadają o miejscach, które ich urzekły, zainteresowały lub przeraziły.

MAURETANIA – HANDEL NIEWOLNIKAMI

Pustynny kraj słynie z biedy i niewolnictwa. Własnego niewolnika można mieć już za 15 dolarów. W Mauretanii jeździ najdłuższy pociąg świata – skład ma prawie 3 km.

MALI – MECZET Z BŁOTA

Malijczycy namiętnie grają w piłkę nożną i są najbardziej muzykalnym narodem Afryki. W Djenne warto zobaczyć meczet wykonany z gliny (ściany mają 2,5 m grubości!), podobna świątynia w Doukouba została wybudowana w X w. naszej ery.

NIGERIA – BENZYNA SPOD LADY

Drugi co do wielkości afrykański gigant wydobycia ropy, ale paliwo kupuje się wyłącznie spod lady – kraj jest totalnie skorumpowany. Biali płacą podwójnie.

KONGO – CZOŁGI I KANIBALE

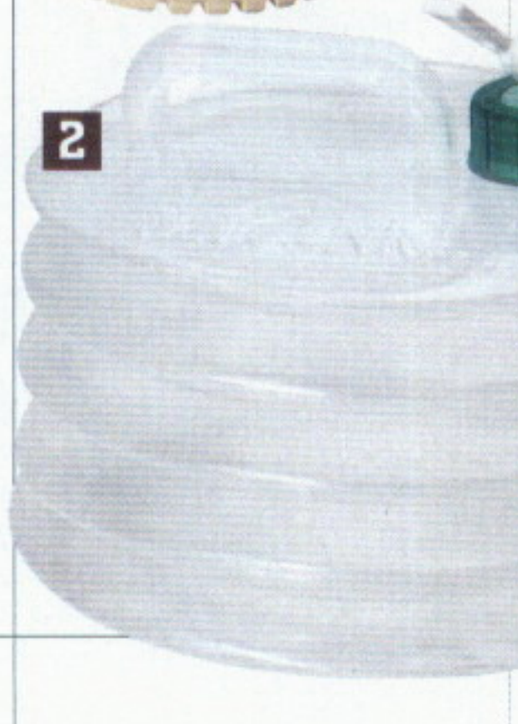
Kongo dostało 4 miliardy euro z Europy, ale pieniądze idą do kieszeni prezydenta Josepha Kabili (jego miesięczna pensja to 1,5 miliona dolarów!). Prezydent nie opłaca armii, więc w poszukiwaniu żołdu wysłał ją na ulice. Kongo to kraj, którego mieszkańcy przyznają się do kanibalizmu. – Największe wzięcie mają pieczone dłonie – opowiada Dominik.

ANGOLA – NAJWIĘKSZE POLA MINOWE

Wojna domowa trwa w Angoli od 26 lat. Według szacunków ONZ, na każdego mieszkańca Angoli nadal przypada średnio 2,5 miny.

SUDAN – PIASKOWE PIEKŁO

– Pustynia nubijska jest jak tygiel rozpalony do 49 stopni – mówi Dominik. – To jedno z najbardziej suchych i niebezpiecznych miejsc na świecie – studnie są co 300 kilometrów. Z konieczności musieliśmy ten odcinek przejechać pociągiem. Po 7 dniach burzy piaskowej wojsko nie puściło nas w dalszą drogę.



1 | buty **AKU PETRA** 329 zł
2 | pojemnik na wodę **TATONKA** 19 zł
3 | lampka gazowa **COLEMAN** 239 zł
4 | kartusz gazowy **COLEMAN** 250 zł
5 | latarka **MAGLITE** 199 zł
6 | apteczka **TATONKA** 59 zł
7 | czapka safari **LAFUMA** 79 zł

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



W Warszawie, nad Wisłą pojawiło się ogromne Słońce Północy, które tak jak w Finlandii podczas Midnight Sun nie chowa się za horyzont.



Zespół Angelit zaśpiewał w tradycyjnym fińskim stylu, zwanym yoik.

Północne słońce w Warszawie

W czerwcu, już po raz czwarty, odbyła się impreza z okazji święta niezachodzącego Słońca Północy – Finlandia Midnight Sun.



Gwóźdź programu, czyli występ Chóru Wrzeszczących Facetów Mieskuoro Huutajat.





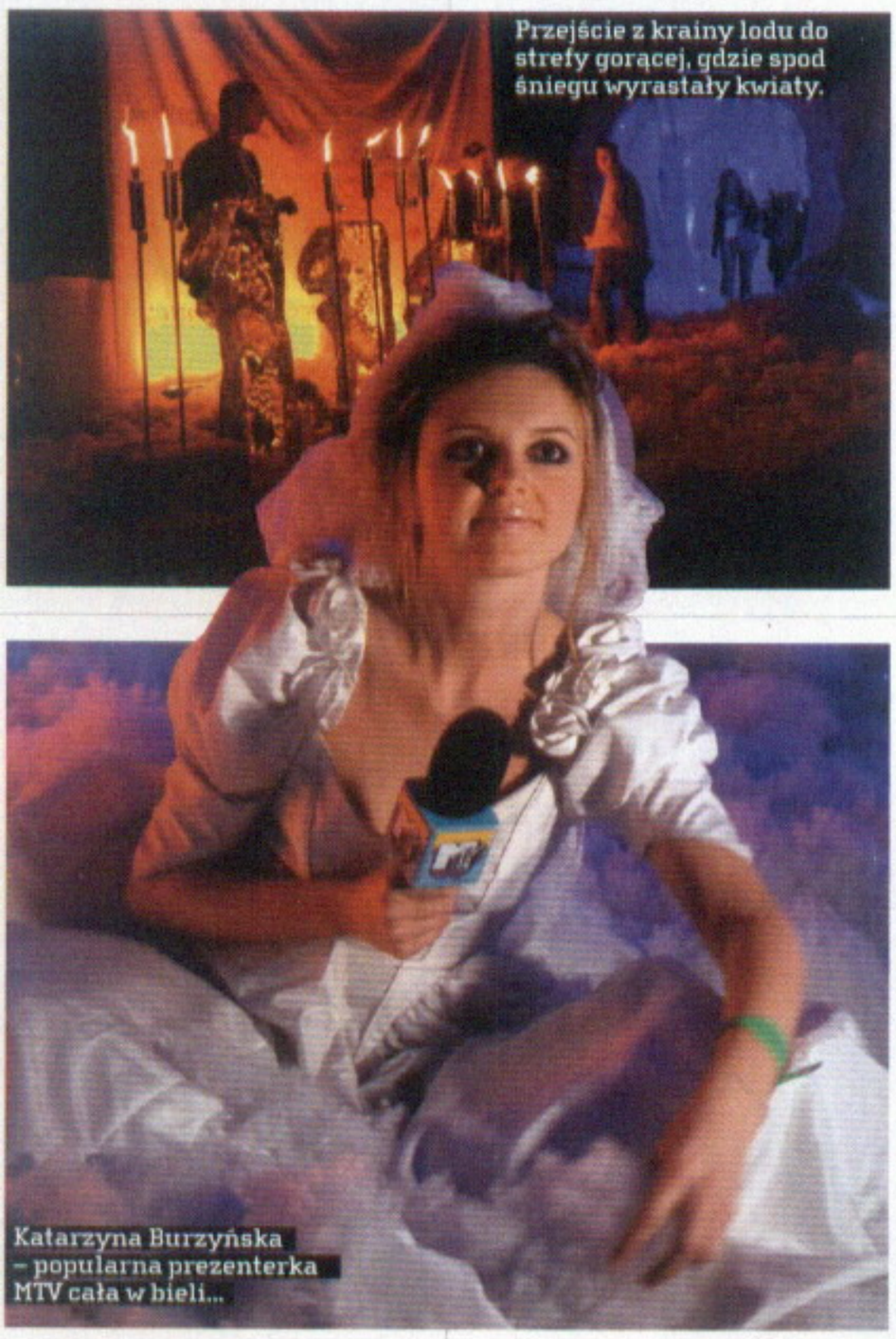


W warszawskim klubie LaPlaya bawiły się gwiazdy, m.in. Alicja Borkowska, Ewa Kuklińska i Omenaa Mensah.

Do warszawskiego klubu LaPlaya zaproszono znakomitych gości, m.in. Omenę Mensah, Marcina Paprockiego, Mariusza Brzozowskiego, Katarzynę Burzyńską, Monikę Mrozowską, Elżbietę Jędrzejewską, Tomasza Iwana i innych. Choć impreza odbyła się w stolicy, goście czuli się jak na dalekiej Północy. Sceneria przypominała lapoński krajobraz. Był śnieg, lodowe rzeźby i ogromne – 16-metrowe pomarańczowe słońce! Goście mogli usłyszeć tradycyjny ludowy śpiew Lapończyków – yoik. Prosto z Finlandii przyjechał także legendarny Chór Wrzeszczących Facetów, którzy wykrzykiwali w różnych językach popularne hity i przyśpiewki. Serwowano ciekawe potrawy inspirowane smakami Laponii, a także wyśmienite drinki na bazie Finlandia Vodka.

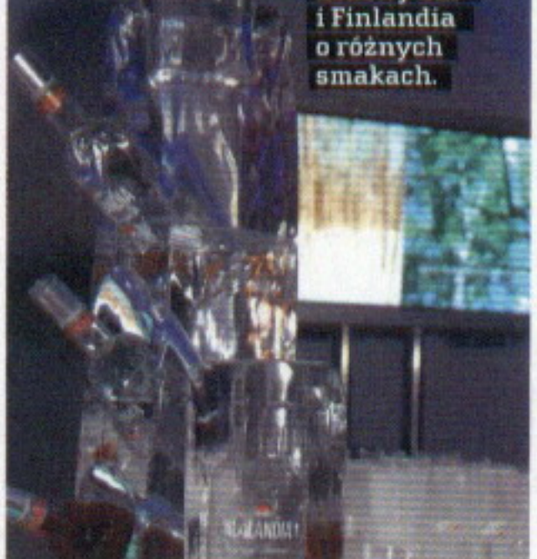


Wśród atrakcji był także pokaz barmańskich i tanecznych umiejętności.

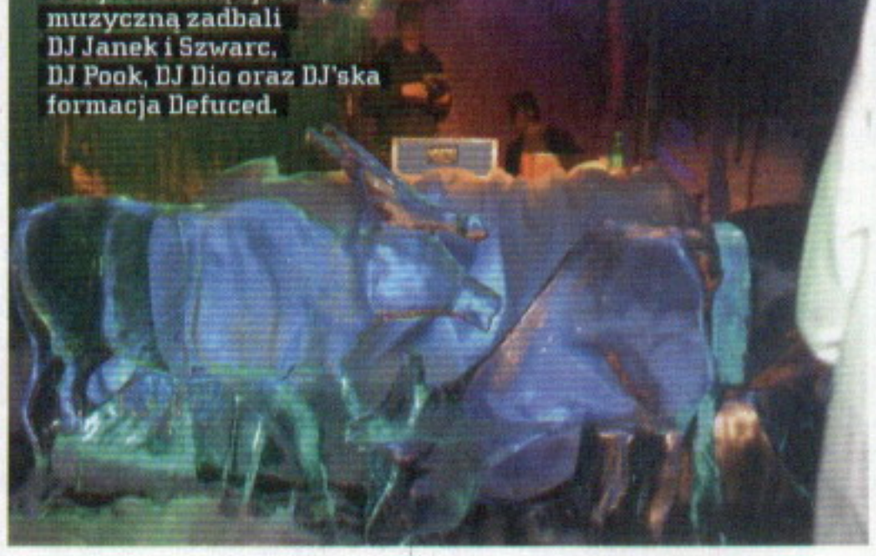


Przejście z krainy lodu do strefy gorącej, gdzie spod śniegu wyrastały kwiaty.

Katarzyna Burzyńska – popularna prezenterka MTV cała w bieli...



Lodowy bar i Finlandia o różnych smakach.



O odpowiednią oprawę muzyczną zadbali DJ Janek i Szwarc, DJ Pook, DJ Dio oraz DJ'ska formacja Defuced.

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

FUJIFILM

FOTOEROTICA 2007

Uwielbiasz fotografować? Kochasz piękno kobiecego ciała? Zrób kilka zdjęć i prześlij je do nas. Może to właśnie ty wygrasz konkurs FOTOEROTICA 2007.

W konkursie mogą wziąć udział pełnoletni czytelnicy PLAYBOYA z wyjątkiem pracowników MMP Sp. z o.o. oraz członków ich rodzin. Prace o tematyce erotycznej z wypełnionym kuponem konkursowym wyciętym z miesięcznika PLAYBOY należy przesłać listownie do 30.09.2007 r. z dopiskiem na kopercie FOTOEROTICA 2007. Jeden autor może zgłosić maksimum 5 zdjęć o formacie nie mniejszym niż 24 x 30 cm. Nie przyjmujemy slajdów. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w grudniowym numerze PLAYBOYA. Zdjęć nie zwracamy. Regulamin konkursu do wglądu w redakcji.

NAGRODY



I nagroda
FUJIFILM FinePix S6500 fd

Gwarantuje udane zdjęcia nawet w trudnych warunkach oświetleniowych. W ciągu 0,05 s aparat rozpoznaje do 10 osób w kadrze, po czym samoczynnie ustawia optymalne parametry ostrości i ekspozycji, zapewniając zawsze ostre i wyraźne zdjęcia. Zintegrowany obiektyw Fujinon 28–300 mm umożliwia szybkie kadrowanie również w czasie nagrywania filmu.



II nagroda
FUJIFILM FinePix S5700 – NOWOŚĆ

Kompaktowy aparat cyfrowy wyposażony w obiektyw Fujinon z 10-krotnym zoomem, system stabilizacji obrazu, matrycę o rozdzielczości 7 mln pikseli i czułości ISO 1600 oraz polskie menu. Zapewnia szybkie zbliżenia ujęć i nadzwyczajnie ostre zdjęcia (także obiektów w ruchu lub wykonywane w trudnych warunkach oświetleniowych. Inteligentna lampa błyskowa reguluje ilość światła i poziom ekspozycji zapobiegając efektom niedoświetleń lub prześwietleń na fotografiach.



III nagroda
FUJIFILM FinePix F40 fd

Aparat cyfrowy w eleganckiej obudowie (szerokość 23 mm), idealny do fotografowania ludzi. Umożliwia to funkcja rozpoznawania twarzy – aparat w ciągu 0,05 s rozpoznaje do 10 osób, optymalnie ustawia parametry ostrości i ekspozycji, zapewniając ostre zdjęcia bez prześwietleń oraz niewyraźnego i zaciemnionego tła. Ponadto posiada nową 8,3-megapikselowa matrycę Fujifilm Super CCD HR VI o czułości ISO 2000, procesor Real Photo, inteligentną lampę błyskową, tryb stabilizacji obrazu, duży 2,5-calowy monitor i polskie menu.



Zgłaszam swój udział w konkursie

FOTOEROTICA 2007

Miesięcznik PLAYBOY, ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa

Imię Nazwisko

Nr dokumentu tożsamości

Adres

.....

Telefon

Oświadczam, że jestem autorem przesłanych prac i wyrażam zgodę na ich nieodpłatne wykorzystanie przez redakcję PLAYBOYA. Materiał jest wolny od roszczeń prawnych i finansowych osób trzecich. Modelka przedstawiona na zdjęciu jest pełnoletnia. Zgadzam się na przetwarzanie przez Marquard Media Polska Sp. z o.o. (ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa) moich danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (Dz.U. 1997 r. Nr 133 poz. 833).

Miejscowość, data

Podpis

Prace należy przesyłać listownie do 30 września 2007 r. z dopiskiem na kopercie FOTOEROTICA 2007

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Wizyty

Smirnoff Black Experience





Robert Kochanek i hostessy Smirnoffa

Niedawno warszawski Teatr Montownia zamienił się w gorącą Ibizę, pełną modnych dźwięków i świetnej zabawy. To inauguracja cyklu imprez odbywających się w najbardziej ekscytujących miejscach globu – np. na Ibizie, w Szanghaju Paryżu i Nowym Jorku.



Książę mody polskiej Dawid Woliński



Grażyna Wolszczak obejmują Cezary Harasimowicz i Tomasz Schimscheiner





Katarzyna Herman z Tomaszem Brzozowskim

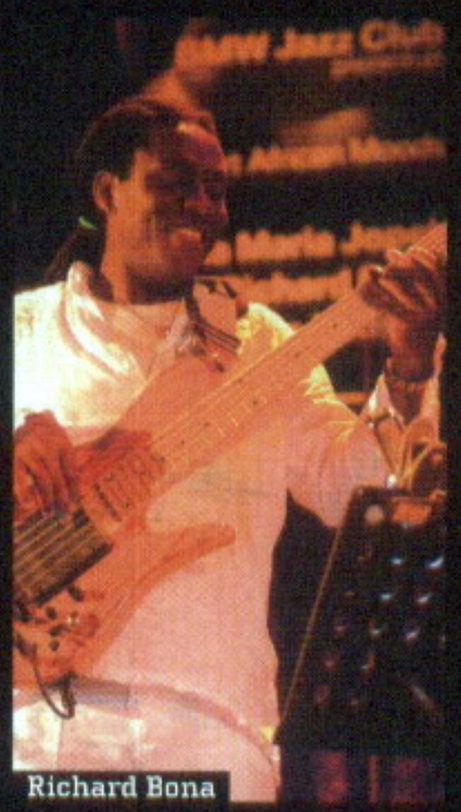


Piotr Żamojda (Diageo Polska) i Tomasz Beszterda (Smirnoff Vodka)

BMW Jazz Club

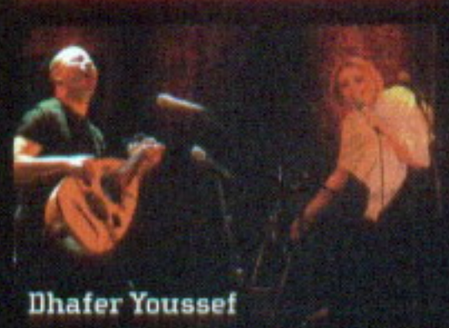


Anna Maria Jopek



Richard Bona

6 czerwca w Teatrze Polskim w Warszawie – w ramach projektu BMW Jazz Club – odbył się fantastyczny koncert Anny Marii Jopek zatytułowany African Moods. Artystce towarzyszyły wielkie gwiazdy światowego jazzu Richard Bona i Dhafer Youssef.



Dhafer Youssef

Dodge w Krasnodworze



W czerwcu w dworku Krasnodwór odbyło się spotkanie z marką Dodge, podczas którego zaprezentowano przedstawicielom prasy plany ekspansji marki w Europie. Goście mogli obejrzeć także nowe modele Dodge'a. Jak widać na zdjęciach, impreza miała troszkę drapieżny charakter.



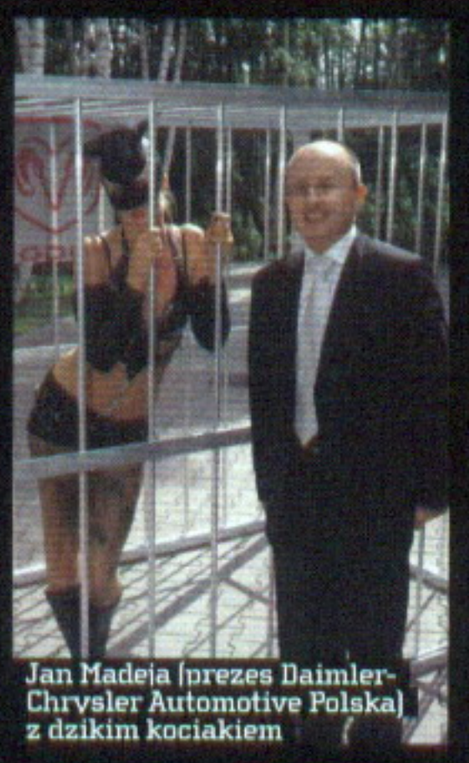




Monika Ruszkowska (dyr. reklamy PLAYBOYA) i Dorota Wicik (marketing Dodge)



Dorota Obłękowska (szef marketingu marki Chrysler Jeep Dodge)



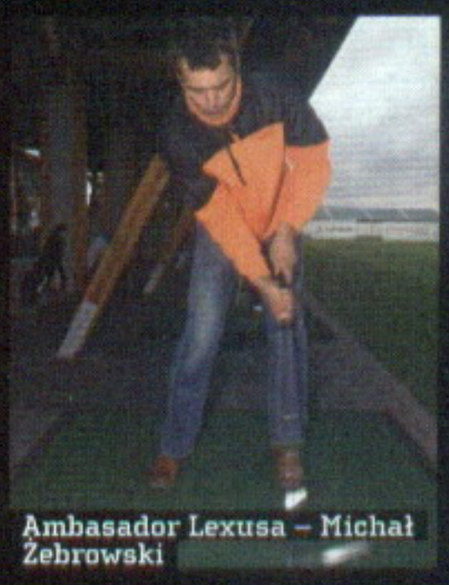
Jan Madeja (prezes Daimler-Chrysler Automotive Polska) z dzikim kociakiem

Lexus na zielonej trawce



Grażyna Wolszczak szykuje się do uderzenia

Lexus Polish Golfers Championship należy do najbardziej prestiżowych imprez golfowych w Polsce. Zwycięzcy finałowego turnieju będą mieli szansę reprezentować Polskę podczas mistrzostw World Golfers Championship, które odbędą się w listopadzie w stolicy Malezji Kuala Lumpur.

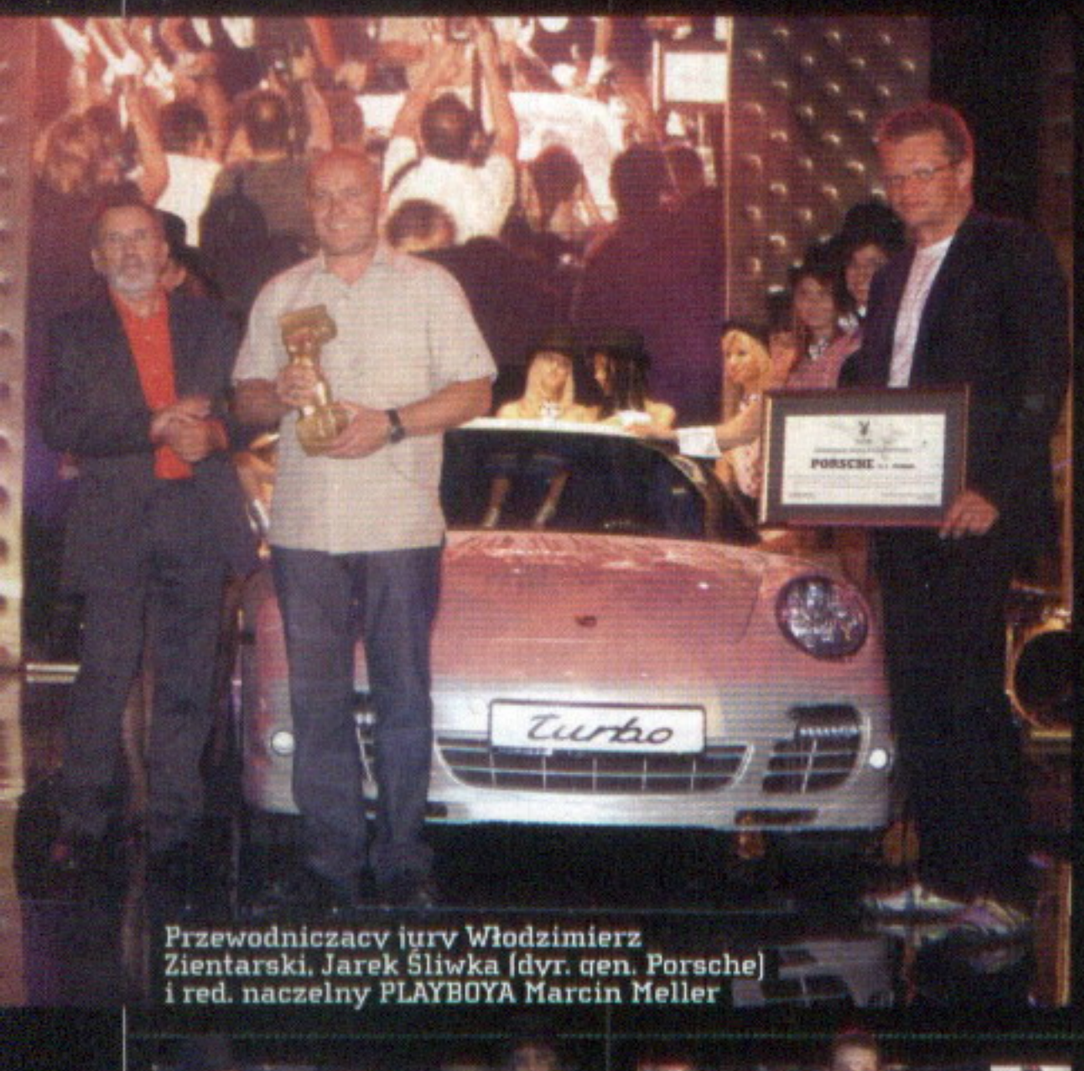


Ambasador Lexusa – Michał Żebrowski

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

SAMOCHÓD ROKU PLAYBOYA 2007

W tym roku po raz pierwszy w warszawskiej Królikarni (a po raz czternasty w historii polskiego PLAYBOYA) podsumowaliśmy prestiżowy plebiscyt na najbardziej luksusowe, najnowocześniejsze i najpiękniejsze samochody. Wszyscy wyróżnieni dostali dyplomy, a zwycięzca Porsche 911 Turbo nagrodę główną – statuetkę samochodu roku PLAYBOYA 2007, którą wręczył przewodniczący jury Włodzimierz Zientarski. Tegoroczną galę zaszczycili swą obecnością goście ze świata motoryzacji oraz show-biznesu, a uświetnił ją pokaz mody Porsche by Eva Minge z udziałem ciemnoskórnych modelek wprost z Mediolanu oraz pełen ekspresji koncert Tatiany Okupnik. Wykwintny catering zapewnił hotel JAN III SOBIESKI, a głównym sponsorem wieczoru był Fortis Bank.


Przewodniczący jury Włodzimierz Zientarski, Jarek Śliwka (dyr. gen. Porsche) i red. naczelny PLAYBOYA Marcin Meller


Jaguar XKR – Marcin Dąbrowski (dyr. zarządzający Jaguar Land Rover Polska)


Fiat Bravo – Marek Kisz (dyr. marketingu Fiat Auto Poland)


BMW X5 – Erich Ernst Otto Papke (prezes BMW Polska)


Lexus LS 460– Monika Małek (press officer Lexus Polska)


Volvo C30 – Mariusz Nycz (Communication manager Volvo Auto Polska)


Mercedes-Benz CL – Jan Madeja (prezes DaimlerChrysler Automotive Polska)


Honda Civic typ R – Takayoshi Yamaguchi (prezes Honda Poland)


Nissan Qashqai – Krzysztof Kowalski (PR manager Nissan Sales Central & Eastern Europe)


Jeep Wrangler Unlimited – Maciej Ratyński (dyr. zarządzający Chrysler Jeep Dodge)


Saab 9-5 Bio Power – Przemysław Byszewski (dyr. biura prasowego General Motors Poland)

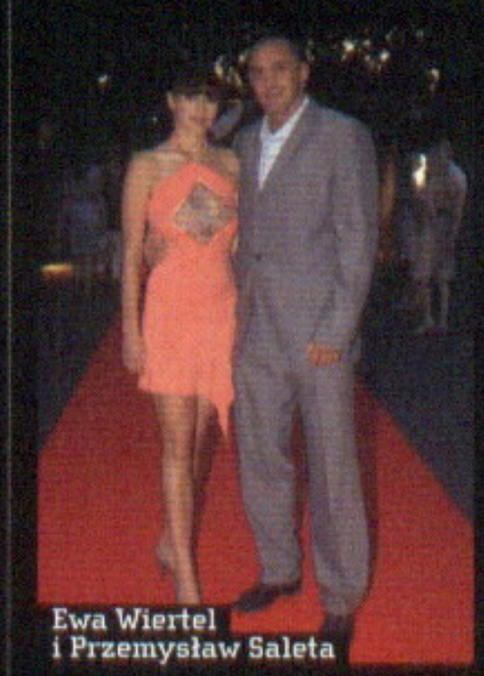

Kia Cee'd– Krzysztof Bielski (dyr. ds. sieci dealerskiej i sprzedaży Kia Motors Polska)


Cadillac Escalade – Katarzyna Wysokińska (Agencja Excentric)


Subaru B9 Tribeca– Joanna Madej (rzecznik prasowy Subaru Import Polska)

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO


Maciej Kurzajewski z żoną


Ewa Wiertel
i Przemysław Saleta

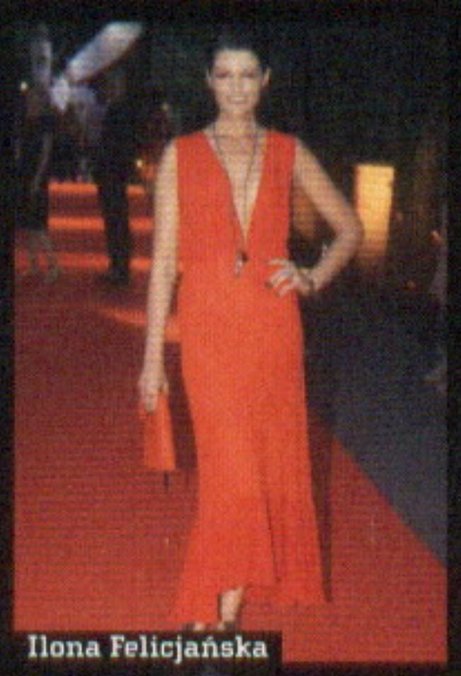

Karolina Borkowska


Jak co roku gości witał
szpaler królików


Wiecznie młody Jarosław
Jakimowicz


Anna Samusionek uczciła
naszą imprezę nową fryzurą

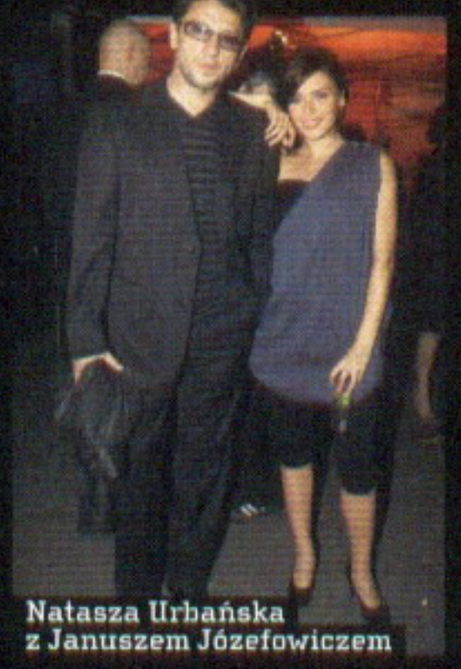

Anna Korcz z partnerem


Ilona Felicjańska


Tomasz Dedek i Magdalena
Soszyńska-Dedek


Albrecht Hengstenberg (CEO Grupy Marquard
Media AG), Beata Milewska (wydawca MMP),
Tomasz Zięba (prezes MMP)


Omenaa Mensah i Marzena
Słupkowska


Natasza Urbańska
z Januszem Józefowiczem


Marina Frolova (Nemiroff)
i diablo przystojny Krzysztof
Diablo Włodarczyk




Marysia Sadowska


Monika Mrozowska z mężem


Królikarnia rozbłysła tego
wieczoru tysiącem świateł


Katarzyna i Cezary Żakowie


Tomasz Iwan

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO


Tatiana Okupnik


Dział reklamy MMP: Anna Dylicka, Paulina Plenkiewicz, Julita Ziółkowska, Monika Ruszkowska, Magdalena Kita, Karina Hertel

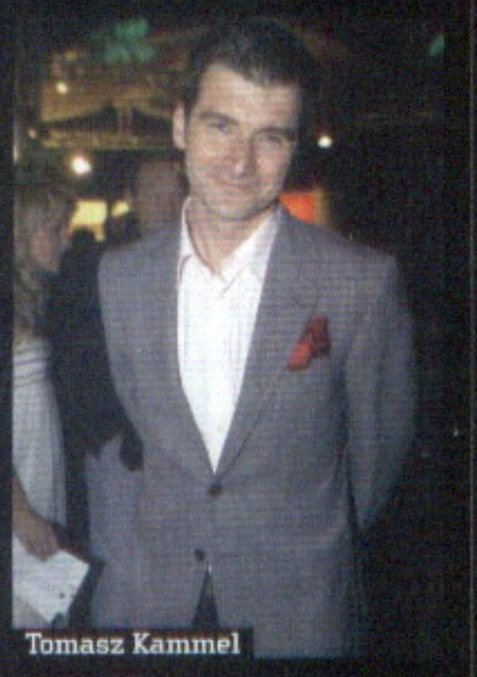

Małgorzata Dominiczak-Zielińska (prezes zarządu Fortis Private Investments Polska SA)


Anna Popek


Maciej Zientarski


Cyprian Kostewicz (dyr. marketingu WPC)


Barmanki Martini miksują drinki w barze Sweet & Sour


Tomasz Kammel


Mariusz Pujszo


Tomasz Halat (Philip Morris Polska)



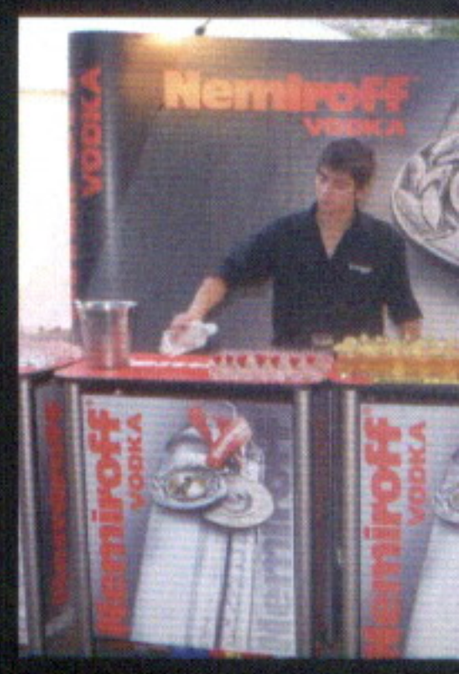

Katarzyna Sowińska i Shadia Hasan


Aneta Orzechowska (PR manager Clarins Thierry Mugler)



Tomasz Borychowski (koordynator sieci agencyjnej biura podróży Itaka)


Hotel JAN III SOBIESKI: Robert Sowa (szef kuchni), Katarzyna Michalak (PR manager) i Piotr Lorens (dyr. gastronomii)



Podziękowania dla sponsorów

FORTIS
SPONSOR GŁÓWNY

TAGHeuer
SWISS AVANT-GARDE SINCE 1860

bp

VISTULA WOLCZANKA

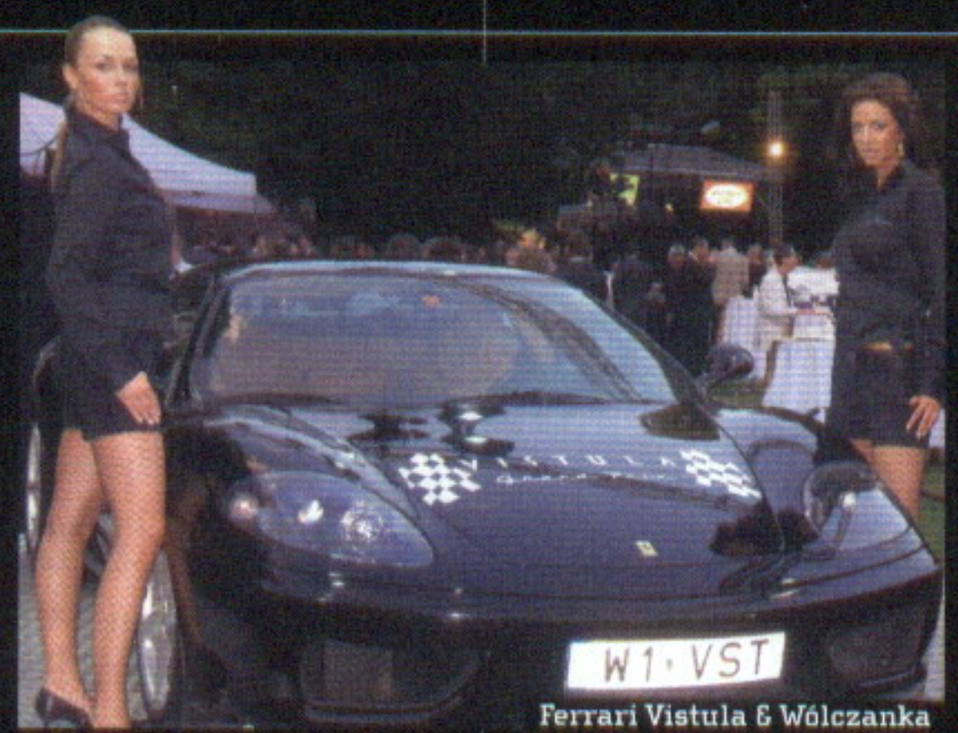
MARTINI

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



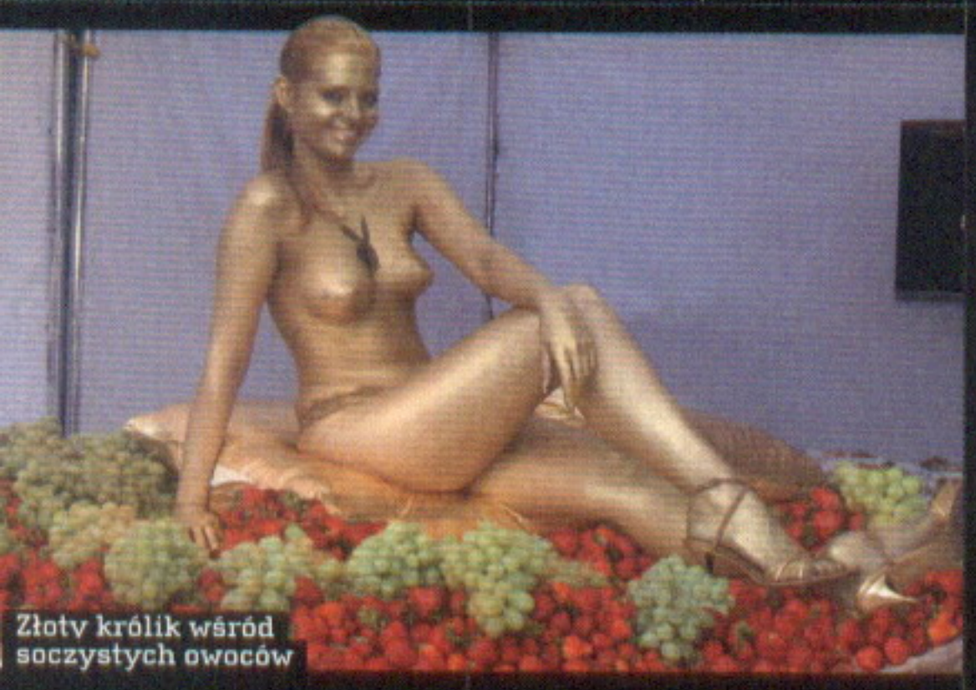
Znakomite bałkańskie wina zapewniła firma Exima


Robert Moskwa



Ferrari Vistula & Wólczanka


Roztańczony królik


Złoty królik wśród soczystych owoców


Grzegorz Chojnacki (prezes Nemiroff Polska)


Fryzury królików przygotował zespół z salonu Trendy Hair Fashion


Królik na motorówce Fortis Banku


Ekipa BP Polska: Monika Zajączkowska (fuels marketing manager), Izabela Jaskólska (customer marketing programs manager), Joanna Stankiewicz-Weiss (brand & communications manager), Sebastian Gwoździewicz (marketing manager)



Partnerem pokazu Porsche by Eva Minge był SHARP


Kuba Wojewódzki


Eva Minge


Playmates PLAYBOYA: Marta Gut, Magda Królikowska i Ela Korczowska

Podziękowania dla partnerów:

JAN III SOBIESKI HOTEL ★★★★ WARSAW

Carlsberg

CLARINS PARIS

WELLA PROFESSIONALS

exima www.winabalkanskie.pl

ITAKA

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

SEKSOWNY PREZENT

Jaką bieliznę nosi twoja ukochana? Klasyczną, sportową, koronkową czy satynową? Może czas na odmianę! Podaruj jej coś ekstrawaganckiego. W ofercie firmy Hamana znajdziesz ciekawe wzory w modnych kolorach. Do wyboru masz m.in. marynarskie desenie, seksowne falbanki, zmysłowe koronki i hafty.
www.hamana.pl

ORYGINALNY MODEL



Zegarek Pontos Décentrique z limitowanej edycji do 500 sztuk. Do Polski trafi tylko kilka sztuk tego modelu. Uwagę przykuwa tarcza z decentrycznym wskazaniem czasu i daty opatentowanym przez Manufakturę Maurice Lacroix. Zarówno tarczę, jak i kopertę wykonano z wysokiej jakości tytanu. Zegarek został uhonorowany w tym roku nagrodą RED DOT za najlepszy design. **Cena: 20 000 zł**

DLA WYMAGAJĄCYCH GRACZY

Komputer Yamo Game Engine 3I-8800SLI w ekskluzywnej aluminiowej obudowie. Procesor IntelR CoreT2 Duo E6600 i pamięć 4GB DDR2 Ultra zapewniają maksymalną wydajność systemu, a za stronę graficzną odpowiada duet kart GeForce 8800GTX. **Cena: 10 199 zł**



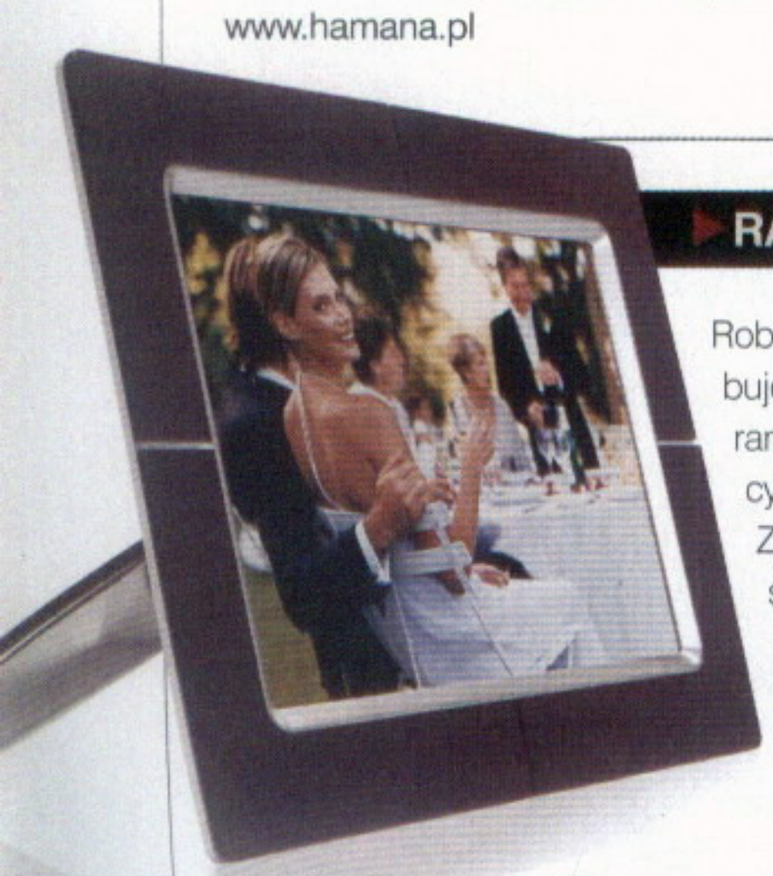


SZYBKO DO CELU

Orange przedstawia multimedialny telefon SPV M650 z nawigacją satelitarną i programem AutoMapa XL. To połączenie telefonu, komputera osobistego i odbiornika GPS. Stale aktualizowana AutoMapa błyskawicznie znajduje najkrótszą drogę do celu. Każdy manewr poprzedzają instrukcje głosowe, a na ekranie wyświetla się nasze położenie.



RAMKA I ALBUM



Robisz zdjęcia cyfrówką? Potrzebujesz odpowiedniej nowoczesnej ramki do swoich zdjęć. Poznaj cyfrową Philips PhotoFrame™! Zapewnia wysoką jakość wyświetlanych obrazów i pozwala z łatwością przeglądać, udostępniać i porządkować zdjęcia bez potrzeby korzystania z komputera.

MINIKOMPUTER

Konstruktorzy firmy VOBIS specjalnie z myślą o małych mieszkaniach zaprojektowali mini PC – Power. W małej obudowie kryją się jednak ogromne możliwości. Komputer wyposażono w procesor Intel Core 2 Duo serii E6320, kartę graficzną NVIDIA GeForce serii 8500GT i nagrywarkę DVD z funkcją Lightscribe. **Cena (komputer, monitor, drukarka, głośniki): 3699 zł**



NEOTG WWW.BTGIGS.INFO



EFEKT AXE

Oto zapach, który ujarzmi nie tylko afrykańskie wojowniczki! AXE Africa pełen świeżych owocowych nut stworzyła słynna kreatorka najbardziej pożądanych perfum świata – Ann Gottlieb. Africa jest jednym z sześciu ekscytujących zapachów dla zdobywców, którzy nie boją się żadnych wyzwań. Inne warianty to Pulse, Click, Touch, Phoenix i Unlimited. Sprawdź sam, jak działa AXE. www.efektaxe.pl



IDEALNA GŁADKOŚĆ

Bądź gładki od stóp do głów! Doskonały efekt zapewni ci nowa jednoczęściowa maszynka Xtreme 3 firmy Wilkinson Sword. Ma ruchomą głowicę oraz trzy elastyczne ostrza, które umożliwiają golenie tak blisko skóry, jak to tylko możliwe. A dwa paski nawilżające zapobiegają podrażnieniom skóry. **Cena rekomendowana: 17,99 zł**

BEZ GORYCZKI

Orzeźwiające piwo na upalne dni, czyli Freeq Golden Apple. Jest praktycznie pozbawione smaku piwnej goryczki. Dzięki niższej zawartości alkoholu (tylko 4,5 procent), możesz po nie sięgać bez obawy! **Cena sugerowana: 2,85 zł**



TOUR DE FRANCE

Model z flagowej kolekcji zegarków Chrono Tour de France marki Festina. Jego koperta do złudzenia przypomina części rowerowe. Bez trudu rozpoznamy na niej łańcuch i zębatki. Oryginalny design zegarka podkreśla precyzję i wytrzymałość, czyli cechy sprzętu poddawanego testom podczas wyścigu. **Cena: od 999 zł,** www.festina.pl





PREMIERA F1

Nowa linia kosmetyków – F1 dla fanów wyścigów Formuły 1. W skład linii wchodzą: woda toaletowa, płyn po goleniu, dezodoranty, antyperspiranty oraz żele pod prysznic w trzech oryginalnych zapachach: Accelerate, Power i Performance. Kosmetyki skutecznie pielęgnują skórę i gwarantują długotrwałe poczucie świeżości. **Cena żelu: 12 zł/250 ml**



GADKI W HEYAH

Luźne Gadki – krzyk, szept czy, jeśli wolisz, jęk mody. Wskakuj w nie bez zastanowienia i rozmawiaj z wybraną osobą w Heyah za 0 groszy do końca września. Ta moda rozpala wszystkich. Krok po kroku. Szczegóły na: **www.heyah.pl**

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Playboyu



Drogi PLAYBOYU,
Gdy zobaczyłem w empiku okładkę z Tricią Helfer, moje serce załomotało! Dokonałem błyskawicznego zakupu i tuż po wyjściu ze sklepu zacząłem nerwowo odpakowywać numer. Byłem pewien, że okładka należy.do córki wielkiego Hugh Hefnera, po chwili dotarło do mnie, że wyobraźnia spłatała mi figla i nieco przekręciła nazwisko (a nawet imię, bo córka Hefa to Christie). Tym niemniej piękna Tricia zrobiła na mnie piorunujące wrażenie! To prawdziwa gwiazda! Piękna kobieta, doskonałe zdjęcia, słowem – radość życia! Pozdrawiam całą załogę!

Remigiusz z Gdyni

LIST MIESIĄCA

Więc stało się: już niedługo PLAYBOY będzie przyczyną pierwszego poważnego konfliktu w IV RP, w którego samym środku się znajdę. A zaczęło się banalnie: był grudzień roku 1992, gdy za porażającą dziś kwotę 29 500 zł stałem się właścicielem pierwszego numeru polskiego PLAYBOYA. Potem był numer 2, 3 i kolejnych 171 układanych na półce w prywatnej biblioteczce. Tamtego zimowego przedpołudnia nic nie zapowiadało tragedii, do której dojdzie dokładnie po 15 latach. Tymczasem już za niecałe 6 miesięcy półka zapełni się do końca i konieczne będzie zdobycie nowych przestrzeni dla playmates i ich koleżanek, niestety kosztem innych. W ten sposób wybuchnie konflikt, w którym po jednej stronie staną połączone siły bohaterów prozy Wołoszańskiego, Daenikena i Cooka, a po drugiej armia pięknych kobiet pod przywództwem długouchego futrzaczka. Do której koalicji przystąpić?
Pozdrawiam,

wasz wierny od pierwszego numeru
czytelnik Dariusz

W tym miesiącu autorzy opublikowanych listów otrzymują od nas kremy Esencja De Lux – ultranowoczesne kremy przeciw starzeniu się skóry ufundowane przez markę DERMIKA



W następnym numerze nagrodami za opublikowane listy będą zestawy kosmetyków z serii męskiej FLOSMEN przeznaczonej dla aktywnych mężczyzn; ich fundatorem jest Laboratorium kosmetyczne FLOSLEK



Mój mąż jest uzależniony od waszego pisma. Nie powiem, by mnie to cieszyło. Daleko mi do lansowanego przez was kanonu piękna. Ale cóż: widziały gały, co brały. On wziął 70 kg słodkiego ciała, a ja PLAYBOY addict. Dla kompromisu postanowiłam PLAYBOYA polubić. I czerpać korzyści z tego, że co miesiąc egzemplarz waszego pisma gości u nas w domu. Sprawnie omijam strony z Playmates (czasem skuszę się i popatrzę na Gwiazdę), za to z ogromną przyjemnością czytam wywiady i artykuły. Chwalę was za słowo pisane, za przybliżanie ciekawych postaci (Marek Raczkowski – mój mistrz!). Myślę, że całkiem spory procent czytelników PLAYBOYA to kobiety: żony, dziewczyny, konkubiny, które są na was skazane. Może pojawi się w PLAYBOYU jakaś strona redakcyjna skierowana tylko do nas? Rozważcie to, proszę! Wasza stała, choć wcale nie oddana czytelniczka

Magda ze Szczecina

PLAYBOY
EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa,
tel. (0 22) 421 10 00, 421 11 11; e-mail: redakcja@playboy.pl

REDAKCJA
Marcin Meller
redaktor naczelny
Rafał Księżyk
zastępca redaktora naczelnego
Paweł Palikot
dyrektor kreatywny
Tomasz „Vaciaque" Wójcik
dyrektor artystyczny
Marcin Klimkowski
redaktor prowadzący
Magda Łobodzińska
sekretarz redakcji
Anna Kovčin
fotoedytor
Dariusz Zawadzki
kontakt z edycjami zagranicznymi
Rafał Jemielita
reporter
Jerzy Gruchot
grafik
Ewa Baraniewska
Kasia Wiechecka
produkcja sesji
Marta Jüngst
styl
Elżbieta Wygoda
korekta
Monika Kucel
asystentka redaktora naczelnego

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła, Arkadiusz Bartosiak, Grzegorz Brzozowicz, Leszek Bugajski, Dorota Chrobak, Łukasz Klinke, Piotr Leśniak, Tomasz Lewandowski, Tomasz Lipko, Szymon Majewski, Michał Mendyk, Dariusz Misiuna, Andrzej Mleczko, Rafał Nowakowski, Krzysztof Ostrowski, Piotr Sarzyński, Martyna Wojciechowska, Igor Zalewski, Konrad J. Zarębski

REKLAMA PLAYBOY
tel. (0 22) 421 13 30
Monika Ruszkowska-Madziarz
dyrektor
monika.ruszkowska@marquard.pl
Beata Moch
asystentka
Lucyna Redo
zastępca dyrektora
lucyna.redo@marquard.pl
Dagmara Wnuk
asystentka
Anna Dylicka, Magdalena Kita, Karina Hertel, Paulina Plenkiewicz,
zespół

WYDAWNICTWO
Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11
e-mail: info@marquard.pl
Tomasz Zięba
prezes
Beata Milewska
wydawca
Agata Błaszczyk
asystentka wydawcy
Alicja Skrzypczak
dyrektor reklamy

MARKETING
Urszula Wilk
dyrektor
Luiza Osińska
szef produktu

DYSTRYBUCJA
Mikołaj Słoboda
dyrektor

PRODUKCJA
Adam Kaczyński
dyrektor produkcji
Agata Bojanowska
Barbara Stykowska
specjaliści ds. produkcji

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym MMP Sp. z o.o.

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem KRS 0000004199, o Zarządzie w składzie: Tomasz Zięba (Prezes), Paweł Doktór, Albrecht Hengstenberg

PLAYBOY USA
www.playboyenterprises.com/affiliates
Hugh M. Hefner
Editor-In-Chief
Christopher Napolitano
Editorial Director
Tom Staebler
Art Director
Gary Cole
Photography Director

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING
Alex Vaickus
President Global Licensing
Bob O'Donnell
Executive Vice President
David Walker
Senior Vice President
Mary Nastos
Manager/Publishing Services
Esh Halpern
Manager/Global Licensing Rights & Permissions
Gabriela Cifuentes
International Publishing Administrator
Denise Demcsik
Assistant Services Administrator
William Ansell
Editorial Assistant

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:

POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, PRZEGLĄD SPORTOWY, TEMPO magazyn sportowy
NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, CELEBRITY
WĘGRY ČKM, JOY, SHAPE, FITT MAMA, HORIZON, PLAYBOY, DESIGN ROOM

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Piła
e-mail: prenumerata@winkowski.pl
tel. (0 67) 210 86 50, fax (0 67) 210 86 59

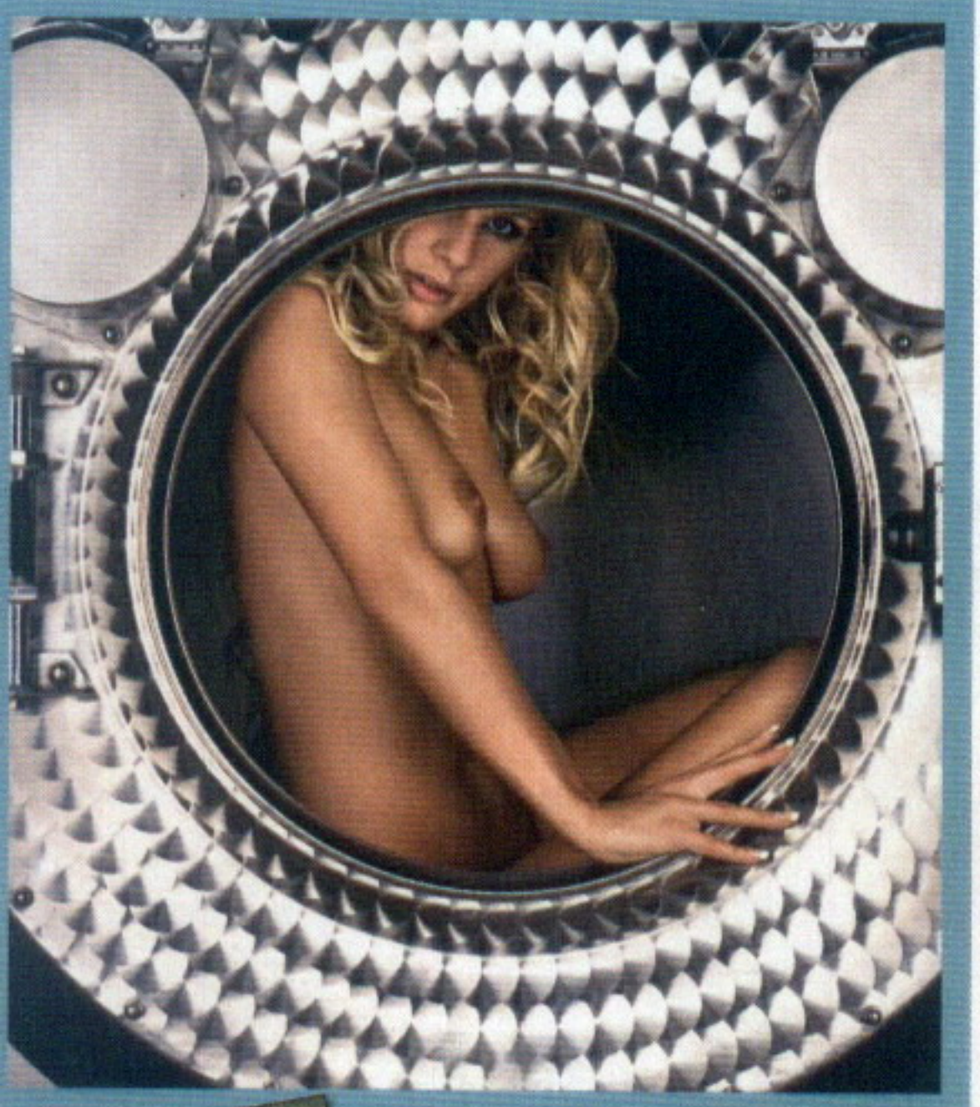
PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: NASZE MEDIA
DRUK: WINKOWSKI Sp. z o.o.
COPYRIGHT: MMP sp. z o.o. 2006
ISSN 1230-2724

Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania. RUCH S.A. (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora. RUCH S.A. (zagranica): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (0 22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29 Płatna kartami w internecie: www.ruch.pol.pl. Dystrybutor w USA: LOWELL INTERNATIONAL CO. 2324 Touhy Ave., Elk Grove Village, IL. 60007, tel. (847) 439 69 00, fax (847) 439 37 87 www.polishmagazines.com

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

v EDYCJA NIEMIECKA





Uwielbia imprezy, zakupy i dalekie podróże. Wolny czas chętnie spędza nad oceanem w towarzystwie sprawdzonych przyjaciół. 22-letnia Szwajcarka **Andrea Vetsch** biegle włada trzema językami, łatwo nawiązuje kontakty, a co najważniejsze zawsze jest uśmiechnięta. Wymiary, z jakimi Andrea przemierza świat, także nastrajają pozytywnie 87/60/90!

> EDYCJA BUŁGARSKA

Lipcowa okładka bułgarskiego PLAYBOYA w całości przypadła **Lili Klisuranovej**. Jest jedną z najpopularniejszych modelek w kraju, poza tym studiuje ekonomię i wygrywa konkursy piękności. Jak na prawdziwą gwiazdę przystało, Lili pragnie przede wszystkim pomagać dzieciom oraz wspierać „animalsów" w walce z okrucieństwem.



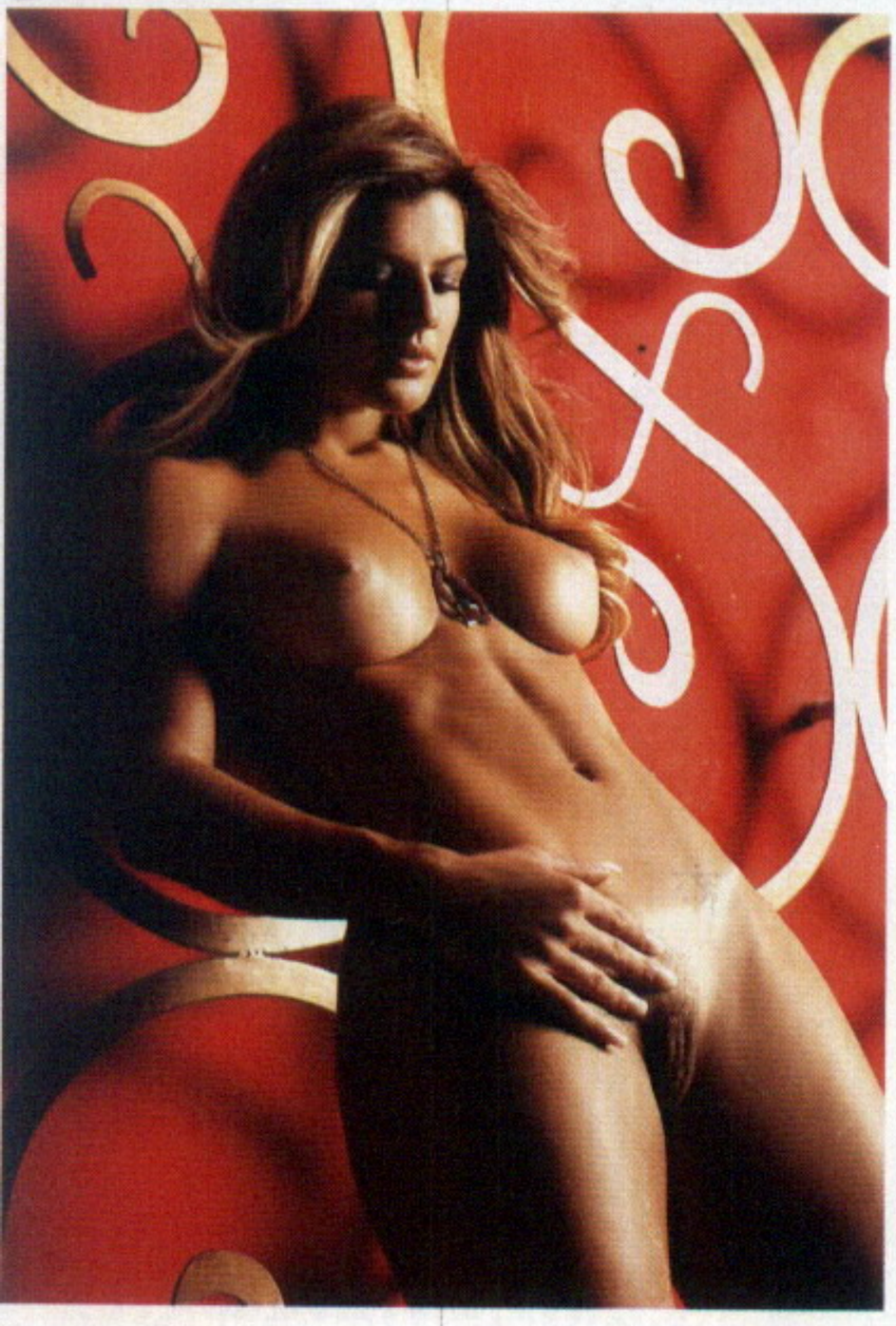


22 edycje, 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

< EDYCJA BRAZYLIJSKA

24-letnia **Mirella Santos** uwielbia taniec, plażę i dobrą kawę. Wolny czas z reguły spędza z przyjaciółmi na ciągnących się w nieskończoność kolacjach. Jej życie zawodowe przeplata się z hobby – tańczy dla największych stacji telewizyjnych w kraju. Być może dlatego nie wyobraża sobie życia poza Brazylią.







NEOTG WWW.BTGIGS.INFO

Kalendarz Retro

sierpień 2007

Susan M. Smith, Playmate września 1981, Edycja amerykańska

śr | 1
cz | 2
pt | 3
s | 4
nd | 5
pn | 6
wt | 7
śr | 8
cz | 9
pt | 10
s | 11
nd | 12
pn | 13
wt | 14
śr | 15
cz | 16
pt | 17
s | 18
nd | 19
pn | 20
wt | 21
śr | 22
cz | 23
pt | 24
s | 25
nd | 26
pn | 27
wt | 28
śr | 29
cz | 30
pt | 31



Gdy nad wodą słońce grzeje, więcej się w szuwarach dzieje

NEOTG WWW.BTGIGS.INFO